

Uniwersytet Rzeszowski
Wydział Humanistyczny

UR JOURNAL OF HUMANITIES AND SOCIAL SCIENCES

KWARTALNIK

NR 4(37)/2025



Wydawnictwo
Uniwersytetu Rzeszowskiego
Rzeszów 2025

UR JOURNAL OF HUMANITIES AND SOCIAL SCIENCES

REDAKCJA:

Paweł GRATA – redaktor naczelny
Ewa TROJANOWSKA – sekretarz redakcji
Jarosław KINAL – członek redakcji

RADA NAUKOWA:

Laura ARDELEAN (Uniwersytet Oradejski), Aleksander BOBKO (Uniwersytet Rzeszowski),
Sylwester CZOPEK (Uniwersytet Rzeszowski),
Andrij GORBACHYK (Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie),
Damian GUZEK (Uniwersytet Śląski w Katowicach),
Agnieszka HESS (Uniwersytet Jagielloński w Krakowie), Petr JÜPTNER (Uniwersytet Karola w Pradze),
Janusz KALIŃSKI (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie),
Sławomir KAMOSIŃSKI (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy),
Józef KAPOSZTA (Uniwersytet św. Stefana w Godollo),
Despina KARAKATSANI (Uniwersytet Peloponeski, Korynt),
Olga KUTSENKO (Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie),
Markijan MALSKI (Lwowski Uniwersytet Narodowy im. Iwana Franki),
Wojciech MORAWSKI (Szkoła Główna Handlowa w Warszawie),
Henrietta NAGY (Milton Friedman University Kodolányi János University),
Grzegorz OSTASZ (Politechnika Rzeszowska), Paweł SARNA (Uniwersytet Śląski w Katowicach),
Maros SIP (Uniwersytet Preszowski)

ADRES REDAKCJI:

Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Rzeszowskiego
al. T. Rejtana 16C, 35-959 Rzeszów, p. 31
tel. 17 872 13 03
e-mail: kwartalnik@ur.edu.pl

Kwartalnik jest wydawany w wersji elektronicznej oraz papierowej.
Podstawową formą wydawniczą periodyku jest wersja on-line.



Redaktor językowy

Elżbieta KOT

Opracowanie techniczne

Ewa KUC

Redaktor tekstów w języku angielskim

Donald TRINDER

© Copyright by
Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego
Rzeszów 2025

ISSN 2543-8379

DOI: 10.15584/johass

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU RZESZOWSKIEGO
35-310 Rzeszów, ul. prof. S. Pigonia 6, tel. 17 872 13 69, tel./fax 17 872 14 26
e-mail: wydawnictwo@ur.edu.pl; <https://wydawnictwo.ur.edu.pl>
wydanie I, format B5, ark. wyd. 13,9, ark. druk. 13,75, złec. red. 94/2025
Druk i oprawa: Drukarnia Uniwersytetu Rzeszowskiego



Spis treści

ARTYKUŁY

SZYMON WIECZOREK

- Czerń, licha strawa i mrówczy trud. Trzy obrazy topicznej skromności Galla Anonima 5

BEATA ZAKRZEWSKA

- Proces edukacyjny i wychowawczy szlachty i chłopów oczyma Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej 22

IRENEUSZ WOJEWÓDZKI

- Frederick Marryat i romantyczna narracja o wojnie morskiej w epoce napoleońskiej 38

SVITLANA HRELIA

- Krajobraz kulturowy Wołynia XIX wieku na kartach pamiętników Ewy i Zygmunta Felińskich 58

DARIUSZ OPALIŃSKI

- „Świat drży, wre, pędzi” – sensoryczne doświadczenie podróży koleją na ziemiach polskich na podstawie dziewiętnastowiecznych wspomnień, pamiętników i listów 85

PAWEŁ KORZENIOWSKI

- Gurkowie na Gallipoli. Walki hinduskiej 29. Brygady Piechoty na półwyspie Gallipoli w 1915 r. 111

MARIUSZ MAK

- Represyjność systemu opodatkowania dochodów osobistych w okresie Polski Ludowej 136

MICHAŁ PATRYK SADŁOWSKI

- Postulaty dotyczące ochrony zdrowia oraz emerytur i rent w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji PRL w 1952 r. Analiza wybranych przy-
kładów 150

ELŻBIETA SŁABIŃSKA

- Ochotnicze hufce pracy w latach 1958–1992. Powstanie – struktura organiza-
cyjna – zadania w świetle podstawowych aktów prawnych 166

MAREK LYSZCZYNA

- Ściąć wysokie drzewa* – stereotypowe przedstawienia Afryki w kinie europej-
skim w perspektywie postkolonialnej 181

MAREK BIAŁOKUR, KAROLINA BIEDKA, DARIUSZ GOŁĘBIOWSKI

- Generał Kazimierz Sosnkowski jako sejmowy patron roku 2025 i jego upa-
miętnienie we współczesnej przestrzeni publicznej 196

- Wykaz recenzentów 1(34)/2025 – 4(37)/2025 220



Szymon Wieczorek¹

Czerń, licha strawa i mrówczy trud. Trzy obrazy topicznej skromności Galla Anonima

Streszczenie

W liście dedykacyjnym poprzedzającym II księgę kroniki Gall Anonim, jak wielu współczesnych mu pisarzy, zmanifestował swą przykłądną skromność. Posłużył się w tym celu trzema alegorycznymi obrazami uzasadniającymi pisarskie wysiłki osób bez kwalifikacji. Przyrównał się do czerni, która, choć niepiękna, przydaje się do urozmaicenia malarskich kompozycji, do lichej potrawy podawanej dla samej odmiany, wreszcie do mrówki, która choć dużo mniejsza od wielbłąda, pracuje pilnie i stosownie do możliwości. Wszystkie trzy motywy mają odległą tradycję literacką i dokumentują erudycję autora. Wątek lichej strawy stanowi zapożyczenie z jednego z dzieł Grzegorza Wielkiego. Ideą przewodnią tych alegorycznych obrazów jest różnorodność („varietas”), postrzegana – jak wynika z dwóch pierwszych – jako samoistna wartość. Stylistyka kroniki każe istotnie liczyć się z Gallowym upodobaniem do literackiej „varietas” wyrażającym się w akcentowaniu kontrastów i gwałtownych zmian, antytetycznych przeciwstawieniach i silnych przejawach. Niewykluczone, że podobne inklinacje estetyczne znajdowały oparcie w fundamentalnych przekonaniach kronikarza o prawdziwym porządku rzeczy i zmiennych kolejach ludzkiego losu.

Słowa kluczowe: Gall Anonim, kronika, topika wstępu, topos skromności, alegoria, różnorodność, „varietas”, estetyka literacka

Darkness, meagre fare, and relentless toil: Three images of topical modesty by Gallus Anonymus

Abstract

In the dedicatory letter to Book II of his Chronicle, Gallus Anonymus, like many other contemporary writers, demonstrated his exemplary modesty. For this purpose, he

¹ Dr Szymon Wieczorek, Instytut Historii Uniwersytetu Rzeszowskiego, al. Rejtana 16, 35-959 Rzeszów, e-mail: swieczorek@ur.edu.pl, nr ORCID: 0000-0002-7849-1300.

made use of three allegorical images justifying the act of writing by an unskilled author. He equated himself with a colour of black – ugly in itself but useful for diversifying paintings; with a poor dish served just for the sake of change; and finally with an ant – much smaller than a camel, but working hard, to the best of its capability. All these motifs have an old literary tradition and reveal the author's erudition. The "poor dish" motif is a borrowing from one of the works of Gregory the Great. The main idea of these allegorical pictures is variety ("varietas"). According to the first two of them it is perceived as a value in itself. The style of Gallus's Chronicle forces us into deep consideration of his inclination to literary "varietas". It is expressed in emphasizing contrasts and sudden changes, in antithetical oppositions and strong exaggerations. It is possible that similar aesthetic inclinations were based on Gallus's fundamental beliefs concerning the real order of things and the vicissitudes of human fate.

Keywords: Gallus Anonymus, chronicle, introduction topic, modesty topic, allegory, variety, "varietas", literary aesthetics

Wstęp

To, co obowiązkowe i powtarzalne, także w literaturze bywa często nużące. Wszechobecne w średniowiecznych prologach stereotypowe odautorskie deklaracje własnej nędzy i niekompetencji – *conditio sine qua non* pozyskania względów ówczesnej publiczności – ilustrują tę prawdę aż nadto dotkliwie (Curtius 1997: 90–92). Nawet ulegając silnie skonwencjonalizowanemu *comme il faut*, można przecież znaleźć okazję, by jeśli nie zaciekawić, to przynajmniej olśnić czytelników kunsztem i popisać się erudycją. W ten sposób jednym pociągnięciem pióra unieżyć się i wywyżżyć zarazem. Podobny zamysł nie był na pewno obcy anonimowemu twórcy najstarszej polskiej kroniki (Michałowska 1995: 112; Wojtowicz 2013: m.in. 9 przyp. 22). Analiza topicznych obrazów, z pomocą których Gall, zwłaszcza w listach poprzedzających poszczególne księgi, manifestował biegłość rzemiosła, choć podejmowana już w literaturze przedmiotu (np. Liman 1973: 151–164; Michałowska 1998: 49–69; Liman 2002: 958–963; Kozioł 2010: 55–67; Wojtowicz 2013: 5–38), wymaga z pewnością dalszych badań. Na lepsze rozpoznanie zasługuje np. erudycyjna apologia pisarskich ograniczeń z adresowanym do biskupa Pawła i kanclerza Michała listu otwierającego drugą księgę (Gall 1952: 60–61; Gall 1996: 62; Gall 2007: 112). Krótki wywód współtworzą trzy przywołane kolejno alegorie wskazane w tytule artykułu. Błądziłby – zdaniem Galla – ten, kto paletę pięknych barw chciałby oczyścić ze szpetnej czerni, kto rozsmakowany w delicjach królewskiego stołu wzgardziłby jadłem niewyszukanym, ten wreszcie, kto podziwiając potencjał potężnego wielbłą-

da nie doceniłby dokonań mrówki. Brzydkie, liche i małe też jest potrzebne – przekonuje Anonim, znajdując dla własnego pisarstwa *raison d'être*, która nawet krytycznie usposobionych czytelników ujmować musiała wzorowym uniżeniem. Gustom współczesnych schlebiało na pewno i to, że żaden z przywołanych obrazów nie raził niestosowną nowością. Wszystkie miały za sobą odległą literacką tradycję, która – zwłaszcza w oczach odbiorców zdolnych ją zidentyfikować – dodatkowo sankcjonowała trafność spostrzeżeń.

Czerń

Tematem drugiego listu dedykacyjnego są duchowe przymioty jego wspomnianych właśnie adresatów. Ich chwała, religijność, a wręcz doskonałość żądają, by uwiecznić je na piśmie (Gall 1952: 60; Gall 1996: 61–62). Dziejopis wyznaje, że brak mu po temu kompetencji. Zdolny jest jedynie bełkotać niczym dziecko: „balbutientis more puerilia verba formare conor” (Gall 1952: 61; Gall 1996: 62; Liman 1973: 158; Kozioł 2010: 62–63; Wojtowicz 2013: 20). Nawiązuje tym porównaniem do starej literackiej tradycji (Gregorii Magni *Moralia* 1979: 265)². Jeśli naśladuje konkretny pierwowzór, to może słowa Paschaze go Radberta z listu przypisanego przezeń św. Hieronimowi: „infantium more balbutientium, qui quaecumque audierint, fari gestiunt, cum necdum possint ad plenum uerba formare” (*Epistola beati Hieronymi* 1962: 57–58; podkr. Sz.W.) lub anonimową homilię z IX–X w. uchodzącą swego czasu za dzieło św. Eligiusza z Noyon (McCune 2008): „more infantium balbutientium quasi imperfecta verba formare” ([*Pseudo-*]S. Eligii *Noviomensis episcopi Homiliae* 1851: 593B; podkr. Sz.W.)³. Tak czy inaczej, nie bacząc na dotkliwe ograniczenia, Gall decyduje się podjąć wyzwanie. Ośmiela go „przykład” („exemplum”) trzech wskazanych właśnie analogii (Gall 1952: 61). Nawet jeśli wymowa ostatniej okazuje się w szczegółach nieco odmienna, wszystkie one odwołują się do widocznych w świecie zmysłowym kontrastów, zmuszając do refleksji nad jego „rozmaitością” („varietas”).

² Trudno zgodzić się z Witoldem Wojtowiczem (2013: 20), który – błędnie – rozpoznaje tu nawiązanie do Sap 10,21 („quoniam sapientia aperuit os mutorum et linguas infantium fecit dissertas”) i dochodzi do wniosku, że Gall „topicznie odwołuje się do Mądrości Bożej, która przez niego przemawia”. Nic takiego ze słów kronikarza nie wynika. Musiałby on chyba wierzyć, że Bóg przemawia przez każde dziecko bez wyjątku.

³ Zbieżność z kazaniem przypisywanym św. Ildefonsowi (McCune 2008: 472) nie obejmuje użytego przez Galla wyrażenia „verba formare”.

Pierwsze spostrzeżenie przenosi czytelników do pracowni malarza. „Nec indecens – oświadcza kronikarz – in picturis aliquando iudicatur, si preciosis [rękopisy Zamojskich, Sędziwoja oraz kodeks z Eichstätt mają lekcję „speciosis” – przyp. Sz.W.] coloribus pro varietate operis niger color inseratur [rękopis heilsberski ma lekcję „misceatur” – przyp. Sz.W.]” (Gall 1952: 61 i przyp. a, d; Wenta 2022: 105). Z tych słów wynika na początek, że czerni – symbolizująca oczywiście pracę Anonima – sama w sobie jest niepożądana. Albo: brzydka – jeżeli opozycją dla niej są kolory „piękne”, zgodnie z lekcją: „speciosis”, albo: niewiele warta, licha – jeżeli za oryginalną uznać lekcję „preciosis” i przełożyć ją np. jako „wspaniałych” (Gall 1996: 62)⁴. Mimo to jej wprowadzenie okazuje się potrzebne dla urozmaicenia kompozycji⁵. „Varietas operis” uznana zostaje najwyraźniej za wartość, co znamienne: na zasadzie oczywistości, bez żadnego uzasadnienia. Czytelnicy z epoki nie byłiby przecież zaskoczeni. Ani ci, którym utkwiła w pamięci „pulchra varietas” lub „mira varietas” autorów biblijnych (Ex 26,31; Est 1,6; por. Ex 28,8: „operis varietas”; Ps 44,10,15), ani ci, którzy o pozytywnych konotacjach tej właściwości – przez połączenie różnych stylów przydadającej wypowiedzi powabu i chroniącej odbiorców przed nudą – dowiedzieli się od autorów antycznych (Burek 2023: 25–27), ani tym bardziej ci, którzy w pismach z czasów późniejszych napotkali inne wystąpienia całego przywołanego przez Galla motywu. Rzecz całkiem do pomyślenia, ponieważ kronikarz nie zgrzeszył oryginalnością. W rzeczywistości pokazał się nie tyle jako znawca sztuki malarskiej (Manitius 1931: 408), ile raczej jako erudyta.

Wątek czerni, która, jakkolwiek sama z siebie niepożądana, ma w malarstwie rację bytu, nie razi, a nawet bywa piękna, pojawia się już w pismach św. Augustyna. Służy za argument z analogii. Przekonując, że obecność grzeszników nie niszczy piękna stworzenia, myśliciel ten wskazał właśnie na podobieństwo do czerni umieszczonej we właściwym miejscu obrazu (Augustini *De Civitate Dei* 1955: 342). Skoro „ma-

⁴ W niedawnym tłumaczeniu kroniki na j. angielski, „preciosi” oddano jako „jasne”: „the bright colors” (Gall 2007: 113). Taka interpretacja, jakkolwiek sama w sobie może dopuszczalna (zwraca w tym punkcie uwagę przywołana niżej wypowiedź Honoriusza z Autun), ze względu na kontekst i funkcję wypowiedzi wydaje się ryzykowna. Osłabia bowiem negatywne konotacje czerni (w jej przeciwstawieniu „jasnym” barwom nie widać zdecydowanego wartościowania), na których Gallowi musiało zależeć: wszak porównanie własnej pracy do czarnego koloru demonstrować miało krytyczną samoocenę.

⁵ Gall posłużył się czasownikiem „inserere”. Jacqueline M. Burek (2023: 33) uważa, że było to „słowo często wiązane z *varietas*”. Spostrzeżenia Williama Fitzgeralda (2016: 24, 180), na które powołuje się w tym punkcie, dotyczą jednak związków subtelniejszych niż proste połączenie wyrazów w tekście Anonima.

larz wie, gdzie kładzie czarną barwę, by obraz był piękny”, Bóg na pewno potrafi uczynić z grzesznika element stworzonego ładu – objaśniał w innym miejscu (*Augustini Sermones* 1845: 1382). Sięgając po podobną analogię w innej jeszcze pracy, biskup Hippony napisał nawet, że w połączeniu z całym obrazem czerni staje się piękna (*Augustini De vera religione* 1962: 237). Komentując te (i inne) wypowiedzi, Anne-Isabelle Bouton-Touboullic (2001: 21–22) ukuła termin, który z powodzeniem odnieść można również do pisarstwa Anonima: dostrzegła w nich „estetykę kontrastu”. W IX w. o tym wątku w pismach św. Augustyna przypomniał Eriugena (*Iohannis Scotti seu Eriugene Periphyseon* 2003: 130; Madec 1983: 217).

Z przydatności czarnej farby w malarstwie zdawał sobie również sprawę Grzegorz Wielki. Uważał, że służy ona podkreśleniu – ma się rozumieć: właśnie poprzez kontrast – piękna i blasku innych kolorów. Przywołanie na myśl takiej praktyki malarskiej pozwala w jego opinii zrozumieć, dlaczego święci doświadczają większej radości, oglądając męki grzeszników: „Sicut enim niger color in pictura substernitur – pisał na kartach *Moraliów* – ut superiectus albus uel rubeus pulchrior ostendatur, ita tunc etiam malos bene ordinans Deus, feliciora exhibet gaudia beatorum, ostensis ante eorum oculos suppliciiis reprobatorum” (*S. Gregorii Magni Moralia* 1985: 1699). Podobnie wywodził też w jednej z homilii (Gregorius Magnus, *Homiliae* 1999: 405). Jego stwierdzenia powtarzali potem inni (*Sancti Iuliani Toletanae Prognosticorum* 1976: 70; *Ambrosii Autperti Expositionis* 1975: 544; *Hervei Burgidolensis Commentariorum* 1854: 590C). Jeden z czytelników Grzegorza, mniej więcej współczesny Gallowi Honoriusz z Autun, przekonując z pomocą malarskiej analogii, że grzesznicy dodają piękna („ornatus”) światu, ponieważ przydają blasku świętym, sięgnął po występujący w rękopisie heilsberskim przymiotnik: „preciosus”: „pictor nigrum colore substernit, ut albus vel rubeus pretiosior sit” (Honorius Augustodunensis, *Elucidarium* 1954: 369). Nieczęsto chyba motyw czerni służącej malarzom do „rozjaśnienia” innych kolorów stosowano w innym kontekście. Hinkmar z Reims skorzystał zeń, krytykując pewnego „kompilatora”, który zniekształcił jego pracę (*Hincmari De praedestinatione Dei* 1852: 282A).

Wśród przywołanych świadectw trudno byłoby wskazać konkretny pierwowzór Gallowej wypowiedzi. Mimo to nie ulega wątpliwości, że zarówno teza o malarskiej użyteczności – niepięknej skądinąd – czarnej barwy, jak i sam pomysł, by posłużyć się tym obrazem jako alegoryczną przesłanką wywodu, to erudycyjne zapożyczenia. Niecodzienne wydaje się natomiast ich wykorzystanie na użytek topicznej demonstracji autorskiej skromności. Wybór czerni jako pierwszego z alegorycznych obra-

zów swojej pracy, więc poniekąd także: samego siebie, mogła kronikarzowi podsunąć własna jego kondycja. Oczywiście pod warunkiem, że naprawdę był benedyktynem – co obecnie nie jest przedmiotem konsensusu (np. Dobosz, Skibiński 2011: 771) – i codziennie przywdziewał mniszy habit, którego czerń Piotr Czigodny – nadając jej w tym przypadku pozytywne konotacje! – uważał za symbol pokory, pokuty i żałoby (Harvey 1997: 44).

Za przejaw własnej inwencji kronikarza wolno chyba uznać również pomysł, by w takim kontekście sięgnąć po pojęcie „varietas”. Gdyby poniechać dalszej lektury, znaczenie tego terminu mogłoby się zresztą zdawać nie do końca jasne. Czy autorowi na pewno chodziło o ów kontrast, o którym pisało tylu cytowanych przed chwilą autorów? Czy liczył się dlań rażący dysonans, zdecydowana zmiana, czy też jego „varietas” oznaczała samą tylko wielość, bogactwo barw? Druga Gallowa analogia przemawia za pierwszą ewentualnością.

Licha strawa

Z malarskiej pracowni czytelnik wędruje wprost do królewskiej jadalni, w której symbolem nędznego, a mimo to pożytecznego kronikarskiego trudu okazuje się licha strawa na pełnym smakołyków stole: „In mensa quoque regum sepe quoddam vile presentatur edulium, quo deliciarum propellatur cottidianarum fastidium” (Gall 1952: 61; Gall 1996: 62). Obecność prostego pożywienia pośród wyrafinowanych dań uzasadnia nie co innego, jak właśnie kontrast: odmiana uwalnia od zniechęcenia wywołanego spowszedniałymi rarytasami.

Po porównanie własnej pracy do skromnego pożywienia kronikarz sięgnął ledwie chwilę wcześniej, na samym początku listu dedykacyjnego poprzedzającego drugą księgę. Przedstawił się jako „szafarz szczupłej okraszy” (Gall 1952: 60; Gall 1996: XXIII, 61; Wiszewski 2008: 154–156; Wojtowicz 2013: 6 i przyp. 7). Nie tylko z tego powodu jego nowa kulinarna alegoria nie zasługuje na miano oryginalnej. Myśl o ubogim posiłku, który uwalnia bogaczy od znużenia dostatkiem, to wątek znany już literaturze antycznej (Weyman 1898: 318; 1902: 348). Na to, że Anonim ją czytał, nie ma dowodów. Można jednak pokazać, że jego wypowiedź stanowi zapożyczenie z *Homilii na Księgę proroka Ezechieła* Grzegorza Wielkiego. W liście pełniącym funkcję przedmowy papież napisał: „Sed rursum dum cogito quod saepe inter cotidianas delicias etiam uiliores cibi suauiter sapiunt, transmissi minima legenti potiora, ut, dum cibus grossior uelut pro fastidio sumitur, ad subtiliores epulas

audius redeatur” (*Sancti Gregorii Magni Homiliae* 1971: 3; podkr. Sz.W.). Tożsama okazuje się nie tylko wspomniana idea przewodnia, lecz także funkcja alegorycznego obrazu: tak jak Anonim, Grzegorz dał z jego pomocą wyraz krytycznej ocenie własnych dokonań pisarskich. To, że kronikarz skorzystał właśnie z tekstu *Homilii*, potwierdzają drobne zbieżności werbalne, nade wszystko przejęte dosłownie wyrażenie „cotidianae deliciae”. Nie ma tylko pewności, czy Gall nie odwołał się przy okazji do rozleglejszej jeszcze erudycji. W jego wypowiedzi pojawia się nieznaną papieżowi wątek „stołu królewskiego”. Być może, kronikarz wprowadził go samodzielnie, w – doskonale zgodnej z forsowanym przesłaniem – intencji powiększenia kontrastu: zderzenie „królewskiego” z „lichem” kłuje w oczy. Tyle że pewien hagiograf – pożyczwszy samą myśl i niektóre słowa pewnie od Jonasza z Bobbio (Weyman 1921: 28) – wpadł wcześniej na podobny pomysł: „inter regias sepe dapes etiam vilia poma lactucaeque agrestes obtime queque censentur” (*Vita Sadalbergae* 1910: 50; *Passio Praeiectionis* 1910: 226). Problem datowania i wzajemnej zależności utworów, w których można dziś przeczytać tę frazę, wymaga chyba dalszych badań (por. Gaillard 2006: 323–328; Grigoli s.d.: 1–8).

Varietas operis

Jeżeli nie liczyć prawdy o wzorowej pokorze autora kroniki, za naczelne przesłanie obu omówionych właśnie obrazowych analogii uznać trzeba myśl o pożytkach płynących z urozmaicenia, zmiany, także – a może zwłaszcza – radykalnej, silnego kontrastu. Z samej tej obserwacji wiele oczywiście nie wynika. Dopiero lektura innych ustępów dzieła każe zapytać, czy tego samego przekonania Gall nie zmanifestował przypadkiem także inaczej. Czy – w ostrożniejszym wariantcie: jeśli idzie o estetyczne walory świata przedstawionego – nie wpłynęło ono może na kształt całej kroniki?

Samo pojęcie „varietas” Anonim przywołał jeszcze tylko raz, opisując – wcześniej – wspaniałe powitanie, jakie Chrobry zgotował Ottonowi III. Przemyślnie uszykowane zastępy wojowników i książąt Bolesława odziane były w różnobarwne stroje: „singulasque separatim acies diversitas indumentorum discolor variavit” (*Gall* 1952: 18–19; *Gall* 1996: 21). Nie wnikając w dostrzeżone w literaturze analogie i niuanse opowiadania (Banaszkiewicz 2014: 213–220; 2018: zwł. 326–336), dość w tym miejscu zauważyć, że – jak wynika z kontekstu – owa wielobarwność przydawała splendoru, kronikarz musiał więc przypisywać jej jedno-

znacznie pozytywne konotacje. Tym razem dodał jednak zastrzeżenie, które kłóci się poniekąd z wywodami z drugiego listu dedykacyjnego. W przypadku wojów i dostojników Chrobrego wykluczył wszelką „vilitas” (więc także kontrast: wspaniałe – liche). Cechowała ich najwyraźniej „varietas” samych wspaniałości: „Et non quilibet erat ibi vilis varietas ornamenti, sed quicquid potest usquam gencium preciosius reperiri” (Gall 1952: 19; Gall 1996: 21).

Istotnych powodów, by podejrzewać Galla o hołdowanie temu, co z pomocą anonsowanego wyżej pożyczonego terminu wolno by nazwać „estetyką kontrastu”, dostarcza przede wszystkim stylistyczna warstwa jego dzieła. Nie chodzi o samo tylko „dążenie do różnorodności wyśłowienia” (Plezia 1947: 86, 89), lecz przede wszystkim o dostrzeżone w kronice: „kontrasty”, „paralele” i „przebarwienia” (Kürbis 1972: 179) czy też – wedle słów innego uczonego – o wprowadzenie do narracji „ciężkich postaci i wydarzeń, nacechowanych silnymi emocjami” (Wojtowicz 2016: 127–128). We właściwym Anonimowi sposobie opowiadania, w przywoływanych obrazach i stosowanych zabiegach retorycznych widać tendencję do akcentowania dysonansów i radykalnych wolt, do epatowania czytelników skalą opisywanych zmian i żonglowania sprzecznymi uczuciami. Obok antytetycznych przeciwstawień (np. Plezia 1947: 112–113) częstym narzędziem tak prowadzonego dyskursu okazują się sugestywne hiperbole. Jak pisał już klasyk: „on przecież wszystko strasznie przesadzał (...) albo wyśrubowywał sztucznie” (Brückner 1923: 157). Na marginesie niniejszego studium nie sposób oczywiście przypomnieć więcej niż garść tylko – częścią wskazanych już w takim kontekście (Wojtowicz 2016: 127–128) – przykładów.

Najsłynniejszą bodaj i najbardziej spektakularną ilustrację podobnych zamiłowań artystycznych przynosi ustęp opisujący rozpacz kraju po śmierci Bolesława Chrobrego. Na zasadzie *pars (parva) pro toto* można zeń przywołać choćby znaną personifikację przed chwilą jeszcze wspaniałej, a obecnie okrutnie doświadczonej Polski: „Polonia prius regina, auro radiante cum gemmis coronata, sedet in pulvere viduitatis vestibus involuta” (Gall 1952: 37–38; Wojtowicz 2016: 127 przyp. 59). W mniejszej skali na tego rodzaju kontrastowe zestawienia kronikarz pozwala sobie przecież nie raz. Gwałtowną uczuciową woltę wynikłą z odzyskania wzroku przez małego Mieszka (I) oznajmia słowami: „puer (...) sueque cecitatis ignominiam in gaudium inextricabile commutavit” (Gall 1952: 14; Wojtowicz 2016: 127). Podobną zmianę – „wszelkiego smutku” w „wielką radość” – zapowiada wyglądającemu hojności Bolesława Szczodrego ubogiemu klerykowi (Gall 1952: 51; Gall 1996: 52). W tej akurat historyjce funduje zresztą (wrażliwym) czytelnikom prawdziwy emocjonal-

ny roller coaster. Mnożąc hiperboliczne przejawskrawienia i jakby zderzając ze sobą dwa światy – „felicitem infortunio dispariliter, comparando” – trąca rozmaite nuty: podziwu, litości, gniewu, strachu, wreszcie nadziei i radości (Gall 1952: 51–52; zwł. Wieczorek 2020: 100–101). Zaakcentowana prostą antytezą tragedia Mieszka Bolesławowica wydaje się na tym tle dojmująco jednoznaczna: „fortuna (...) in dolore gaudium commutavit” (Gall 1952: 55). Tyle że na końcu „pełnego uczucia” (Plezia 1947: 80) opisu żałoby po śmierci tego bohatera, bez mała wycisnąwszy z oczu odbiorców ostatnią łzę, kronikarz pozwala sobie na zaskakujący piruet: „Sed de mestitia pueri sepulti sileamus et ad letitiam regnaturi pueri veniamus” (Gall 1952: 56). To skądinąd typowe dla Galla wyrażenie redakcyjne (Plezia 1947: 81–82), brutalnie demonstrujące jego dystans wobec kreowanych emocji, mogłoby nawet – czy zgodnie z jego zamysłem? – stać się powodem do zadumy nad faktyczną „varietas” ludzkich losów. Również porażka cesarza – ironicznie nazwana „triumfem” – wiąże się pod piórem autora z emocjonalnymi zawirowaniami: „luctum pro gaudio, mortuorum cadavera pro tributo memorialiter reportavit” (Gall 1952: 143). Przedbitewna przemowa Krzywoustego pod Trutiną – zbyt obszerna, by ją tu cytować – polega w znacznej mierze na antytetycznej konfrontacji radości i chwały czekającej Polaków z klęską i upokorzeniem, które spotka Czechów (Gall 1952: 150; Gall 1996: 153–154). Warto wziąć także pod uwagę spostrzeżenie ogólniejsze: opisując przeszłość Piastów i ich państwa, Gall nie stroni bynajmniej od – stojących w oczywistej opozycji – skrajności. Charakterystyka panowania Chrobrego jest tak przejawskrawiona (Wojtowicz 2016: 127), że w oczach jednego z badaczy ociera się o śmieszność (Althoff 2002: 304–306). Jej *sui generis* antytezę – prawda, że pod względem objętości i opracowania literackiego: nierównorzędną – stanowi opis późniejszego upadku kraju, całkowicie prawie wyludnionego, w którym mury opuszczonych świątyń służą za schronienie dzikim zwierzętom (Gall 1952: 43; Gall 1996: 44; Wojtowicz 2016: 128). Rzesza zbiegłych w tamtym czasie na Mazowsze osiąga pod piórem kronikarza taką liczbę, że dla ludzi brakuje miejsca, a zwierząt nie ma gdzie wypasać (Gall 1952: 45). Cud prawdziwy – mógłby dopowiedzieć złośliwy czytelnik – że znalazły się przynajmniej gałęzie dla wróbli! Zaiste, Gallowe malarstwo historyczne – przesadne, jak już zauważono, w samym doborze literackich środków (Brückner 1924: 121) – czyni zadość miłośnikom jaskrawych barw.

Witold Wojtowicz uważa tego rodzaju zabiegi kronikarza za „charakterystyczne dla *residuum* oralnego”, rozpoznając w dziele Anonima zamierzone udawanie przekazu ustnego (Wojtowicz 2016: 127–129). Nawet jeśli ma w tym względzie rację – czego piszący te słowa nie jest bynajmniej pewien – Gallowemu zamiłowaniu do „estetyki kontrastu” nie musi to wcale przeczyć. To, że w swej obecnej, pisanej postaci

wskazane ustępy kroniki stanowią owoc świadomych, *par excellence* literackich poczyniń autora, pozostaje jednak poza dyskusją. Z punktu widzenia pytania o inklinacje estetyczne Galla również uznanie wszystkich przytoczonych przykładów za mało oryginalne nie miałoby istotnego znaczenia (świadectwem jego predylekcji byłby w takim razie dobór naśladowanych wzorców). Wprawdzie przesadę właściwą wypowiedziom kronikarza trzeba w pewnym stopniu wiązać z pragmatycznie pojętymi funkcjami przekazu, a więc jego zamierzonym przesłaniem ideowym, ale takie wyjaśnienie ogółu opisanych zjawisk nie zadowala. Jeśli nie podstawowym, to przynajmniej pomocniczym kluczem do ich interpretacji wydaje się w tej sytuacji nie co innego, jak właśnie ujawnione w omawianych alegoriach Gallowe uznanie dla „*varietas operis*”.

Kwestii – ma się rozumieć – nie sposób uznać za przesadzoną. Opisane właściwości pisarstwa kronikarza wymagają na pewno porównania z tą „*varietas*”, jaką znali i uprawiali czy to klasycy literatury antycznej, czy inni pisarze wczesnego i pełnego średniowiecza (por. zwł. Burek 2023). Na pierwszy rzut oka prawzorów dla zwyczajów Anonima wolno by szukać u samego Cyserona, przekonującego m.in., że „*nihil est enim aptius ad delectationem lectoris quam temporum varietates fortunaeque vicissitudines*” (*M. Tulli Ciceronis Epistulae* 1988: 145; Fitzgerald 2016: 61; Burek 2023: 29–30)⁶. Niewykluczone, że w przyszłych badaniach nad Gallową „*varietas*” istotne okażą się też inne niż przywołane wyżej cechy stylu kronikarza, np. łączone z literacką „rozmaitością” przeplatanie prozy i poezji oraz zamierzone narracyjne powtórzenia (Burek 2023: 32–33). Czy dwie wersje opowiadania o narodzinach Krzywoustego (*Gall* 1952: 4–6, 57–59) nie byłyby doskonałym – jednoczesnym! – przykładem obu tych zabiegów? Oczywiście, rozpoznanie całego zagadnienia zdecydowanie przekracza rozmiary i zakres tematyczny niniejszego studium.

Nie ryzykując rozstrzygnięć, trzeba jeszcze zapytać o ewentualne pozaestetyczne znaczenie „*varietas*” w myśli Anonima. W pierwszej, malarskiej analogii odniósł ją niewątpliwie do świata przedstawionego, do obrazu rzeczywistości tworzonego przez człowieka. Również alegoria kulinarna kieruje myśl czytelnika raczej w stronę kuchennych zmagiń właściwych śmiertelnikom. Co prawda, trzecie spostrzeżenie przekracza

⁶ J. Burek (2023: 29) uważa, że wysoki poziom „*varietas*”, który starożytni dostrzegali w historiografii, wynikał z realizacji zalecenia Sallustiusza, by język dziejopisa był adekwatny do opisywanej rzeczywistości. W rezultacie – wywodzi uczona – dzieła historyczne odbijały faktyczną różnorodność świata. Czy również „*varietas*” kroniki Galla dałoby się – niechby w części – objaśnić w taki sposób? Trudno to ocenić. Nie ulega wątpliwości, że i on czytał Sallustiusza (Kras 2002).

tę granicę i stawia odbiorcom przed oczy różnorodność stworzonej przez Boga natury, ale wymowa tego przykładu okazuje się (o czym za chwilę) odmienna i nie może on służyć za wiążącą przesłankę. Bez mocniejszych dowodów podejrzenie, że w mniemaniu kronikarza owa „rozmaitość” wyrażała zarazem ważną prawdę o samym porządku stworzenia, pozostanie więc tylko pociągającą spekulacją. Nie byłoby w tym przecież nic zaskakującego. Czy akcentowanie gwałtowności zmian nie mogło wynikać z przekonania o rzeczywistej zmienności ludzkiego losu, nigdy tak szczęśliwego, by nie mógł w jednej chwili obrócić się w tragedię, i rzadko tak tragicznego, by nie można było liczyć na cud? Gallowe wzmianki o bitewnych „igraszkach” bogini Fortuny i jej słynnym alegorycznym kole (Gall 1952: 93, 152; Gall 1996: 93, 156) mogą być tylko powierzchownym erudycyjnym popisem, ale nie muszą. Jeśli opisane upodobania estetyczne wiązały się z głębszymi przekonaniem o samej naturze świata, malując go pełnym kontrastów i zawirowań, dziejopis dbałby nie tylko o atrakcyjność i piękno opisu, lecz także o jego wiarygodność.

Mrówczy trud

Trzecia i ostatnia z alegorycznych analogii, które usprawiedliwiają pisaarskie wysiłki osoby tak pozbawionej zdolności jak Gall, również odwołuje się do silnego kontrastu. Zderza wielkie z małym. Jej wymowa różni się jednak od poprzednich. Tym razem czytelników poucza nie malarz ani smakosz, lecz zoolog: „Insuper etiam formica, cum sit camelo quantitate corporis animal inaequale, opus tamen suum exercet studiose, suis viribus coequale” (Gall 1952: 61; Gall 1996: 62). Mrówka – której mikroskopijny potencjał symbolizuje możliwości kronikarza – nie może równać się z wielbłądem, ale wykonuje pracę na miarę swoich sił, co więcej: z zaangażowaniem. W zdaniu brakuje dopowiedzenia: mrówczy trud także jest potrzebny i zasługuje na szacunek. Kronikarz uznał je najwyraźniej za zbędne. Może jako oczywiste, a może dlatego, że ledwie kilka zdań wcześniej to mniej więcej napisał: „Nam cum facit quis quod potest, tunc iniuste fit querela” (Gall 1952: 60; Gall 1996: 61; Wenta 2022: 105). Od każdego – wedle jego możliwości. Do tej myśli wrócił też w końcowych partiach listu (Gall 1952: 62; Gall 1996: 63; por. Michałowska 1998: 51).

Pod względem ideowego przesłania trzecia analogia różni się zatem od poprzednich. Oczywiście ona także – przynajmniej *explicite* – demonstruje krytyczną samoocenę autora⁷. Ona także wskazuje przykład kontrastu, tyle

⁷ Zdaniem Ludwika Szczerbickiej-Ślęk (1973: 164–165) opozycja mrówka – wielbłąd służy zaimanifestowaniu „dystansu” między Gallem (jakim się sportretował) a odmalowanym przezeń obrazem biskupów obsadzonych w roli świadków gwarantujących wiarygodność

że tym razem pochodzący ze świata natury, a więc nie ludzką ręką uczyniony. Ona także sankcjonuje pożyteczność tego, co mizerne. W tym ostatnim punkcie okazuje się jednak wyraźnie odmienna: wskazana „varietas” nie posiada samoistnej wartości. Mrówka jest pożyteczna nie dlatego, że jej skromne rozmiary w konfrontacji z ogromem wielbłąda przydają uroku obrazowi całego stworzenia, lecz ze względu na adekwatną do sił, sumienie wykonywaną pracę. W tym przypadku „varietas” nie stanowi więc racji dostatecznej istnienia tego, co małe i skromne, a jedynie nie dyskwalifikuje go (o ile przynosi ono pożytek stosowny do posiadanego potencjału). To z tego właśnie powodu trzecia z Gallowych alegorii nie mogła stać się pełnoprawną przesłanką rozważań przedstawionych powyżej.

Podobnie jak poprzednie również ta analogia ma charakter erudycyjny. O mrówczej mądrości i zapobiegliwości z uznaniem wyrażał się już autor *Księgi Przysłów* (Prv 6,6–8, 30,25). Zaliczał mrówkę do stworzeń najmniejszych, gdy tymczasem w świetle *Ewangelii Mateusza* wielbłąd wydaje się zwierzęciem największym (Prv 30,24–25; Mt 19,24, 23,24; *Egberts von Lüttich Fecunda ratis* 1889: 114 przyp. ad v. 580). Również porównanie obu gatunków miało odległą tradycję. W czasach antycznych ta antytetyczna para, przynajmniej wśród autorów piszących po grecku, stała się kanwą przysłowia (Lucian, *Saturnalia* 1959: 116–117; *Egberts von Lüttich Fecunda ratis* 1889: 114 przyp. ad v. 580). Nie ma pewności, które konkretnie lektury utrwaliły w pamięci kronikarza ten akurat duet przeciwieństw. Oba zwierzęta przywołał św. Hieronim, dokumentując przekonanie, że wszystkie stworzenia, niezależnie od wielkości, są pożyteczne i każą na równi podziwiać Boga. Inaczej dobrał jednak pary. Mrówkę połączył ze słoniem, a wielbłąda z komarem: „Singula habent utilitates suas. Ego sic miror Dominum in elefanto, quomodo et in formica; sic illum praedico in camelo, quomodo et in culice” (*S. Hieronymi presbyteri Tractatus* 1958: 137). Zestawiając listy stworzeń dużych i małych – na równi przecież, jego zdaniem, dowodzących kunsztu („sollertia”) Stwórcy – nie był konsekwentny co do porządku: wielbłąda umieszczał za słoniem, mrówkę – raz za muchą, innym razem na czele (*S. Hieronymi presbyteri Tractatus* 1958: 294–295; *S. Eusebii Hieronymi Epistulae* 1996: 563). Czytelniej konfrontował oba gatunki św. Augustyn. Mrówki cenił wyżej. Twierdził, że z daru Stwórcy mrówki i pszczoły przewyższają „osły i wielbłądy” pod względem umysłowym (*Sancti Aurelii Augustini Epistulae* 2009: 262; Eckmann 1983: 77). W innym dziele napisał, że dokonania „mróweczek” zasługują na większy podziw niż – wielkie,

narracji. Idealizacja adresatów drugiego listu dedykacyjnego (biskupa Pawła i kanclerza Michała) przy jednoczesnym umniejszaniu własnej osoby faktycznie mocno taki dystans akcentuje. Nie wynika stąd jednak, że wielbłąd jest po prostu symbolem obu światobliwych mężów.

oczywiście – ciężary dźwigane przez wielbłądy: „ampliusque miremur opera formicularum quam onera camelorum” (*Sancti Aureli Augustini De Genesi* 1894: 80). Piszący w 2. połowie V wieku Klaudianus Mamertus przekonywał, że wielbłąd jest większy od mrówki ciałem, ale mniejszy duchem (*Claudiani Mamerti Opera* 1885: 107–108). W wiekach późniejszych podobne poglądy nie popadły oczywiście w zapomnienie. W dobie karolińskiej tezę św. Augustyna o wyższości mrówczych dokonań nad wielbłądzimi powtórzył Remigiusz z Auxerre (*Remigii Autissiodorensis Expositio* 1999: 26), a w czasach już pogallowych, choć jeszcze w XII wieku – Piotr Comestor (*Petri Comestoris Historia* 1853: 1063A). Z drugiej strony nie musiały być znane czy naśladowane powszechnie. Egbert z Leodium (1 połowa XI wieku) pisał po prostu, że mrówka nigdy nie urośnie do rozmiarów wielbłąda (*Egberts von Lüttich Fecunda ratis* 1889: 114).

Konfrontacja Gallowej analogii z przywołanymi głosami dawniejszej tradycji literackiej nie pozwala na łatwe wnioski. Nie wiadomo, jak daleko sięgała erudycja kronikarza i do których wątków świadomie nawiązał. Warstwa werbalna przekazu nie dostarcza w tym względzie jednoznacznych wskazówek. O wspartej autorytetem Biblii mrówczej mądrości Gall nie mógł nie słyszeć, ale nic o niej nie wspomniał. Można odnieść wrażenie, że nierówny pojedynek rozstrzygnął – w duchu św. Hieronima – remisowo. Z drugiej strony jako przesłankę oceny wskazał jednak mrówcze „opus”, w czym widać analogię do „opera formicularum”, które św. Augustyn konfrontuje *expressis verbis* właśnie z potencjałem wielbłądów (a nie słoni). Jeżeli faktycznie, w sposób wprawdzie zawoalowany (czego topiczna skromność bezwzględnie wymagała), ale z rozmysłem nawiązał do poglądów tego ostatniego myśliciela, jego trzecia analogia jeszcze bardziej różniłaby się od poprzednich. Odczytywane w takim świetle umniejszające z pozoru porównanie do mrówki przemyczałoby w istocie podteksty nobilitujące autora. Przyznać zresztą wypada, że w pewnym stopniu podobne podejrzenia uzasadniają już same tylko biblijne komplementy dla mrówek.

Podsumowanie

Trzy Gallowe analogie-allegorie z listu dedykacyjnego poprzedzającego drugą księgę kroniki, jeśli zważyć jedynie podstawową ich funkcję w narracji pozostają najzupełniej banalnym przejawem obowiązkowej w takich razach manifestacyjnej skromności autora. Jeśli wczytać się w ich treść i uwzględnić tradycję literacką poszczególnych motywów, okażą się przemyślanym erudycyjnym popisem zmuszającym czytelników o podobnym poziomie wykształcenia do rozpoznania w piszącym

osoby o należytych czy nawet nieprzeciętnych kompetencjach (por. Liman 1973: 152, 163)⁸. Stanowią pokazową realizację *sui generis* zadania retorycznego polegającego na zgromadzeniu kilku alegorycznych obrazów ilustrujących jeden, z góry określony temat przewodni (por. Liman 1973: 155). Jako ten ostatni kronikarz wybrał „rozmaitość” („varietas”) – pozytywnie wartościowaną kategorię estetyczną, znajdującą być może oparcie w jego głębszych przekonaniach o naturze stworzenia i kolejach ludzkiego losu. „Varietas” Gallowych alegorii żywi się kontrastem. Każde docenić to, co samo w sobie nędzne: czerń i lichą strawę. Nie daje też powodu, by lekceważyć trud małej mrówki. W podobny retorycznym wywodom sposób „uzasadnia” więc pożyteczność pisarskich wysiłków tego, kogo reprezentują przywołane alegorie. Charakterystyczne dla całej kroniki zabiegi stylistyczne i właściwy autorowi sposób konstruowania narracji każą podejrzewać, że „varietas” stanowiła dlań istotnie ważną wskazówkę estetyczną. Podkreślanie dysonansów i gwałtownych zmian, zderzanie sprzecznych emocji, mnożenie antytetycznych konfrontacji i hiperbolicznych przejaśkrawień składają się na typową dla Anonima „estetykę kontrastu”.

Bibliografia

Źródła

- Ambrosii Autperti *Expositionis in Apocalypsin libri VI–X*, wyd. R. Weber, Corpus Christianorum. Continuatio Mediaevalis, t. 27A, Turnholti 1975.
- Claudiani Mamerti *Opera*, wyd. A. Engelbrecht, Corpus Scriptorum Ecclesiasticorum Latinorum, t. 11, Vindobonae 1885.
- Egberts von Lüttich *Fecunda ratis*, wyd. E. Voigt, Halle 1889.
- Epistola beati Hieronymi ad Paulam et Eustochium de assumptione sanctae Mariae virginis*, wyd. A. Ripberger, *Der Pseudo-Hieronymus-Brief IX «Cogitis me»*. Ein erster Marianischer Traktat des Mittelalters von Paschasius Radbert, Spicilegium Friburgense, t. 9, Freiburg 1962.
- [Gall 1952] *Galli Anonymi Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, wyd. K. Maleczyński, Monumenta Poloniae Historica, nova series, t. 2, Cracoviae 1952.
- [Gall 1996] Anonim tzw. Gall, *Kronika polska*, tłum. Roman Grodecki, Marian Plezia, oprac. Marian Plezia, wyd. 7, Wrocław–Warszawa–Kraków 1996.
- [Gall 2007] *Gesta Principum Polonorum: The Deeds of the Princes of the Poles*, tłum. i oprac. P.W. Knoll, F. Schaer, przedmowa Th. Bisson, Central European Medieval Texts, t. 3, wyd. 2, Budapest – New York 2007.
- Gregorius Magnus, *Homiliae in Evangelia*, wyd. R. Étaix, Corpus Christianorum. Series Latina, t. 141, Turnhout 1999.
- Hervei Burgidolensis monachi *Commentariorum in Isaiam libri octo*, wyd. J.-P. Migne, Patrologiae cursus completus. Series Latina, t. 181, Lutetiae Parisiorum 1854.

⁸ Konkluzja ta także z ostrożnością traktować generalną ocenę, jakoby Galla cechowała „niechęć do błyszczenia erudycją” (Grudziński 2024: 155).

- Hincmari De Praedestinatione Dei et libero arbitrio posterior dissertatio*, wyd. J.-P. Migne, Patrologiae cursus completus. Series Latina, t. 125, Lutetiae Parisiorum 1852.
- Honorius Augustodunensis, *Elucidarium*, wyd. Y. Lefèvre, *L'Elucidarium et les lucidaires. Contribution, par l'histoire d'un texte, à l'histoire des croyances religieuses en France au moyen âge*, Bibliothèque des Écoles françaises d'Athènes et de Rome, t. 180, Paris 1954.
- Iohannis Scotti seu Eriugena Periphyseon*, liber quintus, wyd. E. Jeaneau, Corpus Christianorum. Continuatio Mediaevalis, t. 165, Turnholti 2003.
- Lucian, *Saturnalia*, tłum. K. Kilburn, *Lucian in eight volumes*, t. 6, Loeb Classical Library, London–Cambridge 1959.
- M. Tulli Ciceronis *Epistulae ad familiares*, libri I–XVI, wyd. D.R. Shackleton Bailey, Bibliotheca Scriptorum Graecorum et Romanorum Teubneriana, Stuttgartiae 1988.
- Passio Praeiectionis episcopi et martyris Arverni*, wyd. B. Krusch [w:] *Passiones vitaeque sanctorum aevi Merovingici*, Monumenta Germaniae Historica. Scriptores Rerum Merovingicarum, t. 5, Hannoverae et Lipsiae 1910.
- Petri Comestoris *Historia scholastica*, wyd. J.-P. Migne, Patrologiae cursus completus. Series Latina, t. 198, Lutetiae Parisiorum 1853.
- [Pseudo-]S. Eligii Noviomensis episcopi *Homiliae*, wyd. J.-P. Migne, Patrologiae cursus completus. Series Latina, t. 87, Parisiis 1851.
- Remigii Autissiodorensis *Expositio super Genesim*, wyd. B. Van Name Edwards, Corpus Christianorum. Continuatio Mediaevalis, t. 136, Turnhout 1999.
- Sancti Aurelii Augustini *De Genesi ad litteram libri duodecim*, wyd. J. Zycha, Corpus Scriptorum Ecclesiasticorum Latinorum, t. 28/1, Pragae–Vindobonae–Lipsiae 1894.
- Sancti Aurelii Augustini *De Civitate Dei*, Libri XI–XXII, wyd. B. Dombart, A. Kalb, Corpus Christianorum. Series Latina, t. 48, Turnholti 1955.
- Sancti Aurelii Augustini *De vera religione*, wyd. K.-D. Daur, Corpus Christianorum. Series Latina t. 32, Turnholti 1962.
- Sancti Aurelii Augustini *Epistulae CI–CXXXIX*, wyd. K.-D. Daur, Corpus Christianorum. Series Latina, t. 31B, Turnhout 2009.
- S. Aurelii Augustini *Sermones de sanctis*, wyd. J.-P. Migne, PL, t. 38, Lutetiae Parisiorum 1845.
- S. Eusebii Hieronymi *Epistulae*, Epistulae I–LXX, wyd. I. Hilberg, Corpus Scriptorum Ecclesiasticorum Latinorum, t. 54, wyd. 2, Vindobonae 1996.
- Sancti Gregorii Magni *Homiliae in Hiezechielem prophetam*, wyd. M. Adriaen, Corpus Christianorum. Series Latina, t. 142, Turnholti 1971.
- S. Gregorii Magni *Moralia in Iob*, wyd. M. Adriaen, Corpus Christianorum. Series Latina, t. 143–143B, Turnholti 1979–1985.
- S. Hieronymi presbyteri *Tractatus sive homiliae in Psalmos*, wyd. G. Morin, Corpus Christianorum. Series Latina, t. 78, Turnholti 1958.
- Sancti Iuliani Toletanae sedis episcopi *Prognosticorum futuri saeculi libri tres*, wyd. J.N. Hillgarth, Corpus Christianorum. Series Latina, t. 115, Turnholti 1976.
- Vita Sadalbergae abbatissae Laudunensis*, wyd. B. Krusch [w:] *Passiones vitaeque sanctorum aevi Merovingici*, Monumenta Germaniae Historica. Scriptores Rerum Merovingicarum, t. 5, Hannoverae et Lipsiae 1910.

Opracowania

- Althoff G., 2002, *Symbolische Kommunikation zwischen Piasten und Ottonen* [w:] *Polen und Deutschland vor 1000 Jahren. Die Berliner Tagung über den „Akt von Gnesen“*, red. M. Borgolte, Berlin.
- Banaszkiewicz J., 2014, *Otton III jedzie do Gniezna. O sprawie ceremonialnej wizyty cesarza w kraju i stolicy Polan* [w:] tegoż, *Trzy po trzy o dziesiątym wieku*, Kraków.

- Banaszkiewicz J., 2018, „Na koronę mego cesarstwa! To, co widzę, większe jest, niż wieść niesie”. Mechanizm fabularny ‘wizyty Saby u Salomona’ w średniowiecznych realizacjach kronikarsko-epickich (‘Kronika salernitańska’, ‘Kronika Galla’, ‘Pèlerinage de Charlemagne’, ‘Galien Restoré’) [w:] tegoż, *W stronę rytuałów i Galla Anonima*, Kraków.
- Bouton-Touboulis A.-I., 2001, *L'esthétique de l'ordre chez saint Augustin: les images du discours et du tableau*, „Studia Patristica”, 38.
- Brückner A., 1923, Z dawnych dziejów, „Przegląd Warszawski”, 3, nr 23.
- Brückner A., 1924, *Pierwsza powieść historyczna*, „Przegląd Humanistyczny”, 3.
- Burek J.M., 2023, *Literary Variety and the Writing of History in Britain's Long Twelfth Century*, Woodbridge.
- Curtius E.R., 1997, *Literatura europejska i łacińskie średniowiecze*, tłum. A. Borowski, wyd. 2, Kraków.
- Dobosz J., Skibiński E., 2011, Kościół w „Kronice” Anonima zw. Gallem – Gall w Kościele [w:] *Polska – Francja – Europa. Studia z dziejów Polski i stosunków międzynarodowych*, red. M. Forycki i in., Publikacje Instytutu Historii, t. 104, Poznań.
- Eckmann A., 1983, *Dialog listowny św. Augustyna z Woluzjanem*, „Roczniki Humanistyczne”, 31 (3).
- Fitzgerald W., 2016, *Variety: The Life of a Roman Concept*, Chicago.
- Gaillard M., 2006, *Les saints de l'abbaye Sainte-Marie-Saint-Jean de Laon (Sources hagiographiques de la Gaule XI)* [w:] *Miracles, Vies et réécritures dans l'Occident médiéval*, red. M. Goulet, M. Heinzelmann, Beihefte der Francia, t. 65, Ostfildern.
- Grigoli L.R., s.d., *A Case Study in Quantitative Philology. 'The Passio of Praeiectionis of Clermont'*, https://www.academia.edu/12470288/The_Authors_of_the_Passio_Praeiectionis_BHL_6915_6_A_Quantitative_Philological_Approach (dostęp 12.11.2025).
- Grudziński T., 2024, *Wstęp* [w:] Gall Anonim, *Kronika i czyny książąt i władców polskich*, tłum. i oprac. tenże, *Homines et Historia*, t. 16, Toruń.
- Harvey J., 1997, *Men in Black*, London.
- Kozioł P., 2010, *Wokół Kroniki Galla Anonima. Historia i porządek. Szkice retoryczne i historyczne*, „Kresy Południowo-Wschodnie”, 7.
- Kras R.J., 2002, *Dzieła Sallustiusza w warsztacie Anonima zw. Gallem*, „Roczniki Humanistyczne”, 50 (2).
- Kürbis B., 1972, *Pisarze i czytelnicy w Polsce XII i XIII wieku* [w:] *Polska dzielnicowa i zjednoczona. Państwo, społeczeństwo, kultura*, red. A. Gieysztor, Warszawa.
- Liman K., 1973, *Kilka uwag o topice w „Kronice Polskiej” Galla Anonima*, „Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae”, 1.
- Liman K., 2002, *Anonymus Gallus, der älteste polnische Chronist in seinem Werk* [w:] *Scripturae vitae. Lateinische Biographie von der Antike bis in die Gegenwart. Festgabe für Walter Berschin zum 65. Geburtstag*, red. D. Walz, Heidelberg.
- Madec G., 1983, *Le dossier augustinien du 'Periphyseon' de Jean Scot (livres III–V)*, „Recherches Augustiniennes et Patristiques”, 18.
- Manitius M., 1931, *Geschichte der lateinischen Literatur des Mittelalters*, t. 3, München.
- McCune J., 2008, *Rethinking the Pseudo-Eligius sermon collection*, „Early Medieval Europe”, 16 (4).
- Michałowska T., 1995, *Średniowiecze*, Warszawa.
- Michałowska T., 1998, „Wędrowiec” i „nieśmiertelna sława” Galla Anonima [w:] *Mediaevalia i inne*, Warszawa.
- Pleza M., 1947, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego PAU, t. 71, nr 3, Kraków.

- Szczerbicka-Ślęk L., 1973, *W kregu Klio i Kalliope. Staropolska epika historyczna*, Studia Staropolskie, t. 36, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk.
- Wenta J., 2022, *Rękopis z Eichstätt: Cod. st 697. Konteksty powstania ekscerptów z Kroniki Anonima*, tzw. *Galla*, Subsidia Historiographica, t. 4, Toruń.
- Weyman C., 1898, *Varia*, „Rheinisches Museum für Philologie”, 53.
- Weyman C., 1902, *Bemerkungen zu den lyrischen Gedichten des Horaz (Fortsetzung und Schluss)*, „Blätter für das Gymnasial-Schulwesen”, 38.
- Weyman C., 1921, [Rec.] *Passiones vitaeque sanctorum aevi Merovingici, ediderunt B. Krusch et W. Levison, Hahn.*, Monumenta Germaniae Historica. Scriptores rerum Merovingicarum tomus V. VI. VII, Hannover 1913 und 1920, „Literarisches Zentralblatt für Deutschland”, 72 (2–3).
- Wieczorek Sz., 2020, *Galla Anonima opowieść o królu Bolesławie i ubogim kleryku. 'Moraliter', 'anagogice', 'allegorice', 'historice'*, Rzeszów.
- Wiszewski P., 2008, *'Domus Boleslai'*. W poszukiwaniu tradycji dynastycznej Piastów (do około 1138 roku), Złota Seria Uniwersytetu Wrocławskiego, t. 1, Wrocław.
- Wojtowicz W., 2016, *Konstruowanie Galla. Problem oralności jako problem interpretacyjny tekstu*, „Litteraria Copernicana”, 3 (19).
- Wojtowicz W., 2013, *Tarda loquendi facultas – tożsamość tzw. Galla Anonima w kontekście listów i epilogów „Gestów”*, „Pamiętnik Literacki”, 104 (3).



Beata Zakrzewska¹

Proces edukacyjny i wychowawczy szlachty i chłopów oczyma Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej

Streszczenie

XVIII wiek w Polsce to okres, w którym zaczęto dostrzegać wadliwość dotychczasowego systemu edukacji, coraz częściej podnoszono też kwestie reform, w tym konieczność wprowadzenia zmian w zakresie wychowania dziewcząt i nauczania ludności wiejskiej. Rezydencja Izabeli Czartoryskiej w Puławach stała się ważnym ośrodkiem kształcenia chłopców pochodzenia szlacheckiego oraz dziewcząt, również tych wywodzących się ze zubożałych rodzin. Księżna podejmowała też wiele działań mających na celu popularyzację edukacji wśród przedstawicieli najniższych klas społecznych.

Przedmiotem rozważań w niniejszym artykule są poglądy Izabeli Czartoryskiej na wychowanie i edukację dzieci. Księżna stała się prekursorką nowych idei pedagogicznych, z którymi zetknęła się podczas zagranicznych podróży. Popularyzowała nowe modele wychowawcze i zwracała uwagę na konieczność kształcenia całego narodu, bez względu na pochodzenie i płeć. Izabela Czartoryska była też żywo zaangażowana w wychowanie własnych dzieci, co w kręgach arystokratycznych nie było ani popularne, ani oczywiste.

Na podstawie zachowanej korespondencji w artykule przedstawiono poglądy Izabeli Czartoryskiej na wychowanie chłopców pochodzenia szlacheckiego. Następnie omówiono podejmowane przez księżną inicjatywy na rzecz upowszechnienia, uporządkowania i podniesienia jakości kształcenia dziewcząt. W dalszej części artykułu zwrócono uwagę na prowadzoną przez Czartoryską działalność społeczną, której istotnym elementem było wspieranie nauczania wiejskiego. Omówiono inicjatywy podejmowane przez księżną, zwracając uwagę na przyświecające jej cele. Edukacja miała stać się narzędziem budowania tożsamości narodowej i pierwszym krokiem do poprawy losów Rzeczypospolitej.

Słowa kluczowe: edukacja, XVIII wiek, wychowanie patriotyczne, Puławy, *Pielgrzym w Dobromilu*

¹ Beata Zakrzewska, Instytut Historii, Uniwersytet Zielonogórski, al. Wojska Polskiego 69, 65-762 Zielona Góra, e-mail: beatazofia.zakrzewska@gmail.com, nr ORCID: 0009-0005-6341-1485.

The upbringing of noble and peasant children from the perspective of Izabela Czartoryska née Flemming

Abstract

The 18th century in Poland was a period during which the flaws within the educational system began to emerge, and the discourse on reform became increasingly prominent—particularly the need for changes in the upbringing of girls and the education of the peasantry. Czartoryska's residence in Puławy became an important center of education for noble boys, as well as for girls from both noble and peasant backgrounds. The princess participated in a whole range of campaigns to popularise lower-class education.

The princess became a pioneer of the new pedagogical ideas she encountered during her travels abroad. She popularised new educational models and emphasized the need to educate the entire nation.

Izabela Czartoryska was actively involved in the education of her own children. It is emphasized that her approach at the time was neither popular nor conventional.

Based on surviving correspondence, Czartoryska's views on the upbringing of boys from noble families are presented. Next, the campaigns in which the princess participated to improve the quality of girls' education are discussed. Subsequently, attention is drawn to the social work carried out by Czartoryska, a key element of which was support for rural education. Education was to become a tool for building national identity and the first step toward improving the fate of the Polish Republic

Keywords: 18th century civic education, patriotic upbringing, Puławy, *Pielgrzym w Dobromilu* [*The Pilgrim from Dobromil*]

Wprowadzenie

XVIII wiek w Polsce to okres przemian społeczno-kulturowych i filozoficznych inspirowanych w dużej mierze napływem zachodnich myśli i trendów. Konieczność odnalezienia się w nowej rzeczywistości obudziła społeczną świadomość wprowadzenia zmian na wielu płaszczyznach życia, wobec czego kwestia wychowania i edukacji młodych ludzi stała się żywo dyskutowana w kręgach filozofów i pedagogów, ale też wśród przedstawicieli usytuowanej szlachty, która coraz częściej podnosiła kwestię edukacji do rangi palącego problemu wymagającego reformy.

Wychowanie młodego pokolenia w dawnej Polsce było uzależnione od pochodzenia i płci dziecka. Decydowały tutaj przypisane role społeczne, wyznaczające kierunek i sposób kształcenia dzieci i młodzieży. W XVIII wieku zaczęto dostrzegać wadliwość systemu edukacji, coraz częściej podnoszono chociażby kwestię wychowania dziewcząt i nauczania ludności wiejskiej.

Izabela z Flemmingów Czartoryska, należąca do jednej z najbardziej wpływowych rodzin szlacheckich w okresie nowożytnym, prowadziła

działalność na rzecz szeroko rozumianej reformy oświaty. Podczas licznych podróży zagranicznych zetknęła się z nowymi poglądami na edukację i brała udział w licznych dyskusjach dających jej możliwość poznania i zrozumienia kształtujących się w zachodniej Europie nurtów filozoficznych i pedagogiczno-społecznych. Jej działalność oparta była na przekonaniu, że edukacja jest skutecznym narzędziem poprawy losów kraju i pierwszym krokiem do przywrócenia Rzeczypospolitej dawnej świetności.

W literaturze przedmiotu zagadnienia związane z poglądami Izabeli Czartoryskiej na wychowanie i edukację były już wielokrotnie komentowane, zarówno w kontekście kształcenia młodzieży szlacheckiej, jak i roli kobiet oraz położenia ludności wiejskiej. Niniejsze opracowanie wpisuje się w ten obszar badań, jednak akcentuje przede wszystkim źródłowy wymiar refleksji Czartoryskiej: jej korespondencję, notatki oraz pisma moralno-dydaktyczne, zwłaszcza *Pielgrzymą w Dobromilu*. Analiza tych materiałów pozwala na rekonstrukcję procesu wychowawczego widzianego z perspektywy samej Czartoryskiej, obejmującego kolejno edukację synów z kręgu arystokracji, wychowanie dziewcząt oraz kształcenie ludności wiejskiej.

Edukacja chłopców pochodzenia szlacheckiego w świetle korespondencji Izabeli Czartoryskiej

W XVIII wieku powszechną praktyką było powierzanie opieki nad dziećmi osobom trzecim (Skutnik 2019: 358). W zamożnych rodzinach szlacheckich funkcje opiekuńcze najczęściej pełniły nauczycielki i guwernantki pochodzenia zagranicznego, natomiast w uboższych rodzinach ciotki, babki oraz mamki (Rolnik 2011: 68). Uczucia macierzyńskie postrzegano wówczas jako przeszkodę w kształtowaniu postawy posłuszeństwa. Dziecko traktowano przedmiotowo, a wychowanie opierano na surowym systemie kar (Stroynowski 2017: 324). Polskie piśmiennictwo oświeceniowe obfitowało w krytyczne wypowiedzi na temat relacji między rodzicami i dziećmi oraz w zachęty do reformowania oświaty w państwie, zaczynając od rodziców (Szybiak 2004: 36).

Postawa Izabeli Czartoryskiej w kwestii edukacji znacząco odbiegała od panujących w XVIII stuleciu zwyczajów i mody. Księżna bowiem przejęła odpowiedzialność za wychowanie własnych dzieci, odwołując się do tradycyjnych wartości, takich jak patriotyzm, spartańska odwaga, pracowitość i moralny styl życia (Stroynowski 2014: 33–34).

Szczególną rolę w propagowanej przez Izabelę Czartoryską koncepcji wychowawczej odegrały poglądy Jana Jakuba Rousseau, w tym przede

wszystkim jego dzieła o charakterze pedagogicznym *Emil, czyli o wychowaniu* oraz *Nowa Heloiza*. Rousseau podkreślał wartość miłości rodzicielskiej – zarówno matczynej, jak i ojcowskiej – oraz postulował relację opartą na wzajemnym szacunku, a nie hierarchicznej uległości dziecka wobec rodzica (Szybiak 2004: 36, Kossowska 2018: 113).

Zarówno księżna Izabela, jak i jej mąż byli mocno zaangażowani w kształcenie własnych dzieci. Ich działania przyczyniły się do reformy oświaty na ziemiach polskich i nadały nowy kierunek edukacji obywatelskiej (Sroka 2014: 50), która zwłaszcza w początkowej fazie miała odbywać się w domu.

W wychowaniu praktykowanym i propagowanym przez Izabelę Czarotorską istotną rolę odgrywali zarówno matka, jak i ojciec, którzy współkształtowali codzienny rytm nauki. Warto zaznaczyć, że edukacja miała charakter domowy i prywatny, ale jej program był świadomie zaplanowany i uporządkowany. Obejmował naukę języków obcych, przedmiotów humanistycznych, jak i wychowanie moralne. W wielu aspektach w postawie Czarotorskiej odbijają się tradycje sarmackie, co uwidacznia się chociażby w kształceniu synów w duchu obowiązków obywatelskich i religijnych. Jednocześnie księżna wprowadzała do programu nowoczesne elementy, takie jak większy nacisk na samokształcenie, samodzielne myślenie i wychowanie oparte na partnerskiej relacji rodziców i dzieci.

Edukacja prowadzona przez Czarotorskich przybrała postać zorganizowaną w Puławach, czyli w rodzinnej rezydencji, która stała się ośrodkiem patriotycznym i oświatowym. Opracowany przez księcia Adama plan wychowawczy wdrożono po przybyciu do Puław młodych Czarotorskich, którzy osiedli w rezydencji rodziców w 1783 r., po powrocie z objazdu majątków rodzinnych. Na ten okres przypadają też początki szkoły dworskiej, w której kształcono nie tylko młodych Czarotorskich – Adama i Konstantego, lecz także napływającą do Puław młodzież szlachecką z innych rodzin. Ośrodek zorganizowany w Puławach koncentrował się nie na samym wychowywaniu dzieci, był nastawiony głównie na edukację (Czeppe 2019: 570).

Do grona nauczycieli zatrudnianych przez Czarotorskich należeli wybitni przedstawiciele ówczesnych elit intelektualnych, m.in. Franciszek Karpiński, Simon L’Huillier oraz Jean-Pierre Norblin. Program edukacyjny obejmował przedmioty humanistyczne i ścisłe, z uwzględnieniem języków obcych, sztuki i filozofii. W rezydencji w Puławach przebywali literaci, malarze i działacze oświeceniowi, którzy angażowali się w nauczanie młodych Czarotorskich. Byli to między innymi Gotfryd Ernest Groddeck – filolog klasyczny i krytyk literacki, Grzegorz Piramowicz – przedstawiciel Komisji Edukacji Narodowej, poeta Julian Ursyn Niemcewicz czy architekt Chrystian Piotr Aigner.

Ważnym elementem edukacji młodych szlachciców były podróże zagraniczne. Adam Jerzy Czartoryski odbył ich wiele, w tym między innymi do Niemiec, Francji, Anglii i Szkocji (Łukaszewski 2002: 51–52). W początkowych latach towarzyszył mu pułkownik Stanisław Ciesielski – przyjaciel rodziny, wychowawca młodego księcia Adama, historyk i nauczyciel (Dymmel 1990: 410).

Pułkownik Ciesielski cieszył się szacunkiem i zaufaniem Czartoryskich. Adam Kazimierz w listach do młodszego syna – Konstantego wypowiedział się na temat edukacji Adama Jerzego i zasług pułkownika Ciesielskiego słowami:

chłubić się mogę, że mi się udało to wychowanie do zazdrości; nagładał je Ciesielski i napoiwszy wszystkimi pryncypiami moralności i patriotyzmu, które pod mojem okiem powziął wcześniej i z nimi się zistoczył i pomagał mi do zasiania tem samem ziarnem i zakorzenienia serca uczuciem honoru i temi cnotami, któremi Polak oddychać powinien (Dębicki 1887: 354).

Bogatym świadectwem obranego przez Izabelę kierunku wychowania dzieci są pamiętniki i zapiski oraz korespondencja rodzinna. Druga połowa XVIII wieku to okres przemian i rozwoju epistolografii prywatnej, a zarazem początek przeobrażeń epoki i pojawienia się idei preromantycznych, odzwierciedlonych w nowego typu listach (Aleksandrowicz 1993: 66–67). Zachowana korespondencja rodziny Czartoryskich zdeponowana jest między innymi w zbiorach Muzeum Czartoryskich oraz Biblioteki Książąt Czartoryskich w Krakowie. Epistolografia ta w większości nadal znajduje się w rękopisach. Publikacji doczekały się jedynie wybrane listy księżnej Izabeli Czartoryskiej, w tym listy do syna Adama Jerzego. Niestety, nie zachowała się korespondencja Izabeli Czartoryskiej z młodszym synem Konstantym. Można być jednak pewnym, że odebrał on równie dobre wykształcenie co jego starszy brat – Adam Jerzy. Synowie księżnej Izabeli mieli tych samych nauczycieli, a rodzice organizowali im naukę i podróże zagraniczne. W 1795 r. z polecenia carycy Katarzyny II, obaj pełnili służbę w Petersburgu. W kolejnych dekadach Konstanty służył w randze oficera w armii Księstwa Warszawskiego, a w okresie Królestwa Polskiego kontynuował karierę wojskową. Po upadku powstania listopadowego wycofał się z życia publicznego i osiadł w Austrii. Do Polski nie powrócił. W listach do starszego syna Czartoryska wielokrotnie wspomina o Konstantym, pisząc chociażby: „Kostuś wybiera się na wycieczkę po Niemczech. Zresztą kocham Kostusia nad życie, ale jego charakter ani usposobienie nie pozwala na to, by wychowywał się na wsi; zanudziłby się, a ja byłabym nieszczęśliwa” (Czartoryska 1891: 54).

Adam Jerzy Czartoryski w dorosłym życiu odegrał ważną rolę polityczną. Był między innymi ministrem spraw zagranicznych Imperium Rosyjskiego, wiceprezesem Rządu Tymczasowego Królestwa Polskiego, założycielem politycznego obozu konserwatywno-liberalnego Hotel Lambert. Młody książę był przygotowywany do pełnienia ról społecznych i politycznych już od najmłodszych lat. Zachowana korespondencja rodzinna Czartoryskich pozwala odtworzyć przebieg jego edukacji.

Listy księżnej Izabeli z Flemmingów Czartoryskiej do syna, księcia Adama Jerzego, zostały zebrane i opublikowane w 1891 r. przez Sewerynę Duchinińską w dziele pod tytułem *Listy księżny Izabelli z hr. Flemmingów Czartoryskiej do starszego syna księcia Adama*. Rękopisy oryginałów znajdują się w Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie i obejmują korespondencję z lat około 1780–1820. Epistolografia księżnej Izabeli dowodzi, że wychowanie i edukacja dzieci były dla księżnej niezwykle istotne. Korespondencja Czartoryskiej do starszego syna stanowi cenne źródło historyczne i literackie, świadczy bowiem o przenikaniu do Polski zachodnich idei oświeceniowych, jednocześnie ukazuje poglądy księżnej na edukację, a także jej wizję wychowania elit szlacheckich dla dobra narodu polskiego. Emocjonalny charakter korespondencji jest dowodem silnej więzi łączącej księżną Izabelę z synem Adamem, ale też zapowiedzią nowego nurtu romantycznego. Z listów Izabeli do Adama Jerzego bije miłość, troska i przywiązanie. Księżna nazywała w nich syna przyjacielem; chwaliła i udzielała rad oraz przestróg w duchu wartości, którym była oddana.

Program edukacyjny opracowany dla Adama Jerzego Czartoryskiego koncentrował się w szczególności na zdobywaniu wiedzy z zakresu nauk politycznych oraz sztuki wojskowej, toteż młody książę odebrał staranne wykształcenie w takich kierunkach jak: historia, polityka, wojskowość, matematyka, język polski, języki obce (w tym łacina, angielski, niemiecki i francuski), a także nauka jazdy konnej, strzelania, fechtunku, rysunku i tańca (Handelsman 1938: 257). Nad wszystkim czuwali zaufani nauczyciele, nadzorowani przez rodziców. Księżna Izabela pozostawała w kontakcie zarówno z wychowawcami, jak i z mężem w tej sprawie, a wnioski z zebranych informacji przekazywała synowi w listach:

Zawsze miło mi pisać do ciebie przyjacielu, ale dziś milej jeszcze, bo mogę cię pochwalić i przyklasnąć ci całym sercem. Mój mąż pisze, jak zadowolony z twojej pilności i z twego postępowania. Mój drogi, z takim przewodnikiem jak twój ojciec, z takim przyjacielem jak pan Ciesielski, musisz stawać się codzień lepszym, a ja co dnia szczęśliwszą. Pamiętaj mój Adamie, że w twoich rękach przyszłe szczęście nasze. Niech cię to zachęca do uprawiania dobrych skłonności i talentów, a szczególnie do pokonania wad twoich (Czartoryska 1891: 11).

Księżna Izabela czuwała nad postępami Adama Jerzego, a pisane przez nią listy są wyrazem nie tylko matczynych uczuć, ale też zaangażowania w kształcenie syna. Powtarzała mu m.in., że „kiedy mamy ogół za sobą, wszystko nam łatwiej idzie. Kto się o to stara: ten w rządzie republikańskim porwie za sobą tłumy” (Czartoryska 1891: 26), przypominała o oczekiwaniach i roli, jaką ma w przyszłości odegrać (Czartoryska 1891: 17). Pod nieobecność syna w kraju Izabela Czartoryska relacjonowała mu bieżące wydarzenia polityczne i społeczne dotyczące ziem polskich, a w sytuacjach społecznego napięcia lub zagrożenia z zewnątrz inicjowała wymianę poglądów na temat możliwych scenariuszy: „Turcy wypowiedzieli nam wojnę (?), ale sądzą powszechnie, że pokój nastąpi z tej burzy, i rzecz skończy się na postrachu. Jeśli to nie nastąpi, działania rozpoczną się chyba na wiosnę. Co ci szepcze serce o tym wszystkim?” (Czartoryska 1891: 28).

W korespondencji z synem Izabela Czartoryska wielokrotnie wyrażała uznanie dla jego postawy. Równocześnie konsekwentnie akcentowała wagę nieustannej pracy nad sobą, udzielając synowi przemysłańskich i pełnych troski wskazówek wychowawczych. Za przykład może posłużyć fragment, w którym księżna potępia samolubstwo: „Masz w sobie zarody tysiąca pięknych zalet, które wiek rozwinie i ukrzepi, ale trzeba, aby głowa twoja, zachowując charakter właściwej tobie stałości, nie pociągnęła cię nigdy do uporczywej miłości własnej” (Czartoryska 1891: 14). W liście pisanym z Belgradu, datowanym na kwiecień, również najpierw znajdujemy pochwały dumnej matki, a następnie przestrogi i rady dotyczące wagi pracy nad charakterem i edukacją:

maż mój tyle mi dobrego donosi o tobie, że chcę, abyś o tem wiedział jak najprędzej. Tak, mój drogi przyjacielu, ojciec zadowolony z ciebie (...) ze wzrostu twego, z ułożenia (...). Umiem cię ocenić mój panie Adamie (...). Obok doskonałego gruntu wielu pięknych zalet i talentów odkryłam w tobie wady, które edukacja i rozum mogą całkiem usunąć (Czartoryska 1891: 11).

Przytoczony fragment jest wyrazem poglądu Izabeli Czartoryskiej, zgodnie z którym edukacja stanowiła zarówno narzędzie zdobywania wiedzy, jak kształtowania charakteru.

W licznych listach Izabela Czartoryska zwracała synowi uwagę na konieczność dbałości o prezencję i zachowanie. W duchu wychowania narodowo-patriotycznego księżna zachęcała do dbania o wizerunek Polski i Polaków poza granicami kraju, co osiągnąć można było poprzez schludny wygląd zewnętrzny, życzliwość wobec napotkanych osób oraz właściwą mowę ciała. Organizowane dla młodych Czartoryskich podróże miały przede wszystkim charakter dydaktyczny. Plan wychowawczy układał książę Adam Kazimierz, księżna Izabela gotowa zaś była przy-

pominać dzieciom cel ich podróży, co widać na przykładzie listów do syna Adama Jerzego.

Ważnym elementem edukacji młodych szlachciców było budowanie w nich poczucia narodowej dumy, która przejawiała się nie tylko w działaniach politycznych czy wojskowych. Czartoryska zachęcała do posługiwania się językiem polskim i noszenia strojów narodowych. Dostrzegając niebezpieczeństwa związane z przebywaniem w obcych krajach, przypominała synowi cele wyjazdów i zwracała uwagę na zagrożenia:

Kiedy żądałam od ciebie, abyś staranny był o swoją powierzchowność, kiedy cię zostawiałam w Paryżu dla nabycia zewnętrznej ogłady, nie sądz mój drogi, abym chciała widzieć w tobie wytwornego fireyka (*un petit maitre*); bynajmniej! ani twój charakter, ani twoja postawa nie odpowiadają temu. Gdybyś w to utknął, byłbyś tylko śmiesznym. Chcę po prostu, abyś nabył pewności siebie, łatwości w wyrażeniu, wdzięku w postawie, ogłady w codziennych stosunkach z ludźmi, grzeczności, słowem przyjemnego ułożenia (Czartoryska 1891: 25).

Poszanowanie dla kultury narodowej stanowiło ważny element programu wychowawczego Czartoryskich, w którym odwoływano się do tradycji staropolskich, ale i antycznych, potępiając jednocześnie bezmyślne naśladownictwo obcych wzorów oraz podkreślając znaczenie odpowiedzialności arystokracji wobec ojczyzny, zgodnie z założeniami oświeczonego sarmatyzmu (Stroynowski 2014: 398–400). Księżę Adam Jerzy kontynuował dzieło rodziców w dorosłym życiu. Dzięki naukom odebranych w domu za sprawą rodziców i wybitnych nauczycieli oraz licznych wypraw zagranicznych stał się w dorosłym życiu czołowym przedstawicielem emigracji w walce o niepodległą Polskę i przebudowę Europy (Gołębiowska 1983/1984: 144).

Młode pokolenie Czartoryskich uczone było historii, sztuki, literatury, muzyki, w tym śpiewu i tańca. Nauki odebrane w rodzinnym domu pożytkowali do końca życia. Adam Jerzy w swoich pamiętnikach podsumował to słowami:

Wychowanie nasze było polskie i republikańskie; nauki historii starożytnej i literatury zapewniały naszą młodość; marzyliśmy o Grekach i Rzymianach, a celem życia miało być utrwalenie starych cnót przodków naszych na ojczyźnej ziemi. Świeższe zaś przykłady, czerpane w historii Anglii i Francji, a dotyczące idei wolności, prostowały nasze pojęcia, nie osłabiając ich zasadniczej siły. Miłość ojczyzny, jej sławy, instytucji i wolności mieliśmy zaszczerpione nie tylko odbytymi studiami, ale wszystkim co nas otaczało. A uczucia te, wchłonięte w nas i w całe nasze moralne jestestwo, spotęgowane były antypatią do tych, którzy spowodowali upadek tej drogiej ojczyzny (Czartoryski 1904: 33).

Poglądy Izabeli Czartoryskiej na wychowanie i kształcenie szlachcianek

Analizując działalność Izabeli Czartoryskiej na rzecz kształcenia kobiet, należy pamiętać, że w XVIII i XIX wieku dostęp do nauki dla przedstawicielek płci żeńskiej był znacznie ograniczony. W rezultacie kobiety rzadko uczestniczyły w życiu intelektualnym i kulturalnym. Poza tym dotychczasowa edukacja była po prostu niepraktyczna.

Za sprawą księżnej Izabeli w Puławach powstała pensja żeńska mająca zapewnić młodym dziewczętom opiekę, wychowanie i wykształcenie. Inicjatywa ta zrodziła się najprawdopodobniej w czasie powstania kościuszkowskiego, kiedy to Czartoryska zaopiekowała się dwiema córkami generała Antoniego Madalińskiego. Aby dziewczynki nie czuły się osamotnione, księżna przyjęła do siebie jeszcze kilka innych panien ze zubożałych rodzin szlacheckich. Z czasem liczba pensjonariuszek rosła (Dębicki 1887: 214). W związku z tym księżna zainicjowała powstanie drugiej pensji, której kierowanie powierzyła Felicjanie Franciszce z Folkierów Poltowej. Ośrodek przeznaczony dla dziewcząt z mniej zamożnych rodzin Czartoryska prowadziła osobiście. Poltowa zaś kierowała wychowaniem dam z wyższych sfer (Gołębiowska 2005: 36).

Pensje księżnej Izabeli znacząco różniły się od innych ośrodków tego typu. Wbrew ówczesnej praktyce Czartoryska kładła nacisk na wszechstronne wykształcenie i wychowanie patriotyczne. Jak zauważył książę Adam Kazimierz Czartoryski, w innych placówkach, prowadzonych zazwyczaj przez cudzoziemki, brakowało ukierunkowanego kształcenia i wychowania narodowego, bowiem młodych dziewcząt nie przygotowywano do pełnienia żadnych ról społecznych, a to z kolei powodowało, że nie angażowały się one w sprawy narodowe i nie były przysposobione do służenia Ojczyźnie (Czartoryski 1781: 11).

Izabela Czartoryska kładła duży nacisk na naukę języka polskiego. Zwłaszcza w obliczu zagrożenia dla niepodległości Polski, a później po jej utracie, traktowała posługiwanie się językiem polskim jako element postawy patriotycznej. Na przełomie XVIII i XIX wieku panowała moda na francuszczyznę. Guwernantki młodych szlachcianek pochodziły zazwyczaj z Francji, a do ich zadań należało przede wszystkim nauczanie języka francuskiego. Polska arystokracja posługiwała się tym językiem dużo częściej niż językiem polskim, co Czartoryska otwarcie krytykowała. Za przykład posłużyć może fragment listu do Teresy z hrabiów Mierów Jawornickiej: „byłoby rzeczą zadziwiającą, gdyby Pani nie znała własnego języka, języka kraju, w którym musi Pani spędzić życie i który powinien być Pani droższy nad każdy inny” (Gołębiowska 2000: 36).

Córki księżnej, Maria i Zofia, odebrały dużo lepsze wykształcenie niż panny z innych rodzin szlacheckich w owym czasie (Skutnik 2019: 406). Maria Wirtemberska kształciła się pod okiem matki, która uczyła ją języka francuskiego oraz zabierała w podróże zagraniczne, zaznajamiając między innymi z teatrem i malarstwem. Jeszcze w Powązkach Maria i Zofia towarzyszyły matce w jasełkach i brały udział w urządzanych przedstawieniach. Nad ich edukacją i wychowaniem pieczę sprawowała Magdalena Petit, będąca kiedyś nauczycielką i guwernantką samej Izabeli. Maria odebrała gruntowne wykształcenie i miała w Puławach wielu sławnych nauczycieli: Norblin uczył ją sztuki, Francuz Patoire muzyki, d'Auigny tańca, Franciszek Karpiński języka polskiego i literatury. W rozwoju talentu pisarskiego pomagał zaś Marii Franciszek Dionizy Kniaźnin. W dorosłym życiu Wirtemberska prowadziła własny salon, udzielała się społecznie, politycznie i charytatywnie, malowała, komponowała, zajmowała się tłumaczeniami dzieł francuskich na język polski, a w końcu zasłynęła jako autorka pierwszej polskiej powieści psychologiczno-obyczajowej *Malwina, czyli Domyślność serca* (1812 rok).

Celem księżnej Izabeli było zapewnienie młodym pannom możliwości zdobycia dobrego wykształcenia, poszerzania horyzontów i rozwijania talentów. Na prowadzonej przez Czarторыską pensji żeńskiej uczono czytania, pisania, rachunków, historii, języka polskiego, francuskiego, niemieckiego i włoskiego. Młode dziewczęta były zapraszane do rezydencji Czarторыskich i dostawały szansę uczestnictwa w balach, przyjęciach, sztukach teatralnych i spotkaniach towarzyskich. Izabela dążyła do tego, by proces edukacyjny jej wychowanek miał charakter integralny – obejmował nie tylko kształcenie intelektualne, lecz również formowanie postaw i kompetencji społecznych. Młode dziewczęta oprócz zdobywania wiedzy teoretycznej przyswajały zasady etykiety, uczyły się taktu i sztuki konwersacji. Ośrodek w Puławach miał je przygotować do funkcjonowania w przestrzeni społecznej i rodzinnej (Skutnik 2019: 415).

Za podsumowanie działalności puławskiego ośrodka kształcenia dziewcząt posłużyć może wypowiedź Marii Wirtemberskiej pochodząca z jej notatek o Puławach:

Naukę, dobre przykłady, obyczaje rycerskie, przywiązanie do ojczyzny, zachęcenia do pracy, odrazę do życia próżnego, miłość zatrudnienia, to było wszystko czego w Puławach nauczyć się mogli, byle tylko chcieli! Zabawy nawet nie były próżne. Zawsze w tych zabawach coś rycerskiego, coś polskiego się mieszało! Do tego czasu gdzie się spotka osoba czyli kobieta czy mężczyzna, którzy w Puławach mieszkali, niemal zawsze te dwie cnoty w nich znajdziesz – miłość ojczyzny i miłość zatrudnienia (M. Wirtemberska, *Notatki o Puławach*, cyt. za: Gołębiowska 2005: 38).

Poglądy Izabeli Czartoryskiej na temat wychowania dzieci wiejskich

W XVIII wieku wychowaniem dzieci z najniższych klas społecznych zajmowała się głównie rodzina (najpierw matki, później babki, ciotki, mamki). Edukacja była przywilejem wyższych stanów społecznych. Kształcenie ludności wiejskiej prawie nie istniało. I choć brak w tej kwestii dokładnych danych statystycznych, szacuje się, że analfabetyzm wśród chłopów wynosił ponad 99%, a wśród kobiet wiejskich nawet 100% (Urban 1984: 79).

Czartoryscy dostrzegali potrzebę zapewnienia wsparcia ludności wiejskiej, toteż pomagali w modernizowaniu gospodarstw, zakładali kasy pożyczkowe, wyznaczali nagrody za pracowitość. Przede wszystkim jednak skupili się na działalności edukacyjnej, widząc w niej szansę na poprawę bytu ludności wiejskiej (Gołębiowska 2005: 40). W ówczesnej Europie przybywało zwolenników nowej koncepcji pedagogicznej głoszącej, że edukacja to narzędzie pomagające w likwidowaniu nędzy moralnej i materialnej, co skutkowało miało uzdrawianiem społeczeństwa. Izabela Czartoryska z entuzjazmem przyjęła poglądy Johanna Heinricha Pestalozziego, który twierdził, że edukacja dzieci powinna być zgodna z ich stanem społecznym, i postulował opracowanie dla ludu prostych zasad wychowawczych (Kierski 1927: 76). Cieszący się coraz większą popularnością szwajcarski pedagog był przekonany, że edukacja powinna obejmować rozwój intelektualny, moralny i praktyczny, a obok wpajania wiedzy równie istotnym jej celem powinno być kształtowanie postaw moralnych i emocjonalnych, rozwijanie empatii, miłości, poczucia wspólnoty oraz rozwój umiejętności samodzielnego myślenia. Pestalozzi nie polemizował z Rousseau, lecz rozwijał jego filozofię naturalną, uzupełniając ją o spostrzeżenia dotyczące roli powiązań jednostki i społeczeństwa (Michalik 1974: 234). Szwajcarski pedagog zalecał wychowanie matek, rozwijanie idei macierzyństwa, mocno podkreślał znaczenie rodziny i jej rolę w kształtowaniu osobowości dziecka (Jakubiak, Nawrot-Borowska 2018: 26).

Analfabetyzm, brak ukierunkowanego nauczania i wysoki poziom niewiedzy wśród ludności wiejskiej powodowały, że młode pokolenie nie miało szans na odebranie dobrego wykształcenia. Adam Kazimierz Czartoryski zauważył, że na kobietach uczących swoje dzieci spoczywał obowiązek przygotowania chłopców do bycia użytecznymi ojczyźnie obywatelami oraz przekazanie córkom kompetencji do pełnienia roli matek mogących takich synów wychowywać, tyle że stan polskiej wsi nie pozwalał nawet na tak proste kształcenie dzieci, „że ten bowiem uczy, co sam źle umie” (Czartoryski 1781: 14).

Problemy polskiej wsi dostrzegała również księżna, która w sposób praktyczny dążyła do poprawy losu polskich chłopów. Inicjowała przede wszystkim działania stanowiące odpowiedź na bieżące potrzeby. Uważała, że kształcenie dzieci wiejskich jest pierwszym i niezbędnym krokiem do poprawy ich losu. Propagowanie edukacji ludu spowodowało konieczność zmierzenia się z kolejnymi problemami, takimi jak niedostateczna liczba szkół czy deficyt nauczycieli wiejskich. Poważne braki w kadrze zauważyli też przedstawiciele Komisji Edukacji Narodowej, chociażby Grzegorz Piramowicz, który ubolewał, że „daleko by trudniej dostać zdolnych nauczycieli dla pospółstwa z przyczyny, że lada umiejący pisać i czytać mają się za sposobnych do uczenia po wsiach i miasteczkach. A taka edukacja dzieci, jaka być powinna, wielkiej jest wagi i źle prowadzona więcej by zaszkodzić niż pożytku przynieść mogła” (Piramowicz 1959: 110).

W odpowiedzi na podniesioną przez Komisję Edukacji Narodowej problematykę z inicjatywy rodziny Czartoryskich powstała placówka kształcąca przyszłych pedagogów i wychowawców, czyli Instytut Nauczycieli Elementarnych i Organistów w Puławach. Na potrzeby tego przedsięwzięcia Czartoryscy przekazali budynek z ogrodem oraz pokryli koszty gruntownego remontu. Starannie dobrano grono nauczycielskie i kadrę kierowniczą. Wychowankami Instytutu była głównie młodzież z niezamożnych rodzin chłopskich i rzemieślniczych, a także potomkowie służby dworskiej, wojskowych, zarządców majątków dworskich i ubogich wdów (Gołębiowska 2005: 47). Księżna osobiście wizytowała Instytut, troszcząc się o postępy uczniów i dbając o wysoki poziom nauczania. Dla najzdolniejszych z nich fundowała nagrody i stypendia.

Z inicjatywy Izabeli Czartoryskiej została też otwarta szkoła elementarna we Włostowicach, będąca pierwszą tego typu placówką na Lubelszczyźnie. Czartoryscy kupowali elementarze, opłacali nauczycieli, ustanawiali nagrody. Księżna zapewniła też szkole dodatkowe środki finansowe, uzyskane od darczyńców i przekazane Marii Wirtemberskiej z instrukcją ich corocznego wypłacania w formie stypendiów dla najzdolniejszych uczniów i uczennic (Gołębiowska 2005: 57–59).

Etyczny aspekt działalności Izabeli Czartoryskiej wynikał z silnego przeświadczenia, że edukacja przedstawicieli niższych warstw społecznych jest równie istotna, co edukacja dziedziców szlacheckich, a los Polski zależny jest od postaw jej obywateli. Ukoronowaniem działań księżnej było wydanie dwutomowego podręcznika do nauki historii *Pielgrzym w Dobromilu, czyli nauki wiejskie*. Pierwsza część ukazała się w Warszawie w roku 1818 lub 1819, a druga w 1821. *Pielgrzym w Dobromilu* był do roku 1861 wydawany jeszcze kilkakrotnie, co dowodzi

jego dużej popularności. Ten pierwszy podręcznik do nauki historii kierowany do młodzieży wiejskiej stanowił połączenie podręcznika z poradnikiem. Wszelkie nauki historyczne stały się w nim tłem do kształtowania postaw moralnych. Tytułowy wędrowiec o imieniu Chwalibóg prowadzi rozmowy z mieszkańcami wsi, przekazując im nauki o moralności, pracy, religijności, patriotyzmie i dobrym wychowaniu.

W przedmowie do *Pielgrzyma w Dobromilu* Czartoryska tłumaczyła swój sposób budowania narracji i wybór treści:

Nie jeden może z moich czytelników osądzi, że *Pielgrzym* czyli *Nauki Wiejskie* jest to dzieło płytkie, niesmaczne a może i niepotrzebne. (...) Pisząc jedynie dla wieśniaków, zdało mi się, że w tych początkowych naukach nie zachęcałabym ich do czytania, gdyby nadto rozciągle mnóstwo się wypadków podobnych do siebie opisywało (...). Pomyślałam więc sobie, że dość dla nich nauki i zabawy, kiedy wiedzieć będą o świetności naszego kraju za Bolesława Chrobrego, o Ś. Stanisławie, którego czczą i często wzywają, o waleczności Krzywoustego, o wynalezieniu Żup solnych (Czartoryska 1821: VI–VII).

W dalszych słowach księżna ujawniła motywy poświęcenia się pisaniu podręcznika „dla ludu”. Stwierdziła, że po prostu lubi i szanuje chłopów, toteż chce doprowadzić ich do lepszego bytu, oświecić, a przy okazji zapewnić im rozrywkę (Czartoryska 1821: VIII). Czartoryska podkreśliła konieczność zakładania szkół wiejskich i poszerzenia zasobu podręczników. Zachęcała też innych do angażowania się na rzecz wsi, przekonując, że edukacja jest kluczowym narzędziem poprawy bytu chłopów.

Szczególne miejsce w jej podręczniku zajmowały kobiety różnych stanów – od arystokratek po chłopki – którym przypisywała istotną rolę społeczną. Ukazywała model idealnej włościanki jako kobiety pobożnej, pracowitej, uporządkowanej i oddanej życiu rodzinnemu. Krytykowała kobiece pijaństwo, prostytutkę, lenistwo, guślarstwo, kłótniwość i inne przywary (Hoszowska 2019: 28).

Podręcznik Czartoryskiej miał zachęcać ludność wiejską do nauki, wskazując na korzyści wynikające z umiejętności czytania, pisania i liczenia:

Wieśniak umiejący czytać, gospodarz niezupełnie obcy rachunkom (...) nie podlega oszukiwaniom i kręcielstwu (...) Kmieć który sam nic przeczytać nie może, często bywa przez ekonomów nieuczciwych, oficjalistów chciwych oszukanym. (...) gospodarz umiejący czytać, ma więcej rozumu, znajomości, więcej u pana poważania, może się nauczyć z książek rozmaitych rzeczy użytecznych w gospodarstwie, a na ostatek we święta ma rozrywkę (Czartoryska 1821: 63–64).

Władysław Jankowski w opublikowanej w 1909 r. pracy dotyczącej Puław stwierdził, że dwór Czartoryskich po trzecim rozbiore Polski stał się namiastką ojczyzny. W swojej monografii cytował fragmenty pierwotnej wersji przedmowy do *Pielgrzyma w Dobromilu*, przytaczając treści dowodzące, że księżna Izabela była szczerze oddana kwestii edukacji. Jankowski podkreślił, że Czartoryscy „usiłowali młodzieży dać takie wychowanie, jakie dali własnym dzieciom (...) szkole męskiej starano się nadać kierunek narodowo-rycerski, żeńskiej narodowo-obywatelski” (Jankowski 1909: 37).

Podsumowanie

Izabela Czarotryska odegrała ważną rolę w kształtowaniu nowego modelu edukacji w Polsce. Jej działalność była częścią realizowanego przez Czarotryskich w Puławach programu patriotycznego. Wychowanie własnych dzieci opierała na nowoczesnych ideach pedagogicznych, uwzględniających ich wszechstronny rozwój i przygotowanie do dorosłego życia.

Ważnym elementem działań prowadzonych i propagowanych przez księżną Izabelę była edukacja kobiet. Czarotryska starała się zapewnić córkom solidne wykształcenie i przygotować je do dorosłego życia. Dbala o edukację nie tylko własnych córek. Na prowadzonych przez nią pensjach wykształcenie odebrało wiele młodych kobiet, również pochodzących z biedniejszych rodzin.

Księżna Izabela Czarotryska była żywo zaangażowana w działalność mającą na celu poprawę losów polskiej wsi. Zapewniała chłopom praktyczną pomoc, zakładała szkoły, popularyzowała i organizowała naukę. Działania księżnej na rzecz oświaty, w tym edukacji kobiet i włościan, przyczyniły się do upowszechnienia poglądu, że edukacja jest narzędziem budowania tożsamości narodowej i pierwszym krokiem do poprawy losów Rzeczypospolitej.

Bibliografia

- Aleksandrowicz A., 1993, *Preromantyczne listowanie jako forma ekspresji uczuć*, „Pamiętnik Literacki. Czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej”, 84/2.
- Banach W., 2022, *Czarotryscy, czyli wieczna pogoń*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań.
- Czarotryska I., 1891, *Listy księżny Izabelli z hr. Flemmingów Czarotryskiej do starszego syna księcia Adama*, oprac. S. Duchińska, G. Gebethner i Spółka, Kraków.
- Czarotryska I.E., 1819, *Pielgrzym w Dobromilu, czyli Nauki wiejskie z dodatkiem powieści i siedmiu obrazkami*, cz. 1, nakładem wydawcy, w Drukarni S. Orgelbranda, Warszawa.

- Czartoryska I.E., 1821, *Pielgrzym w Dobromilu, czyli Dalszy ciąg nauk wiejskich z dzieł sięcią obrazkami i z muzyką*, cz. 2, Nakładem Glücksberga Księgarza i Typografa Królew. Uniwersytetu, Warszawa.
- Czartoryski A., 1781, *Drugi List JMC Pana Doswiadczyńskiego do Przyjaciela Swego Względem Edukacji Corek*, Warszawa.
- Czartoryski A.J., 1904, *Pamiętniki ks. Adama Czartoryskiego i korespondencja jego z cesarzem Aleksandrem I*, t. 1, słowo wstępne L. Gadon, Spółka Wydawnicza Polska, Kraków.
- Czeppe M., 2019, *Szkoły pałacowe w XVIII wieku. Rekonesans* [w:] *Honestas et turpitudine. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, M. Kupczewska, K. Łopatecki, J. Urwanowicz, Polskie Towarzystwo Historyczne, Białystok 2019.
- Dębicki L., 1887, *Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego*, t. 1, nakł. Księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów.
- Dębicki L., 1887, *Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego*, t. 2, nakł. Księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów.
- Dębicki L., 1888, *Puławy (1762–1830). Monografia z życia towarzyskiego, politycznego i literackiego*, t. 4, nakł. Księgarni Gubrynowicza i Schmidta, Lwów.
- Dymmel A., 1990, „Ocalić przeszłości pamiętki” – prenumeratorzy piśmiennictwa historycznego w pierwszej połowie XIX wieku, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, Historia, nr 45.
- Gołębiowska Z., 1983/1984, *Podróż Izabeli i Adama Jerzego Czartoryskich do Wielkiej Brytanii (1789–1791)*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, Historia, nr 38/39.
- Gołębiowska Z., 2000, *W kręgu Czartoryskich: wpływy angielskie w Puławach na przełomie XVIII i XIX wieku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Gołębiowska Z., 2005, *Oświata i wychowanie w Puławach oraz kluczu końskowolskim w czasach Czartoryskich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Puławy.
- Handelsman M., 1938, Czartoryski Adam Jerzy [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 4, red. W. Konopczyński, Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Hoszowska M., 2019, *W trosce o polską wieś. Księżna Izabela Czartoryska i jej dydaktyczna opowieść o mieszkankach Dobromila. Z dziejów Macierzy Polskiej we Lwowie na przełomie XIX i XX wieku*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences”, nr 4(13).
- Jakubiak K., Nawrot-Borowska M., 2018, *Idee i postulaty wychowania rodzinnego oraz edukacji domowej w świetle polskiego piśmiennictwa pedagogicznego od końca XVIII do początku XX wieku*, „Kultura – Przemiany – Edukacja”, t. 6.
- Jankowski W., 1909, *Puławy*, Wydawnictwo Macierzy Polskiej nr. 91 Nakładem Fundacji im. Tadeusza Kościuszki z r. 1894, nr. 5, Lwów.
- Kierski F., 1927, *Jan Henryk Pestalozzi*, t. 1, Nasza Księgarnia, Warszawa.
- Kossowska K., 2018, *Polska myśl pedagogiczna pod koniec XVIII wieku wobec zmian w kształceniu i wychowaniu kobiet*, „Humanum. Międzynarodowe Studia Społeczno-Humanistyczne”, 30(3).
- Łukaszewski J., 2002, *Adam Jerzy Czartoryski – prekursor zjednoczonej Europy*, „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, nr 2.
- Michalik B., 1974, *Jan Henryk Pestalozzi, Pisma pedagogiczne, Wrocław 1972* [recenzja], „Rozprawy z Dziejów Oświaty”, t. 17.

- Piramowicz G., 1959, *Powinności nauczyciela oraz wybór mów i listów*, oprac. K. Mrozowska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Rolnik D., 2011, *Portret szlachty czasów stanisławowskich, epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Skutnik J., 2019, *Czuła pedagogia. Edukacyjny walor dzieł i działań księżnej Izabeli z Flemingów Czartoryskiej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Sroka Ł.T., 2014, *Działalność i dziedzictwo Komisji Edukacji Narodowej [w:] Czas upadku, czas postępu. Okres stanisławowski 1764–1795*, oprac. M. Cupiał, Wydawnictwo Fall, Kraków.
- Stroynowski A., 2014, *Błędy w wychowaniu magnatów polskich w XVIII wieku [w:] Dziecko w świecie innowacyjnej edukacji, współdziałania i wartości*, t. 2, red. U. Szuścik, B. Oelszlaeger-Kosturek, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Stroynowski A., 2014, *Wychowawcze cele oświeconego sarmatyzmu*, „Prace Naukowe Akademii i im. Jana Długosza w Częstochowie”, t. 16.
- Stroynowski A., 2017, *Wychowanie szlachty w świetle pamiętników i powieści z epoki stanisławowskiej*, „Prace Naukowe Akademii i im. Jana Długosza w Częstochowie”, t. 26, nr 1.
- Szybiak I., 2004, *O rodzicielskich zaletach i wadach w oświeceniowej polskiej publicystyce edukacyjnej [w:] Nauczanie domowe dzieci polskich od XVIII do XX wieku*, red. K. Jakubiak, Wydawnictwo Akademii Bydgoskiej, Bydgoszcz.
- Urban W., 1984, *Sztuka pisanie w województwie krakowskim w XVII i XVIII wieku*, „Przegląd Historyczny”, 75(1).
- Żołądź-Strzelczyk D., 2015, *Kilka uwag o znajomości dzieła Jana Jakuba Rousseau „Emil, czyli o wychowaniu” w Polsce przełomu XVIII i XIX wieku*, „Problemy Wczesnej Edukacji”, nr 11/2(29).



Ireneusz Wojewódzki¹

Frederick Marryat i romantyczna narracja o wojnie morskiej w epoce napoleońskiej

Streszczenie

Artykuł analizuje obraz wojny na morzu w twórczość Fredericka Marryata w kontekście jego osobistych doświadczeń jako oficera Royal Navy. Za podstawę analizy służą cztery klasyczne powieści, których akcja toczy się w okresie wojen z napoleońską i rewolucyjną Francją: *Frank Mildmay or the Naval Officer* (1829), *The King's Own* (1830), *Peter Simple* (1834) i *Mr. Midshipman Easy* (1836). Punktem wyjścia analizy jest wojenna biografia Marryta, Autor podkreśla, że jego doświadczenia wojenne, a szczególnie służba na pokładzie fregaty „Imperieuse”, były wyjątkowo intensywne i odcisnęły piętno na dalszym życiu pisarza. Dostarczyły również większości materiału do jego powieści wojennych i na trwałe wpłynęły na jego perspektywę pisarską. Narracja prowadzona jest z osobistej pozycji młodego dżentelmena, który w marynarce wojennej przechodzi wewnętrzną przemianę. Szczególną uwagę warto zwrócić na realistyczne opisy codzienności na fregatach i słupach oraz na sposób, w jaki Marryat odmalowuje mikrokosmos społeczny okrętu wojennego. Sceny batalistyczne stanowią kwintesencję powieści Marryata, a ich prawdziwość kontrastuje ze słabym warsztatem jego pisarstwa. W artykule postawiono tezę, że choć Marryat wpisywał się w proces budowania mitu Royal Navy jako podstawy Imperium, to jednak jego heroizacja marynarki wojennej miała w dużej mierze podłoże osobiste i była wynikiem idealizowania własnej młodości. Pisarz szukał łączności z dawnymi towarzyszami broni, a jego powieści są hołdem dla nich, a szczególnie dla lorda Thomasa Cochrane’a. Autor podkreśla również, że ta romantyczna narracja obejmuje tylko wąski wycinek rzeczywistości, a o wyniku wojen decydują znacznie mniej romantyczne czynniki strukturalne i organizacyjne.

Słowa kluczowe: Frederick Marryat, wojny napoleońskie, literatura brytyjska, wojna na morzu, obraz wojny w literaturze

¹ Dr Ireneusz Wojewódzki, Instytut Historii, Uniwersytet Zielonogórski, al. Wojska Polskiego 69, 65-762 Zielona Góra, e-mail: i.wojewodzki@ih.uz.zgora.pl, nr ORCID: 0000-0002-2556-9848.

Frederick Marryat and the Romantic Narrative of Naval Warfare in the Napoleonic Era

Abstract

The article analyzes the depiction of naval warfare in the works of Frederick Marryat in the context of his personal experience as a Royal Navy officer. The analysis focuses on four classic novels set during the wars with Revolutionary and Napoleonic France: *Frank Mildmay, or the Naval Officer* (1829), *The King's Own* (1830), *Peter Simple* (1834), and *Mr. Midshipman Easy* (1836). The point of departure is Marryat's wartime biography. The author emphasizes that Marryat's combat experience – particularly his time aboard the frigate *Imperieuse* – was exceptionally intense and left a lasting mark on his life. It also provided the bulk of the material for his war novels and permanently shaped his literary perspective. His narratives are told from the personal viewpoint of a young gentleman who, upon entering the navy, undergoes a process of internal transformation. Special attention is given to the realistic depictions of daily life on frigates and sloops, as well as to the way Marryat portrays the warship as a social microcosm. Battle scenes form the essence of Marryat's novels, and their vivid realism stands in contrast to the weaker aspects of his writing. The author argues that although Marryat contributed to the myth-making of the Royal Navy as the backbone of the British Empire, his glorification of naval life was largely personal — a result of idealizing his own youth. The writer sought a sense of connection with his former comrades-in-arms, and his novels serve as a tribute to them, particularly to Lord Thomas Cochrane. The article also emphasizes that Marryat's romantic narrative reflects only a narrow slice of reality, and that the outcomes of the wars were determined by far less romantic structural and organizational factors.

Keywords: Frederick Marryat, Napoleonic Wars, British literature, naval warfare, representation of war in literature

Wprowadzenie

Frederick Marryat (1792–1848) należał do grona najpopularniejszych powieściopisarzy ery wiktoriańskiej, choć w następnym stuleciu stopniowo popadał w zapomnienie, a dziś, szczególnie w Polsce, jest autorem pamiętanym niemal wyłącznie przez garstkę specjalistów i miłośników dawnej prozy marynistycznej i przygodowej. Był pisarzem nie tylko modnym, ale i płodnym – w ciągu dwóch ostatnich dekad swego życia opublikował co najmniej dwadzieścia cztery powieści. Pisał utwory dla szerokiej publiczności, z reguły proste w konstrukcji, schlebające czytelniczym gustom epoki, a jego bohaterowie przeżywali rozliczne przygody i, ku uciechu czytelnika, zawsze wychodzili obronną ręką z dramatycznych opresji. Marryat czerpał obficie z tradycji Daniela Defoe, Tobiasza Smolletta, Waltera Scotta czy angielskiej powieści gotyckiej. Ówczesni krytycy, tacy jak Thomas Carlyle i Edgar Allan Poe, za-

rzucali mu brak kreatywności, tworzenie nieprawdopodobnych fabuł i nienaturalnych postaci (Wueban 2014: 213). Pisarstwo Marryata miało więc wiele cech, które z pozoru – jak zauważyła Maria Janion – mogłyby go lokować „wśród drugorzędnych pisarzy epoki romantyzmu” (Janion 1987: 5).

A jednak literaturoznawcy są zgodni, że Frederick Marryat zajmuje ważne miejsce w historii literatury (zob. Gautier 1973; Parascandola 1997; Błaszak 2006). Jako autor wykazywał bowiem wiele cech oryginalnych. Zwyczajowym wyczuciem i swobodą pisał dla dzieci i młodzieży, a jego powieść *The Children of the New Forest* (1847) nie tylko zalicza się do klasyki literatury dziecięcej, ale też uważana jest za pierwszą angielską powieść historyczną napisaną dla młodej publiczności (Cremonesi 2014: 46). Przede wszystkim jednak Marryat uznawany jest za ojca nowoczesnej powieści morskiej, którą podniósł do rangi samoistnej formy artystycznej. Jak dowodzi Marek Błaszak z Uniwersytetu Opolskiego, Marryat stworzył oryginalny, wyjątkowo zintegrowany i wyodrębniony świat marynarzy, okrętów i morza (Błaszak 2006: 257–258). Jego kreacje były pełne humoru, ale jednocześnie wykazywały niespotykane wcześniej w literaturze morskiej znamiona realizmu. „Wartość tych powieści – oceniał Marian L. Pisarek – polega głównie na prawdzie, gdyż czuje się, że autorowi nic, co się dzieje na morzu, nie jest obce” (Pisarek 1973: 348). Bogactwo postaci, szeroka gama żaglowców, fachowość techniczna opisów, rozliczne anegdoty i marynarski żargon nadawały powieściom Marryata wyjątkową autentyczność, otwierały przed czytelnikami nową rzeczywistość, jakże odmienną od codzienności życia na lądzie. Wszystko to sprawiło, że ich autor w krótkim czasie od swego literackiego debiutu stał się „najbardziej znanym angielskim powieściopisarzem między Jane Austen a Charlesem Dickensem” (Pocock 2000: 9).

Wyjątkowa siła pisarstwa Marryata płynęła przede wszystkim z jego osobistych doświadczeń zawodowych, była owocem lat spędzonych na morzu w mundurze oficera Royal Navy. Szczególne znaczenie miał młodzięńczy okres jego kariery wojskowej, przypadający na burzliwy czas wojen napoleońskich. Można wręcz postawić tezę, że to właśnie wojna uczyniła z niego pisarza. Bagaż wojennych przeżyć był impulsem do wydania w 1829 r. pierwszej, a zarazem najbardziej autobiograficznej powieści, zatytułowanej *Frank Mildmay or the Naval Officer*. Po jej sukcesie przyszły kolejne książki, których bohaterami byli młodzi żeglarze w służbie Jego Królewskiej Mości uczestniczący w zmaganiach z rewolucyjną i napoleońską Francją: *The King's Own* (1830 r.), *Peter Simple* (1834) i *Mr. Midshipman Easy* (1836). Książki te weszły do kanonu literatury marynistycznej, oddziaływały na wyobraźnię kilku poko-

leń czytelników i inspirowały kolejnych pisarzy. Przede wszystkim dostarczały rozrywki, ale też budowały specyficzną wizję świata. Marryatowska interpretacja wojen napoleońskich jest bez wątpienia atrakcyjna i przekonująca, jednak dalece odbiega od wojennych realiów. Niniejsze rozważania są próbą zestawienia osobistej perspektywy pisarskiej Marryata, będącej owocem przeżyć wojennych, z szerszym spojrzeniem historycznym. Nie odnoszą się zatem bezpośrednio do ściśle literackiej wartości jego dzieł, analizowanych już przez Marka Błaszaka i innych badaczy literatury.

Wojenne przypadki midszypmena Marryata

Jeden z przyjaciół kapitana Marryata słusznie przewidywał latem 1830 r.: „Masz przed sobą wspaniałe pole do popisu i niewielu znajdziesz konkurentów, ponieważ tylko nieliczni łączą w sobie rolę pisarza i żeglarza” (Marryat Florence 1872: 160). Rzeczywiście, długoletnia praktyka morska czyniła kapitana wyjątkowym pisarzem. Trzeba jednak podkreślić, że również jego przeżycia wojenne były wyjątkowo bogate i mocno wykraczały poza doświadczenia wojen napoleońskich. Zainteresowanego szczegółami czytelnika wypada odesłać do pełnych biografii, które wyszły spod piór historyków wojskowości morskiej (Lloyd 1939; Warner 1953; Pocock 2000). Ale aby ukazać charakter służby Marryata, warto przytoczyć przynajmniej kilka spektakularnych epizodów w wojskowej biografii pisarza-oficera.

Karierę wojskową rozpoczął we wrześniu 1806 r., kiedy jako czternaastoletni „ochotnik pierwszej klasy” (*boy, volunteer of the 1st class*) trafił na liczącą 284 ludzi listę załogi fregaty „Imperieuse” (Cordingly 2008: 114). Przyjęcie chłopca na pokład tego okrętu było możliwe tylko dzięki koneksjom jego ojca, Josepha (Warner 1953: 23). Marryat senior (1757–1824) był bowiem zamożnym kupcem, armatorem i właścicielem kilku plantacji w Indiach Zachodnich, powiązanym z Lloyd’s of London, kluczową instytucją na rynku ubezpieczeń morskich (zob. Taylor, Fisher 1986). Dzięki ojcowskim zabiegom Frederick trafił pod skrzydła owianego sławą oficera lorda Thomasa Cochrane’a. Ten szkocki arystokrata był postacią wyjątkową, jednym z najbarwniejszych oficerów marynarki wojennej w całej epoce napoleońskiej, znakomitym żeglarzem i energicznym dowódcą, jednak dumnym i niesfornym indywidualistą, który bardziej nadawał się do roli bukaniera niż admirała floty. Służba pod jego dowództwem miała na zawsze zmienić życie przyszłego pisarza i wywrzeć przemożny wpływ na jego twórczość.

Podczas trzech następnych lat spędzonych na pokładzie „Imperieuse” Marryat był świadkiem, a często aktywnym uczestnikiem ponad pięćdziesięciu akcji bojowych (Marryat Florence 1872: 20). Już w swoim dziewięcym rejsie otarł się o śmierć, gdy HMS „Imperieuse” omal nie rozbiła się w sztormie na skalistym wybrzeżu Bretanii. W kolejnych tygodniach fregata Cochrane’a operowała samodzielnie w Zatoce Biskajskiej, polując na statki handlowe i nękając francuskie posterunki nabrzeżne. W następnym roku znalazła się na Morzu Śródziemnym. W listopadzie 1807 r. w czasie jednego z patroli doszło do pomyłkowego starcia z sojusznicznym korsarzem z Malty. Cochrane mylnie ocenił, że jest to wroga jednostka i nakazał zaatakować ją na trzech łodziach. W jednej z nich zasiadł piętnastoletni Marryat, a dowództwo objął starszy od niego o sześć lat pomocnik nawigatora (*master’s mate*) William Napier. Gdy obsadzone przez marynarzy i piechotę morską łodzie zbliżyły się, kapitan statku odmówił Brytyjczykom wejścia na pokład. Nastąpił gwałtowny i równoczesny atak na obie burty korsarza. „Rozpoczęła się – wspominał pisarz – najbardziej desperacka, być może najbardziej zacięta i wyrównana walka, jaką kiedykolwiek odnotowano. Po około dziesięciu minutach, gdy padł kapitan, część załogi korsarza zaczęła się wycofywać, a pozostali walczyli, aż zostali doszczętnie rozgromieni i statek znalazł się w naszym posiadaniu”. Było to jednak niepotrzebne i kosztowne zwycięstwo: z 54 atakujących dwóch zostało zabitych, a aż 13 rannych. Dramatyzm sytuacji pokazuje fakt, że William Napier cudem uniknął śmierci – kula z pistoletu drasnęła mu kość policzkową i przeszła przez lewe ucho, natomiast jego zastępcę nazwiskiem Fayrer wskutek postrzału z muszketu na zawsze stracił władzę w prawej ręce (Marryat Florence 1872: 24–26; Cordingly 2008: 138–139; T. Pocock [2000: 30] błędnie podaje, że Napier był już porucznikiem). Choć nie była to pierwsza akcja bojowa Marryata, bez wątpienia jej intensywność zrobiła na nim wielkie wrażenie. Będzie do niej kilkakrotnie wracał w swoich powieściach.

„Imperieuse” kontynuowała z powodzeniem działania krążownicze. Marryat lakonicznie odnotował w swoim dzienniku: „23 grudnia 1807 – uprowadzono (*cut out*) turecki statek z portu Vallona [Wlora]. 13 stycznia 1808. Zajęto *settee* załadowaną tkaniną, żelazem i skórąmi zajęczy-mi” I dalej, już u wybrzeży Katalonii: „10 lutego. Przy użyciu łodzi zajęto dwa przyzy u przylądka St. Sebastien. 17 lutego. Łodzie nawiązały walkę i zajęły dwa statki załadowane miedzią i skórąmi. 19 lutego. W nocy natknęliśmy się na bryg i cztery kanonierki. Nawiązaliśmy walkę i zajęliśmy bryg i kanonierkę. Dwie inne zatopiliśmy” (Marryat Florence 1872: 32).

Wkrótce doszło do niezwyklej akcji w Zatoce Almería. O świcie 21 lutego 1808 r. „Imperieuse”, płynąc pod banderą amerykańską (co było tradycyjnym *ruse de guerre*), spokojnie weszła do zatoki, w której pod osłoną kilku baterii ciężkich dział chroniły się liczne statki handlowe i nieprzyjacielski korsarz. Akcja przy świetle dziennym była niemal szaleństwem, ale Cochrane liczył, że to właśnie uśpi czujność przeciwników, niespodziewających się takiego zuchwalstwa. Załoga fregaty z niezachwianą pewnością siebie po prostu zakotwiczyła pomiędzy szesnastodziałowym statkiem korsarskim „L'Orient” i dwoma brygami handlowymi, po czym obsadziła swoje łodzie, które ruszyły w kierunku sąsiednich statków. „Pinasa”, dowodzona przez Edwarda Hunta Caulfielda, pierwszego porucznika, skierowała się w stronę korsarza, a pozostałe łodzie w stronę dwóch brygów. W wydzielonej grupie abordażowej znalazło się kilku rwących się do walki midszypmenów, wśród nich Frederick Marryat. Francuski korsarz nie dał się jednak całkowicie zaskoczyć i przywitał atakujących morderczym ogniem.

Półowa obsady naszej łodzi – wspominał Marryat – została położona pod ławkami; reszta ruszyła do ataku. Caulfield jako pierwszy znalazł się na pokładzie statku – przyjęła go salwa z muszkietów i padł martwy, trafiony trzynastoma kulami. Jednak jego śmierć została w pełni pomszczona; z całej załogi korsarza przy życiu pozostało jedynie piętnastu ludzi, którzy schronili się pod pokładem; nie okazywano litości (Marryat Florence 1872: 44).

Do walki włączyły się również wrogie baterie nadbrzeżne, zaalarmowane wystrzałami. Marryat opisał to sugestywnie:

„Cała zatoka rozbrzmiewała rykiem armat, gładka woda była orana w każdym fragmencie przez kule armatnie, skierowane we fregatę i jej łodzie, podczas gdy „Imperieuse” odpowiadała ogniem, okręcając się na szpryngach, aby uciszyć najbardziej irytujące baterie. Trwało to prawie godzinę, w czasie której zdobyte statki znalazły się pod pełnymi żaglami, a następnie «Imperieuse» podniosła kotwicę i, z angielską banderą powiewającą przy jej gaflu, wciąż utrzymując niesłabnący ogień, powoli odpłynęła jako zwycięzca (Marryat Florence 1872: 45).

Widać w tym wspomnieniu skłonność Marryata do idealizowania swojej przeszłości bojowej. W rzeczywistości, według relacji Lorda Cochrane'a, odwrót był mniej romantyczny, gdyż okręt został pod koniec akcji unieruchomiony przez słabnący wiatr, ale skuteczny ogień fregaty powstrzymywał nieprzyjacielskie baterie. Dopiero około południa lekka bryza pozwoliła Brytyjczykom wyjść poza zasięg strzału armatniego i odpłynąć z trzema pryzami do Gibraltaru (Lloyd 1939: 60–61; Cordingly 2008: 142–143). Brawurowa akcja w Zatoce Almería, w czasie której Marryat, podążający bezpośrednio za pierwszym porucznikiem, sam otarł się o śmierć, będzie powracać w różnych formach w jego twórczości, do czego przyjdzie jeszcze nawiązać.

Wiosną 1808 r. „Imperieuse” prowadziła serię rajdów na wybrzeża Hiszpanii i zagarnęła całą „flotyllę” przyzów. Sama lista podjętych w tym czasie akcji i przejętych zdobyczy, odnotowana zwięźle w dzienniku młodego Marryata, zajmuje dwie strony druku, i robi zaiste imponujące wrażenie (Marryat Florence 1872: 48–49). Być może właśnie w końcu maja 1808 midszypmen Marryat objął swoje pierwsze „dowództwo” i osobiście odprowadził do Gibraltaru jeden ze zdobytych statków (Cordingly 2008: 144).

Jak duże były osiągnięcia (także finansowe) okrętu, na którym pływał Marryat, dobrze pokazuje oficjalny raport lorda Collingwooda wysłany do Admiralicji, w którym zestawiał on listę zdobyczy wszystkich jednostek Floty Śródziemnomorskiej za okres od 1 października 1807 r. do 4 kwietnia 1808 r. Większość jego okrętów zdobyła dwa lub trzy statki nieprzyjacielskie, fregata „Unité” dowodzona przez energicznego komandora (*captain*) Patricka Campbella aż jedenaście, natomiast pierwsza w zestawieniu „Imperieuse” zdobyła w ciągu tych pięciu miesięcy aż 29 statków nieprzyjaciela (Cordingly 2008: 144)!

Po wybuchu 2 maja 1808 r. antyfrancuskiego powstania madryckiego komandor (*captain*) Cochrane otrzymał rozkaz udzielenia pomocy Hiszpanom i przystąpił do nękania francuskich linii zaopatrzeniowych na skalistym wybrzeżu Katalonii. Midszypmen Marryat miał wiele okazji, aby czynnie uczestniczyć w licznych akcjach desantowych, w czasie których wielokrotnie uszkodzono biegnącą wzdłuż wybrzeża drogę między Barceloną a Blanes, palono mosty, wysadzano skały i systematycznie atakowano baterie nadbrzeżne. Po zdobyciu jednej z takich baterii, znajdującej się na szczycie klifu, łupem Brytyjczyków padły cenne mosiężne działa. Cochrane opisał pomysłowy sposób ich załadunku „za pomocą cum przerzuconych z fregaty na klif, których drugi koniec był przymocowany do masztu. Dzięki zastosowaniu kabestanów i lin działa zostały dostarczone na pokład”. Jest to o tyle istotne, że później identyczną operację ze szczegółami przedstawił Marryat w powieści *Frank Mildmay* (Cochrane 1860: 260; *Frank Mildmay*: 96), podobnie jak wiele opisów akcji desantowych.

Latem 1808 r. 18-funtowe działa fregaty zmusiły do kapitulacji francuską załogę zamku w Montgat koło Barcelony, po czym zabytkowa fortyfikacja została wysadzona w powietrze. Następnie „Imperieuse” nękała wybrzeża Langwedocji, a we wrześniu wzięła udział w ataku na artylerię nadbrzeżną skoncentrowaną w pobliżu Port-Vendres, tuż przy granicy z Hiszpanią. Gdy brytyjski desant został zagrożony przez zbliżający się nadmorską drogą oddział kawalerii francuskiej, Cochrane dał rzadki popis kunsztu żeglarskiego: płynąca z małą prędkością „Impe-

rieuse” błyskawicznie rzuciła kotwicę, dzięki czemu nagle zwróciła się pełną burtą w stronę brzegu. Potężna salwa burtowa z kartaczy natychmiast zmusiła Francuzów do odwrotu. A manewr spektakularnego „zwrotu na kotwicy” stał się później stałym elementem wielu powieści marynistycznych (Lloyd 1939: 72–73; Cordingly 2008: 159–160).

Pod koniec jesieni 1808 r. midszypmen Marryat uczestniczył także w walkach na lądzie, broniąc katalońskiego portu Rosas, oblężonego przez francusko-włoskie siły gen. Honoré’a Charles’a Reillego. Wraz z większością załogi „Imperieuse” bohatersko odpierał szturm na tamtejszy Fort Trinidad, za co po bitwie został imiennie wspomniany w raporcie dla lorda Collingwooda (Cochrane 1860: 319).

Wyczyny „Imperieuse” na Morzu Śródziemnym przyniosły jej reputację niezwykle skutecznego przybrzeżnego rajdera. Po latach te działania Marryat nazwał „okresami nieustannego podniecenia”:

Łodzie ledwie były zabezpieczone na bomach, a już były luzowane i opuszczane ponownie; reje i talie nieustannie podnosiły się i opuszczały. Sprawność, z jaką formowano oddziały do służby; szybkość ruchów fregaty, zarówno dnem jak i nocą; pospieszny sen, łapany o każdej porze; budzenie się na huk dział, który wydawał się jedynym kluczem do serc ludzi na pokładzie; zachwycająca precyzja naszego ognia, uzyskana dzięki stałej praktyce; spokój i odwaga naszego kapitana, udzielające się całej załodze okrętu; nagłość naszych ataków, zbieranie się po walce, oplakiwanie zabitych, niemal zazdroszczenie rannym; proch tak wypalony na naszych twarzach, że lata nie były w stanie go zmyć; sprawdzony charakter każdego marynarza i oficera na pokładzie, bezgraniczne zaufanie i uwielbienie, jakie czuliśmy do naszego dowódcy; zabawne sytuacje, które zdarzały się nawet w najgorszym niebezpieczeństwie i wywoływały wesołość, gdy śmierć zaglądała nam w twarz, o włos uniknięte niebezpieczeństwa i okazywana przez wszystkich beztraska wobec [utruty] życia – gdy pamięć przetacza się przez te lata ekscytacji, nawet teraz, moje tętno bije szybciej na samo wspomnienie.

Oprócz niezwyklej przeżyć Marryat wyniósł z tych walk trzy rany. Jedną z nich otrzymał bagnetem w brzuch. „W ferworze walki nie czułem bólu. Dopiero gdy rozbierałem się w swojej kabinie, a zdjęcie bielizny spowodowało krwawienie, zorientowałem się, że zostałem ranny” (Marryat Florence 1872: 19–20; Warner 1953: 32). Przede wszystkim jednak zdobył unikatowy materiał do przyszłych powieści.

Pod rozkazami Thomasa Cochrane’a przyszedł autor *Petera Simple’a* pozostawał do czerwca 1809 r. Do tego czasu zdążył jeszcze opuścić Morze Śródziemne i wziąć czynny udział w bitwie na Redzie Baskijskiej (wyspa Aix). W jej trakcie 11 kwietnia 1809 r. jako ochotnik został wysłany na pokładzie brandera – statku wypełnionego materiałami wybuchowymi – do nocnego ataku, którego celem było podpalenie zakotwiczonych okrętów francuskich. Po wypełnieniu zadania wycofał się bez szwanku.

Wkrótce potem Marryat rozstał się ze swoją pierwszą fregatą, we wrześniu 1809 r. w czasie operacji lądowania u ujścia Skaldy zachorował bowiem na „gorączkę Walcheren” (pochodną malarii). Przez blisko rok służył następnie na Morzu Śródziemnym na 74-działowym liniowcu HMS „Centaur”, okręcie flagowym kontradmirała Samuela Hooda. Potem trafił przez Bermudy do Halifaxu w Nowej Szkocji i następne lata spędził na wodach amerykańskich. Służył na fregatach „Aeolus” i „Spartan”. Na tym ostatnim okręcie walczył w pierwszej fazie tzw. wojny 1812 r., uczestnicząc w dwóch atakach łodzi desantowych, których efektem było zdobycie sześciu uzbrojonych jednostek amerykańskich. W wieku 20 lat, w grudniu 1812 r., po ponad sześciu latach od danej służby został dopuszczony do egzaminu i uzyskał upragniony awans na stopień porucznika, czyli oficera mianowanego (*commissioned officer*). W nowej randze został przydzielony na 16-działowy sloop HMS „Espiegle”. Z uwagi na zły stan zdrowia powrócił do Anglii, ale już w styczniu 1814 r. objął stanowisko porucznika na płynącej do Ameryki dużej fregacie HMS „Newcastle”. Brał udział w zdobyciu dwóch groźnych korsarzy amerykańskich (w tym silnie uzbrojonego „Prince de Neufchâtel”). W grudniu 1814 r. dowodził szalupą z „Newcastle”, zdobywając cztery jednostki w Zatoce Bostońskiej; podczas tej operacji stracił jedenastu ludzi zabitych i rannych. Już w Anglii 13 czerwca 1815 r. awansował na stopień *commander*, zaledwie kilka dni przed ostateczną abdykacją Napoleona (Marshall 1831: 265–267; Laughton, Lambert 2004).

W ten sposób kończyła się napoleońska epopeja „midszypmena” Marryata, choć swój niespodziewany epilog miała jeszcze w czasie, gdy pełnił już samodzielną funkcję dowódczą. W 1820 r. objął komendę nad niewielkim, 10-działowym brygiem „Beaver”, a następnie nad bliźniaczem „Rosario”. Patrolował wówczas wody wokół Wyspy Świętej Heleny, a gdy w maju 1821 r. na wyspie zmarł Napoleon, Marryat sporządził jego portret, a potem dostarczył do Anglii depesze informujące o śmierci cesarza. Później zwalczał przemytników na Kanale La Manche, udał się na małej fregacie „Larne” do Indii Wschodnich, gdzie odegrał wybitną rolę w pierwszej wojnie birmańskiej w 1824 r., a w 1825 r. awansował na stopień *captain* (co jest odpowiednikiem polskiego komandora). Otrzymał na krótko dowództwo jeszcze dwóch innych fregat, ale w listopadzie 1830 r., mając 38 lat i na koncie pierwszą wydaną powieść, zrezygnował ze służby w marynarce wojennej po przykrym incydencie z Admiralicją (Lloyd 1939: 246).

Perspektywa bardzo osobista

Powyższy, być może przydługi, choć i tak wybiórczy, opis pokazuje, jak niecodzienne było nagromadzenie wydarzeń, postaci i dramatycznych przeżyć w latach służby młodego Marryata. Jego osobiste itinerarium, obejmujące rejony od Albanii przez Massachusetts po Świętą Helenę i ujście Irawadi, dalece wykracza, także w erze odrzutowców, poza doświadczenie zwykłego śmiertelnika, a tym bardziej poza geograficzne wyobrażenia człowieka z początków XIX wieku. Z tej praktycznej znajomości geografii bardzo sprawnie korzystał w swoich powieściach. Oczywiście oficerowie Royal Navy byli pod tym względem w uprzywilejowanej pozycji, ale nawet wśród nich tylko nieliczni, zazwyczaj najwybitniejsi, brali udział w tylu rozmaitych działaniach. Z pewnością natomiast żaden z nich nie objawił takiego talentu pisarskiego.

Marryat pisarz nigdy nie zdołał jednak wyzwolić się spod wpływu Marryata żeglarza. „Chciałbym uwolnić się od bractwa pisarzy i być odtąd znany jedynie jako dobry oficer i marynarz” – pisał do matki po sukcesie kolejnej z książek (Lloyd 1939: 267). Wojenne doświadczenia na trwałe określiły jego literackie horyzonty i perspektywę pisarską, także szczególny sposób przedstawiania konfliktów zbrojnych.

W jego opowieści wojna widziana jest z wąskiej perspektywy „młodego dżentelmena” z dobrego domu, który wstępuje do Royal Navy i przechodzi wewnętrzną przemianę, zdobywając kolejne szczeble wojskowej kariery. W dużej mierze jego twórczość to rodzaj wojennego bildungsromanu – opowieści o dojrzewaniu. Bohater debiutanckiej powieści, Frank Mildmay, jest synem „człowieka o znacznych środkach”, podobnie jak młody Marryat szuka na morzu ucieczki od tyranii nauczycieli i prawa do „kufla wina dziennie”. Walczy ze swoimi wadami i namiętnościami, a służba daje mu ciężką szkołę życia. Peter Simple, syn duchownego (analogia z Nelsonem uprawniona), przemienia się z naiwnego chłopca w odpowiedzialnego oficera i dziedzica lordowskiego tytułu; Jack Easy dzięki rodzinnej fortunie dostaje się na fregatę, szukając tam realizacji zasad równości, na morzu szybko jednak weryfikuje swoje poglądy, stając się zdolnym i zaradnym oficerem. Od tego schematu odbiega nieco ubogi Willy Peters, protagonista *The King's Own*, który w dzieciństwie traci ojca (powieszono go za bunt); dorasta na okręcie, awansując od chłopca okrętowego, przez midszypmena, do stopnia porucznika, na końcu zaś okazuje się prawowitym potomkiem arystokracji.

Każda z tych postaci jest w pewnym stopniu odbiciem samego Fredericka Marryata (Błaszak 2006: 105–106). W szczególności odnosi się to do Franka Mildmaya, a zbieżność inicjałów autora i jego alter ego nie

jest przypadkowa. Fabuła tej powieści jako całości nie odpowiada wprawdzie chronologicznemu zapisowi służby Marryata, ale poszczególne epizody są wiernym odwzorowaniem wczesnych perypetii wojennych autora. Zbieżność karier jest tak duża, że po publikacji powieści wielu sportretowanych w niej oficerów poczuło się urażonych, co znacznie zaszkodziło reputacji Marryata w kręgach marynarki (Lloyd 1939: 237).

Wymienieni wyżej protagoniści nie tylko podążają podobną ścieżką kariery jak ich twórca, ale też służą na podobnych okrętach – są to niemal wyłącznie niewielkie jednostki, najczęściej fregaty, brygi i słupy (Lloyd 1939: 18). Jednostki te stanowiły zdecydowaną większość okrętów w służbie Royal Navy, pracowicie wypełniając rozmaite zadania rozpoznawcze, krążownicze, patrolowe, łącznikowe, nękając nieprzyjacielskie wybrzeża i szlaki handlowe, ale przede wszystkim chroniąc własny handel (Lavery 1994: 49–55). Przedstawiony przez Marryata obraz działań wojennych jest taki, jakiego sam doświadczył. Pojedynki fregat, pościgi za przyzami, niespodziewane rajdy na wybrzeża, śmiałe akcje na łodziach, porwania zakotwiczonych statków, walki z korsarzami – takie działania, których drobiazgowo opisy trafiły na karty *Franka Mildmaya*, *Petera Simple’a* i *Mr. Midshipmana Easy’ego*, są niezwykle widowiskowe i atrakcyjne w odbiorze czytelniczym, ale z natury rzeczy oddają tylko wycinek wojennej rzeczywistości.

Doświadczenia z okresu służby na „Imperieuse” były mało reprezentatywne, gdyż żaden inny okręt nie oferował tylu okazji do działania. Przełożeni Cochrane’a, jak admirał sir William Young (złośliwie sportretowany przez Marryata jako kontradmirał sir Hurricane Humbug), często traktowali energicznego komandora jako źródło dodatkowego dochodu ze sprzedaży przyzów (Harvey 2000: 83). Lord miał też szczególną pozycję polityczną i prowadził własną rozgrywkę z Admiralicją (Vale 2004: 42). Dlatego „Imperieuse” otrzymała wyjątkową swobodę ruchów, którą jej dowódca wykorzystywał, aby uganiać się za lukratywnymi zdobyczami i dokuczać Francuzom na wybrzeżach.

W tym kontekście warto zauważyć, że Marryat nigdy nie uczestniczył w wielkich bitwach i są one prawie nieobecne w jego narracji. W rozdziale XXXV *Petera Simple’a* Swinburne opowiada o bitwie koło Przylądka Świętego Wincentego. Opis Trafalgaru znalazł się w debiutanckiej powieści. Zapewne było to echo historii usłyszanych od Williama Napiera (zob. Laughton, Lambert, 2007). Marryat poświęcił słynnej bitwie zaledwie kilka stron: „Historia tego ważnego dnia była tak często i tak szczegółowo opowiadana, że nie mogę dodać wiele więcej do posiadanych informacji” (*Frank Mildmay*: 28). Następných trzysta stron to seria nieustannych potyczek, ale o zupełnie innej skali.

We wszystkich książkach Marryata równie marginalne miejsce zajmuje świat wielkich okrętów wojennych: liniowców trójpokładowych czy bardziej powszechnych dwupokładowych 74-działowców. Nie był on całkowicie obcy pisarzowi, przecież był midszypmenem na HMS „Centaur” (74 dział), ale podczas całej 24-letniej służby Marryat nigdy nie spędził na liniowcu nawet pełnego roku (Pocock 2000: 59–60). Echa służby na wielkim okręcie znajdują się głównie w *The King's Own*, choćby w scenie dużej operacji desantowej pod osłoną eskadry okrętów liniowych czy w opisie zdobycia części francuskiego konwoju złożonego z ługrów wiozących wino (*The King's Own*: 39–42, 46). Ale i w tym wypadku pisarz postanowił szybko przenieść głównego bohatera, Willy'ego, na pokład przemysłowego kutra, zaczerpniętego z jego własnych doświadczeń na Kanale La Manche, a następnie umieścić go w naturalnym dla siebie środowisku – na fikcyjnej fregacie „Aspasia”.

Okręt wojenny u Marryata stanowi swoisty mikrokosmos, zamkniętą miniaturę brytyjskiego społeczeństwa. Jest to świat surowy, wypełniony „trzema setkami mężczyzn”, gdzie „jedynym przejawem szacunku wobec Boga była czysta koszula w niedzielę; gdzie bezwzględne posłuszeństwo wobec oficera było ważniejsze niż przestrzeganie Dekalogu; i gdzie przykazania Boże zostały praktycznie zniesione przez *Articles of War* – ponieważ te pierwsze można było łamać [...], podczas gdy za naruszenie tych drugich groziła najsurowsza kara” (*Frank Mildmay*: 23). Młodzi bohaterowie, oderwani od rodzinnych środowisk, trafiający do tego świata, zostają poddani ciężkiej próbie. Dla Marryata okręt jawi się jako idealne środowisko kształtowania charakteru dżentelmena i przyszłego oficera.

Miejscem na okręcie, któremu autor poświęca szczególną uwagę, jest oczywiście mesa midszypmenów. W tej przestrzeni Marryat umieszcza najwięcej wątków autobiograficznych. Wspominał ją z mieszanymi uczuciami: „Nie było takiego rodzaju tyranii, niesprawiedliwości i prześladowań, któremu młodzi nie byliby zmuszeni się poddać ze strony tych, którzy przewyższali ich siłą fizyczną” (Marryat Florence 1872: 16). Groteskowy pan Trotter ostrzegał Petera Simple'a przed mesą midszypmenów: „przez cały dzień będziesz tam zbierał potężne ciągi, a wyżywienie będzie podle i jak zawsze, najslabszy tam przegrywa” (*Peter Simple* 1973 I: 40). Ostatecznie jednak prześladowcy jego bohaterów, wzorowani na Henrym Cobbecie z „*Imperieuse*”, jak Murphy (*Frank Mildmay*), Vigors (*Mr. Midshipman Easy*) czy Bullock (*The King's Own*) przegrywają i zazwyczaj kończą tragicznie. Natomiast gorliwi adepci uczą się żeglarskiego fachu i zdobywają dalsze doświadczenie pod okiem swoich mentorów, takich jak towarzysz Petera Simple'a, górujący siłą fizyczną nad młodszymi chłopcami Terence O'Brien, pomocnik nawigatora na „*Diomedes*” (alter ego Williama Napiera z „*Imperieuse*”).

Marryat zręcznie splatał fikcyjne wydarzenia z rzeczywistością, a dla uwiarygodnienia narracji posługiwał się imponującą liczbą szczegółów. Uwiecznił morskie stroje, zwyczaje, elementy wyposażenia. Metoda ta zawodziła go chyba tylko w powieściach (z jego punktu widzenia) historycznych. Dla przykładu w *Snarleyyow or the Dog Fiend* (1837) umieścił krótkolufowe karonady, a marynarzom kazał nosić warkocze, choć akcja tej powieści toczy się w roku 1699, a przecież karonady powstały dopiero w 1778 r., zaś marynarskie warkocze noszono gdzieś w latach 1785–1823 (Hartelie 1911: 138–143). Jak widać kapitan wprost ekstrapolował na karty powieści własne doświadczenia i znane mu „instrumentarium”, nawet przenosząc je w odległe epoki.

Pozostawiony przez pisarza-oficera obraz hierarchicznego „świata pod żaglami”, jego wewnętrznej organizacji, jak i codzienności bytowania na okręcie wojennym uczynił autora nieśmiertelnym. Jest to opis pozbawiony sztuczności, często pełen wesołości. We flocie, w której chłosta została formalnie zniesiona dopiero w 1879 r., nie wszystko jednak było idealne. Często za lekkim tonem pisarstwa Marryata skrywają się krytyka panujących pod żaglami stosunków i postulaty zmian. Szczególnie dosadny i surowy był w swoim literackim debiucie. *Frank Mildmay* to chyba jego najsłabsza literacko powieść, za to najbliższa wojennym realiom. W późniejszych książkach, co mu zarzucił Charles Pemberton (1790–1840, aktor i pamiętnikarz, jako siedemnastolatek siłą wcielony do floty), z uwagi na „esprit de corps” pisarz odszedł od brutalnych realiów, bo inaczej jego dzieła byłyby „uznane za niepatriotyczne, niełojalne, nieangielskie” (Lloyd 1939: 134).

Mimo wszystko piętnował liczne przejawy barbarzyństwa w Royal Navy. W szczególności potępiał nieludzki system przymusowego poboru (*Impressment*). Jeszcze jako czynny oficer wydał broszurę, w której proponował jego zniesienie (Marryat 1822). Również jego powieściowy alter ego szybko wyzbywa się złudzeń do tej instytucji: „Stałem się entuzjastą polowania na ludzi, choć trzeźwa refleksja później przekonała mnie o jego okrucieństwie, niesprawiedliwości i niecelowości” (*Frank Mildmay*: 145). Przedstawiona w *Peterze Simple’u* (rozdział X) scena werbunku nie jest może już tak dosadną wypowiedzią, ale pośrednio także ośmiesza aktywność łapaczy (*Press Gang*).

Jedną z mroczniejszych książek Marryata jest *The King’s Own*. Nie tylko ukazał w niej dramat buntu marynarzy w Spithead i Nore w 1797 r., ale też wiele makabrycznych elementów życia na pokładzie okrętu, jak na przykład karę rotacyjnej chłosty (*flogging round the fleet*), w czasie której skazaniec był upokarzany kolejno na wszystkich okrętach eskadry (*The King’s Own*: 7–8). Jako pisarz (ale także prywatnie) piętnował ab-

surdałną i „szkodliwą dla służby” praktykę oceny wartości akcji bojowej przez pryzmat krwawych strat, tzw. „butcher’s bill”. „Niektóre okręty oskarżały inne o to, że nie miały wystarczającej liczby zabitych i rannych ludzi” (*The King’s Own*: 7–8; Marryat Florence 1872: 28).

Jak na epokę wiktoriańską był również wrażliwy na nepotyzm i nierówności szans w marynarce. Oszczędzał jedynie instytucję patronatu, której sam był beneficjentem (Błaszak 2006: 108). Jego zamożni midszypmeni kontrastują z postaciami, które nie mają majątku ani koneksji. Takim nieszczęśnikiem jest syn zbankrutowanego kupca, drugi porucznik na brygu „Harpy” Jacka Easy’ego, pan Asper, który rozwinął „bardzo duży szacunek dla urodzenia, a szczególnie dla pieniędzy, których miał bardzo mało”. Bez pieniędzy Asper czuł, że „jego perspektywy zawodowe wyschły wraz z kontem bankowym”. W jeszcze gorszym położeniu znajdował się jednooki pomocnik nawigatora pan Jolliffe, syn podoficera. Choć „był już od dawna w służbie” i wzorowo wykonywał swoje obowiązki, to z powodu ubóstwa i skromnego pochodzenia miał „niewielkie lub żadne szanse na awans” (*Mr. Midshipman Easy*: 63, 65). Obecne badania nad pochodzeniem społecznym i karierami midszypmenów i innych „młodych dżentelmenów” potwierdzają te trudności z awansem, jak i to, że liczni ochotnicy nigdy nie mogli osiągnąć więcej niż stopień porucznika. „Dla młodych kandydatów na oficerów, którzy musieli znosić upokorzenia wynikające z braku funduszy, rodziny i koneksji, awans w służbie był ciężką walką” (Cavell 2012: 184). Wbrew temu Marryat przesadnie eksponuje tezę, że męstwo okazane w bitwie pomaga pokonać wszelkie przeszkody, a walka uszlachetnia. Ostatecznie Jolliffe bohatercko walczy w czasie ataku na łodziach na francuski bryg korsarski, zostaje ciężko ranny, ale dzięki temu otrzymuje awans i pensję za rany, co pozwala mu odejść ze służby, ożenić się (mimo szpetoty) i dożyć szczęśliwej starości (*Mr. Midshipman Easy*: 213).

Walka, heroizm, romantyzm

Sceny batalistyczne, obecne niemal w każdym rozdziale, stanowią w istocie kwintesencję powieści Marryata. Wyraźnie kontrastują ze słabymi stronami jego pisarstwa: jednowymiarową i przewidywalną fabułą, kreślonymi grubą kreską intrygami (męczące machinacje niegodziwego wujka Petera Simple’a), nieprawdopodobnymi zbiegami okoliczności (zmarłychwstanie bosmana Chucks’a), natrętnym dydaktyzmem czy infantylnymi wątkami miłosnymi. Poza morzem pisarz jest jak ryba wyrzucona na brzeg, „miota się jak płaz, gdy tylko przenosi akcję na ląd” – jak to określił jego biograf (Lloyd 1939: 236). Ale wojna jest jego żywiołem.

Niemal wszystkie sceny walki na morzu są pełne napięcia i dramatyzmu, zawierają dokładne opisy manewrów taktycznych, sytuacji na pokładzie, z przytoczeniem komend wydawanych przez oficerów, co tworzy wyjątkową atmosferę autentyczności. Przykładem może być pojedynek „Aurory” z rosyjską fregatą koło Korsyki, jeden z najbardziej żywiołowych epizodów w końcowej części powieści *Mr. Midshipman Easy* (rozdz. XXIX). Starcie jest całkowicie fikcyjne i ma niewiele wspólnego z historyczną chronologią, Ale jego szczegółowy opis przenosi czytelnika wprost na pokład okrętu wojennego. Jest tam pościg, jest wojenny podstęp (podszywanie się pod obcą banderę), manewr w celu zajścia wrogiego okrętu od rufy i ostrzelania jego najwrażliwszej części ogniem amfiladowym, jest wreszcie trwająca ponad pół godziny nocna wymiana „morderczych salw z odległości niewiele większej niż strzał z pistoletu”, co kończy się zwaleniem masztów i ustaniem ognia na okaleczonej fregacie. „«Aurora» również przerwała ogień, a ponieważ jolka za rufą pozostała nienaruszona, wyznaczono drugiego porucznika, by podpłynął do fregaty i ustalił, czy się poddała” (*Mr. Midshipman Easy*: 263). Choćby to ostatnie zdanie, z pozoru banalne, pokazuje, z jakim wyczuciem Marryat łączył znajomość obyczajów wojennych z realistycznym obrazem bitewnego chaosu (formalna kapitulacja, kłopoty z komunikacją, uszkodzenia łodzi). Przy okazji omówionego pojedynku można również dodać, że takie dynamiczne sceny, naszpikowane marynarską terminologią, są też wyjątkowo wymagające dla tłumaczy. Polski przekład *Mr. Midshipman Easy*, prawdopodobnie autorstwa Konstantego Siedlaczka (w oryginale „K. S.”) został wydany w 1927 r. pod zmienionym tytułem *Przygody młodego żeglarza*. Niestety, nieporadność tłumaczenia tego fragmentu (s. 405–410) wywołuje dziś na przemian uśmiech i politowanie, zmuszając do sięgnięcia do oryginału.

Niezwykłe skomplikowaną taktycznie rozgrywkę przedstawia starcie fregaty „Aspasia”, dowodzonej przez Kapitana M., z fregatą francuską koło wyspy Ouessant. Walka toczy się na wzburzonym morzu, a sytuację komplikuje jeszcze bliskość francuskiego wybrzeża. Po złożonych manewrach i „wymianie komplementów” artyleryjskich kapitan doprowadza ostatecznie do szepienia się z unieruchomionym okrętem francuskim. Następujący potem opis abordażu chyba nie ma sobie równych w literaturze marynistycznej (*The King's Own*: 102–107).

W takich chwilach próby, w obliczu śmiertelnego zagrożenia, powieściowi bohaterowie okazują odwagę i zimną krew. czasem nawet poczucie wyższości nad przeciwnikiem, graniczące z arogancją. Zapowiedź otwarcia ognia rzuconą z nieprzyjacielskiej jednostki Mildmay porte-parole Marryata skomentował buńczucznie: „Nie była to groźba, która mogłaby

przestraszyć brytyjskiego oficera, a zwłaszcza takich zawadiaków (*fire-eaters*) jak nasi” (*Frank Mildmay*: 52). Wynik wojen napoleońskich pokazał, że ta wyzywająca pewność siebie nie była pustą fanfaronadą. Stały za nią profesjonalizm i porażająca skuteczność Royal Navy, która w latach 1793–1815 całkowicie dominowała na morzach. Przypadki porażek Brytyjczyków w pojedynkach z równorzędnymi przeciwnikami były niezmierną rzadkością.

Pod wpływem licznych zwycięstw, w szczególności pod Trafalgarem, w literaturze brytyjskiej pojawiły się liczne przykłady romantyzowania floty i ukazywania członków jej kadry jako moralnych wzorów: odważnych, zdyscyplinowanych, patriotycznych. Tacy oficerowie jak kapitan Frederick Wentworth z *Perswazji* (*Persuasion*, Jane Austen, 1817) byli obrońcami Imperium, przeciwstawianymi skorumpowanej arystokracji lądowej. W tekstach romantycznych (Southey, Coleridge, Austen, Marryat) flota brytyjska była nośnikiem patriotyzmu, narodowej moralności i imperialnej legitymacji. Powieści morskie budowały mit Royal Navy, a marynarze i okręty reprezentowali inny, lepszy świat, wyodrębniony za sprawą gęstej, w dużej mierze nieprzetłumaczonej terminologii morskiej. Według niektórych interpretacji takie narracje uszlachetniały wojnę i torowały drogę nowoczesnemu militaryzmowi (Fulford 1999: 161–164; Błaszak 2006: 114; Cook 2016: 128–137).

W pewnej mierze należy przyznać rację tym interpretacjom. Z pewnością Marryat wyszedł naprzeciw społecznemu zapotrzebowaniu na patriotyzm i poszukiwanie narodowej tożsamości. Wydaje się jednak, że widoczna w jego twórczości romantyczna heroizacja marynarki wojennej miała w dużej mierze podłoże osobiste i wiązała się głównie z samym aktem walki jako najwyższym przejawem hartu ludzkiego ducha. Marryat weteran nigdy nie oderwał się zaś od swoich wojennych wspomnień i w naturalny sposób, co opisuje psychologia, idealizował okres swoich młodzieńczych wyczynów (Rybak 2012: 30–32). Można wręcz zaryzykować tezę, że w pewnym stopniu jego pisarstwo mogło być wyrazem tłumienia bolesnych wspomnień.

We wszystkich autobiograficznych motywach w jego powieściach wojennych wszechobecne są śmierć i cierpienia marynarzy. Uderza ła-twość, z jaką przechodzi nad tym do porządku. Efekt walki ze statkiem korsarskim przedstawia krótko: „zdobyliśmy okręt, przy stratach szesnastu ludzi po naszej stronie i dwudziestu sześciu zabitych i rannych po stronie przeciwnika” (*Frank Mildmay*: 53). Lakoniczna wzmianka, pozbawiona emocji, przypomina oficjalne raporty drukowane w „*The Naval Chronicle*”. W późniejszych powieściach Marryata ten ton będzie mniej chłodny, ale próżno szukać tam śladów głębszej refleksji. Ofiary wojenne musiały jeszcze czekać na swojego Remarque’a.

Z pewnością jednak Marryat szukał własnej tożsamości w łączności z dawnymi dowódcami i towarzyszami broni. Jego powieści są hołdem dla nich, szczególnie dla komandorów takich jak James Townshend z HMS „Aeolus”, a przede wszystkim dla lorda Cochrane’a. Ten kult bohatera (ale i profesjonalisty) lśni w postaciach kapitana Savage’a w *Peterze Simple’u*, kapitana M, ginącego wraz z fregatą „Aspasia” w *The King’s Own* i lorda Edwarda z *Franka Mildmaya* (Błaszak 2006: 54; Vale 2004: 42).

W bogatej galerii sportretowanych przez pisarza postaci są także ludzie małych zdolności lub wręcz łajdacy (Błaszak 2006: 111). Kapitan G. „Jacky” z powieści *Frank Mildmay* to wulgarny sadysta, pijak, kłamca i tchórz. Podobną postacią jest porywczy kapitan Tartar (imię wymowne), który z błahego powodu zakuł w kajdany Jacky’a Easy’ego. Hawkins, dowódca brygu „Rattlesnake” z *Petera Simple’a*, jest zwyczajnym tchórzem niezdolnym do wydawania rozkazów. Obrazy te nie były przesadzone. Marryat odwołuje się w nich do swoich doświadczeniach z kapitanem Johnem Taylorem z HMS „Espiegle”, który ostatecznie trafił przed sąd wojenny (Lloyd 1939: 153; por. Malcomson 2016: 180). Ekspozowanie wielu odrażających postaci świadczy o tym, że celem pisarstwa Marryata było w znacznym stopniu rozliczenie się z przeszłością.

Zakończenie

Frederick Marryat stał się inspiracją dla kolejnych pokoleń pisarzy. Wywarł wielki wpływ na życie Josepha Conrada, który widział w kapitanie uosobienie romantycznej tęsknoty za morzem i przygodą, Virginia Woolf chwaliła sugestywność jego języka i realizm opisywanych postaci, a Ernest Hemingway wymieniał go w gronie swoich ulubionych autorów (Woolf 1950: 39–48; por. Janion 1987: 10; Błaszak 2006: 85–86). Ale największy kredyt zaciągnęli u niego kolejni twórcy powieści morskiej. Po wyznaczonych przez niego torach podążyli Cecil Scott Forester, Cyril Northcote Parkinson, Patrick O’Brian i wielu innych. Fikcyjni kapitanowie, jak Horatio Hornblower czy Jack Aubrey, wyszli poza literaturę i trafili na ekrany. Wszyscy oni są dziedzictwem Fredericka Marryata.

Niestety, kulturową spuścizną tego pisarza jest także trwała wszechobecność romantycznych wyobrażeń o wojnie na morzu. Czytelnicy najczęściej skupiają się na najbardziej plastycznych elementach – bitwach morskich, okrętach, wybitnych dowódcach. Tymczasem źródła sukcesu Wielkiej Brytanii w wojnach napoleońskich są niezwykle złożone. W dużej mierze był to wynik przewagi strukturalnej i organizacyj-

nej (Willmott 1981: 8, 24; Knight 2023: 153–175). W latach 1793–1815 w walkach z nieprzyjaciółmi Royal Navy doznało jedynie 6,3% z ogółu strat osobowych, resztę stanowiły straty z powodu chorób i wypadków (Fremont-Barnes 2007: 32).

Bezpieczeństwo Anglii nie opierało się na heroicznych wyczynach szalonych dowódców w rodzaju Cochrane’a, lecz na ciągłym systemie blokady nieprzyjacielskich portów, na czele z potężną Flotą Kanału strzegącą Brestu (Rodger 2004: 530). Z drugiej strony zorganizowany system konwojów (od 1798 r. obligatoryjny) gwarantował nieprzerwany ruch statków handlowych i dopływ zaopatrzenia na Wyspy. „Gdyby nie bezpieczeństwo, jakie zapewniały konwoje, Brytyjczycy nie mogliby sfinansować wojny” (Knight 2023: 277).

Książki Fredericka Marryata są jednak porywające i, pomimo wielu słabości, dają wyjątkowo prawdziwy obraz życia w marynarce wojennej w latach 1806–1815. Trzeba wszakże pamiętać, że jego romantyczna wizja, będąca przetworzonym zapisem osobistego doświadczenia, obejmuje tylko wąski wycinek rzeczywistości. Choć krew przelana przez rozpaczliwie pragnących awansu midszypmenów była ważna, to zapewne jeszcze ważniejsze były morska sól na ubraniach marynarzy nudzących się w konwojach i pot na czole angielskiego robotnika stoczniewego. Ale to obrazy znacznie mniej romantyczne.

Bibliografia

- Błaszak M., 2006, *Sailors, Ships and the Sea in the Novels of Captain Frederick Marryat*, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego, Opole.
- Cavell S.A., 2012, *Midshipmen and Quarterdeck Boys in the British Navy, 1771–1831*, Boydell Press, Woodbridge.
- Cochrane T., 1860, *The Autobiography of a Seaman*, Richard Bentley, London.
- Cook D., 2016, *Articles of War: Subjects and Objects Aboard the Nineteenth-Century Naval Novel*, „Journal of Language, Literature & Culture”, vol. 63, no. 2/3.
- Cordingly D., 2008, *Cochrane the Dauntless. The Life and Adventures of Admiral Thomas Cochrane, 1775–1860*, Blumsbury Publishing, London.
- Cremonesi C., 2014, *Writing History for Children: „The Children of the New Forest” by Captain Frederick Marryat*, „Cultural Perspectives. Journal for Literary and British Cultural Studies in Romania”, no. 19.
- Fulford T., 1999, *Romanticizing the Empire. The Naval Heroes of Southey, Coleridge, Austen, and Marryat*, „Modern Language Quarterly”, vol 60.
- Gautier M.-P., 1973, *Captain Frederick Marryat. L’Homme et L’Oeuvre*, Didier, Paris.
- Hartelie O., 1911, *Some Notes on Marryat*, „The Mariner’s Mirror”, vol. 1, issue 5.
- Harvey R., 2000, *Cochrane. The Life and Exploits of a Fighting Captain*, Robinson, London.
- Janion M., 1987, *Demony morza* [wstęp do:] F. Marryat, *Okręt widmo*, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk.

- Knight R., 2014, *Britain Against Napoleon. The Organization of Victory 1793–1815*, Penguin Books, London.
- Knight R., 2023, *Convoys. The British Struggle against Napoleonic Europe and America*, Yale University Press, New Haven and London.
- Laughton J.K., Lambert A., 2004, *Marryat, Frederick (1792–1848), naval officer and novelist*, „Oxford Dictionary of National Biography”, <https://www.oxforddnb.com/view/10.1093/ref:odnb/9780198614128.001.0001/odnb-9780198614128-e-18097> (dostęp: 2.06.2025).
- Laughton J.K., Lambert A., 2007, *Napier, William John, ninth Lord Napier of Merchistoun (1786–1834), naval officer and trade envoy*, „Oxford Dictionary of National Biography”, <https://www.oxforddnb.com/view/10.1093/ref:odnb/9780198614128.001.0001/odnb-9780198614128-e-19773> (dostęp: 2.06.2025).
- Lavery B., 1994, *Nelson's Navy. The Ships, Men and Organisation 1793–1815*, Conway Maritime Press, London.
- Lloyd C., 1939, *Captain Marryat and the Old Navy*, Longmans, London.
- Malcomson R., 2016, *Order and Disorder in the British Navy, 1793–1815. Control, Resistance and Mutiny*, Boydell Press, Woodbridge.
- Marryat Frederick, 1822, *Suggestions for the Abolition of the Present System of Impressment in the Naval Service*, James Ridgway, London.
- Marryat Frederick, [1829], *Frank Mildmay or the Naval Officer*, Richard Edward King, London (cyt. *Frank Mildmay*).
- Marryat Frederick, [1830], *The King's Own*, George Routledge & Sons, London (cyt. *The King's Own*).
- Marryat Frederick, [1834], *Peter Simple*, Richard Edward King, London (cyt. *Peter Simple*).
- Marryat Frederick, 1837, *Mr. Midshipman Easy*, Baudry's European Library, Paris (cyt. *Mr. Midshipman Easy*).
- Marryat Florence, 1872, *Life and Letters of Captain Marryat*, vol. I, Richard Bentley and Son, London.
- Marryat Frederick, 1927, *Przyczyny młodego żeglarza*, przeł. K. S[iedlaczek], Księgarnia św. Wojciecha, Poznań.
- Marryat Frederick, 1973, *Peter Simple*, t. I–II, przeł. M.L. Pisarek, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk (cyt. *Peter Simple* 1973).
- Marshall J., 1831, *Royal Naval Biography*, vol. III, part I, Longman etc., London.
- Parascandola L.J., 1997, *Puzzled Which to Choose. Conflicting Socio-Political Views in the Works of Captain Frederick Marryat*, Peter Lang Publishing, New York.
- Pisarek M.L., 1973, *Posłowie* [w:] F. Marryat, *Peter Simple*, t. II, przeł. M.L. Pisarek, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk.
- Pocock T., 2000, *Captain Marryat. Seaman, Writer, Adventurer*, Stackpole Books, Mechanicsburg.
- Rodger N.A.M., 2004, *The Command of the Ocean. A Naval History of Britain, 1649–1815*, Allen Lane, London.
- Rybak A.M., 2012, *Idealizowanie przeszłości – różnica w dystrybucji pozytywnych i negatywnych wspomnień na przestrzeni czasu*, „Przegląd Psychologiczny”, t. 55, nr 1.
- Taylor L., Fisher D.R., 1986, *Marryat, Joseph (1757–1824), of Sydenham, Kent and Wimbleton House, Surr.* [w:] *The History of Parliament: the House of Commons, 1790–1820*, t. IV: *Members G–P*, red. R. Thorne, London, online: <https://www.historyofparliamentonline.org/volume/1790-1820/member/marryat-joseph-1757-1824> (dostęp: 12.10.2024).

- Vale B., 2004, *The Audacious Admiral Cochrane. The True Life of a Naval Legend*, Conway Maritime Press, London.
- Warner O., 1953, *Captain Marryat. A Rediscovery*, Constable, London.
- Willmott H.P., 1981, *Sea Warfare. Weapons, Tactics and Strategy*, Antony Bird Publications, Strettington.
- Woolf V., 1950, *The Captain's Death Bed* [w:] tejże, *The Captain's Death Bed and Other Essays*, Hogarth Press, London.
- Wueban D., 2014, *Captain Frederick Marryat and The Floral Telegraph; Or, a Forgotten Coder and His Floral Code*, „Victorian Literature and Culture”, vol. 42.



Svitlana Hrelia¹

Krajobraz kulturowy Wołynia XIX wieku na kartach pamiętników Ewy i Zygmunta Felińskich

Streszczenie

Artykuł analizuje teksty wspomnień Ewy i Zygmunta Felińskich, które stanowią obecnie jedno z najstarszych źródeł informacji o życiu na Wołyniu na początku XIX w. Są to niezwykle cenne, autentyczne źródła informacji o warstwach społecznych ludności Wołynia, o procesach społecznych i kulturalnych w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX w., o specyfice stanu gospodarczego regionu i metodach gospodarowania. Wiele uwagi poświęcono we wspomnianych pamiętnikach opisom życia zubożałej polskiej szlachty, organizacji jej życia, planowaniu budynków mieszkalnych oraz wychowaniu dzieci w realiach przestarzałego rosyjskiego systemu edukacji. Pamiętniki dokumentują również rolę wartości moralnych i duchowych wyznawanych w rodzinie Felińskich, przez pryzmat tych zasad światopoglądowych autorzy wspomnień oceniają działania swoich rodaków w różnych sytuacjach historycznych. Szczegółowe opisy wydarzeń na Wołyniu podczas wojny 1812 r., powstania listopadowego, represji po jego klęsce, a także działalności konspiracyjnej Szymona Konarskiego mają ogromne znaczenie historyczne. Ponadto wspomnienia Ewy i Zygmunta zawierają opisy przyrody i krajobrazów Wołynia, dużych miast, miasteczek i wsi. Autorzy prezentują w tekstach przede wszystkim swój osobisty pogląd na epokę, wydarzenia historyczne i ludzi. Ich analizy, komentarze i oceny odzwierciedlają przekonania i wartości duchowe typowe dla środowiska zubożałej polskiej szlachty XIX w.

Słowa kluczowe: Wołyń, zubożała polska szlachta, chłopstwo, gospodarka Wołynia, procesy społeczne i kulturowe Wołynia

The cultural landscape of 19th-century Volhynia in the pages of the diaries of Ewa and Zygmunt Feliński

Abstract

The article analyzes the memoirs of Ewa and Zygmunt Feliński, which today constitute one of the oldest sources of information about life in Volhynia at the beginning of

¹ Prof. UŁ i VNU imienia Łesi Ukrainki dr hab. Svitlana Hrelia. Uniwersytet Łódzki, ul. Pomorska 171/173, 90–236 Łódź, e-mail: svitlana.kravchenko@filologia.uni.lodz.pl

the 19th century. These are extremely valuable, authentic sources that shed light on the lives of various social groups in Volhynia, on social and cultural processes in the Russian Empire in the first half of the 19th century, as well as on the specific economic conditions of the region and its methods of management. Much attention is devoted to descriptions of the life of the impoverished Polish nobility, the organization of their households, the planning of residential buildings, and the upbringing of children under the outdated Russian educational system. The article also emphasizes the role of the moral and spiritual values upheld in the Feliński family, and through the lens of these worldview principles the memoirists assess the actions of their compatriots in various historical situations. Detailed descriptions of events in Volhynia during the War of 1812, the November Uprising, the repressions following its defeat, as well as events connected with Szymon Konarski's conspiratorial activity, hold great historical significance in the memoirs of Ewa and Zygmunt. In addition, the memoirs contain descriptions of the distinctive nature and landscapes of Volhynia, including its major cities, towns, and villages. The authors present above all their personal perspective on the era, historical events, and people. Their analyses, commentaries, and evaluations reflect the beliefs and spiritual values typical of the impoverished Polish nobility of the 19th century.

Keywords: Volhynia, impoverished Polish nobility, peasantry, Volhynian economy, social and cultural processes in Volhynia

Wstęp

Rodzina Felińskich pozostawiła po sobie bardzo cenne dziedzictwo duchowe i wniosła znaczący wkład w rozwój kultury polskiej. Do najwybitniejszych przedstawicieli tego rodu, zapisanych na kartach historii Polski, zalicza się przede wszystkim słynny polski pisarz początku XIX w. Alojzy Feliński, jedna z pierwszych pisarek na Wołyniu Ewa Felińska i jej syn – arcybiskup warszawski Zygmunt Szczęsny Feliński. Życie tych znanych Polaków było ściśle związane z Wołyniem, jego specyficzną kulturą i duchowością. Wołyńska przyroda, historia, kultura i zwyczaje panujące na tych ziemiach wywarły ogromny wpływ na kształtowanie się światopoglądu i hierarchii wartości przedstawicieli tej rodziny, znalazły również odzwierciedlenie na kartach ich spuścizny literackiej, w szczególności wspomnień i pamiętników Ewy Felińskiej i Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, opublikowanych pod koniec XIX w. Wraz ze *Wspomnieniami Wołynia, Polesia i Litwy* Józefa Ignacego Kraszewskiego pamiętniki Felińskich pozostają cennym źródłem informacji o życiu na Wołyniu końca XVIII i pierwszej połowy XIX w. Są to przykłady autentycznych tekstów opowiadających o realiach życia regionu z pogranicza XVIII–XIX w., których zachowało się bardzo mało.

Ewa Felińska (1793–1859) pochodziła z polskiego rodu Wendorffów, zamieszkującego ziemie Litwy Kowieńskiej. W 1811 r. w wieku 17 lat wyszła za mąż za Gerarda Felińskiego, rodzina osiedliła się na

wsi Wojutyn koło Łucka. Felińscy posiadali grunty w Wojutynie i Zboroszowie. Po śmierci męża w 1833 r. Ewa została sama z sześciorgiem dzieci i chorą matką. Była zmuszona do pogodzenia roli zarządcy majątku z koniecznością utrzymania rodziny oraz z zapewnienia godnego wykształcenia i wychowania dzieci. Pod koniec lat 30. XIX w. włączyła się do podziemnej działalności Sz. Konarskiego na Wołyniu, a w 1838 r. została aresztowana i zesłana na Syberię. W maju 1844 r. Felińska otrzymała zezwolenie na powrót na Wołyń, gdzie spędziła ostatnie lata życia. Już na zesłaniu rozpoczęła działalność literacką, pisała opowiadania, artykuły, wspomnienia z pobytu na Syberii i pamiętniki, w których ukazała całe swoje życie od wczesnego dzieciństwa do ostatnich lat. Największą wartość poznawczą mają jej wspomnienia (*Pamiętniki z życia*, wydane po raz pierwszy w Wilnie w latach 1856–1860), w których utrwalone zostało życie codzienne, zwyczaje, tradycje rodów szlacheckich i losy historyczne Polaków na Litwie oraz Wołyniu końca XVIII i początku XIX w.

Zygmunt Szcześny Feliński (1822–1895) był najbardziej znanym ze wszystkich dzieci Ewy i Gerarda. Jako nastolatek pomagał matce w pracy konspiracyjnej, później brał udział w powstaniu poznańskim przeciwko Prusom w 1848 r., podczas którego został ranny. Emigrował, mieszkał w Paryżu, przyjaźnił się z Juliuszem Słowackim, który dosłownie zmarł na rękach Zygmunta. Ciężkie próby życiowe odcisnęły piętno na jego losach i charakterze. Z powołania został księdzem, w późniejszym okresie życia objął urząd arcybiskupa warszawskiego. Po powstaniu styczniowym został zesłany przez władze rosyjskie na 20 lat do Jarosławia nad Wołgą. Przez całe życie zajmował się działalnością charytatywną, pomagając biednym oraz szerząc wiarę chrześcijańską i wartości duchowe. Podobnie jak jego matka, zostawił po sobie znaczny dorobek literacki, jednak największą wartość historyczną i edukacyjną mają jego teksty autobiograficzne – wspomnienia (*Pamiętniki 1822–1883*, wydane w roku 1897 w Krakowie, i *Paulina, córka Ewy Felińskiej*, wydana w roku 1885 we Lwowie), które w dużej mierze uzupełniają *Pamiętniki z życia* Ewy Felińskiej. Wspomnienia Ewy i Zygmunta do dziś stanowią bardzo cenne i autentyczne źródło wiedzy o życiu i procesach społeczno-kulturowych na Wołyniu na przełomie XVIII i XIX w.

Utworom pamiętnikarskim Felińskich poświęcono liczne opracowania naukowe polskich i ukraińskich uczonych, między innymi Wiktorii Bilawskiej, Małgorzaty Król (Bilawska 2022: 11–17; Kościółek 2014: 71–85; Krawczenko 2014: 365–380; Król 2012; Cybulski 2015). Tematyka Wołynia i wołyński aspekt wspomnień nie są jednak podnoszone w ww. pracach naukowych.

Obiektem badania w artykule jest krajobraz kulturowy Wołynia. Pojęcie krajobrazu kulturowego ma charakter interdyscyplinarny i najczęściej jest stosowane w dziedzinach dotyczących ochrony zabytków, geografii historycznej, historii, kulturoznawstwie, a także w innych naukach humanistycznych. Definicję tego pojęcia podaje artykuł 3 Ustawy o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z dnia 23 lipca 2003 r.: „krajobraz kulturowy – postrzegana przez ludzi przestrzeń, zawierająca elementy przyrodnicze i wytwory cywilizacji, historycznie ukształtowana w wyniku działania czynników naturalnych i działalności człowieka” (Ustawa 2003). O istocie tego zjawiska pisał Marek Sobczyński w artykule *Krajobraz kulturowy, administracyjny i polityczny a region polityczny. Kilka uwag o istocie zjawisk* (Sobczyński 2014: 49–50) i inni polscy naukowcy (Janowicz 2012; Sikorski, Jakowska 2024: 5–26 i in.). W niniejszym artykule pojęcie krajobrazu kulturowego wykorzystane zostało również w znaczeniu czasoprzestrzeni historycznej, w której połączono obiekty przyrodnicze z wytworami ludzkiej działalności.

Przyroda i krajobrazy wołyńskie

W analizowanych tekstach pamiętnikarskich Ewy i Zygmunta Felińskich opisy przyrody nie są liczne i rozległe, ale prawie zawsze przekazy wydarzeń historycznych i wypadków życiowych zaczynają się od pejzaży. Służyły one jako swoiste tło narracji autorskiej.

We wspomnieniach Ewy uwieczniono przyrodę i kulturę zarówno Wołynia, jak i Litwy, skąd pisarka pochodziła. W książce *Pamiętniki z życia Ewy Felińskiej* krajobrazy Wołynia, opisy życia i zwyczajów mieszkańców regionu, naświetlenie wydarzeń historycznych i historii ludzkich dominują w pierwszej części pamiętnika, zwłaszcza w rozdziale piątym. Początkowe fragmenty tej części koncentrują się na życiu Ewy bezpośrednio po ślubie na Litwie i wędrownie młodej pary z Litwy na Wołyń przez poleskie lasy i bagna. Z kolei pierwszą część wspomnień pisarki kończy relacja wydarzeń wojny 1812 r. na Wołyniu. Strukturalnie wspomnienia mają pewną niespójność chronologiczną, ponieważ ich druga część jest w całości poświęcona okresowi życia Ewy, który poprzedzał jej małżeństwo i przeprowadzkę na Wołyń. Ich rolę akcentowała Jadwiga Rudnicka, pisząc:

Felińska zajęła się *Pamiętnikami* po powrocie z zesłania. Spisywała wspomnienia z perspektywy ponad dwudziestu lat. Opisywała ziemię i życie na niej od wczesnego dzieciństwa, dochodząc zaledwie do 1821 r. Kresy północno-wschodnie Rzeczypospolitej i Wołyń tego okresu nie są znane z bezpośrednich opisów, przeto *Pamiętniki* mają wyjątkową wartość poznawczą (Rudnicka 1998: 195).

W *Pamiętnikach* Zygmunta Wołyń opisany jest jedynie w pierwszych czterech rozdziałach, w których autor wspomina swoje dzieciństwo i młodość spędzoną na Wołyniu, a w książce autobiograficznej arcybiskupa *Paulina, córka Ewy Felińskiej* spotykamy drobne fragmentaryczne opisy życia na Wołyniu, które stanowią tło dla opowieści o siostrze Paulinie i matce Ewie.

Wspomnienia Ewy pisane są z pozycji ekstrawertnego obserwatora świata zewnętrznego, który rejestruje to, co widzi, myśli o tym i analizuje, jednak wewnętrzny świat autorki jest prawie nieobecny w narracji. Ewa nie mówi o swoich osobistych uczuciach i obawach, jej dusza jest prawie zamknięta dla czytelnika.

Ewa Felińska zaczęła odkrywać Wołyń od wołyńskiego Polesia, przez które po raz pierwszy podróżowała wczesną wiosną 1812 r., gdy wraz z mężem Gerardem zaraz po ślubie przemierzała ostępy Wołynia, przybывая z Litwy. Droga biegła przez uśpione poleskie lasy, bagna, rzeki. W niektórych miejscach bez pomocy lokalnych mieszkańców nie sposób było ustalić kierunku ruchu. Zdarzały się niefortunne wypadki, zbaczanie z utartych szlaków, sanie tonęły w powoli topniejącym poleskim śniegu, ścieżki były zalewane wodą. Dzika przyroda, która otaczała ich podczas podróży, zachwycała i jednocześnie przerażała, wydawała się Ewie, wówczas młodej, rzadko podróżującej osobie, olbrzymim, strasznym i groźnym światem, jak sama o nim pisała. Jednocześnie autorka postrzegała przyrodę jako wspaniałe dzieło Boga, którego człowiek nigdy w pełni nie zrozumie. Była zafascynowana naturą, miejscami, obszarami, przez które się przemieszczała, dzikim, pełnym tajemniczości otoczeniem, nie tkniętym przez ludzi:

Każde drzewo proste jak świeca, wyniosłe jak maszt okrętu, w górze tylko uwieńczone szpilkową koroną, jest przyjemne do widzenia pojedynczo; ale masy drzew takich przezroczyście uszykowanych koło siebie, równego wzrostu i postaci, wyglądają niby miliony kolumn podtrzymujących zielone sklepienie oparte na ich wierchołkach, i robią widok wspaniały... (Felińska 1856–60: 173).

Te krajobrazy stworzone przez pisarkę nie mają cech narracji romantycznej, a raczej są spostrzeżeniami o niewykorzystanym bogactwie natury, o pożytku, jaki stąd płynie dla człowieka. Jednocześnie podkreślona w nich jest doskonałość świata stworzonego „prawicą Wielkiego Mistrza”:

Ileż bogactw ta niepoczesa i dzika na pozór kraina mieści w swoim łonie, nawet dla człowieka, który jej klnie i uraga. Jej lasy długo nie tknięte toporem od niejakiego czasu okryły morze okrętami, a razem napełniły złotem kieszenie właścicieli. Te wody, którym łaje, jakże liczne spełniają usługi... A ponad wodą jakież się snują cmy ptactwa... (Felińska 1856–60: 210–214).

We wspomnieniach Ewy nie ma zbyt wielu pejzaży wołyńskich. Długa podróż saniami przez poleskie lasy i bagna spowodowała, że Felińskiej zapadły w pamięć jedynie drogi. Odwilż, zmiana temperatury, topnienie śniegu, oblodzona nawierzchnia powodowały, że gubiono drogę, wjeżdżając w las. Słynne poleskie drogi znikwały pod wodą i tylko lokalni mieszkańcy mogli je odnaleźć pod grubą warstwą topniejącego śniegu:

Kilka razy byliśmy zagrożeni niebezpieczeństwem zgubienia zupełnie drogi, kilka razy zbiwszy się na bok, zagrzeźaliśmy w błocie, ale przy natężonych usiłowaniach wydobywaliśmy się, i znów posuwaliśmy się naprzód choć żółtym krokiem w miarę chęci pośpiechu. Każda prawie godzina mnożyła trudność, bo wody wraz przybywało, a ta masa robiła się coraz groźniejsza. Otóż znów zbiliśmy się na bok z ubitej drogi, której nie widać pod wodą, i sanie zagrzeźły w błocie (Felińska 1858: 172).

Puszcza, w szczególności Puszcza Wołyńska, znana jest z gęstych, uśpionych lasów i licznych zbiorników wodnych: rzek, potoków, bagien, jezior i stawów. Gęsty las sosnowy, piasek, błota – oto żywioły, które towarzyszyły w podróży młodemu Felińskiemu. Najniższą i najbardziej niebezpieczną częścią drogi była nizina wzdłuż rzeki Prypeci, najbardziej znanego i życiodajnego ciągu wodnego Polesia, niezwykle ważnego dla lokalnych mieszkańców. Sanie Felińskich często grzęzły w roztopionym śniegu. By wydobyć płozy czy całe sanie, Felińscy zmuszeni byli szukać osad ludzkich i prosić o pomoc miejscowych mieszkańców zwanych Poleszukami:

Tym sposobem przebywszy wiele rzek, rzeczulek, jeziorok i masę rozlanej wody, przybyliśmy w miejsce najniższe nad brzeg sławnej Prypeci. Jest to najznakomitsza rzeka poleska, chłonna w siebie cały ogrom wód rozlanych po obszernej i niskiej płaszczyźnie, porżniętej nurtami, przybierającymi różne nazwiska, które jak żyły przeprowadzają wody do głównej arteryi. Prypec Rusini w języku swoim nazywają Trypiat, mówiąc, że piętnaście rzek, to jest trzy razy pięć, zbiegając się do punktu nie dalekiego, dają jej życie, a razem nazwisko. Prypec jednak nie tylko temi piętnastą rzekami jest bogata; trudno zliczyć wszystkie kanały, które jej wód dostarczają; zaczynając od nizin i błót Pińszczyzny, przechodzą potem do rzek znakomych, ważnych dla handlu, które w jej łożu zlewają wody swoje (Felińska 1856–60: 182).

Ewa szczegółowo opisuje tę ciężką podróż wołyńskim Polesiem. Pi-sarka akcentuje, w jakim stopniu przyroda Wołynia wpływała na życie tutejszych mieszkańców, jakie niosła zagrożenia, a w jakim stopniu miejscowi korzystali z jej bogactw. Wędrując saniami po drogach i bezdrożach zalanych roztopionym śniegiem, Felińscy dotarli do Horynia, drugiej co do wielkości rzeki Wołynia. Był to niezwykle istotny dla miejscowych ciek wodny, bo głównie nim spławiali drewno. Rejon ten

był już bardziej znany Felińskim, drogi lepsze i znajome, bo okolica bliższa rodzinnego majątku. Na kartach wspomnień Ewy rzeka Horyń pojawia się bardzo często w opisach peregrynacji pomiędzy wołyńskimi wsiami, wizyt u znajomych i krewnych Gerarda. W niektórych opisach natury Ewa łączy cechy narracji romantycznej (stosuje porównania, personifikacje itp.) oraz racjonalnej analizy, która ujawnia pragmatyczny charakter myślenia autorki:

W Cepcewiczach, porzuciwszy małą drożynę, wjechaliśmy na gościniec prowadzący najkrótszą drogą przez Polesie z Litwy na Wołyń. Dawniej był to gościniec największy i jedyny, po którym kupcy, szlachta i dwory ciągnęły z Litwy, na sławne niegdyś kontrakta dubieńskie²; ale gdy rząd rosyjski poprowadził inną drogę przez błota, zwracając ją przez Pińsk i Lubieszów, zabezpieczając wszystkie przeprawy przez miejsca niskie i rzeki, ta została tylko drogą prywatną: ofiarując jednak naturalne dogodności, nie została zaniedbaną przez kupców i prywatnych podróżnych.

Położenie Cepcewicz wydało mi się prześliczne, Horyń szeroko rozlany był jeszcze w całem bogactwie wód swoich, których nie mogąc zmieścić w jednym korycie rozdzielił je na dwa ramiona; jedno z tych ramion płynąc po szerokiej błoni zostało gościńcem, po którym ciągnęły niezliczone pasy drzewa wyprawione do obce kraje, drugie niby ciągnięte sympatją ku wsi mieszkańcom, popod wieś obróciło swą drogę, ofiarując chętną usługę z wód swoich, ale razem podlizując brzeg, na którym ta wieś wzniesiona. Ale skoro wsi nie stało, oba ramiona, niby przebaczywszy sobie chwilową niewierność, znów się zbliżyły ku sobie, połączywszy się w jedno, i znów razem rozpoczęły dalszą wędrówkę³ (Felińska 1856–60: 289–290).

Ewa wielokrotnie podkreśla piękno Horynia. Jeden z opisów w pełni odzwierciedla naturalny, wręcz dziki charakter rzeki i rozlewisk Horynia:

Horyń, niby swawoląc, niby drocząc się z nami, to się oddalał, to zbliżał, to się chował za drzewa i wzgórza, aby tem niespodzianie okazać nam swoje ciemne oblicze tuż pod nogami, i znów wstecz się zwracając wybierał się na błon szeroką, pociągając za sobą oko nasze (Felińska 1856–60: 294).

² Do 1772 r. największy jarmark Rzeczypospolitej Obojga Narodów odbywał się we Lwowie. Zajęcie Lwowa przez monarchię Habsburgów spowodowało przeniesienie targu do Dubna. W Dubnie zawierano po I rozbiorze, aż do 1793 r., największe w ramach okrojonej Rzeczypospolitej transakcje handlowe, czyli kontrakty. W szczytowym momencie na kontrakty dubieńskie docierało ponad 30 tysięcy osób, szlachty, kupców. Jarmark w Dubnie nie koncentrował się na handlu artykułami rolnymi i kolonialnymi. Najwięcej obrotów generowały dobra konsumpcyjne, produkty luksusowe nabywane przez ówczesnej zamożnej sfery Rzeczypospolitej, szlachtę, magnatów, czasem mieszczan. Jarmarki, na których nabywano kosztowne dobra luksusowe, odbywały się też w innych miastach Rzeczypospolitej, w Poznaniu, czy w Warszawie, ale kontrakty dubieńskie były największe w kraju i miały wpływ na rozwój Wołynia (Korzon 1897: 305–306; Grochulska 1976: 245).

³ W cytatach zachowana została pisownia autorki *Pamiętników*.

W trakcie podróży Ewa porównuje krajobrazy znanego jej Polesia litewskiego z przyrodą Wołynia, który dopiero jawił się jej poznawczo. Był to dla niej nowy, nieznany świat rozległych pól, wzgórz i dolin, z igliwem mieszanym, a nie tylko monokulturą sosnowych lasów:

Wyminawszy Cumań, cechy Polesia wyraźnie niknąć zaczęły ustępując miejsca znamionom innej natury. Grunt zrobił się czarniejszy i twardszy; tu i ówdzie dębina zmieszawszy się z sośniną okryła lasy właściwą sobie zielonością, wreszcie socha poleska została przez pług zastąpioną, coraz więcej pola, coraz widoki obszerniejsze. Nie jest to jeszcze, jak mi powiedziano, Wołyń prawdziwy, ale ziemia zmieszanej natury, gdzie cechy Wołynia i Polesia mieszały się razem (Felińska 1856–60: 298).

Prawdziwy Wołyń, jak wyartykułowała w pamiętnikach, dane jej było zobaczyć dopiero, gdy przejeżdżała przez Łuck i zbliżała się do Wojutyna, rodzinnego majątku Gerarda. Autorka obserwowała tam całkiem inne krajobrazy, cechy natury i sposoby uprawiania ziemi:

Przebywszy Styr znaleźliśmy się doprawdy na Wołyniu. Wszystkie cechy Polesia znikły i nie mogłam wątpić, że jesteśmy w kraju innej zupełnie natury. Ziemia tłusta, czarna, jakiej dotąd nie widziałam po drodze, zajęła miejsce półpiaszczystej, rozciągniętej po lewym brzegu Styru. Obszerne łąny zasiane pszenicą uderzyły oko. Grunt piętrzy się we wzgórze, wioski częste, widoki odkryte, narzędzia rolnicze innego kształtu, dwory gęste. Widoki te lekko tylko uderzały moją wyobraźnię, gdyż ona całkiem była już w Wojutynie, któregośmy byli blisko; jakoż, po trzygodzinnej podróży stanęliśmy na miejscu (Felińska 1856–60: 303).

We wspomnieniach Zygmunta inaczej antycypowana jest przyroda Wołynia – tak jak zapamiętała ją z dzieciństwa. Jej opisy towarzyszą przeważnie relacjom ze spacerów w towarzystwie matki i rodzeństwa w okolicach Zboroszcza lub Wojutyna, ich rodzinnych posiadłości, w których przyszły arcybiskup spędził wczesne dzieciństwo. Te fragmenty pamiętników są wzniosłe, pełne emocji, szczęścia i poczucia radości z obcowania z ukochaną matką i najbliższą rodziną. Rejestrują okres życia rodziny, kiedy nie dotknęły jej jeszcze dramatyczne wydarzenia dziejowe:

Zboroszczów położony jest nad samą prawie galicyjską granicą, między Beresteczkiem i Orochowem, nad błotnistą niezmiernie rzeką Nepawą, która przystęp doń bardzo utrudniała, gdyż najbliższy most, tak w jedną jak i w drugą stronę, o milę był odległy (...) Dotąd rozrzewniają mnie wspomnienia owych uroczych przechadzek z Matką, Paulinką, Alojzym, a następnie i z Zosią, już to po uroczych brzegach Nepawy, zarosłych oczeretem i tatarskim zieleńcem, gdzieśmy brnąc nieraz w wodzie, dzikie irysy i wodne lilie z niewymowną uciechą zrywali; już po jałowych wzgórkach, z dala już zapachem cząbrów i macierzanki nęcących, w jesieni zaś wieńcami bujnych ożyn oplecionych; już wreszcie po najbliższej wiosce sośninie, głębokimi jarami tu i ówdzie przeciętej, gdzieśmy na

wyścigi kryjące się w trawie rydze zbierali. Żadna zgryzota, żadna troska nawet nie zakłóciła jeszcze owych czystych rozkoszy, jakich serce dziecinne w żywym przywiązaniu i w prostych wiejskich uciechach kosztowało (Pamiętniki 1911: 51).

Z wielkim szacunkiem, a nawet czcią Zygmunt wspominał w tych opisach swoją najstarszą siostrę Paulinę, która była dla niego przykładem najwyższej cnoty i wartości duchowych:

Nie mniejszą też rozkoszą były dla niej świąteczne przechadzki, kiedy matka, korzystając z zawieszenia robót w polu i stodole, wychodziła z nami w malownicze okolice Zboroszcza, już to obejrzeć żyzne łąny, już narwać kwiatów na łące, już wreszcie na grzyby lub jagody do przyległej sośniny. Wtenczas to Paulinka zasilala swą duszę swobodną rozmową z matką, podczas gdy inne dzieci, chciwe bogatszego łupu, rozbiegały się po miedzach i zaroślach, chcąc piękniejnym od innych pochwalić się rydзем lub dojrzalszą znaleźć ożynę (Feliński 2009: 46–47).

Obok Zboroszcza i Wojutyna na kartach pamiętników spotykamy wiele opisów miasteczek i wiosek wołyńskich, przez które przejeżdżali, bądź które odwiedzali Felińscy. Relacje są bogate w pejzaże przyrody, zieleni, natury, wśród której jawiły się samotne chaty, wioski, jak i miasteczka:

Minawszy Łobaczówkę i zagłębiwszy się w ciemne dębowe bory, obaczyliśmy znienacka, ze szczytu wyniosłego wzgórza, całe Beresteczko jakby na dłoni, w półmilojowej zaledwie odległości. Zajęci rozpatrywaniem rozmaitych budynków, których znaczenie ojciec nam objaśniał, przebyliśmy niespostrzeżenie resztę drogi. Ośma biła właśnie na wieżowym zegarze, kiedy oba powozy zatrzymały się przed krążankiem kościoła i wnet całe nasze rodzinne grono weszło do wspaniałej świątyni... (Feliński 2009: 46–47).

Życie rodzinne w Krzemieńcu i innych miastach

Dłuższy czas rodzina Felińskich była związana z Krzemieńcem, który pozostawił w pamięci Zygmunta wspaniałe krajobrazy. Przelane na karty wspomnienia ukazują pejzaże natury i opisy panujących w miasteczku zwyczajów. Tak relacjonował swoje pierwsze wrażenia z okolic Krzemieńca:

W miarę zbliżania się do Krzemieńca krajobrazy urozmaicały się coraz to więcej z powodu przebywanych gór i wąwozów, a żeśmy dotąd znali same tylko płaszczyzny, widok więc skał i przepaści napęlił nas podziwem i zachwytem. Pomniejsza to tylko wprawdzie gałąź Karpatów tę część Wołynia przecina, dla nas jednak góry te zdawały się być olbrzymich rozmiarów (Feliński 2009: 103).

U dzieci zdziwienie wywoływała zarówno przyroda okolic Krzemieńca, jak i samo miasteczko. Przyroda była odmienna od tej, którą znały i utożsamiały z krajem ojczystym, z Wołyniem. Ogromny zachwyt wywoływał u Felińskiego widok zabudowy miejskiej, zadbanych kamieniczek i uliczek:

Wjechawszy do miasta, zostaliśmy znowu uderzeni wielką liczbą i okazałością murowanych domów, czego po innych powiatowych miastach nie zdarzało się nam widzieć. Rzeczywiście Krzemieniec, stosunkowo do większej części miast wołyńskich, jest porządnie, a nawet wspaniale zabudowany, gdyż wszystkie niemal zdobiące go kamienice budowane w świetnej epoce kwitnięcia liceum dla pomieszczenia najzamożniejszych obywatelskich rodzin nosiły odcisk wytwornego smaku tej klasy społeczeństwa, dla której były przeznaczone (Feliński 2009: 103).

Po zamknięciu Liceum Krzemienieckiego przez władze rosyjskie miasteczko jako centrum intelektualne straciło na znaczeniu. Duża część rodzin szlacheckich pozostała w Krzemieńcu, zachowując skromne zwyczaje i serdeczne relacje międzysąsiedzkie. W tym środowisku znalazła się i rodzina Felińskich:

W ogóle ówczesne towarzystwo krzemienieckie odznaczało się wielką prostotą, wstrzeźliwością i zamiłowaniem zwyczajów narodowych, na przekór modnej jeszcze wówczas tak w Warszawie, jak i na prowincji francuszczyźnie. Z wyjątkiem dwóch czy trzech domów, co jakby odrębne stanowiły kółko, nie używano tam ani powozów, ani liberii, ani biletów, nawet wizytowych. Nawiedzano się wzajemnie bez żadnej ceremonii, w codziennym ubraniu, a ilekroć młodzież liczniej się w jakim domu zgromadziła, bawiono się wesoło, tańcząc przy fortepianie lub ożywione prowadząc rozmowy o najżywotniejszych kwestiach społecznych (Feliński 2009: 103).

Opisując życie rodziny w Krzemieńcu, zwyczaje w domach szlacheckich, autor podkreślał, że niewielkie kręgi towarzyskie złożone były z osób związanych więzami krwi, przyjaźni bądź biznesowymi. Środowisko, w którym przebywała Ewa w Krzemieńcu (a wówczas już była wdową), łączyły wspólne normy moralne i pragnienia egzystencjonalne. W rodzinie po śmierci ojca oszczędzano, ale jednocześnie przedkładano dobro ogólne nad interes własny. Stawiano na moralne wychowanie dzieci, a jednocześnie pozbywanie się dawnych wad i przesądów szlacheckich, uważając, że moralną naprawę społeczeństwa należy zacząć od jednostki, czyli każdej polskiej rodziny. Zygmunt pisał:

Każdy z członków tego grona za świętą poczytywał powinność obchodzić się po bratersku z poddanymi i sługami, pracując z całą troskliwością nad ich wykształceniem tak moralnym, jak i umysłowym, działając na młode pokolenie za pomocą szkółek i ochronek, na dorosłych zaś za pomocą książ-

żek, rozmów, a zwłaszcza własnego przykładu. Stąd też zaczęto od wygnania spomiędzy siebie pijatyki, rozpusty, szulerki, a nawet wszelkiego zbytku i próżniactwa. Oszczędność zaś posuwano do takiego stopnia, że odmawiano sobie wszystkiego, co nie stanowiło koniecznej potrzeby, a to w tym jedynie celu, by każdy grosz tym sposobem zaoszczędzony mógł być użyty na publiczne potrzeby.... (Feliński 2009: 104–105).

Środowisko krzemienieckie, do którego należała matka Zygmunta, opisuje Feliński jako otoczenie chroniące i przekazujące wysokie ideały moralne i społeczne, ducha patriotyzmu, idee wykształcenia intelektualnego dzieci w celu służenia narodowi. Takie zasady życiowe panowały w rodzinie i takie ideały kształtowała w dzieciach Ewa. Życiowa droga jej syna Zygmunta jest najdoskonalszym przykładem wpajania tych rodzinnych pryncypiów.

Z historycznego punktu widzenia niezwykle interesujące w pamiętniku Ewy są opisy Łucka początku XIX wieku. Zygmunt nazywał Łuck „małym Rzymem” z powodu istnienia w mieście licznych świątyń i klasztorów. Felińska również zauważa narzucającą się obecność w przestrzeni Łucka kościołów i cerkwi. Zachwyt nad piękną architekturą sakralną miasta nie szedł jednak w parze z zadowoleniem z infrastruktury komunikacyjnej. Łuck wtedy nie miał brukowanych, szutrowych ulic, a drogi ziemne znajdujące się w ścisłym centrum miasta wiosną i jesienią zamieniały się w nieprzebyte błotne trakty. Psuło to dobre wrażenia Łucka, zwłaszcza że inne podobnej wielkości miasta, jak zauważa Felińska, już rozwiązały ten problem:

Wszystkie znaczniejsze miasta brukują kamieniem, ale okolica Łucka, nie posiadając kamienia na kilkanaście mil na około, musiała się obchodzić bez bruku, choć położenie niskie między dwiema rzekami Styrem i Głuszem, przeryzającym miasto, potrzebowało koniecznie sztucznej pomocy dla zabezpieczenia się przeciw błotowi. To błoto utrudzające wszystkie przeprawy przez znaczną część roku dało zapewne powód do wierszyków, które gmin chętnie powtarzał.

W Łucku,
Wse ne połudzku,
Na około woda,
A w seredyni bida.

To błoto tak uciążliwe dla przyjezdnych i mieszkańców, trwało aż do gubernatorstwa p. Andrzejkowicza⁴ (Materiały 2012: 57), który kazał drewnianym pomostem powykladać główne ulice. Zrazu ten rozkaz wydał się przykrym dla mieszkańców, którzy musieli ten pomost robić własnym kosztem, ale po zrobieniu i mieszkańcy, i przybywający byli radzi ulepszeniu (Felińska 1856–60: 300–301).

⁴ Ewentualnie Ewa Felińska pisze o Michale Andrzejkowiczu-Butowt, który w latach 1824–1827 pełnił funkcje cywilnego gubernatora wołyńskiego.

Ewa po raz pierwszy zwiedziła Łuck w roku 1811. Wówczas miasto pełniło rolę religijnej stolicy Wołynia. Wielu w nim było mieszkańców różnych stanów, a najwięcej duchowieństwa i młodzieży. W pamiętnikach pisarka notuje, że w mieście było wówczas dużo klasztorów rozmaitej reguły, a przy nich funkcjonowały nowicjaty i seminaria. Po przeniesieniu stolicy biskupiej do Żytomierza znaczna część osób związanych z Kościołami opuściła Łuck. Autorka wymienia w tekście pamiętników niektóre miejsca, które istnieją po dziś dzień, co nadaje podanym przez nią opisom jeszcze większą wartość historyczną. Przykładowo, opisuje duży most, nazywając go ozdobą i ciekawostką miasta. Był to most Kraśnieński, przez który przejeżdżał powóz Felińskich na drugi brzeg Styru:

Piękny szeroki most przez Styr i łęgi rzucony, opierając się końcami o grunt wzniosły, nie tylko ułatwiał przeprawę, ale dla całego miasta służył za miejsce przechadzki, gdyż w mieście błoto użyć jej nie pozwalało. Jakoż znaleźliśmy ów most okryty ludnością. Zrazu mi się zdawało, że kolumny wojska go okryły, szyk i jednakowość ubrania zakrawały na jakiś porządek wojskowy, wszakże podjeżdżając bliżej, przekonałam się, że to zastępy kandydatów do stanu duchownego. Klasztory, korzystając z pięknej pory wiosennej, przewietrzały swoje nowicjaty. Młodzież więc, pilnując się właściwych sobie szyków, przechadzała się poważnym krokiem po moście, rzucając ukradkiem okiem na inne stany, które przyprowadziła w to miejsce potrzeba lub równie chęć przechadzki. Poważniejsi ludzie używali wypoczynku na ławeczkach, otaczających posąg S. Jana, który ustępując trochę w bok z mostu, miał swoją kapliczkę, strzegąc koryta Styru” (Felińska 1856–60: 301–302).

Po drugiej stronie mostu znajdowało się przedmieście, dzielnica Krasne, której nazwa pozostała niezmienną do dziś. Pisarka wskazuje, że po kraśnieńskiej stronie Styru w dużym gmachu mieściła się manufaktura sukna. W 1812 r. wojska rosyjskie, obawiając się natarcia wojsk napoleońskich na Wołyn, spaliły zarówno świetnie prosperującą manufakturę, jak i most Kraśnieński.

Wołyn zawsze był regionem wielokulturowym. Na początku XIX w. w Dubnie osiedliło się wielu emigrantów francuskich z armii Kondeusza. Stąd język francuski stał się na Wołyniu bardzo rozpowszechniony⁵ (Fischerowa 1998: 222–223; Potocka 1898: 30). Jak pisał Zygmunt:

⁵ Traktat pokojowy kończący wojnę Republiki Francuskiej z Austrią podpisany 9 lutego 1801 r. w Lunéville spowodował pierwszą falę emigracji francuskiej na ziemie polskie i na Wołyn. Szeroko o kwestiach napływu Francuzów i pełnienia przez nich roli guwernerów i nauczycieli języka, w tym francuskiego, pisały ówczesnie W. Fischerowa i A. Potocka. Druga fala Francuzów, jaka osiedliła się na Wołyniu po 1812 r., to żołnierze różnych narodowości, tak Francuzi, jak i Niemcy z armii napoleońskiej, którzy nie posiadali kwalifikacji do nauczania. Byli to głównie rzemieślnicy. Podobnie było

Dubno stanowiło główną katedrę tej armii, pojedynczy zaś emigranci rozrzućeni byli po obywatelskich dworach jako guwernerowie, sekretarze lub prości rezydenci. Dzięki tej łatwości towarzyskich z emigrantami stosunków język francuski, który za Stanisława Augusta opanował już był całkowicie wyższe towarzyskie sfery, przeniknął nawet pod słomiane strzechy szlacheckich dworów, wprowadzając z sobą wpływ lekkiej ówczesnej literatury (*Pamiętniki* 1911: 4–5).

Życie codzienne i zwyczaje drobnej szlachty wołyńskiej

Opisy przyrody, wołyńskich miast i wsi we wspomnieniach Ewy i Zygmunta niepostrzeżenie przechodzą w opisy szlacheckich majątków, folwarków i ich właścicieli. Większość przedstawicieli biednej szlachty spędzała przeważającą część roku w swoich wiejskich posiadłościach lub pałacach. Tylko rodziny wybieranych urzędników państwowych lub osób bezpośrednio zaangażowanych w wychowywanie dzieci wyjeżdżały na kilka zimowych miesięcy do miasta. Własność ziemska na Wołyniu była bardzo rozdrobniona, dlatego właściciele ziemscy mogli posiadać nawet kilkanaście majątków. Wskutek tego relacje sąsiedzkie, tak zwana „tradycja sąsiedzka”, rozwijały się w pełni:

Nie było bowiem w zwyczaju zapraszać na imieniny lub inne rodzinne uroczystości, ale wszyscy tak dobrze wiedzieli, kto i kiedy oczekuje sąsiadów z obiadem lub balem, że stół zawczasu był nakryty na tyle osób, ile się spodziewano, a gospodarz nie miał ambarasu ukazywać swym gościom miejsca u stołu, każdy bowiem spieszył zająć swoje tradycyjne krzesło (*Pamiętniki* 1911: 4–5).

Pejzaże i szkice krajobrazów wołyńskich łączą się we wspomnieniach Ewy i Zygmunta z opisami życia różnych warstw społecznych ludności z regionu, przede wszystkim zubożałej szlachty, do której należał ród Felińskich. Pamiętnikarka opisuje majątki i gospodarstwa swoich sąsiadów oraz majątki, przez które przejeżdżała, oceniając ich stan skrupulatnym okiem gospodarza domowych włości. W większości opisów zwraca uwagę na sposób zarządzania i porządek panujący w gospodarstwach rolnych. Racjonalne i oszczędne zarządzanie właścicieli gruntów chwali w majątku pana Platara z Dąbrowicy:

Każda wieś dobrze zabudowana, budynki folwarczne obszerne, porządne drogi szerokie, poprostowane, pookopywane rowami, i utrzymywane w porządku jakby gościniec publiczny, pola z błót osuszone, poprzecinane

w Księstwie Warszawskim i następnie w Królestwie Kongresowym. Badania na ten temat są szczątkowe, a dokumenty rozproszone po różnych archiwach. Zespoły akt odnośnie do Księstwa Warszawskiego znajdują się m.in. w Archiwum Głównym Akt Dawnych, Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, sygn. 23, sygn. 160.

rowami dla dania ścieków, a uprawa roli tak dobra, roślinność tak silna, że choć to jeszcze był koniec marca, odgadnąć było można, że każde źdźbło czeka tylko ożywczego słońca, aby strzelić bujnem życiem. Aż miło było patrzeć, jak na każdej piędzi ziemi odcisnięte były ślady opiekuńczej myśli (Felińska 1856–60: 191).

Najbardziej szczegółowe opisy domów, budynków gospodarczych, dziedzińców znajdują się w relacji pisarki z pierwszych chwil przybycia na Wołyń z wrażeń z przyjazdu do Wojutyna i Zboroszowa, do rodzinnych posiadłości Gerarda. Z pamiętnikarskich opisów wnętrz, układu domów i budynków gospodarczych, dziedzińców, podwórzy i otoczenia wyłania się typowy dla tamtych czasów obraz zubożałej gospodarki obszarniczej na Wołyniu. Szczegóły odnotowane przez autorkę wskazują na prostotę życia, racjonalną planistykę budynków, celowość wykorzystania elementów wyposażenia wnętrz. Ewa po przybyciu do rodzinnego domu Felińskich w Wojutynie i obejrzeniu zabudowań majątku napisała:

Wewnętrzne urządzenie więcej mię uderzyło pewną oryginalnością. Pokoje duże, wysokie, ściany ociągnione płótnem malowanym olejno w rozmaite kolory, każdy pokój innej barwy. Posadzki taflowe we wszystkich pokojach, sufitry płóciennne. Meble dębowe i jasionowe, pracowitej roboty stolarskiej, ale nie malowane. Jednem słowem wielka prostota; zdaje się, że jedynie myślano o zadośćuczynieniu pierwszym potrzebom i o zapewnieniu trwałości. Takie były paradniejsze pokoje. Dalsza zaś część domu przeznaczona do potrzeb gospodarskich, daleko staranniej i bogaciej była zaopatrzona. Ileż to szaf, skrzyń, komód rozmaitej wielkości przeznaczonych do rozmaitych użytków. Widno, że tam musiał kiedyś panować: dostatek i porządek, że każdy z tych sprzętów miał swój użytek: dziś, wszędzie pusto! Pusto! Po rozmaitych zarządach i dzierżawach została tylko część sprzętów najmniej ruchoma. Jedna tylko szafka, od której matka klucz mi oddała, była cokolwiek zapełnioną i zapomogła pierwsze gospodarstwo (Felińska 1856–60: 305–306).

Autorka zauważa wiele różnic w rozplanowaniu majątków szlacheckich na Wołyniu w porównaniu z tym, co zaobserwowała na Litwie. Przede wszystkim zaskoczyło ją położenie dworu w pobliżu chat chłopskich, niekiedy nawet, jak wynika z jej opisu, dwór znajdował się jakby „wetknięty między chłopskie siedziby”. Bliskość dworu szlacheckiego i gospodarstw chłopskich decydowała o ich bliskości komunikacyjnej i egzystencjalnej. Chłopi i szlachta żyli w komitywie bez sztucznych podziałów. Pisarka wielokrotnie podkreślała, że w zwyczaju rodziny Felińskich była ciągła troska o dobro chłopów i ich rodzin. Życzliwe podejście do włościan uchodziło w tej rodzinie za obowiązek szlachcica.

Dom rodzinny Felińskich w Zboroszwie wyglądał bardzo skromnie, nawet biednie. Ewa przyjechała do Zboroszowa z dziećmi i matką podczas powstania listopadowego, gdy szukały bezpiecznej przystani i schronienia

przed armią rosyjską, która wylapywała powstańców. Zboroszków leżał na pograniczu Wołynia i Galicji, kobiety liczyły, że wojsko zaborców tu nie dotrze. Zygmunt wspominał:

Dom zboroszowski, drewniany i słomą kryty, jak prawie wszystkie ówczesne dworki w tej okolicy, rozdzielony był długą poprzeczną sienią na dwie równe połowy. Sień ta, z której się wszystkie piece opalały, kończyła się z obu stron zewnętrznym gankiem, z których jeden na dziedziniec, drugi zaś na ogród wychodził. Każda połowa domu składała się z trzech jednostajnie rozłożonych pokoiów, z tą różnicą, że jedna strona ozdobniej była przybrana i zwała się gościnną, druga zaś w najprostsze zaopatrzona sprzęty, nosiła miano przeciwka. Rodzice sypiali na stronie gościnnej, babka zaś z dziatwą i z dwiema służącymi na przeciwku. Na noc wszystkie drzwi bywały zaryglowane z wewnątrz, okna zaś zamknięte okiennicami (Feliński 2009: 49).

Wszystkie szczegóły życia prowincjonalnej szlachty wołyńskiej – od planowania budów szlacheckiego dworu czy budynków gospodarczych, zarządzania gospodarką, po zwyczaje rodzinne i wpajane dzieciom zasad moralnych, które kształtowały życie ówczesnej polskiej szlachty na Wołyniu – są wyartykułowane we wspomnieniach Ewy i Zygmunta. Opisują je jako opowieści o rodzinnych spotkaniach, wakacjach, zabawach, wychowaniu dzieci i stosunku do podległych im chłopów, podając przykłady z życia matki Gerarda, jego braci i sióstr.

Rodzina Felińskich kierowała się umiarkowanymi obyczajami patriarchalnymi w organizacji życia, kontaktach z przedstawicielami innych warstw społecznych i wychowaniu dzieci. Posługę w domu pełnili chłopcy i dziewczęta ze wsi, ubrani zazwyczaj w tradycyjne stroje wołyńskie. W zarządzaniu gospodarką obowiązywały zasady przechodzące z pokolenia na pokolenie. Gospodarka tkwiła w okowach feudalizmu odziedziczonego po Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Brak było jakichkolwiek elementów kapitalistycznych. Ubrania dla właścicieli, jak i służby szyto w domu. Większość produktów spożywczych pochodziła z własnego gospodarstwa:

Nie tylko domowym, ale i gościom tak te wiejskie specjały smakowały, że rzadki był dzień, żeby kto w progi nasze nie zawitał, a częstokroć i spora nawet gromadka znalazła się u stołu. Czy to jednak łaska Boża rozmnażała dary w miarę szczodrego ich szafowania, czy też wielka rządność gospodyni umiała wyciągnąć korzyść ze wszystkiego, dość że wszystkim wystarczyło i nigdy spiżarnia całkiem się nie wypróżniała (Feliński 2009: 21).

Z opisów Felińskich jasno wynika, że przedstawiciele rodu – bracia, siostry i matka Gerarda – preferowali prostotę w życiu. Ich domy były małe, choć urządzone ze smakiem i duszą. Dom otaczał zawsze zadbane

ogród z dzikimi i owocowymi drzewami, pod rozłożystymi lipami poustawiane były ławeczki. W każdym domu była biblioteka, bo do tradycji należało czytanie książek. W rodzinie odbywały się spotkania z Alojzym, bratem Gerarda, znanym polskim pisarzem, poetą, historykiem początku XIX wieku, adiutantem Tadeusza Kościuszki, dyrektorem Liceum Krzemienieckiego, autorem słynnej pieśni hymnicznej (*Hymn na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego z woli Naczelnego Wodza Wojsku Polskiemu do śpiewania podany* – 1816), autorem dramatu *Barbara Radziwiłłówna* i pieśni *Pochwała Kościuszki*. Pisarz często odwiedzał majątek Felińskich (Ewy i Gerarda) i ubarwiał rodzinne obiady ciekawymi i dowcipnymi opowiastkami o literaturze. Dla rodziny Felińskich był autorytetem, człowiekiem nauki, polityki, pisarzem, poetą. Rozmowa z nim zawsze była wielką radością i ucztą intelektualną dla zasiedziały w szlacheckim dworze rodziny Felińskich. Alojzy był postacią niezwykłą w polskich dziejach, bywalcem salonów polskiej arystokracji i rosyjskich zaborców.

Wartości etyczne pielęgnowane w rodzinie Felińskich sprawiały, że relacje ze służbą budowano w dworze na wzajemnym zaufaniu, trosce i życzliwości. Wszyscy służący starali się dobrze wykonywać swoje obowiązki, zdając sobie sprawę, że zapewni im to patronat i wdzięczność właścicieli. Zastanawiając się nad relacjami między ziemianami a chłopami, Ewa zauważyła pojawienie się złych tendencji. Coraz więcej można było spotkać niesumiennych sług, winą za ten trend obarczała szlachtę, uważała bowiem, że nie dba ona dostatecznie o rozwój podwładnych:

Teraz, aż wstyd powiedzieć: dobry sługa jest prawie bajecznym feniksem, kiedy niewiarynych, koszlawego sumienia, prawie niezliczyć. Ale i panowie niech się uderzą w piersi i zastanowią się, czy wypełnili obowiązki moralne przywiązane do swego stanowiska? Czy nie potargali węzła przez fantazję, kaprys? Czy nie odprawili dobrego sługi dla tego, że się ożenił, lub że mu Bóg dał kilkoro dzieci? (Felińska 1856–60: 216).

Ewa uważała, że koncepcja równości, poszanowania zasług i osiągnięć człowieka niezależnie od jego zamożności oraz pochodzenia społecznego zawsze była obecna w polskiej tradycji szlacheckiej:

u Polaków nie nowina przechodzić ze szczebla na szczebel; nikogo to nie dziwi, kiedy szlachcic, co wczora chodził w szarej kapocie, dziś ustroiwszy się w kontusz i pas lity, zasiada obok tego, któremu wczora służył. Właśnie w tym przywileju mieściło się pojęcie równości szlacheckiej (Felińska 1856–60: 225).

W rodzinie Felińskich zasady obowiązujące w traktowaniu podwładnych i w relacjach z sąsiadami opierały się na życzliwości i zrozumieniu oczekiwania innego człowieka. W domu Ewy i Gerarda panowały wysokie normy moralne, z szacunkiem odnoszono się do wszystkich

członków rodziny, służby i sąsiadów. Zygmunt podkreślał, że matka utrzymywała harmonię w domu, ekonomiczny stan rodziny, a pozycja czeladzi dworskiej była dobra. Wychowaniem religijnym dzieci zajmowała się babcia, która przy porannych i wieczornych pacierzach „wpajała pierwsze zasady katechizmu i opowiadała z namaszczeniem gorącej wiary różne epizody z Historii Biblijnej i z Żywotów Świętych” (Feliński 2009: 29).

Opisując życie sąsiadów i znajomych, tak bogatych, jak i zubożałych właścicieli ziemskich, Zygmunt zauważa wiele pozytywnych cech, takich jak: oszczędność, pracowitość, patriotyzm i religijność. Jednocześnie wskazuje na wady pokolenia, z których najbardziej szkodliwą było, według niego, próżniactwo. Stwierdzał, że nawet dobrzy gospodarze, ciężko pracujący latem, całą zimę próżnowali. Najbardziej był zmartwiony tym, że dorośli synowie nie chcieli kontynuować rodzinnych spraw ani nawet zdobyć jakiegokolwiek innego zawodu, a ciężko zarobione pieniądze rodziców tracili na hulankach i na pijaństwie. „Nawet i medycyna i adwokatura za poniżający dla ziemianina stan były uważane...” (*Pamiętniki* 1911: 5–6).

Równie powszechną wadą zamożnych właścicieli ziemskich, o czym pisze Zygmunt, było bezmyślne marnotrawstwo doprowadzające do milionowych strat w dochodach, a nawet do zupełnej ruiny. Uważał, że było to wynikiem braku odpowiedzialności, beztroski młodych ludzi. Pisał: „Życie nad stan, karty, zagraniczne podróże, upowszechnione wreszcie rozwody stanowiły stosy ofiarne, na których płonęły po przodkach odziedziczone fortuny” (*Pamiętniki* 1911: 6). Uważał, że uratować młode pokolenie przed upadkiem może tylko proste i twarde wychowanie dzieci, hartowanie ich, co miało dać im zdrowe i fizyczne siły. Wychowanie w wartościach mogło opierać się na wzorcach moralnych i religijnych rodziców oraz poszerzaniu wiedzy, w tym ekonomicznej, by młodzi ludzie byli świadomi konsekwencji swoich czynów.

Zimą wołyńscy właściciele ziemscy byli skazani na pozostanie w swoich majątkach. Śnieg i mróz zamykały im możliwości przemieszczania się na dużych dystansach. Dlatego zimą odwiedziny ograniczano do najbliższych sąsiadów. Powodem tego były przede wszystkim drogi wołyńskie. Brakowało nie tylko dobrych traktów, ale jakichkolwiek dróg dojazdowych. W pamiętniku Feliński zapisał, że zimową porą drogi były szkaradne, a wygod tak w karczmach zajezdnych, jak i we wsiach czy w mniejszych miasteczkach nie uświadczono wcale: „co zmuszało podróżnych wozić z sobą pościel, wiktuały a niekiedy i obrok dla koni, tak że dostatanie rodziny kilku powozami podróżować musiały”, aby noclegi były znośne do przeżycia dla podróżującej szlachty. Wyjątek stanowiły ki-

jowskie kontrakty⁶ (Ernst 1923; Vasylenko 1923), na które szlachta, nie zważając na drogi i zasy śnieżne, przygotowywała się, gdyż chodziło o interesy, pieniądze, więc „pomimo tak utrudnionych podróży cała męska połowa zamożniejszej szlachty na Rusi zbierała się co roku na kontrakt w Kijowie, przez cały styczeń trwające” (*Pamiętniki* 1911: 9–10). Na kijowskich kontraktach prowadzono rozmowy biznesowe, realizowano umowy majątkowe, dokonywano hurtowych zakupów cukru i innych produktów spożywczych, towarów kolonialnych etc. Z kontraktów kijowskich przywożono wozy pełne zakupów.

Wielu ziemian Wołynia w okresie porozbiorowym na początku XIX w. i reprezentowało postawy patriotyczne. Byli gotowi do ofiar dla odzyskania utraconej niepodległości. Walkę o ojczyznę widziano jednak jako wystąpienie przeciw okupantowi z bronią w rękach. Wśród szlachty żywa była pamięć o Rzeczypospolitej Obojga Narodów i o taką ojczyznę chcieli walczyć. Nie dostrzegali zmian społecznych, nie chcieli ich widzieć. Pragnęli powrotu do stanu sprzed 1795 r., czyli do państwa stanowego. Potwierdził to udział Polaków z Litwy w pochodzie Napoleona na Moskwę (Nawrot 2008: 792), a także angażowanie się w patriotyczne ruchy itd. Analizując sytuację w środowisku ziemiańskim, Feliński stwierdzał, że nie było wśród ziemian żadnej refleksji wobec utraty niepodległości. Odnotowywał, że „nie poczuwali się oni do żadnej względem narodu winy, całą odpowiedzialność za upadek kraju zwalając na gwałt i obłudę trzech zaborczych dworów” (*Pamiętniki* 1911: 12). Nie próbowali dokonać przełamania stereotypowego szlacheckiego myślenia rodem z XVIII w. ani wobec swojego stanu, ani wobec podległych im chłopów. Feliński zarzucał im, że nie prowadzili żadnej działalności wśród ludu skierowanej na odrodzenie społeczeństwa, na edukację społeczną, by chłopci zaczęli myśleć o utraconym państwie jak o swojej ojczyźnie, by się z nią utożsamiali.

Egzystencja w warunkach zaboru rosyjskiego nie pozbawiła szlachciców przywilejów – mogli nabywać i sprzedawać majątki, piastować urzędy, zwłaszcza do wybuchu powstania listopadowego, kształcić synów według swoich wzorców w wybranych przez siebie ośrodkach naukowych. W postawach przedstawicieli tej warstwy społecznej w XIX w. można było spotkać świadectwa patriotyzmu, włącznie z odrzuceniem

⁶ Kijowskie kontrakty – zjazdy, na których zawierano porozumienia handlowe – były związane z największym dorocznym jarmarkiem w regionie trwającym od 6 do 26 stycznia. Dynamiczny rozwój kontraktów kijowskich nastąpił po 1798 r., kiedy z Dubna do Kijowa przeniesiono kontrakty dubieńskie. Były ogromnym wydarzeniem handlowym w guberniach południowych. Ściągała na nie szlachta, kupcy z Wołynia, Podola, Ukrainy, ale też z Królestwa Polskiego, Odessy etc.

intratnej służby dla rządu rosyjskiego, nieprzyjmowaniem pensji, orderów, a nawet walkę przeciw Rosji w okresie Księstwa Warszawskiego. Zygmunt odnotował, że pomimo patriotycznych postaw szlachta nie prowadziła jednak żadnej działalności wychowawczej wśród swoich włościan, co poczytywał jej za ogromne zaniedbanie:

Z jednej strony, jak donośne i wyłączone miała znaczenie szlachta, nawet po upadku niepodległości kraju, z drugiej zaś jak wielkie groziło niebezpieczeństwo narodowi, którego losy obojętne były dla ogromnej większości mieszkańców (*Pamiętniki* 1911: 16).

Sytuacja ekonomiczna włościan i innych warstw społecznych

Oprócz szczegółowych opisów życia szlachty nie mniej cenne było zilustrowanie bytu chłopów. Znaczna część pamiętników Ewy poświęcona została włościanom z okolicznych wiosek, ich warunkom życiowym, kontaktom z innymi warstwami społecznymi i zachowaniom w różnych skomplikowanych sytuacjach. W wołyńskich wioskach, a zwłaszcza na wołyńskim Polesiu, włościanie byli bardzo biedni, „w tym kraju ubogim podróżny nie dostanie żadnego posiłku oprócz kieliszka wódki, nawet o kawałek czarnego chleba trudno, szczególnie na przednowku” (Felińska 1856–60: 176). Od woli właściciela ziemskiego zależała ilość nadzielnego każdemu włościaninowi gruntu. Nietykalność należącego do każdej włościańskiej rodziny nadziału zależała wyłącznie od patriarchalnej tradycji lub chrześcijańskich zasad moralnych, które albo były przestrzegane w domu ziemiańskim, albo też ich nie kultywowano.

Włościanie byli główną siłą roboczą na wsi, jednak ich sytuacja ekonomiczna nie była sprawiedliwie kształtowana. Na Wołyniu dzielili się wedle zamożności na półłankowych, czetwertynnych i ogrodowych:

Łan odpowiadał włóce, t.j. zawierał około trzydziestu morgów, rzadko się jednak zdarzało, by włościanin gospodarował na całej włóce; zamożnym liczył się już ten, co miał piętnaście morgów gruntu i ogród warzywny przy chacie. Taki gospodarz własnym zwykle pługiem orał, t.j. posiadał przynajmniej sześć wołów lub pięć koni, gdyż taki był wówczas zaprząg do pluga na Wołyniu, na Podolu zaś ośmiu wołami orano. Czetwertynni włościanin o połowę posiadał mniej ziemi i roboczego bydła, ogrodowy zaś nie miał wcale ani wołów, ani koni i dlatego zwał się pieszym, podczas gdy półłankowy i czetwertynni nazywał się ciągłym (Felińska 1856–60: 14).

Na Wołyniu stosowano tradycyjnie ukształtowane sposoby gospodarowania ziemią – trójpółówkę. Pola rolne dzielono na trzy części: jedna część zasiewana była oziminą, druga jarzyną, a trzecia leżała odłogiem. Ziemianin nadawał chłopom nierówne nadziały ziemi jałowej i zależało

to wyłącznie od jego osobistej woli. Główną powinnością włościan za korzystanie z chaty i przywiązanego do niej gruntu była pańszczyzna – wymiar dni roboczych ciągłych lub pieszych, jaki chłop musiał odrobić na rzecz właściciela. Prawo państwowe nie określało wówczas stosunku dzierżonego gruntu do należnej zeń robocizny, co było głównym powodem nadużyć ze strony właścicieli ziemskich. Zgodnie z powszechnym zwyczajem przyjętym na Wołyniu „półłankowy gospodarz odrabiał tygodniowo dwa dni ciągłe, a jeden pieszy, czwartynny jeden ciągły, a jeden pieszy, ogrodowy zaś tylko jeden pieszy”. Za robociznę wykonaną przez włościan ponad obowiązki płacono gotówką, licząc dzień ciągły po złotym, pieszy po 20 groszy, kobiecy zaś po 12 groszy (Felińska 1856–60: 15).

Oprócz tego istniała tak zwana daremszczyzna, czyli praca włościan bez wynagrodzenia polegająca na utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa we dworze, naprawach przy budynkach i stertach, a dla kobiet malowanie i bielenie dworskich zabudowań. Istniały również daniny z kur, jaj i przędzy w ilości zwyczajowej oraz ciężary publiczne, jak naprawa dróg, mostów, dostarczanie podwód dla wojskowego transportu itp.

Na Wołyniu panowały stosunki feudalne. Włościanie byli całkowicie zależni od właścicieli ziemskich, którzy dzierżyli w swoich rękach władzę sądową i wykonawczą. Chłopi nie mieli możliwości apelacji. Jedyną pozytywną stroną tej sytuacji społecznej według Felińskiej było to, że wszelkie wymagania władz rządowych były kierowane do właścicieli ziemskich, jak podatki, realizacja transportu podwód dla rządu, naprawy traktów. Podczas nieurodzaju włościanie mogli dostać zapomogi w ziarnie od folwarku czy w bydle podczas epidemii.

Dużym problemem Wołynia na początku XIX w. był brak choćby podstawowej opieki medycznej i zbyt mała liczba lekarzy. Lekarze pracowali głównie w większych miastach. W rezultacie wiejska ludność, chorując, była skazana na siebie. W każdym dworze była mała apteczka zaopatrzona w zioła i podstawowe lekarstwa, „matrony zaś nasze wiedziały tradycyjnie, na jakie choroby co i jak dawać potrzeba” (Feliński 2009: 11). Z prac ukraińskiego historyka i krajoznawcy Hrygorija Hurtowego, który zbierał informacje o rodzinie Felińskich i o życiu Ewy na Wołyniu, dowiadujemy się, że pisarka bardzo często wyjeżdżała do domów swoich włościan, żeby pomóc im podczas choroby, kupowała leki i bezpłatnie im je przekazywała, pełniła funkcje miejscowego lekarza. Czyniła to z potrzeby serca, bezpłatnie (Hurtowyj 1988: 2; 1987: 4).

Ekonomiczna sytuacja Wołynia w tym okresie była zła. Brakowało ciągów komunikacyjnych, zarówno linii kolei żelaznych, jak i dróg bitych, które pozwalałyby na gospodarczą wymianę produktów wytworzo-

nych na Wołyniu z okolicznymi rejonami geograficznymi czy dalej – z Cesarstwem Rosyjskim bądź pozostałymi zaborcami: monarchią Habsburgów, i Królestwem Prus. Feliński pisał:

Ani jedna szosa nie przecinała tych olbrzymich przestrzeni między Czar-nem a Bałtyckim morzem, wodna więc tylko komunikacja ułatwiała zbyt surowych produktów za granicę; że zaś ani Dniepr, ani Dniestr nie są na całej przestrzeni biegu swego spławne, cały Wołyń przeto miał jeden Bug tylko na usługę rolników, dostawa zaś do niego była tak trudna, że najbliżsi zaledwie obywatele korzystać z tej drogi odbytu mogli (*Pamiętniki* 1911: 7–8).

Nabywcy zboża ponosili z tego tytułu wielkie straty.

Wołyń borykał się nie tylko z problemami komunikacyjnymi, ale również z glebami, które nie były tak żyzne jak na ziemiach Ukrainy. Występowała potrzeba ich ciągłego użyźniania, gdyż bez tego wydajność upraw pszenicy byłaby niewystarczająca. Zbyt zboża nastroczał wielu problemów. Na Wołyniu nie było rynku, który gwarantowałby zyskowność sprzedaży. Z kolei dostawa zboża do Bugu była kosztowna, co również obniżało zyski z upraw pszenicy i żyta. Feliński zanalizował gospodarkę Wołynia, opierając się na doświadczeniach z własnego gospodarstwa, które prowadziła przeważnie jego matka, a także gospodarstw sąsiadów – właścicieli ziemskich. Z jego opisów dowiadujemy się, że niska cena zboża i paszy dla koni i bydła „obniżała też do nieprawdopodobnych dziś rozmiarów cenę żywego inwentarza: koń np. roboczy kosztował trzydzieści zł. pol., krowa dojna dwadzieścia zł. pol., owca cztery zł. pol., drób po kilka groszy, prosięta po kilkanaście” (*Pamiętniki* 1911: 8–9). Bardzo niskie ceny żyta powodowały, że większa była opłacalność produkcji napojów alkoholowych niż sprzedaży tradycyjnie wytwarzanego zboża. Ratując się przed spadkiem dochodów, nawet najubożsi właściciele ziemscy otwierali gorzelnie, gdzie pędzono okowitę z żyta, nawet przy użyciu najbardziej prymitywnych aparatów. Otwierali przy tym karczmy, by sprzedawać wytworzoną wódkę. Działalność ta była wolna od podatków, karczmy wyrastały więc po wsiach, przy traktach czy nawet przy rozstajnych drogach. Nie przynosiło to zbyt dużych dochodów właścicielom ziemskim, bo cena wódki i piwa była niska, powodowało poważne konsekwencje społeczne. Konsumentami z musu stawali się chłopię. Był to problem systemowy. Właściciele ziemscy rozwijali produkcję, doprowadzając do alkoholizmu u chłopów. Chłop był przywiązany pańszczyzną do właściciela, a cała ta trudna sytuacja społeczna była wynikiem trwania w systemie feudalnym i braku stosunków kapitalistycznych.

Bardzo nisko była również opłacana praca rzemieślników, sług i czeladzi pańszczyźnianej, co z kolei powodowało ogólną biedę mieszkańców Wołynia. Jak pisał przyszły arcybiskup warszawski:

Praca też rzemieślników niezmiernie mało się opłacała: za buty n.p. juchtowe, razem z materyałem szewc brał dwa złote; za tak zwane pasowane na dwóch podeszwach, z długimi cholewami od trzech do czterech złotych, a kiedy mój ojciec sprawił sobie w Żytomierzu batforty za rubla, to całe sąsiedztwo zjeżdżało się oglądać to tak drogie obuwie. Po mniejszych miasteczkach krawiec brał pięć złotych za robotę całego garnituru (*Pamiętniki* 1911: 9).

W tej sytuacji dwory ziemiańskie, folwarki zaspokajały wewnętrzny popyt ze strony mieszkańców. Starano się ograniczyć koszty i wytworzyć jak najwięcej produktów na miejscu, opierając rozwój na naturalnym obiegu. W rezultacie podstawą było gospodarstwo samowystarczalne o charakterze prawie naturalnym, z niewielkim udziałem wymiany, wykorzystujące do uprawy, hodowli i produkcji proste narzędzia i technologie. Zbывano tylko to, co miało dobrą cenę poza granicami i na co był popyt, a więc: len, miód, wosk, wełnę, pszenicę. Wykluczano obieg pieniądza i ograniczano możliwości rozwoju gospodarki. Skutkowało to tym, że środków pieniężnych i gotówki było w domach bardzo mało. Stosunki feudalne i monokultura rolnicza rzutowały na sytuację materialną na Wołyniu oraz na całość stosunków społecznych.

We dworze tkano płótna, robiono krochmal, lano świece, sycono miody, pędzono gorzałkę, z której wyrabiano rozmaite nalewki i domowy arak. Na wykarmienie siebie i licznej czeladzi stawiano na brahę woły, tuczono wieprze, trzymano mnóstwo krów, owiec i wszelkiego drobiu. Z owoców znowu i jarzyn przyrządzano najrozmaitsze konserwy, które dodane do nabiału i wędlin stanowiły niewyczerpany zapas spiżarniany. Przy tych pomocach, nawet przy niedostatku gotowizny, rzadna gospodyni przychodziła do pewnego rodzaju zamożności, niewykwintnej wprawdzie, ale nacechowanej wygodą i obfitością (Feliński 2009: 20).

Ewa Felińska przebywała przez większą część roku wraz z dziećmi na wsi, ponieważ jej mąż wyjeżdżał do Żytomierza w sprawach państwowych. Były to bardzo długie absencje, podczas których zmuszona była sama radzić sobie z gospodarką i dziećmi. Była mądrą, dobrą, rozsądną i gospodarną kobietą. Kierowane przez nią gospodarstwo działało sprawnie, jak dobrze zarządzane przedsiębiorstwo. Zygmunt wspominał:

Przez większą jednak część roku wszystkie bieżące interesa o nią się jedną opierały. Matka wszakże tak dobrze z zadania swego wywiązać się umiała, że i gospodarstwo szło jak należy, i włościanie z rządów jej byli zadowoleni; i w domu było schludnie, syto, a nawet ozdobnie (Feliński 2009: 17).

Po powrocie z zesłania na Syberii do rodzimego Wójutyna Ewa znalazła się w dużo gorszej sytuacji materialnej i finansowej. Zgromadzone w dawnych czasach zasoby szybko się wyczerpywały i wdowa zmuszona była wprowadzać coraz więcej oszczędności. Potrzeby zostały przez

nią ograniczone do minimum. Ewa Felińska więcej pracowała w ogrodzie, zrezygnowała z kucharki i pokojówki. Wzięła natomiast do siebie ze wsi ubogą wdowę z dwojgiem dzieci, która potrzebowała dachu nad głową i z nimi dożyła do swojej śmierci.

Tradycje i wartości duchowe w rodzinie Felińskich

Rodzina Felińskich hołdowała tradycyjnym sposobom wychowania dzieci i zachowania w domu. W *Pamiętnikach* Ewa bardzo dużo miejsca poświęca rozmyśleniom o losach kobiet, ich roli w życiu rodziny, kulturowaniu tradycji narodowych, a przede wszystkim wychowaniu dzieci. Nie akceptowała tak popularnych wtedy wpływów francuskich, była przekonana, że dla średniozamożnej szlachty najważniejsze było kontynuowanie tradycji narodowych w zasadach wychowawczych i edukacyjnych. W drugim tomie *Pamiętników* pisała:

Zasady moralne, ugruntowane na podstawie religijnej, zdrowy rozsądek, przyzwyczajenie do pracy, do porządku, do obchodzenia się małym, do wydobycia z własnej zapobiegliwości dostatku i przyjemności życia, przy tym słodycz, pobłażliwość, cierpliwość w znoszeniu rozmaitych przygód życia, czy te dotyczą materialną czy moralną stronę człowieka, oto są najdroższe nabytki dla kobiety, dla szczęścia jej własnego i szczęścia drugih (Felińska 1856–60 t. 2: 268).

Właśnie tak wychowywała własne dzieci. Uważała, że w edukacji kobiet trzeba dokonać takiego wyboru nauk, by wyuczony zawód był dostosowany do miejscowych potrzeb. O nauczaniu języków obcych wypowiadała się bardzo ironicznie, chociaż sama znała bardzo dobrze język francuski, jednak uważała, że tak ogromne wysiłki i starania, jakie wykazują polscy właściciele ziemscy dla nauki dzieci języków obcych, powodują przyswojenie obcej formy zamiast wyrobienia własnej, narodowej – polskiej. Uważała, że należy kłaść nacisk na polskie wychowanie i kształcenie.

Ewa Felińska bardzo ceniła pracę ludzi na wsi, na roli, określała pracę „przeznaczeniem człowieka”, „koniecznym warunkiem” bytu, człowieka niepracującego uważała za „maszynę zepsutą”. Poglądy pisarki na wychowanie kobiet opisane w *Pamiętnikach* wobec uporządkowania życia wiejskiego były bardzo progresywne. Proponowała uruchamiać na wsiach ochronki, w których kobiety, idąc do swojej pracy, mogłyby zostawić dzieci pod bezpieczną opieką (Felińska 1856–60, t. 2: 267).

Dla Zygmunta Felińskiego matka była wzorem kobiety, a tradycje panujące w ich domu najlepszymi zasadami wychowania w wysokich moralnych i duchownych wartościach. Pod wpływem własnego doświadczenia później pisał:

Śmiało rzec można, że jeśli społeczeństwo nasze przetrwało zwycięsko ten duchowny kryzys, nie utraciwszy możebnosci odrodzenia się moralnego, to dzięki jedynie kobietom, które nierównie wyżej pod tym względem stały. Po wiejskich zwłaszcza dworach niewiasta polska zaszczyt narodowi naszemu przynosiła, wówczas nawet, kiedy męska połowa w moralnem błocie się tarzała. Dzięki to kobiecie związki rodzinne u nas się nie rozpręęły, dzieci, do szkolnego przynajmniej wieku, po chrześcijańsku wychowane były, w domu panował ład i porządek, a nawet pracowitość i oszczędność, o ile mąż temu nie przeszkadzał. To też cześć i uznanie należy się ówczesnej kobiecie do najpóźniejszych pokoleń (*Pamiętniki* 1911: 7).

Dużo miejsca we wspomnieniach Zygmunt Feliński poświęca matce, a zwłaszcza jej działalności patriotycznej, walce polskiej szlachcianki z Wołynia z zaborcą, z konieczności podziemnej walce i zaangażowaniu w sprawy społeczne w okresie przebywania rodziny w Krzemieńcu. Opisuje m.in., jak założyła i prowadziła w Krzemieńcu Stowarzyszenie Kobiece, pierwszą podziemną organizację kobiet, która początkowo liczyła dwadzieścia członkiń. Zachowały się dwa dokumenty z jej działalności: „Reguły Stowarzyszenia Kobiet” i „Statut i organizacja Stowarzyszenia Kobiet”. Autorka artykułu pt. *Nieznane fakty z życia rodziny Felińskich* Hałyna Bajczuk stwierdza, że zostały one osobiście przygotowane i napisane przez E. Felińską (Bajczuk 2010: 5). H. Bajczuk uważa też, że „Ewa Felińska jako jedna z pierwszych kobiet zaprottestowała przeciwko feminizacji ubóstwa i nieposzanowaniu praw kobiet” (Bajczuk 2010: 5). Postawa życiowa Ewy jako kobiety oraz jej poglądy na rolę kobiet w społeczeństwie, otwartość na nurty płynące z Zachodu, a z drugiej strony przywiązanie do dawnych duchownych tradycji narodowych jak na pierwszą połowę XIX w. były bardzo progresywne.

Szczegółowo opisuje Feliński ukształtowany przez zaborców w czasach Rosji carskiej system edukacji. Przytacza wiele komicznych historii z guwernerami, których szukał ojciec dla dwóch starszych synów. Następnie relacjonuje smutne i dramatyczne lata spędzone w szkole parafialnej w Neświeżu, potem w Łucku, kreśli sylwetki profesorów, których nazywał „apostołami rusyfikacji”. Ukazuje religijne prześladowania i ich skutki na Wołyniu. Jako chłopiec emocjonalnie opisuje osobiste przeżywanie powstania listopadowego i jego konsekwencji, w swym wspomnieniach łączy dramat narodowy (klęskę powstania listopadowego) i osobisty, związany ze spiskiem Sz. Konarskiego.

W rozdziale czwartym pamiętników, zatytułowanym „Sprzysiężenie Konarskiego”, autor szczegółowo dokumentuje ważny okres w historii Polski, skupiając się na udziale rodziny, która – jak napisał – „stale niosła z siebie ofiarę dla ojczyzny” (*Pamiętniki* 1911: 12). Wiara i służba

ojczyźnie to jego podstawowe kryteria oceny bohaterów. Wyłuszcza cele działania Konarskiego i jego taktykę, opisuje metody walki podziemnej, prowadzenia tajnej korespondencji, zaangażowanie matki Ewy i jego osobisty udział wraz z bratem Alojzym. Feliński notuje swoje wrażenia od pierwszego spotkania z Konarskim, okoliczności jego aresztowania, podaje bardzo szczegółowy i wzruszający opis śmierci bohatera. Towarzyszą tym wspomnieniom głębokie refleksje Felińskiego o patriotyzmie i zdradzie, o zaborcach i tożsamości ludu, o zachowaniu młodych ludzi – przyszłości narodu żyjącego pod rosyjską okupacją.

Zakończenie

Pamiętniki Ewy i Zygmunta Felińskich, napisane ponad 150 lat temu, do dziś pozostają nadzwyczaj cennym źródłem historycznym. Wspominałam o tym, cytując Jadwigę Rudnicką, która wykazała, że „Pamiętniki mają wyjątkową wartość poznawczą”. Przedstawiono w nich wiele aspektów życia Wołynia: niewykorzystane bogactwa przyrody i potęgę jej żywiołów, ciężką sytuację ekonomiczną mieszkańców, zacofaną gospodarkę państwa zaborczego, zwyczaje i życie codzienne drobnej szlachty i włościan, postawy patriotyczne społeczeństwa etc. Relacje, wspomnienia pokazują egzystencję różnych warstw społeczeństwa, opisują wydarzenia historyczne od początku XIX w. aż po drugą połowę stulecia z pozycji niezamożnej szlachty polskiej, dla której siłą polskości są reprezentowane przez nią wartości chrześcijańskie. Ukazano w pamiętnikach subiektywne spojrzenie autorów na Wołyń, na miejscową szlachtę, na panujące stosunki społeczne i gospodarcze, ale też losy narodu na tle przeobrażeń w burzliwym okresie zaboru rosyjskiego, wybory polskiej szlachty podczas zrywów narodowych – powstania listopadowego i ruchu konspiracyjnego Szymona Konarskiego. Ewa i Zygmunt Felińscy w swoich pamiętnikach pozostawili rzetelnie spisane indywidualne doświadczenia na tle szerokich procesów społeczno-gospodarczych i historycznych. Odmalowali w ten sposób unikatowy, rzadko opisywany z uwagi na brak źródeł krajobraz kulturowy Wołynia z początku XIX w.

Bibliografia

Akty prawne

Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami z dnia 23 lipca 2003 r., <https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20240001292/U/D20241292Lj.pdf> (dostęp: 10.09.2025).

Źródła archiwalne

Archiwum Główne Akt Dawnych, Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, sygn. 23, sygn. 160.

Źródła drukowane

Felińska E., 1856–60, *Pamiętniki z życia*, t. 1, (Serya 1), nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, Wilno.

Felińska E., *Pamiętniki z życia*, Seria 1, t. 1, www.polona.pl/preview/3416bc30-7f59-4492-991c-87ba67544fb8 (dostęp: 2.06.2024).

Felińska E., 1856–60, *Pamiętniki z życia*, t. 2, nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, Wilno.

Feliński Abp Zygmunt Szczęśny, 2009, *Paulina córka Ewy Felińskiej*, Fundacja „Nasza Przyszłość”.

Fiszerowa W., 1998, *Dzieje moje własne i osób postronnych. Wiązanka spraw poważnych, ciekawych i błahych*, Świat Książki, Warszawa.

Pamiętniki Ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego Arcybiskupa Warszawskiego, 1911, Część I: *Od roku 1822 do 1851*, wyd. II, Księgarnia Zienkowicza i Chęcińskiego, Lwów.

Potocka A., 1898, *Pamiętniki z przedmową Piotra Chmielowskiego*, t. 1, Druk. Granowskiego i Sikorskiego, Warszawa.

Opracowania

Bajczuk H., 2010, *Nieznane fakty z życia rodziny Felińskich*, „Monitor Wołyński”, 21 października.

Bilawska W., 2022, *Kwestia chłopska w Pamiętnikach z życia Ewy Felińskiej*, „Ukraińska Polonistyka. Filologiczni Dosлідзєnnia”, 20.

Cybulski M., 2015, *Zygmunt Szczęśny Feliński – pisarz i człowiek*, Wydawnictwo DiG, Warszawa.

Ernst F., 1923, *Kontrakty ta kontraktovyi budynok u Kyivi 1798–1923*, „Kulturno-istorychnyi etiud”, z drukarni Vseukrainskoi AN, Kyiv.

Grochulska B., 1976, *Echa upadłości warszawskich bankierów [w:] Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*, red. A. Zahorski, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.

Hurtowyj H., 1987, *Yewa z Wojutyna*, „Radianska Wołyń”, 6–7 stycznia.

Hurtowyj H., 1988, „*Yiyi zwaly Skela*”, „Sława Praci”, 9 sierpnia.

Janowicz R., 2012, *Komunikacja marketingowa w architekturze*, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa.

Kościołek A., 2014, *Obraz Rosji mikołajowskiej w Pamiętnikach św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego*, „Acta Polono-Ruthenica XIX”, Olsztyn.

Korzon T., 1897, *Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta (1764–1794)*, t. 2, wyd. II, podług pierwszego wydania Akademii Umiejętności w Krakowie z ilustracjami i dodatkami, Kraków–Warszawa.

Krawczyński S., 2014, *Miedzy powstaniem. Losy rodziny Felińskich [w:] Wokół powstania listopadowego. Zbiór studiów*, red. H. Chudzio, J. Pezda, Wyd. Polska Akademia Umiejętności, Kraków.

Król M., 2012, *Felińska*, Wydawnictwo KUL, Lublin.

Materiały do wołyńskiego słownika biograficznego, 2012, red. ks. W.J. Kowalów, Wołanie z Wołynia Biały Dunajec – Ostróg, www.wolaniecom.parafia.info.pl/art_images/art_13/img39.pdf (dostęp: 5.10.2015).

- Nawrot D., 2008, *Litwa i Napoleon w 1812 roku*. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice.
- Rudnicka J., 1998, *Ewa Felińska – pamiątnikarka* [w:] *Pisarki polskie epok dawnych*, WSP, Olsztyn.
- Sikorski D., Jakowska M., 2024, *Wybrane miejscowości opuszczone na terenie województwa dolnośląskiego jako nowy/stary element krajobrazu i ich przeobrażenia*, „Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego” 2024, nr 51 (1).
- Sobczyński M., 2014, *Krajobraz kulturowy, administracyjny i polityczny a region polityczny. Kilka uwag o istocie zjawisk*, „Studia z Geografii Politycznej i Historycznej”, t. 3, s. 49–70.
- Vasylenko N., 1923, *Kyevskye kontrakty (1798—1917)* [w:] *Kyevskaia kontraktovaia yarmarka*, Komitet Kyevskoi Kontraktovoi Yarmarky, Kyev.



Dariusz Opaliński¹

„Świat drży, wre, pędzi” – sensoryczne doświadczenie podróży koleją na ziemiach polskich na podstawie dziewiętnastowiecznych wspomnień, pamiętników i listów

Streszczenie

Wynalezienie i upowszechnienie kolei, które dokonało się w ciągu XIX wieku, diametralnie zmieniło postrzeganie świata przez społeczeństwa. Nieśpieszny i spokojny rytm życia człowieka został poważnie zakłócony. Kolej ze swą prędkością, dla ogółu wówczas zawrotną, i masą różnych bodźców sensorycznych, które generowała, wymusiła na pasażerach konieczność dostosowania się do tej nowej technicznej rzeczywistości. Artykuł jest próbą prześledzenia, jak ten proces przebiegał na ziemiach polskich z perspektywy użytkowników kolei. Do analizy wykorzystałem dziewiętnastowieczne pamiętniki, wspomnienia i listy podróżnych, a więc materiał źródłowy, który jest kluczowy dla poznania tego zagadnienia. Uwagę skoncentrowałem na bodźcach wizualnych i dźwiękowych docierających do podróżnych. Wszystkie te impulsy miały swoje znaczenie. Funkcjonowały oficjalnie w kolejowej przestrzeni, regulując porządek jazdy, ale miały też rolę symboliczną, którą każdy podróżny na własny użytek interpretował.

Słowa kluczowe: zmysły, pasażerowie dróg żelaznych, wrażliwość sensualna, kolejowe relacje podróżne, sensualny szok

„Świat drży, wre, pędzi” [“The World Trembles, Boils, Rushes”]:
The Sensory Experience of Railway Travel in the Polish Lands
Based on Nineteenth-Century Memoirs, Diaries, and Letters

Abstract

The invention and popularization of the railway in the 19th century radically transformed how societies perceived the world. The previously slow and steady rhythm of

¹ Dr. Dariusz Opaliński, Instytut Historii, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Rzeszowski, al. Rejtana 16c, 35-959 Rzeszów, e-mail: dopalinski@ur.edu.pl, nr ORCID: 0000-0001-7919-8600.

human life was significantly disrupted. With its dizzying speed and a multitude of sensory stimuli, the railway forced passengers to adapt to this new technological reality. This article seeks to trace how that process unfolded in Polish lands from the perspective of railway users. For this analysis, 19th century diaries, memoirs, and travellers' letters were accessed, primary sources that are essential for understanding the issue. The focus is placed on the visual and auditory stimuli experienced by passengers. These impulses were not only part of the official railway system, helping to regulate the order of travel, but they also carried symbolic meanings that each traveller interpreted individually.

Keywords: senses, railway passengers, sensory sensitivity, travel narratives of the railway, sensory shock

Wstęp

Refleksja nad zmysłami i ich znaczeniem w życiu człowieka to problematyka od dawna absorbująca uwagę humanistów. Sprzyjają temu licznie organizowane seminaria i konferencje, na których historyczny i antropologiczny dyskurs jest dominujący. Ostatnie trzydziesto-, czterdziestolecie także przynosi wysyp prac naukowych dotyczących tego problemu. Wśród nich są i takie odnoszących się wprost do doznań sensorycznych zasygnalizowanych w tytule pracy (Schivelbusch 1993; Harrington 2001; Caplan 2001).

W artykule chciałbym poruszyć zagadnienie, które w polskiej historiografii jest od lat marginalizowane. Jednym z nielicznych badaczy, który zwrócił uwagę na sensoryczność dawnych podróży koleją, był Wojciech Tomasik. Jego celna analiza została oparta w głównej mierze na polskich dziewiętnastowiecznych dziełach literackich, głównie beletrystycznych, a więc na źródłach będących wytworem literackiej fantazji (Tomasik 2014: 39–61). Wspomniany autor w swej analizie wykorzystał także źródła epistolograficzne i wspomnieniowe, jednakże w niewielkim zakresie. Przykłady przytoczone przez Tomasika są dobrze osadzone w realiach epoki i trafnie oddają dziewiętnastowieczną rzeczywistość podróży. Pochodzą jednakże w większości ze świata literackiej fikcji, co może rodzić u historyków pewien dystans – zupełnie zresztą niesłusznie. Innym badaczem, który dostrzegł sensoryczność dawnych podróży koleją, był Jacek Kurek. Autor ten, wykorzystując literaturę piękną, wspomnieniową i dzieła ikonograficzne, ukazywał zawile i nieoczywiste asocjacje społeczne wynikające z użytkowania kolei. Rola zmysłów w tym procesie była przez niego wielokrotnie podnoszona (Kurek 2012: 119–132; 2013: 235–242).

Wybrane przeze mnie przykłady są autentycznym świadectwem kolejowych doznań sensorycznych, których doświadczyli podróżni na ziemiach polskich w okresie zaborów. Pochodzą one z dziewiętnastowiecz-

nych pamiętników, wspomnień i listów, a więc źródeł, które w badaniu wspomnianej problematyki odgrywają kluczową rolę.

Syntetyczny, a zarazem spójny obraz udziału zmysłów w odbiorze podróznego świata zamieścił John Urry w swej *Socjologii mobilności* (Urry 2009: 113–148). Dominująca rola w przyswajaniu tej rzeczywistości przypadła zmysłowi wzroku. Idąc za Richardem Rortym (1994), Urry stwierdził, że kilka ostatnich wieków to swoista „hegemonia wzroku” (Urry 2009: 117). Przyczyniły się do niej założenia architektoniczne różnych epok i stylów, wynalazki optyczne, osiągnięcia drukarskie czy nowe rozwiązania w malarstwie. W XIX wieku poczucie dominacji wizualności wyraźnie wzrosło. Nastąpiło „rozdzielenie zmysłów” – zmysł wzroku okazał się wyraźnie nadrzędny względem pozostałych. Stało się to za sprawą wynalazków z epoki (fotografii, filmu, karty pocztowej, czasopism ilustrowanych, szyb wystawowych itp.) oraz dzięki umiejętnemu wykorzystaniu zabiegów socjotechnicznych, wzmagających wizualny zachwyt nad sobą i otaczającym światem. Wtedy też zaczęto dostrzegać i doceniać środowisko naturalne okalające najpierw duże aglomeracje, z czasem także mniejsze skupiska ludności. Krajobraz naturalny stał się obiektem zachwytu, stąd konieczność jego uchwycenia aparatem fotograficznym, pędzlem, ołówkiem i kontemplowania go, sycenia się nim w zurbanizowanej przestrzeni czy domowym zaciszu. Skutki tej „spektaklizacji” podmiejskiej natury opisał m.in. Nicholas Green (1990). Pod koniec XIX wieku wzrok uległ wyostreniu, wdając się w estetyczną ocenę krajobrazu (Urry 2009: 146–147).

Dominację widzenia wzmagają także inne popularne wówczas rozwiązania kierowane do mas, sprawiające jednocześnie, że same społeczeństwa stawały się widzialne za sprawą organizowanych z wielkim rozmachem wystaw (światowych, krajowych, branżowych).

Pozawzrokowe sposoby odbioru świata, choć ważne, były jednak w XIX i na początku XX wieku zepchnięte na dalszy plan. Warstwy stojące wyżej w hierarchii społecznej świadomie izolowały się od warstw niższych. Przestrzeń do życia prywatnego i zawodowego tak aranżowano, by wzrokiem bezpiecznie ogarniać i kontrolować najbliższe otoczenie, jednocześnie odseparowując obserwatora od niechcianej woni, dotyku (stąd projekty domów jednorodzinnych dzielonych na strefy, drapacze chmur, balkony). Brud i odór napawały obrzydzeniem i lękiem, były bowiem trudne do zlokalizowania i zneutralizowania. Szczególnie skażone było miasto, a jako oaza względnej czystości coraz częściej jawiła się wieś, choć i tu od smrodu nie dało się uciec. Przykre wonie wydawały zwierzęta hodowlane, obornik i stęchlizna (bliskość mokradeł, wszechobecne błoto). Szukano zatem miejsc poza miastem, blisko natury, ale nietkniętych odo-

rem wsi. Stąd tak popularne stały się na przełomie wieków sobotnio-niedzielne pikniki „kolejowe” organizowane w otoczeniu przyrody, z dala od niechcianych zapachów, wielkomiejskiego gwaru i tłoku, oraz pociągi spacerowe, które kursowały do kurortów i lotnisk (Estreicherówna 1968: 185–187; Müldner 1877: 4, 37–38).

W społeczeństwach nowoczesnych, których narodziny przyniósł wiek XIX, pojawia się i utrzymuje awersja do przykrych i silnych woni; instaluje się rozmaite systemy, technologie oraz rozwiązania pozwalające eliminować te zapachy z życia codziennego. Udogodnienia te należy przypisać dziewiętnastowiecznej reformie sanitarnej i tzw. cyrkulacji różnicowej, separującej cielesne funkcje i procesy fizjologiczne, w których opanowaniu pomagały wydzielone przestrzenie (łazienki, toalety) i praca instalacji sanitarnej (Urry 2009: 141). Receptą – równie skuteczną – na pokonanie przykrych woni była także wentylacja, odkażanie i dezodoryzacja przestrzeni publicznej (Corbin 1998: 119–175).

Przełom wieków XIX i XX przyniósł całą kakofonię bodźców: zgiełk fabryczny i uliczny, uciążliwe hałasy z i pomiędzy domostw gęsto stojących obok siebie (Michalska 2024), wonie przemysłowe, żywieniowe, pralnicze, to wszystko przemieszane z bliskością drugiej osoby, wymuszoną cielesnością (przeludnienie miast) i wizualnymi doznaniem – te ostatnie, jak już wspomniałem, triumfowały. To całkowite, nieuchronne i zarazem mimowolne zanurzenie się człowieka w złożony świat bodźców, wówczas zainicjowane, utrzymuje się do dziś.

W poszukiwaniu sensualnego wzorca

Po tych ogólnych uwagach, wrywkowo zresztą traktujących o roli zmysłów w odbiorze dziewiętnastowiecznej rzeczywistości, jak i o samych bodźcach, pora odnieść się do meritum zagadnienia, czyli do doznań sensorycznych towarzyszących podróży koleją.

Na wstępie chcę zaznaczyć, że owe kwestie są źródłowo bardzo trudno uchwytnie. Problematyczny jest nie tylko dobór samych źródeł, ale również sposób ich interpretacji. Wydaje się, że jednostkowe doświadczenia dotyczące zmysłowego przeżywania podróży koleją mogą nam posłużyć do snucia bardziej ogólnych wniosków. Wrażliwość jednostki, jej wybory, reakcje, poparte często innymi relacjami osób wywodzących się z tego samego kręgu, mogą być egzemplifikacją postaw właściwych całej społeczności, którą te osoby reprezentują. Jest to zresztą częsty zabieg stosowany przez historyków.

Dwa przykłady, które chciałbym na początek przytoczyć, pokazują, że nie było jednego klucza w sensualnym odbiorze kolejowej rzeczywistości. Każdy indywidualnie ją chłonał, co nie ułatwia badania tej sfery. Pierwszy fragment pochodzi z 1855 r. z listu arystokratki Elizy z Branickich Krasińskiej do Zofii Potockiej:

mknęłam jak prawdziwa strzała, jak pakunek rzucały z wagonu do wagonu, z jednego peronu na drugi, nie zatrzymując się ani na chwilę. Pokonuje się przestrzeń jak we śnie. Nigdzie nie trzeba się zatrzymywać, ani we Frankfurcie, ani w Heidelbergu. Ma się tylko tyle czasu, żeby galopując zdążyć z jednego peronu na drugi, w ciągu 21 i pół godziny jest się w Baden. To niesłychane (...) w tym samym tempie można jechać do Paryża – wyruszając z Drezna o 6-tej wieczór (...) o 5-tej rano jest się w wielkim Babilonie! (Krasińska z Branickich 1996: 125).

Branicka – choć doświadczyła trudów podróży, czuła się traktowana przedmiotowo, niczym pakunek, w ciągłym pośpiechu, bez chwili wytchnienia – była zachwycona koleją. Tempo jazdy ją oszalało, mimo że nie pierwszy raz korzystała z tego środka transportu².

Drugi fragment pochodzi z rękopisu księdza Józefa Rokosznego i jest o pół wieku późniejszy³. Powstał w trakcie podróży tego autora z Triestu przez Wiedeń do Krakowa. Relacja Rokosznego utrzymana jest w zgoła innym tonie:

z prześlicznego otoczenia natury – z nad morza, z przeczystego powietrza, ciszy i spokoju – dostać się na stację kolejową i pędzić sznelzugiem dwanaście godzin. Przecież to wstrętne. Te stacje wielkie kolejowe to istne piekło. Wszystko tam brzydkie, cuchnące, krzykliwe, czarne. Lokomotywy – jakieś olbrzymy czarne, (...) kapiące w oliwy, śmierdzące przypalonym tłuszczem; sapia, chrapia, stuką, piszczą, wrzeszczą. Huczą i zieją wybuchami wstrętnego czarnego i duszącego dymu. A w nocy – te dwa wielkie przerażające, jak ślepiec potwora, latarnie. (...) Nigdy takim wstrętem nie byłem przejęty dla urządzeń kolejowych jak teraz (Rokoszyński: 34).

² Kolejowy debiut Elizy Branickiej nastąpił zdecydowanie przed 1855 r. Branicka wspomina w swoich listach korzystanie z tego środka transportu już w 1847 r., a więc około 8 lat wcześniej niż w przywołanym fragmencie (zob. Krasińska z Branickich 1995: 321). Nie zawsze arystokratka traktowała entuzjastycznie kolej. Wielokrotnie w swych listach wytykała panującą tam ciasnotę, zmęczenie odbytą podróżą. Prorocze okazały się jej wyznaczenia z 1847: „wszystkie te drogi (żelazne), wagony, restauracje i omnibusy przekonują mnie, że o ile nie zmierzamy prosto i szczęśliwie ku komunizmowi, jak wielu twierdzi, to jednak wszystko zmierza ku zrzeszeniu – jednostka gubi się coraz bardziej w masach” (Krasińska z Branickich 1995: 322).

³ Nie jest nam znany pierwszy kontakt Rokosznego z koleją, niemniej jednak musiał on się wydarzyć na pewno przed tym napawającym go odrazą powrotem z Triestu. W chwili redagowania przytroczonego listu Rokoszyński liczył już 38 lat.

Rokoszny poddał ocenie doznania wzrokowe, zapachowe i dźwiękowe, pominął zaś względy praktyczne, które wzbudzały zachwyt Branickiej. Ta negatywna ocena doznań sensorycznych, była skutkiem wymuszonej i zarazem diametralnej zmiany otoczenia. Z pięknego, adriatyckiego entourage'u, gdzie wszystko było harmonijne i zanurzone w naturze, Rokoszny dostaje się do świata, w którym te estetyczne kategorie nie grają już żadnej roli. Triumfuje kolejowa technologia, ze wszystkimi jej negatywnymi efektami. Naturalne zapachy, czystość powietrza, cisza, którymi żył nasz wrażliwy bohater, zostały stłumione i zastąpione doznaniem na wskroś odmiennymi.

Dystans czasowy, jaki dzieli obie relacje, ma swoje znaczenie. Zachwyt nad koleją, jej osiągnięciami oraz sensualny szok, jaki wywoływała u pasażerów w pierwszych latach, były o wiele silniejsze i trwalsze niż podobne doznania pół wieku później, kiedy przewrót techniczny i komunikacyjny związany z koleją zdążył już spowszednieć. Z drogiego i elitarnego przewoźnika kolej staje się na przełomie wieków, po obniżeniu taryf przewozowych, środkiem transportu bardziej dostępnym, ciągle jeszcze kosztownym, ale jednak osiągalnym dla przeciętnego podróżnego. Potwierdzają to statystyki przewozowe (Szuro 1997: *passim*).

Te dwie przytoczone relacje dowodzą tego, z jak skrajnymi emocjami mieliśmy do czynienia w odbiorze kolejowej rzeczywistości. Nie było jednej słusznej narracji. Każdy z pasażerów indywidualnie odbierał docierające doń bodźce.

Sensualny szok i pierwsze oznaki znudzenia koleją

Pierwsza podróż koleją niemal zawsze wywoływała sensoryczny szok. Był on największy u dzieci oraz u osób nieobytych z techniką, osiadłych na terenach niezindustrializowanych i pozbawionych elementarnego wykształcenia.

U chłopów, zamkniętych we własnym świecie, wrażliwość na wszelkie bodźce zmysłowe była wzmożona. Potęgowały ją nieznaną podług podstawowych prawideł fizyki i lęk przed „nowym”, czyli koleją, którą brano za diabelski wynalazek (Wiktor 1958: 11). Świetną ilustracją procesu osvajania chłopów z nowym środkiem transportu, w tym także z nieznanymi wcześniej doznaniem sensorycznymi, były opowiadania zamieszczone w prasie dla ludu (*Kolej żelazna...* 1860, nr 5, 6; Bartek Szkolarz 1870, nr 15, 16, 17).

Osoby ze społecznych nizin, nieobeznane z techniką kolejową, w odbiór nieznaną rzeczywistość angażowały głównie zmysł wzroku, w mniej-

szym stopniu pozostałe zmysły. Tak pierwszą podróż koleją zapamiętał Józef Biedroń, góral z Naprawy:

po raz pierwszy jadąc pociągiem, całe 24 godziny stałem jak wryty na skostniałych nogach w oknie pociągu przypatrując się, jak błyskawiczną szybkością przesuwały się przecudne krajobrazy, jakby w jakiś olśnionej niesamowitym urokiem panoramy (Biedroń 1938: 256).

Wydaje się, że jeszcze intensywniej, bo z wykorzystaniem wszystkich zmysłów, kolejową rzeczywistość odbierały dzieci. Zetknięcie z nieznaną techniką tak wspominał Stefan Krzywoszewski, wówczas kilkuletni chłopiec:

na widnokręgu zamajaczył ciemny dym. Zajączkał gwałtownie dzwon stacyjny, pociąg, skrzypiąc boleśnie, zatrzymał się przed peronem. Oszalał nas ruch podróżnych, bieganie służby kolejowej, gwar i pośpiech. Zgrozę i lęk budził barczysty i brodaty żandarm, posępnie czuwający na peronie nad bezpieczeństwem caratu. Znów trzykrotny jęk dzwonu, okrzyki pożegnalne (...) Pociąg zgrzytnął łańcuchami i ruszył (Krzywoszewski 1947: 8–9).

W podobnym duchu utrzymana jest relacja Jerzego Szczanieckiego, który mając 4 lata, tak zapamiętał zetknięcie z kolejami rosyjskimi:

słyszę także zapamiętany gwizd lokomotyw rosyjskich, inny niż u nas, w tonie niskim, złowrogim, jak mi się wtedy zdawało (Szczaniecki: 57).

W tych krótkich opisach mamy całą gamę określeń dopełniających sensualne doświadczenia. Oba są nasycone dziecięcym niepokojem, niepewnością i wyczuwalną bezradnością wobec nieznannej techniki, obcych dźwięków i doznań wizualnych. W tych dziecięcych relacjach odnajdujemy także echa późniejszych doświadczeń autorów wyniesionych z dorosłego życia. Przytoczone fragmenty nie były spisywane na bieżąco, zostały zanotowane po latach, co niesie ze sobą ryzyko zniekształcenia emocji przeżytych w dzieciństwie.

Relacje Krzywoszewskiego i Szczanieckiego to przykłady dziecięcych interpretacji nowej kolejowej rzeczywistości. Inne dziecięce opisy, którymi dysponujemy, pozbawione są bojaźni lub emanuje z nich zachwyty:

rozumiałem, że pociąg pędzi w jednym kierunku i wówczas dopiero stanąłem przy jednym oknie, podziwiając w ten piękny słoneczny dzień szybko zmieniający się krajobraz, a świat stawał się w mych oczach jeszcze bardziej czarujący. Podobne uczucie oszalańcujące ogarniało mnie z pewnym zachwytem przy obserwowaniu pasażerów wysiadających z pociągu w stacji docelowej tj. zaleszczyckim dworcu (Sulatycki: 8).

W podobnym nastroju upłynęła podróż w 1872 r. Stanisławowi Trzebińskiemu, wówczas jedenastoletniemu chłopcu, późniejszemu wybitnemu lekarzowi, historykowi i filozofowi medycyny, który po nauce w Krzemieńcu przenosił się do Poznania, by tam kontynuować naukę. Niemal całą podróż do stolicy Wielkopolski Trzebiński odbywał trzecią klasą. Jej początkowy etap tak został przez niego zapamiętany:

na przejazd kilkowieśowy (...) z Wołoczysk do Podwołoczysk wziął ojciec bilety kl[asy] I. Niestety przecież zapomniano w wagonie zapalić światła, to też cała imponująca wspaniałość pierwszoklasowego środowiska wówczas pozostała dla nas obojga rzeczą zupełnie straconą.

I nieco dalej, po pokonaniu granicy rosyjsko-austriackiej dalsza jazda pociągiem przebiegała już u małoletniego Trzebińskiego bez zawodów, za to z pełną paletą doznań zmysłowych:

przez oszklone drzwi poczekalni widzieliśmy odchodzący pociąg pospieszny, którego żółte – przy sztucznym oświetleniu prawie biało wyglądające – wagony austriackiej I klasy przesunęły się nam przed oczami. Z wrażeń powonieniowych zapamiętałem, pierwszy wtedy raz zauważyłem, zapach węgla kamiennego. Potem nareszcie i my ruszyliśmy w oddzielnym przedziale 3 kl[asy]. Czystym i pełnym woni olejnej farby (Trzebiński: 49).

Przywołane przykłady dowodzą, że kolejowa inicjacja u małoletnich podróżnych odbywała się z wykorzystaniem wszystkich bardzo wyostrzonych zmysłów. To pierwsze sensoryczne doświadczenie było niezwykle trwałe i głębokie, skoro po wielu latach w szczegółach powracało do tych doznań.

Zachwyt tempem jazdy, ruchliwością pasażerów, oddziaływaniem kolei na zmysły z upływem lat naturalnie tracił na intensywności i znaczeniu. Józefowi Kraszewskiemu, który sceptycznie odnosił się do tego środka transportu, kolej spowszedniała już na przełomie lat 50. i 60. XIX wieku, a więc w kilka- lub co najwyżej kilkanaście lat po pierwszej podnóży pociągiem (Kraszewski 1977: 31). Podobne odczucia towarzyszyły wydawcy i literatowi Kazimierzowi Władysławowi Wojcickiemu, który już w 1858 r. odnotował znużenie tym środkiem transportu (Wojcicki 1859: 81), czy publicystce Sewerynie z Żochowskich Pruszkowej, która podobne odczucia zanotowała w 1863 r. (Pruszkowa z Rzochońskich 1863: 19). O pewnej obojętności na wrażenia zmysłowe można mówić jedynie w odniesieniu do osób, które wielokrotnie podróżowały koleją, były obyte ze światem i z nowinkami technologicznymi. U pasażerów, którzy sporadycznie korzystali z tego środka transportu – zwykle olbrzymim wysiłkiem finansowym – styczeńność ta wywoływała silne emocje i na długo zapadała w pamięć.

Świat dźwięków

Wyraźnym i zarazem trwałym doświadczeniem sensorycznym, często przywoływanym w źródłach poddanych analizie, były bodźce dźwiękowe. Kolej generowała ich całą masę. Na tę kolejową fonosferę składały się dźwięki nieadresowane wprost do pasażerów, w mniejszym stopniu wpływające na planowanie samej podróży, bardziej zaś na sam jej przebieg (mniej lub bardziej komfortowy), a także dźwięki z rozmysłem kierowane do użytkowników kolei, regulujące porządek podróży na różnych jej etapach.

Te pierwsze bodźce słuchowe były pochodzenia mechanicznego, pośrednio wywoływał je człowiek z pomocą urządzeń działających na kolei (skrzypienie i stukot kół pociągu, zgrzyt łańcuchów, hałas związany z wyrzutem pary czy pracą wentylatora, pisk hamulców, odgłosy towarzyszące zatraskiwaniu drzwiom, rozsuwanym oknom, obstukiwanym młotkiem kołom itp.). Emitował je także bezpośrednio, werbalnie inny człowiek (obsługa, współpasażer), stąd na kolei wszechobecny gwar rozmów, dobiegające z przedziałów odgłosy nabożnych i patriotycznych pieśni, nawoływania personelu itp. Ta nieadresowana część fonosfery była wszechobecna. Dla podróżnych obytych z koleją były to bodźce oczywiste i przez nich zaakceptowane, wpisane niejako w specyfikę tego środka transportu. Osoby niezaznajomione z realiami kolejowymi i nieobeznane z techniką reagowały na niektóre z tych dźwięków strachem i zadziwieniem. Ilustracją tych stanów są opowiadanki kierowane do chłopstwa osławiające ich z tym wynalazkiem:

kiedy już dojeżdżałem sobie zwyczajną drogą do Łańcuta, mówili mi ludzie, że będę musiał jechać przez Ajzyban (...) I nie strachając się niczego, ukrzeszałem sobie powoli ognia do fajki i tylko co chciałem sobie pyknąć trochę, aż też coś jak zaświszcze, jak zadudni nagle (...) Wytrzeszczyłem oczy, powiadam wam, mało mnie paralusz nie uderzył z przestachu. Z daleka już widać wam było kłęby dymu jakby ze stu kominów na raz, i tak coś dudniło i terkotało, że aż ziemia trzęsła się pod nogami (...) Ale wyobraźcie sobie, mój panie Walenty, co mi się działo kiedy tuż koło nas z świstem i szumem przeleciała sama Ajzyban. Na Boga żywego! taki chyba czarownice pędzą na Łysą Górę. I nim się jeszcze człek mógł napatrzeć na to wszystko, furknęło i przemknęło nam jak wiatr w polu, tylko dym zawiął na nas jak po siarce piekielnej i biednej chudobie aż grzywa się najeżyła z przestachu, a nam wszystkim włosy stanęły na głowie (*Kolej żelazna*... 1860, nr 5: 77–79).

W tej chłopskiej relacji zawarte są wszystkie lęki i zabobony właściwe ludziom nieobeznanim z koleją. Sensualne doświadczenie, w które zaangażowane były wszystkie zmysły, nakazywało łączyć owe dźwię-

ki, a także – jak wynika z przytoczonego fragmentu – zapachy, obrazy i dotyk z działaniem sił nieczystych. Ta naiwna narracja była obecna w dyskursie społecznym od samego początku kolejnictwa na ziemiach polskich. Szczególną popularność zyskiwała wśród chłopów. Próbowano z nią walczyć na przeróżne sposoby, posiłkując się rymowanymi opowiastkami (*Parochód...* 1847) czy prowadząc wieloletnią akcję uświadamiającą na łamach prasy. Wraz z masową emigracją zarobkową, która na ziemiach polskich zaważadnęła społecznością wiejską od ostatniej ćwierci XIX wieku, można mówić o względnie trwałym i powszechnym pokonaniu uprzedzeń i lęków wywoływanych koleją. Konieczność dotarcia do portów dalekomorskich w szybki i sprawny sposób, w dodatku na masową skalę, wymusiła na chłopach przyspieszony kurs osławiania kolei.

Druga część kolejowej fonosfery składała się z dźwięków adresowanych wprost do pasażerów. Rola tych bodźców była oczywista, miały one za zadanie ostrzegać użytkowników kolei przed zagrożeniami i informować ich o należnych im prawach, obowiązkach, aktualnych na daną chwilę procedurach. Obrazowo ujął to Oskar Kofler, podolski ziemianin:

gdy mijała pora postoju, kierownik pociągu dawał długi sygnał gwizdkiem, po którym pasażerowie spacerujący przy pociągu lub jeszcze dochodzący z dworca pospiesznie wchodzili do wagonów dopingowani przez konduktorów zamykających drzwi. Następnie kierownik dawał sygnał trąbką, po którym wskakiwali do wagonów ostatni spóźnialscy, a konduktorzy po zatrzaśnięciu drzwi podnosili rękę do góry wołając „gotów!” Wtedy dopiero maszynista długim gwizdem zapowiadał odjazd i po chwili pociąg ruszał w dalszą drogę (Kofler 1999: 220).

Inaczej kwestię tę uregulowano w zaborze rosyjskim. Taki ciąg sygnałów przy odjeździe pociągu zapamiętał książę Janusz Radziwiłł:

odjazd pociągu miał swój specjalny ryt. Pierwszy dzwonek zwracał podróżnym uwagę, że trzeba się powoli przygotować do odjazdu. Drugi dzwonek – że czas już również powoli wsiadać do wagonów. Po nim następował trzeci dzwonek – ale i to nie był jeszcze koniec, ponieważ po trzecim dzwonku rozlegał się świstek konduktora, odpowiadało mu buczenie syreny, poczem taki sam świstek drugi – i znów odpowiedź syreny – i wreszcie z daleka słyszał było trąbkę robotnika, który pilnował pierwszego rozjazdu szyn, czy są one ustawione w pożądanym kierunku. I dopiero wtedy następował odjazd (Jaruzelski 2001: 93).

W opisach Koflera i Radziwiłła mamy do czynienia z całą kaskadą dźwięków, w której pojawienie się jakiegoś sygnału uruchamiało następny. To następstwo z perspektywy procedur kolejowych było bardzo ważne. Brak któregoś z nich oznaczał tyle, że kolejne nie miały prawa

wybrzmieć, dopóki nie zostaną dopełnione określone przepisy odjazdowe (zatrzaśnięcie drzwi, okrzyk „gotów!”, dźwięk trąbki itp.). Powtarzalność tych sygnałów – w dodatku w takiej samej sekwencji na całej linii czy w obrębie zaboru – sprawiała, że pasażer, poddając się temu rytmowi, wzbogaconemu także o inne sensoryczne doznania, mógł popaść w rutynową ocenę kolejowych krajobrazów, czego doświadczył np. Mieczysław Jałowiecki, litewski ziemianin:

była to typowa, mała stacyjka nie różniąca się niczym od tysięcy podobnych stacyjek rozrzuconych po całej Rosji. Ten sam zapach lamp naftowych, machorki i dymu parowozu. Paru takich samych brodatych chłopów, czerwona czapka naczelnika, żandarm kolejowy i posługacz, wydzwaniający w odstępach trzyminutowych godzinę odejścia pociągu (Jałowiecki 2000: 162–163).

Regularność foniczna, która cechowała procedury odjazdowe, dawała podróżnym poczucie ładu i harmonii oraz pewność, że ktoś cały czas czuwa nad sprawnym i bezpiecznym przebiegiem jazdy. Na podstawie zachowanych świadectw opisujących kolejową fonosferę można zaryzykować stwierdzenie, że większą uważność w rejestrowaniu owych sygnałów przejawiali przedstawiciele warstw średnich i wyższych, co należy wiązać z ich generalnie większą skłonnością do rozumienia i przestrzegania obowiązujących prawideł – w tym wypadku kolejowych. Biedota, na co dzień niekorzystająca z kolei, nie przywiązywała wagi do tej kwestii, zbywając ją milczeniem. Tę grupę podróżnych, najczęściej emigrantów zarobkowych, absorbowwały inne problemy: nieuchronna konieczność rozłąki z rodziną, aprowizacja na czas wyjazdu, ceny biletów, cel podróży i planowane przeiadki, bezpieczeństwo (*Pamiętniki...* 1971; Łodziński; Drygas 1970; Turek 1973; Fiederkiewicz 1956; *Robotnicy piszą...* 1938; *Listy chłopskie...* 2014).

Bicie dworcowego zegara czy stacyjnego dzwonu, świst pociągu zbliżającego się do stacji, odgłosy konduktorskich gwizdków, dzwonek, trąbek, świstawek, znaków dawanych linką sygnałową, okrzyki obsługi, nawoływania przygodnych handlarzy to tylko ułamek całej dźwiękowej infosfery obecnej w kolejowej przestrzeni – infosfery, która z upływem czasu zmieniała się wraz ze zmianą procedur, regulaminów, odmiennych dla w każdego z zaborów (por. *Instruction für die Ober-Schaffner* 1847; *Instruction für die Schaffner* 1847; *Ustawa o sygnałach* 1877; *Vorschriften* 1906; *Signalvorschriften* 1906). Chcąc sprawnie i świadomie poruszać się w tym świecie sygnałów, zrazu zupełnie nowych, należało go zrozumieć, a to wymagało czasu i było okupione niespodziankami, mniej lub bardziej bolesnymi dla podróżnych. Jak przebiegał ów proces wśród warstw stojących na dole drabiny społecznej, dobrze

ilustruje opowiadanie zamieszczone na łamach „Dzwonka” – pisma dla ludu (Bartek Szkolarz 1870, nr 15, 16, 17). Dla zdecydowanej większości podróżnych wywodzących się z wyższych sfer i stanów średnich przyswajanie i interpretacja zaadresowanych sygnałów dźwiękowych nie stanowiła większego problemu, przebiegała sprawnie, bez niepotrzebnego lęku i uprzedzeń (Szymanowska: 11; Jaruzelski 2001: 93; Połoniecki 2006: 108, 153; Müldner 1877: 10; Grabowski: 22; Kieniewicz 1989: 125; Lepszy 1895: 8; Solski 1955: 100). Nie wszystkie oficjalne sygnały obowiązujące na kolei, w tym także dźwiękowe, były adresowane do pasażerów. Część z nich była zakodowana i dostępna właściwie tylko personelowi kolejowemu. Tylko dobra znajomość przepisów pozwalała na poprawną ich interpretację⁴.

Niektóre z dźwięków wprost kierowane do podróżnych, informujące o odjeździe pociągu lub jego rychłym nadejściu, wywoływały u pasażerów ciąg interpersonalnych reakcji, których w rzeczywistości, w zgodzie ze swym pierwotnym przeznaczeniem, nie miały za zadanie regulować. Trafnie ujął to Tadeusz Padalica, przedstawiciel kresowej inteligencji, w swych listach podróżnych „wreszcie odezwały się dzwonki i świstki, zwykłe sygnały dźwiękowe, po których się mocniej ściska przyjazną rękę i gorętszy całus wyciska się na ustach” (Padalica 1859: 201). Bernard Połoniecki zaś zanotował, „gdy po raz trzeci zadzwoniono, jeszcze każdy wychylał się z wagonu, śląc pożegnania zostającym” (Połoniecki 2006: 152). Tak więc można stwierdzić, że przynajmniej część dźwięków rozlegających się w przestrzeni dworcowej i wagonowej miała dwojaką funkcję. Oprócz swego nominalnego znaczenia (informacyjno-ostrzegawczego), regulującego porządek na kolei, była znakiem dla pasażerów inicjującym rytuały pożegnalne (najczęściej) lub powitalne, wyrażane poprzez gesty (uścisk dłoni, objęcie drugiej osoby, machanie ręką, pocałunek, znak krzyża), słowa (błogosławieństwo, modlitwa, okrzyki), emocje (ronienie łez, egzaltacja, uporczywe myśli).

Ta wielobarwna fonosfera spełniała jeszcze jedną funkcję. Służyła niektórym podróżnym za „wehikuł”, dzięki któremu przywoływali z przeszłości wydarzenia, ludzi i miejsca, zarówno te bliskie, przyjazne, jak i te przykre, napawające lękiem. Dźwięki te nastrojały także nostalgią, towarzyszyły

⁴ Za przykład może posłużyć przywołany już uprzednio zbiór przepisów (*Ustawa o sygnałach* 1877). Według tego urzędowego druku na służbową infosferę składały się: sygnały liniowe komunikowane za pomocą dzwonków elektrycznych, umownych znaków dawanych przez obsługę torową, sygnałów emitowanych przez urządzenia na stałe zamontowane wzdłuż linii kolejowych, oznaczeń na przedzie i tyle składu pociągu, w końcu sygnałów dźwiękowych i wizualnych wywoływanych przez maszynistów, konduktorów i robotników manewrowych.

podróżnym przy pożegnaniach z ich rodzinnymi stronami (*Pamiętnik krakowski*... 1962: 270–271; Krzywoszewski 1947: 8–9).

Kolejowe doznania akustyczne na swój sposób także antycypowały to, co niebawem stanie się udziałem podróżnych. Rytm kół pociągu zapowiadał cel podróży. Zofia Szymanowska tak wspomina swoją podróż z Wiednia do rodzinnego majątku, do Tymoszwówki:

teraz zajął się nami wygodny, szerokotorowy, miękko wyścielany rosyjski wagon. Unosząc nas z sobą, puścił się z dworca ciężkim kłusem. Sapiąc i zacinając się, powtarzał zdyszany: Tymo... Tymo... Tymo... Tymo... Po czym uchwyciwszy rytm, rozpędził się i mknął (...) Kołysał nas miękko, nucąc nam do ucha jednostajnie i czule: Tymoszwówka, Tymoszwówka... (Szymanowska: 11).

W podobnym duchu utrzymane są także inne relacje:

wagony pędzą, a nam w cichym, jednostajnym turkocie zdaje się ciągle, że słyszymy: Kraków! Kraków! Kraków! Wreszcie woła konduktor: „Bieżanów”, a wkrótce potem przez okna wagonu ukazuje się nam Kociopek Krakusa oświetlony wschodzącym słońcem, dalej nieprzeliczone szczyty kościołów, kominów i domów (*Wycieczka*... 1892: 3).

Anonimowy autor tej relacji nie był odosobniony w swych przeżyciach. Kraków był miastem, który w XIX wieku poruszał serca i wyobraźnię wielu Polaków, był obowiązkowym celem rodzimych wycieczek patriotycznych i turystyczno-krajoznawczych. Zetknięcie z nadwiślańskim grodem rozpoczynało się zazwyczaj już w wagonie kolei żelaznej, gdy z przedziału podziwiano piękno miasta. Pierwsze wrażenia sensualne i towarzyszące im emocje były bardzo silne, na długo zapadały w pamięć podróżnych (Modrzejewska 1957: 8; Domeyko 1963: 105).

Przywołane przykłady dowodzą, że dominującym obiektem zmysłowego zainteresowania koleją były szeroko rozumiane rozwiązania techniczne, logistyczno-organizacyjne, architektoniczne, osiągi pociągów oraz mobilność pasażerów. W ocenę tej rzeczywistości angażowano przede wszystkim zmysł wzroku. Równie ważny w odbiorze tego techniczno-logistycznego świata był zmysł słuchu, który uzupełniał i wzmacniał doznania wzrokowe. Niekiedy nawet, co ilustrowały niektóre przytoczone wyżej przykłady, słuch odgrywał rolę nadrzędną. W tę ocenę angażowano także zmysł węchu.

Zmysły versus współpasażer

Sensoryczne wyczulenie, po tym pierwszym techniczno-organizacyjnym zauroczeniu lub zawodzie, bo i tak przecież reagowano, było kie-

rowane w inną stronę – na drugiego człowieka, na współpasażera. Okoliczności kolejowe temu sprzyjały. Ograniczona przestrzeń przedziałów, brak możliwości komunikacji w obrębie wagonu (konstrukcje z wzdłużnym bocznym korytarzem pojawiły się dopiero w ostatniej ćwierci XIX wieku, a na szerszą skalę włączono je do eksploatacji na przełomie wieków), dłuższe postoje na posilek zarządzane dla wszystkich o jednej porze zgodnie z rozkładem jazdy, sposób dystrybucji biletów w kasach, ograniczona przestrzeń i mobilność pasażerów w obrębie dworca (w Galicji aż do końca lat 90. XIX wieku brakowało swobodnego przepływu podróźnych między poszczególnymi pomieszczeniami dworcowymi, dopiero przebudowa dworców, według nowych rozwiązań ułatwiła komunikację stacyjną), dawały sposobność, by taka sensualna relacja mogła zaistnieć (zob. Opaliński 2000; 2001; 2014; Komorowski, Sudacka 1995).

Grupą pasażerów, która świadomie i najchętniej decydowała się na tę sensoryczną zażyłość, była inteligencja. Z całą pewnością potrzeba badań, by potwierdzić ten pogląd, ale zachowane świadectwa dowodzą, że była to społeczność najbardziej otwarta na drugiego człowieka, a więc siłą rzeczy poznająca przestrzeń podróżną i napotkane tam osoby najmocniej sensualnie. Oto przykłady to ilustrujące. W pierwszej kolejności relacja Ignacego Maciejewskiego z podróży Kraków – Mediolan:

owale ich twarzy podłużne [dotyczy to napotkanej na trasie grupy Słowaków – D.O.]; dobroć i łagodność patrzy im z oczu. Nie są to nasi tatrzańscy górale, o wyrazach sępów i krogulców, lecz cierpliwi, cisi, oszczędni, wytrwali, ogoleni i naiwnie uśmiechnięci. Przy nich żony i córki, w krótkich, płóciennych spódnicach, białych płachtach, zamiast chustek kolorowych, na ramionach, i białych na głowach, spiętych pod brodą chusteczkach. Młode wyglądały powabnie – wesole, ciekawe, rozbawione; starsze – skolatanie troskami życia, zmęczone biedą (Sewer 1903: 225).

Dalej głos pisarki Beaty Obertyńskiej wspominającej podróż kolejkową swojej matki, Maryli Wolskiej:

przygodni towarzysze podróży ciekawili ją, śmieszyli, wzruszali czasem. Łatwo wszczynala rozmowę. Bawiło ją incognito obu stron, świadomość niepowtarzalności przypadkowego zespołu w przedziale. Wolala też jeździć trzecią klasą nie z powodu oszczędności czy jakichś specjalnie demokratycznych upodobań, bo ich nigdy nie miała, tylko dla bezpośredniej, pocziwiej prostoty otoczenia. Tak zwani „lepsi” ludzie są najczęściej w pociągu bezosobowi. Posmarowani jakimś ochronnym pokostem. Żadni. Udają, że ich nie ma. A taka drewniana ławka trzeciej klasy – żyje! Weź te podmiejskie pocziwie grubule, wracające z pół tuzinem dzieci z odwiedzin u krewnych na wsi. Opalone to na burak, spocone, gorące... I ten kosz „prośny” od wiejskiego prowiantu, i ten wiecheć ogródkowej maruny wetknięty między zielone ogórki. I zaraz rozmowa, i zaraz pytania, i zaraz o wszystkich chorobach w całej rodzinie. Ławka bab

w trzeciej klasie to jak grzęda dyn... Dynia przy dyni i dynią pogania
(Wolska, Obertyńska 1974: 545–546).

Podobne zauroczenie i zażyłość z podróżnymi trzeciej klasy znajdziemy choćby u Hermana Diamanda, prawnika, społecznika, działacza socjalistycznego, który tak wspominał wspólne z nimi podróże:

w trzeciej klasie czułem się jak w domu, ci wszyscy biedni to jak dawni moi znajomi, starzy przyjaciele, których żywot dobrze znam i radości ich i biedę (Diamand 1932: 44).

Wydaje się, że ta intensywność inteligencji w przeżywaniu podróży była powodowana (choć oczywiście nie u wszystkich), pewną nabytą, a może wyuczoną wrażliwością wobec otwierającego się w podróży świata i ludzi, był to także niekiedy, jak u Zofii z Rodowiczów Iwanickiej, efekt wywołany długo wyczekiwaną wycieczką (w tym przypadku zagraniczną), do której autorka – będąc jeszcze dzieckiem – przygotowywała się z rodziną blisko trzy lata. Należało ją więc intensywnie przeżyć, także sensualnie (Iwanicka z Rodowiczów: 29). Inteligenckie podróże, szczególnie te dłuższe o charakterze krajoznawczym, należały raczej do rzadkości, dlatego też rejestrowano zmysłami możliwie najwięcej, czerpiąc radość z na pozór błahych, przypadkowych spotkań z innymi ludźmi.

Tej intensywności trudno doszukać się w relacjach pozostawionych przez arystokrację, ziemiaństwo i burżuazję. Czas w podróży upływał im zazwyczaj na wyszukanej lekturze, rozmowach ograniczonych konwenansem, wzajemnym kokietowaniu się, wypatrywaniu znanych, równych sobie stanem figur. Wydaje się, że naturalna żywiołowość, otwartość na bodźce była w tej społeczności hamowana. W podróży obowiązywała autokontrola i dozór współtowarzyszy zajmujących wspólny przedział czy poczekalnię. Da się to wyczuć w relacjach przywoływanej już Elizy z Branickich Krasieńskiej (Krasieńska z Branickich 1995–1996: *passim*), Edwarda Raczyńskiego (Raczyński 1997: *passim*), Konstantego Marii Górskiego (Górski: 107–108) czy Antoniego Jaroszewicza. Ten ostatni w swych wspomnieniach tak opisał swój transeuropejski „grand tour”:

nie towarzyszyły mi żadne uboczne myśli i zamiary. Daleki byłem od wszelkiego rodzaju ukrytych planów awanturnictwa w podróży. Po opuszczeniu Litwy wstąpiłem najpierw do Warszawy, gdzie odwiedziłem ciotkę (...). Jechałem najlepszymi i najszybszymi pociągami. Nie wdawałem się w zbyt poufale znajomości z ludźmi, ograniczając się tylko do niezbędnych rozmów prowadzonych łamanymi językami, to francuskim, to niemieckim na zmianę (Jaroszewicz 1968: 35).

Dystans elit wyczuwali także przedstawiciele stanów średnich (Haushofer 1911: 334). Mikołaj Ćwikiewicz, nauczyciel, syn felczera kolejowego w Brześciu, tak zrelacjonował swą podróż do Samary:

zacząłem przysłuchiwać się rozmowom sąsiadów. Pasażerowie 3-ej klasy chętnie rozmawiają, opowiadając o swoich sprawach, troskach, niekiedy bardzo intymnych. Niekiedy o całym swym życiu. Rozmowa znakomicie skraca czas. Bawi i uczy. Czechow radził młodym pisarzom jeździć właśnie 3-cią klasą. Pasażerowie 2-ej a zwłaszcza 1-ej klasy nie zdradzają takiej chęci do wynurzeń (Ćwikiewicz: 13).

Spotkania w przestrzeni wagonowej pasażerów z nizin społecznych i elit skutkowały nieraz nieoczekiwanymi konsekwencjami, o czym przekonał się osobiście Felicjan Łodziński, który wracając w 1882 r. z wyjazdu zarobkowego do Ameryki, odcinek z Tarnowa do Nowego Sącza pokonał w przedziale II klasy wraz z Edwardem Dzwonkowskim, właścicielem Gromnika i posłem:

bardzo mile mnie witał i winszował, że taką podróż odbył... Za parę miesięcy proponował mi posadę u siebie w kopalni, dając mi aż 60 złr. miesięcznie (Łodziński: 98).

Na przełomie lat 80. i 90. XIX wieku Łodziński pracował już jako urzędnik kopalniany. W jego przypadku awans społeczny dokonał się w ciągu zaledwie kilku lat, a stało się to za sprawą zupełnie przypadkowego spotkania w pociągu.

Trudno znaleźć w opisach zostawionych przez stany wyższe fragmenty świadczące o specjalnym wyczuleniu na bodźce sensoryczne. Dbałość konstruktorów i samych towarzystw kolejowych o należytą amortyzację, wentylację i szczelność wagonów oraz organizacja przewozów w taki sposób, by do minimum zredukować negatywne bodźce sensoryczne wywołane obecnością innych osób (niechciany dotyk, przykry zapach, nachalne spojrzenie), sprawiały, że świat przewidziany dla elity pasażerskiej był wyjątkowo sterylny pod względem doznań zmysłowych. Dopuszczalne były neutralne bodźce uprzednio zaakceptowane przez społeczność użytkującą te przestrzenie.

Utrwalony w XIX wieku podział na trzy, a na niektórych liniach na cztery klasy pasażerskie wynikał z istnienia w społeczeństwie barier ekonomicznych. Porządek ten był podtrzymywany przez stany stojące na szczycie tej piramidy, respektowały go też same towarzystwa kolejowe – to oczywiste. I na tym stwierdzeniu zwykle poprzestajemy, zapominając, że ten podział jest w gruncie rzeczy także sensorycznym podziałem. Separowanie gorzej sytuowanych podróżnych od pozostałych pasażerów (będących w zdecydowanej mniejszości), którym lepiej się powodzi,

było podyktowane także chęcią izolowania przykrych zapachów, brudu, złych manier, niepożądanych dźwięków, obrazów wywołujących odrazę. Źródłem tych bodźców byli – zdaniem użytkowników klasy I i II – podróżujący III i IV klasą pasażerską. Zachowane świadectwa dowodzą, że nie tylko klientela najwyższych klas była żywotnie zainteresowana unikaniem tych uciążliwości, ale także użytkownicy niższych klas pasażerskich aspirujący do elity. Zajęcie miejsca w przedziale o standardzie wyższym, niż opiewał wykupiony bilet, lub też wystaranie się o przedział wyłącznie do własnego użytku, bez uprzedniej jego oficjalnej rezerwacji, było możliwe wyłącznie za odpowiednią, nielegalną gratyfikacją wręczaną obsłudze pociągu. Proceder ten był nagminny, szczególnie w okresie kanikuly i przedświątecznego szczytu komunikacyjnego, celowali w nim przedstawiciele klas średnich (inteligencja, drobnomieszczaństwo). Kupowało się w ten sposób komfort należny szczególnym (czytaj najlepszym) pasażerom, ale także separację od niepożądanych bodźców oddziałujących na zmysły. Osobne coupé izolowało podróżnych od niechcianego dotyku, który był nieunikniony w przepełnionym przedziale, fizjologicznych i żywieniowych zapachów, natarczywych spojrzeń, rozmów, obecności przedstawicieli innych nacji i stanów. Za ilustrację niech posłużą fragmenty dziennika Romy Bogdańskiej opisującej podróż do Karlsbadu:

kiedyśmy wsiadli do wagonu 3 klasy [we Lwowie – D.O.], i to jeszcze do pociągu pośpiesznego, rozpacz nas ogarnęła, tak było pełno, do tego Oleś palił papierosy, więc nie mogliśmy siedzieć w niepalącym przedziale, szczęściem że choć zdobyłam 2 miejsca przy oknie, szalone było gorąco, więc wielu żydków siedziało bez surdutów co Olesia ze względu na mnie mocno irytowało, i burę mi sypał za moją oszczędność (...) W Gródku zlitował się nad nami konduktor i przesadził nas do osobnego coupé (...) w południe wyjechaliśmy z Krakowa, a Oleś pomyślał o tem by znanem passe partout okupić sobie wygodną jazdę, co rzeczewiście [sic!] skutkowało bo do Prerau konduktor nie wpuścił do naszego wagonu [raczej przedziału – D.O.] nikogo, więc jechaliśmy bardzo wygodnie (Bogdańska: 5–6, 9–10).

Opisy podobnych praktyk znajdujemy także w innych przekazach (Maty 1936: 12; Kofler 1999: 221–222; Staszczak 1991: 79). To przeświadczenie klas średnich o konieczności równania do elit społecznych było także wyczuwalne w ówczesnych kodeksach *savoir-vivre*’u. Działy poświęcone zachowaniu w podróży, w tym podróży koleją, stanowiły ważne ogniwo kształtowania i utrwalania wzorców zachowań należnych użytkownikom dróg żelaznych (szerzej o tej literaturze użytkowej: Szymczak-Hoff 1982, tam też szczegółowe zestawienie kodeksów).

Separowanie rzeczywistości podróźnej od tej poza nią miało głębsze konsekwencje. Widać to, gdy przyjrzymy się wyekwipowaniu pasażerów. Osoby lepiej sytuowane obowiązkowo zabierały w podróż strój do tego odpowiednio przystosowany, zarówno odzież wierzchnią, jak i spodnią. Nie chodziło w tym zabiegu wyłącznie o względy praktyczne i komfort jazdy, ale także o konieczność oddzielenia tych dwóch światów – kolejowego i pozakolejowego. Ten pierwszy kojarzył się z kurzem, brudem, potem i spalinami parowozu. Wszystkie te nieczystości pozostające na ubiorze były niepożądane w wykwintnym i pachnącym świecie, w który wkraczano po zakończeniu podróży. Praktykowano także zmienianie stroju w trakcie jazdy. Po szczegółowe wytyczne należało zajrzeć do prasy modowej. Powyższe zalecenia odnosiły się do osób przykładających na co dzień wagę do schludnego i czystego ubioru, lubujących się w zbytku, których zwyczajnie było stać na tego typu „ekstrawagancje”, ale też do takich podróżnych, którzy w hierarchii społecznej zajmowali niższe szczeble (drobnomieszczaństwo, inteligencja). Kopiowanie wyszukanych manier – a do takich niewątpliwie należała zmiana garderoby – dawało tej grupie użytkowników poczucie przynależności do grona lepszych podróżnych, nominalnie zajmujących I i II klasę pasażerską.

Niwelowanie przykrych zapachów podróżnych, wynikających z fizjologii ludzkiego ciała, osiągnano także poprzez stosowanie całej gamy przyborów toaletowych zabieranych z sobą do wagonu. Ich użycie podkreślało także odrębność klasową ich posiadaczy. Człowiek pachnący w podróży to był ktoś lepszy, ktoś, z kim należało się liczyć. Wygląd i skład owych zestawów podróżnych możemy dziś ocenić, studiując ówczesne żurnale mody. Wspominają o nich niekiedy także autorzy pamiętników (Karwowski 1891: 212).

Umykający świat

Trzecia sfera sensorycznego oddziaływania, poza tym techniczno-organizacyjnym i antropologicznym obszarem, dotyczyła wrażeń wizualnych wywołanych prędkością i związaną z nią zmiennością krajobrazów przesuwających się za oknem pociągu. Prędkość osiągnięta przez kolej była czynnikiem, który chyba najbardziej – przynajmniej w początkowym okresie jej istnienia – onieśmiał i zadziwiał podróżnych.

Z czego brała się owa reakcja? Przejście z transportu kołowego (pocztowego), w którym osiągnano średnią prędkość przejazdu rzędu 8–9 km/h (Opaliński 2014: 619), na kolej oferującą przewozy w tempie kilkakrotnie wyższym, było dla pasażerów szokiem. Już w latach 50. XIX wieku skła-

dy osobowe pociągów przemieszczały się na Śląsku z maksymalną prędkością do 60 km/h, w kolejnym dziesięcioleciu mknęły już z szybkością 80 km/h. W drugiej połowie lat 70. XIX wieku składy pasażerskie osiągały 90 km/h (Jerczyński, Koziarski 1992: 58). Realne uśrednione prędkości były nieco niższe. W Galicji w drugiej połowie lat 60. na liniach pierwszorzędnych przemieszczano się w ciągu dnia ze średnią prędkością około 40 km/h, na liniach drugorzędnych w przedziale ok. 30–35 km/h. W podobnym tempie poruszano się na trasach z Krakowa do Wiednia, Wrocławia i Warszawy (Opaliński 2014: 624). Pomijając jakieś różnice, w gruncie rzeczy nieistotne dla omawianej tu kwestii, w osiągnięciach kolei pruskich i austriackich (galicyjskich), trzeba zauważyć, że przeskok prędkościowy był na tyle duży, że wyraźnie zaznaczył się w analizowanych narracjach.

Ogląd świata z okna wagonu przy tych prędkościach – nieosiągalnych wcześniej – był bardzo utrudniony. Oko ludzkie, zaskoczone tą nagłą zmianą, nie było w stanie rejestrować widzianych obrazów z należytą precyzją. Szybkość, z jaką się one przewijały, sprawiała, że pasażerowie musieli dostroić się do ogromu doświadczanych bodźców. Proces ten nie zawsze przebiegał sprawnie i bez komplikacji. O wpływie samej prędkości i oddziaływaniu bodźców wizualnych na organizm człowieka już w XIX wieku wypowiadali się lekarze różnych specjalności, zwracając uwagę na zgubne skutki owych doznań (Erichsen 1866; Jones 1869).

Zetknięcie podróżnych z „oszałamiającą” prędkością, ekspozycja na otwartą przestrzeń (mosty, wiadukty, także te jeszcze w budowie, wysokie nasypy) i zmienność zaokiennych kadrów wywoływały bardzo różne reakcje. Pierwszą i najczęstszą była fascynacja, uchwycona naiwnymi oczami dziecka (Sulatycki: 8) czy prostego chłopca (Biedroń 1938: 256). Ich uwaga koncentrowała się głównie na doznaniach wizualnych wywołanych prędkością. Braki w wykształceniu nie pozwalały tej grupie podróżnych na głębsze spostrzeżenia. Znajdujemy je u innych, bardziej obytych pasażerów, np. u pięćdziesięcioletniego wówczas Andrzeja Edwarda Koźmiana, który z matematyczną dokładnością wyliczył osiągi kolei, będąc w drodze z Heidelbergu via Berlin do Krakowa w 1854 r. Tak zrelacjonował tę podróż:

o 11-tej stanęliśmy w Berlinie, a więc w 21 godzinach ulecieliśmy 120 mil.
Przez 21 godzin byliśmy jaskółkami, gołębiami (Koźmian 1894: 256).

Obszerniejszą relację zostawił nam Kazimierz Girtler, przedstawiciel krakowskiej inteligencji, który w 1862 r. odbył podróż z Krakowa przez Lwów do Bukaczowiec, uważnie przy tym notując:

ktoż nie zna sensacji, jaką sprawia podróż koleją, zwłaszcza gdy się rusza z miejsca, stawa, lub też gdy maszyna w całym pędzie unosi nas po pro-

stych liniach kolei (...) Wyjrzę – aż tu jesteśmy w powietrzu, bo most w głębi murują, a my przelatywaliśmy jakby po dwóch belkach przezroczysto leżących (...) Mimo przekonania, że się jedzie dla przejechania i że się pewnie przejedzie, dreszcz przejmując widok przepaści (...) W Jarosławiu grobla ogromnie wysoka, tak że stara głowa za wyjrzaniem zawraca się (Staszek 1991: 80–81).

Stwierdzeniem „któż nie zna sensacji” Girtler daje do zrozumienia, że z początkiem lat 60. XIX wieku kolej nie jest już jakimś novum. Sądząc ze wspomnianych wcześniej relacji, jazda koleją zdążyła się już nawet znudzić. Pierwszy nią zachwyt przeminął zaledwie w kilka, kilkanaście lat od jej pojawienia się w granicach zaborów. Spowszedniały też szybko zmieniające się za oknem krajobrazy. Coś, co kiedyś wywoływało zachwyt, z czasem wprawiało w rozdrażnienie i kpiarski ton. Kraszewski w 1858 r., będąc w drodze do Wiednia, zanotował:

niewiele co podróżny schwycić może w zwyczajnej wędrownicy, nawet dość powolnie odbywanej, cóż dopiero w tak szparkim przełocie, gdy wspomnienie tylko co widzianego przedmiotu wnet się dziesięciną innymi zaciera! (...) Jest to już nie podróż, ale proste przenoszenie się z miejsca na miejsce, które w przyszłości powinno być ulepszone z pomocą chloroformu. Ludzi będą usypiać, administracja kolei naładuje nimi wozy, a wedle kartek poprzyklepanych na czole konduktorowi wydawać ich będą po stacjach, gdzie dopiero szwajcar w Wartesaal otrzeźwi (...) Pociąg ruszył z szybkością błyskawicy i znowu przesuwając się zaczęły pola, łąki, chatki, płoty, lasy jodeł i sosen, wiosenne zboża, gliniaste pustki, kamienne odłogi. Przebywamy widoki wspaniałe, wśród których ludźki w dole wydają się nam malutkim i biednym. Złudzenie optyczne... (Kraszewski 1977: 31–33).

Rozczarowania nie krył również Padalica, który w 1857 r. przemierzał Królestwo Polskie:

poezja podróży znikła od czasu jak kocioł parowy zamienił dla nas konie, i któż dziś z podróżnych może sumiennie powiedzieć sobie, że widział kraj który przeleciał? Zaciekawiony widokami okolic nowych dla mnie, patrzałem z początku na nie i pragnąłem notować ich wyraz; lecz wkrótce ta ciągle uruchomiona przestrzeń, co się zdała z prerażającą szybkością wylewać na mnie, znużyła oko i zaledwie miałem możność dopatrzeć zarysów ogólnych. Miedze, drogi, drzewa, leżące w liniach równoległych do kolei żelaznej, uciekały tak szybko, że je wzrok na chwilę jedną zatrzymać nie był w stanie; gdy tymczasem wszelkie linie opierające się o kolej zdawały się być promieniami jakiegoś olbrzymiego koła wirującego ciągle. Z tej siatki ustawicznie jak kaskada lecącej przed wzrokiem, zaledwie gdzieś na krańcach widnokregu, plamki lasów, centki wiosek, przeciągały wolniej i można było spojrzeć na ich rysunek (Padalica 1859: 134–135).

Odnotujmy jeszcze uwagę Wojcieckiego poczynioną w trakcie wy-cieczki do Krakowa w 1858 r.:

w przelocie szybkim koleją nic podróżny rozważać nie może, chyba rzu-tem oka obejmować pobieżone okolice i badać towarzyszków siedzących w jednym wagonie. Spostrzeżenia te nie mają zazwyczaj żadnej wartości, bo oryginały zniknęły, humoryści rzadcy jak rarogi, a pijany wędrownik, jeżeli się częściej znajdzie, to śpi jak zabity (Wojciecki 1859: 135).

Z opisów tych przebija nuta zawodu – kolej daje iluzję, która oszukuje i mami pasażerów. Podróżny zamknięty w przedziale jest skazany na „de-lektowanie” się obrazami, które uważnego i dociekliwego obserwatora zadowolić nie mogły. Dlatego też, by wyostrzyć swoje obserwacje, nadą-żyć wzrokowo za tym, co w okamgnieniu przesuwało się za oknami, po-dróźni posiłkowali się w trakcie jazdy specjalnie przygotowanymi na tę okoliczność publikacjami złożonymi z rycin i opisów mijanych miejsc (Pol 1959: 282; Kraszewski 1977: 11).

Wszystkie trzy powyższe relacje łączy jeszcze jedno – czas powsta-nia. Zostały one zredagowane w końcu lat 50. XIX wieku. Wydaje się, że był to moment, kiedy podróżni zaczęli stopniowo oswajać tę dotych-czasową ulotność wizualnych wrażeń i wkradające się do przedziału znu-dzenie. Stan ten wyraźnie zaczął ciążyć podróżnym. Pisali o tym wspomniany Padalica, Wojciecki czy przywołany nieco wcześniej Jał-o-wiecki (2002: 128, 162–163). Lekarstwa upatrywano w owych rozkład-a-nych „widoczkach”, szkicownikach, które miały za zadanie także pomóc w utrwalaniu wrażeń wzrokowych, w kobiecych robótkach ręcznych zabieranych do przedziału czy chociażby w lekturach, indywidualnie zestawianych lub też specjalnie dedykowanych podróżnym w ramach kolejowych serii wydawniczych, jak np. Biblioteka Kolei Żelaznych (Kraśńska z Branickich 1996: 162). Częstotliwość, z jaką na łamach żurnali zaczęto proponować niektóre z rozwiązań uatrakcyjnających podróż (robótki, szkicowniki), każe przypuszczać, że proces przezwycię-żania apatii i zubożenia podróży nasilił się w latach 70. i 80. XIX stule-cia. Wydaje się też, że był to czas, kiedy ostatecznie przemijało pierwsze „romantyczne” zauroczenie koleją i jej możliwościami. Wzrost prędkości osią-ganych przez pociągi definitywnie przekreślił możliwość wzrokowego okiełznania umykających krajobrazów. W relacjach podróżnych z później-szego okresu, nasyconych już duchem pozytywizmu, pojawia się zdecy-dowanie więcej rzeczowych i chłodnych kalkulacji, realnie opisujących przemierzane przestrzenie. Ruchliwość tego co za oknem nie budzi już w ostatniej ćwierci XIX wieku szczególnego zainteresowania. Mogła ona oczywiście ekscytować kogoś, kto po raz pierwszy wyruszał w po-dróż pociągiem. Pasażerów często korzystających z kolei zajmują już

inne kwestie – szukają luksusu, wygody, sprawnej obsługi czy korzystnej ceny przejazdu. Egzaltowane opisy oddalających się w szybkim tempie krajobrazów minęły bezpowrotnie.

Zakończenie

Przywołane tu relacje dowodzą, że z perspektywy pasażera w odbiór kolejowej rzeczywistości angażowane były wszystkie zmysły. Dwa z nich, wzrok i słuch, wykorzystywane były częściej. Posługiwano się nimi w celu sprawnego komunikowania się z personelem oraz bezpiecznego korzystania z wszelkich udogodnień na kolei. Wydaje się, że podobnie jak w innych obszarach życia, tak i tu wzrok był najczęściej absorbowanym zmysłem także w ogarnianiu świata pozakolejowego, tj. przyrody, zindustrializowanych i zurbanizowanych przestrzeni. Nie wszystkie wizualne wątki podniosłem w swym tekście. Interesująco choćby jawi się perspektywa badań nad komunikacją wzrokową w obrębie przedziałów i dworcowych przestrzeni czy też to, jak reagowali podróżni na kolory pojawiające się wokół nich. Świat kolei nie był bynajmniej w odcieniach czerni i szarości, jak widział to przywołany na wstępie ksiądz Rokoszy. Strojne suknie pań, mundury kolejarzy, kolorowe pudła wagonów czy malowidła na ścianach dworcowych poczekalni, wszystko to skrzyło się feerią barw, które mogły przyprawić o zawrót głowy.

Badań wymaga także udział pozostałych zmysłów (węchu, smaku i dotyku) w przeżywaniu podróży. Kwestia ta, choć rzadziej podnoszona w wykorzystanych przekazach źródłowych, jawi się nie mniej frapująco. Zmysły te pozwalały w podróży poznawać i oceniać bardzo różne bodźce, zarówno te przyjemne związane z wykwinnym jedzeniem, pięknym zapachem perfum czy pożądanym dotykiem, jak i całą paletę niechcianych doznań smakowo-zapachowo-dotykowych, które generowali podróżni przebywający w zatłoczonych i źle wentylowanych wagonach, konsumujący w trakcie jazdy domowe jadlo o intensywnym zapachu (czosnek, cebula, jaja, pieczone), przemieszane z zapachem tytoniu i ludzkim potem. Intensywność tych doznań wzmacniały powszechny w wagonach brak toalet i bieżącej wody, kłopoty z regulacją temperatury, wydajną i sprawną wentylacją wewnątrz. Wszystkie te kwestie były zarzewiem konfliktów między pasażerami. Próby łagodzenia napięć rodzących się na tych polach odnajdujemy w kodeksach obyczajowych.

Analizie poddałem relacje osobiste zawarte w listach, wspomnieniach i pamiętnikach, a więc w źródłach absolutnie fundamentalnych dla

rozpatrywanej materii. W sumie oceną objąłem kilkadziesiąt pozycji autorów wywodzących się z różnych warstw i grup społecznych. Nie jest to próba całościowego ujęcia problemu. By ją podjąć, konieczne są dalsze badania z wykorzystaniem nowych źródeł. Kwerendę należałoby wzbogacić nie tylko o kolejne dokumenty osobiste, ale także o prasę codzienną i specjalistyczną (dotyczącą higieny, mody), źródła drukowane różnej proveniencji (np. opisy podróży, kodeksy *savoir-vivre*'u) czy materiały wytworzone na potrzeby kolei (sprawozdania, projekty architektoniczne zabudowy dworcowej, dokumentacja konstrukcyjna wagonów itp.). Ramy objętościowe pracy na to oczywiście nie pozwalają. Artykuł należy traktować jako punkt wyjścia do dalszej dyskusji nad tą słabo poznaną problematyką.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Biblioteka Narodowa w Warszawie, Dział Rękopisów

Ćwikiewicz M., *Moje życie. Wspomnienia*, sygn. akc. 12992, z. 4.

Iwanicka z Rodowiczów Z., *Wspomnienia*, sygn. akc. 13580.

Rokoszny J., *Fragment dziennika z pobytu na kuracji we Włoszech w 1908 r.*, sygn. akc. 7765/3.

Szczaniecki J., *Wspomnienia Jerzego Szczanieckiego, syna Stefana i Izabeli z Kaleńskich z Kwiatonowic k. Gorlic, cz. 1*, sygn. akc. 011355/1.

Trzebiński S., *Pamiętnik*, sygn. akc. 11806.

Biblioteka Jagiellońska, Dział Rękopisów

Górski K.M., *Notatki z podróży*, sygn. 7701 I.

Grabowski K., *Notatki z podróży do Lwowa. W sierpniu 1859 (Pisane w drodze)*, sygn. 8819.

Sulatycki, *Ze starego pamiętnika*, sygn. 9857.

Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Dział Rękopisów

Bogdańska R., *Dzienniki*, sygn. akc. 252/54.

Łodziński F., *Wspomnienia naftowca z lat 1855–1927*, sygn. akc. 51/88.

Źródła drukowane

Bartek Szkołarz [B. Łoziński], 1870, *Podróż Macieja Kołowrotka. Czytelnikom „Dzwonka” na pożytek i zabawę opowiedział...*, „Dzwonek” 1870, nr 15; 1870, nr 16; 1870, nr 17.

Biedroń J., 1938, *Jak góral z Naprawy został robociarzem [w:] Robotnicy piszą. Pamiętniki robotników. Studium wstępne*, red. Z. Mysłakowski, F. Gross, Kraków.

Diamand H., 1932, *Pamiętnik Hermana Diamanda, zebrany z wyjątków listów do żony*, Kraków.

Domeyko I., 1963, *Moje podróże. Pamiętniki wygnańca, 1846–1888*, t. 3, przygotowała do druku, opatrzyła przedmową i przypisami E.H. Nieciowa, Wrocław.

Drygas S., 1970, *Czas zaprzęszty. Wspomnienia 1890–1944*, Warszawa.

- Erichsen J.E., 1866, *On Railway and Other Injuries of the Nervous System*, London.
- Estreicherówna M., 1968, *Życie towarzyskie i obyczajowe Krakowa w latach 1848–1863*, Kraków.
- Fiederkiewicz A., 1956, *Wspomnienia z Ameryki*, Warszawa.
- Haushofer M., 1911, *Sztuka życia, zagadnienia życia*, Warszawa.
- Instruction für die Ober-Schaffner der Krakau-Oberschlesischen Eisenbahn*, 1847, Breslau.
- Instruction für die Schaffner der Krakau-Oberschlesischen Eisenbahn*, 1847, Breslau.
- Jałowiecki M., 2000, *Na skraju Imperium*, wybór i układ tekstu M. Jałowiecki, Warszawa.
- Jaroszewicz A., 1968, *Libretto finansisty. Wspomnienia 1881–1947*, Warszawa.
- Jaruzelski J., 2001, *Księżę Janusz (1880–1967). Szkice. Wspomnienia Janusza Radziwiłła*, Warszawa.
- Jones J.W., 1869, *Failure of sight from railway and other injuries of the spine and head: its nature and treatment, with a physiological and pathological disquisition into the influence of the vaso-motor nerves on the circulation of the blood in the extreme vessels*, London.
- Karwowski S., 1891, *Cztery tygodnie w Galicji*, Poznań.
- Kieniewicz A., 1989, *Nad Prypecią dawno temu. Wspomnienia zamierzchłej przeszłości*, przygotował do druku S. Kieniewicz, Wrocław.
- Kofler O., 1999, *Żydowskie dwory. Wspomnienia z Galicji Wschodniej od początku XIX wieku do wybuchu I wojny światowej*, przygotowała do druku, wstępem, przypisami opatrzyła i indeks zestawiła E. Koźmińska-Frejłak, Warszawa.
- Kolej żelazna. Rozmowa Grzeli Łopucha z Walentym ze Smolnicy, „Dzwonek”* 1860, nr 5; 1860, nr 6.
- Koźmian A.E., 1894, *Listy... (1829–1864)*, cz. 1: 1830–1856, Lwów.
- Kraśńska z Branickich E., 1995, *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Kraśńskiej z lat 1835–1876*, t. 1: listopad 1835 – czerwiec 1848 (listy nr 1–425), z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, Warszawa.
- Kraśńska z Branickich E., 1995–1996, *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Kraśńskiej z lat 1835–1876*, t. 1–4, Warszawa.
- Kraśńska z Branickich E., 1996, *Świadek epoki. Listy Elizy z Branickich Kraśńskiej z lat 1835–1876*, t. 3: czerwiec 1853 – lipiec 1863 (listy nr 920–1539), z rękopisu odczytał, wybrał, skomentował i wstępem opatrzył Z. Sudolski, przekład U. Sudolska, Warszawa.
- Kraszewski J.I., 1977, *Kartki z podróży 1858–1864*, t. 1, przypisami i posłowiem opatrzył P. Hertz, Warszawa.
- Krzywoszewski S., 1947, *Długie życie. Wspomnienia*, t. 1, Warszawa.
- Lepszy L., 1895, *Wspomnienia artysty*, Kraków.
- Listy chłopskie z Galicji Jana Warchoła do brata Pawła z Lubeni (1877–1918)*, 2014, wybór i oprac. A. Bielenda, Lubenia.
- Maty H. [Neumanowa H.], 1936, *Życie jakich wiele*, t. 2: Powieść, Warszawa.
- Modrzejewska H., 1957, *Wspomnienia i wrażenia*, Kraków.
- Müldner H., 1877, *Przejażdżka koleją tarnowsko-lełuchowską, opisał...*, Kraków.
- Padalica T. [Zenon Leonard Fisz], 1859, *Listy z podróży*, t. 1, Wilno.
- Pamiętniki emigrantów. Kanada nr 1–16*, 1971, Warszawa.
- Pamiętniki krakowskiej rodziny Louisów (1831–1869)*, 1962, opracował, wstępem i przypisami opatrzył J. Zathey, przedmową poprzedziła J. Bieniarzówna, Kraków.
- Parochód diabłem, czyli przesady gminu*, 1847, Warszawa.
- Pol W., 1959, *Pamiętniki*, opracował K. Lewicki, Kraków 1959.
- Połonicki B., 2006, *Księgarz lwowski. Dzienniki, pamiętniki i listy z lat 1880–1943*, opracowała i wstępem opatrzyła M. Konopka, Warszawa.

- Pruszkowa z Rzochowskich S., 1863, *Besкиды, Pieniny i Tatry* (wyjątek z „Dziennika Podróży”) [w:] *Rozrywki dla młodocianego wieku. Dzieło zbiorowe w Sciu tomach obejmujące: powieści, podróże, literaturę i rozmaitości. Przez...*, t. 4, Warszawa.
- Raczyński E., 1997, *Pani Róża z domu Potocka. Synowa Zygmunta Krasińskiego potem Edwardowa Raczyńska*, Warszawa.
- Robotnicy piszą. Pamiętniki robotników. Studium wstępne*, 1938, red. Z. Mysłakowski, F. Gross, Kraków.
- Sewer [I. Maciejowski], 1903, *Z Krakowa do Mediolanu* [w:] *Michał Kopeć. W lesie. Z Krakowa do Mediolanu. Nowele*, Warszawa.
- Signalvorschriften*, 1906, Wien.
- Solski L., 1955, *Wspomnienia 1855–1893*, na podstawie rozmów napisał A. Wojcicki, Kraków.
- Staszek J., 1991, *Wspomnienia Kazimierza Girtlera z podróży do Lwowa i Bukaczowiec w 1862 roku*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, R. 36.
- Szymanowska Z., [b.r.], *Opowieść o naszym domu*, Lwów–Warszawa.
- Turek R., 1973, *Moja mama, ja i reszta*, Warszawa.
- Ustawa o sygnałach dla kolei żelaznych austriackich i węgierskich. Wydanie urzędowe*, 1877, Wiedeń.
- Vorschriften für die Bahn-, Block-, und Zugmeldewächter. Gültig vom 1. Oktober 1906*, 1906, Wien.
- Wiktor J., 1958, *Przeświecone wspomnienia*, Warszawa 1958.
- Wojcicki K.W. 1859, *Wycieczka do Krakowa w maju (2–14) 1858 roku* [w:] *Pismo zbiorowe*, wydane przez Józefa Ohryzko, t. 1, Petersburg.
- Wolska M., Obertyńska B., 1974, *Wspomnienia*, Warszawa.
- Wycieczka do Krakowa*, 1892, Tarnów.

Opracowania

- Caplan E., 2001, *Trains and Trauma in the American Gilded Age* [in:] *Traumatic Past. History, Psychiatry, and Trauma in the Modern Age, 1970–1930*, ed. M. S. Micale, P. Lerner, Cambridge.
- Corbin A., 1998, *We władzy wstrętu. Społeczna historia poznania przez węch. Od odrazy do snu ekologicznego*, tłum. A. Siemek, Warszawa.
- Green N., 1990, *The Spectacle of Nature*, Manchester.
- Harrington R., 2001, *The Railway Accident: Trains, Trauma, and Technological Crises in Nineteenth-Century Britain* [in:] *Traumatic Past. History, Psychiatry, and Trauma in the Modern Age, 1970–1930*, ed. M. S. Micale, P. Lerner, Cambridge.
- Jerczyński M., Koziarski S., 1992, *150 lat kolei na Śląsku*, Opole.
- Komorowski W., Sudacka A., 1995, *Architektura linii kolejowej Karola Ludwika*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, R. 40, z. 2.
- Kurek J., 2013, *Kolejowa edukacja... Galicyjsko-śląskie spotkania w pociągach i na dworcach* [w:] *Galicyjskie drogi i bezdroża. Studium infrastruktury, organizacji i kultury podróżowania*, red. J. Kamińska-Kwak, Rzeszów.
- Kurek J., 2012, *Czytając gazetę w pociągu... Nowa przestrzeń komunikacji a przemiany narodowościowe na Górnym Śląsku w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, „Wieki Stare i Nowe”, tom specjalny: *Ludzie i elity pogranicza*, red. M. Fic, R. Kaczmarek, Katowice.
- Michalska M., 2024, *Dźwięki, ludzie i nasłuchiwanie miasta. Wybrane elementy fonosfery Warszawy na przełomie XIX i XX wieku*, Toruń.

- Opaliński D., 2000, *Wagony osobowe kolei galicyjskich*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 3/4.
- Opaliński D., 2001, *Usługi gastronomiczne na kolejach galicyjskich*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 3.
- Opaliński D., 2014, *Dyszlem i pod parą, czyli o galicyjskim kolejowo-pocztowym rozkładzie jazdy z 1867 r.*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 4.
- Rorty R., 1994, *Filozofia a zwierciadło natury*, tłum. M. Szczubiałka, Warszawa.
- Schivelbusch W., 1993, *Geschichte der Eisenbahreise. Zur Industrialisierung von Raum und Zeit im 19 Jahrhundert*, Frankfurt am Mein.
- Szuro S., 1997, *Informator statystyczny do dziejów społeczno-gospodarczych Galicji. Kolej żelazne w Galicji w latach 1847–1914*, red. H. Madurowicz-Urbańska, Kraków.
- Szymczak-Hoff J., 1982, *Drukowane kodeksy obyczajowe na ziemiach polskich w XIX wieku (studium źródłoznawcze)*, Rzeszów.
- Tomasik W., 2014, *Pociąg do nowoczesności. Szkice kolejowe*, Warszawa.
- Urry J., 2009, *Socjologia mobilności*, tłum. J. Stawiński, Warszawa.



Paweł Korzeniowski¹

Gurkhowie na Gallipoli. Walki hinduskiej 29. Brygady Piechoty na półwyspie Gallipoli w 1915 r.

Streszczenie

Kampania na półwyspie Gallipoli w 1915 r. trwale zapisała się w historii wielu narodów biorących w niej udział. Dla Turków, Australijczyków czy Nowozelancezyków jest ważnym elementem budowy tożsamości narodowej. Dla Brytyjczyków stanowi powód do wstydu jako jedna z najboleśniejszych porażek militarnych. Francuzi traktują ją jako niepotrzebną eskapadę zorganizowaną przez swoich najbliższych sojuszników.

Niewielu pamięta, że w tej kampanii wzięli udział także żołnierze z Indii. Większość z nich służyła w 29. Brygadzie Piechoty, której walki stanowią temat niniejszego artykułu. Uczestniczyła ona niemal we wszystkich najważniejszych starciach kampanii – najpierw walczyła na południu półwyspu, by latem trafić na północ, do sektora zajmowanego przez wojska ANZAC. Brygada stacjonowała na półwyspie do niemal samego końca kampanii, ostatni żołnierze opuścili półwysep w drugiej połowie grudnia 1915 r.

Hindusi, nawykli do działań w ekstremalnych warunkach, okazali się niezwykle skutecznym rekrutem. W raportach podkreślano ich determinację, wysokie morale oraz umiejętności walki. Pomimo ogromnych trudów ich poziom dyscypliny był wyjątkowo wysoki. Za swoją postawę zapłacili ogromną cenę. Spośród ok. 15 tys. żołnierzy, którzy wzięli udział w kampanii, aż 1/3 zginęła, zmarła lub odniosła rany.

Do dzisiaj udział hinduskich żołnierzy w kampanii na Gallipoli stanowi w historiografii tematykę słabo opracowaną, poruszaną zazwyczaj na marginesie szerszych opracowań, poświęconych całej kampanii bądź udziałowi wybranych kontyngentów. Niniejszy artykuł ma na celu przynajmniej częściowe wypełnienie tej luki.

Słowa kluczowe: I wojna światowa, ANZAC, Gurkhowie, Gallipoli

¹ Dr hab. Paweł Korzeniowski, prof. UR, Instytut Historii, Wydział Humanistyczny, Uniwersytet Rzeszowski, al. Rejtana 15c, 35-959 Rzeszów, tel. 691-545-816, p.korzeniowski@ur.edu.pl, nr ORCID: 0000-0003-4673-6024.

The Gurkhas at Gallipoli. The Battles of the 29th Indian Infantry Brigade on the Gallipoli Peninsula in 1915

Abstract

The Gallipoli Campaign of 1915 left a lasting imprint on the histories of many nations involved. For Turks, Australians, and New Zealanders, it became a cornerstone in the formation of national identity. For the British, it remains a source of deep embarrassment—one of the most painful military defeats in their history. The French often regard it as an unnecessary venture, orchestrated by their closest allies.

What is less commonly remembered is that Indian soldiers also played a significant role in this campaign. Most served in the 29th Indian Infantry Brigade, whose actions form the central focus of this article. The brigade participated in nearly all major engagements of the campaign—initially fighting in the southern part of the peninsula before being redeployed north in the summer to the ANZAC-held sector. The brigade remained stationed on the peninsula until nearly the end of the campaign, with the last troops withdrawing in the second half of December 1915.

Accustomed to operating in extreme conditions, Indian soldiers proved to be remarkably effective. Military reports consistently praised their determination, high morale, and combat proficiency. Despite enduring severe hardships, their discipline remained exceptionally high. However, this dedication came at a steep cost. Of the approximately 15,000 Indian troops who took part in the campaign, nearly one-third were killed, wounded, or died from other causes.

To this day, the contribution of Indian soldiers at Gallipoli remains an underexplored subject in historiography—often mentioned only in passing within broader studies of the campaign or the involvement of other national contingents. This article seeks to help fill that gap by shedding light on their overlooked role and sacrifice.

Keywords: World War I, ANZAC, Gurkhas, Gallipoli

Wprowadzenie

Kampania gallipolijska 1915 r. doczekała się bogatej literatury, szczególnie jeśli chodzi o historiografię anglosaską. Mimo to pewne tematy wciąż nie doczekały się szerszego omówienia. Jednym z takich zagadnień jest udział w kampanii hinduskiej 29. Brygady Piechoty. Żołnierze z subkontynentu indyjskiego znaleźli się na półwyspie kilka dni po inwazji i walczyli niemal we wszystkich najważniejszych starciach. Wykazali się w nich wyjątkową odwagą, determinacją, poświęceniem i wytrwałością. Za swą postawę zapłacili jednak wysoką cenę. Po wielomiesięcznych zmaganiach brygada niemal przestała istnieć. W innych okolicznościach dawno uznano by ją za niezdolną do walki i wycofano w celu odbudowy i reorganizacji. Zamiast tego utrzymywano ją niemal do ostatnich dni, ewakuując dopiero w drugiej połowie grudnia.

Także w publikacjach mojego autorstwa dotyczących walk na półwyspie Gallipoli hinduska 29. BP jest często jedynie wzmiankowana, więcej miejsca poświęcam jej tylko wówczas, gdy uczestniczyła w najważniejszych starciach kampanii (Korzeniowski 2019: 2021). W niniejszym tekście chciałbym dokonać syntezy jej udziału w walkach, ale także poddać głębszej analizie prace dowództwa w ramach przygotowań do bitew oraz realizacji postawionych zadań, a także omówić kwestie bieżącego funkcjonowania, szczególnie w kontekście rotacji i odbudowy zdolności bojowej. Postaram się także pokazać, jak przystosowanie do walk w trudnych warunkach terenowych ułatwiało realizację zadań taktycznych oraz wykazać, że brytyjskie dowództwo traktowało 29. BP jako jednostkę o ponadprzeciętnych walorach bojowych, powierzając jej często najtrudniejsze cele. Ponieważ w polskiej historiografii zagadnienia związane z funkcjonowaniem brytyjskiej Armii Indii są mało znane, w niniejszym tekście postaram się nieco przybliżyć tę tematykę.

Hindusi w służbie Imperium Brytyjskiego

Do połowy XIX wieku brytyjskie panowanie na subkontynencie indyjskim opierało się na Kompanii Wschodnioindyjskiej. Dysponowała ona jednostkami złożonych z autochtonów, których trzon stanowiły trzy armie prowincjonalne z Madrasu, Bombaju oraz Bengalu. Po stłumieniu wielkiego buntu z lat 1857–1858 bezpośrednią kontrolę nad wszystkimi formacjami rekrutowanymi z mieszkańców Indii przejęła korona. Dało to początek tzw. Armii Indyjskiej (*Indian Army*). Obok niej funkcjonowały także oddziały brytyjskie przysłane z metropolii, które określano mianem Brytyjskiej Armii w Indiach (*British Army in India*). Obie siły tworzyły wspólnie tzw. Armię Indii (*Army of India*), obejmującą wszystkie wojska, zarówno złożone z Brytyjczyków, jak i autochtonów, stacjonujące na subkontynencie².

Początkowo formacje hinduskie nie tworzyły jednolitej struktury, ale trzy tzw. armie prowincjonalne, Bengalu, Madrasu oraz Bombaju. Pod koniec XIX wieku przeprowadzono ich unifikację, tworząc nową organizację obejmującą cztery dowództwa terytorialne. Wciąż jednak podstawową rolę zarówno jednostek brytyjskich, jak i hinduskich było utrzymanie porządku i stabilności, a więc realizowanie zadań bardziej policyjnych niż militarnych. Z tego powodu poszczególne brygady pie-

² Te zawilości budzą do dzisiaj pewne nieporozumienia wśród badaczy. Wynika to stąd, że nawet w ówczesnych dokumentach często używano zamiennie nazw „Armia Indyjska” (*Indian Army*) i „Armia Indii” (*Army of India*).

choty czy pułki kawalerii rozlokowano w najważniejszych ośrodkach miejskich rozrzuconych po całym kraju. Nie tworzono także wyższych struktur organizacyjnych czy też dowództw operacyjnych (Headcote 2003: 378–381).

Pod koniec 1902 r. naczelnym dowódcą Armii Indii został gen. (od 1909 marsz.) Horatio Kitchener, najbardziej utytułowany brytyjski oficer. Pod jego kierownictwem przeprowadzono gruntowną reformę indyjskich sił zbrojnych mającą na celu przekształcenie ich z formacji porządkowej w siłę mającą zapewnić ochronę Indii przed zagrożeniem zewnętrznym, głównie ze strony Rosji. Zorganizowano dziesięć dywizji oraz cztery samodzielne brygady piechoty o stałej strukturze wzorowanej na brytyjskiej, a także osiem brygad kawalerii. Jednocześnie podjęto działania mające na celu skoncentrowanie tych sił na tzw. pograniczu północno-zachodnim (*North-Western Frontier*).

Ostateczny kształt Armia Indii uzyskała w 1909 r. Od tego momentu każda z dywizji składała się z trzech brygad po cztery bataliony. Trzy z batalionów rekrutowano z różnych grup etnicznych zamieszkujących Indie, czwarty zaś pochodził z Wielkiej Brytanii. Analogiczne rozwiązanie przyjęto dla kawalerii. Każda z brygad obejmowała dwa pułki hinduskie oraz jeden brytyjski³. Ponieważ ze względów finansowych nie udało się skoncentrować wszystkich dywizji na północnej granicy, wprowadzono zasadę rotacyjności batalionów i pułków pomiędzy dywizjami i brygadami. Dzięki temu żołnierze mogli nabrać doświadczenia w służbie na ciągle niespokojnym pograniczu afgańskim (Sumner 2001: 3–4).

Zgodnie z etatem Armia Indii powinna liczyć 219 tys. oficerów i żołnierzy, z czego ok. 150 tys. stanowili mieszkańcy subkontynentu. Do służby rekrutowano wyłącznie ochotników z tzw. ras wojowniczych (*martial races*), czyli grup etnicznych lub religijnych charakteryzujących się cechami predestynującymi do służby wojskowej⁴. Po ok. 40% żołnierzy wyznawało religię hinduistyczną lub islam, zaś pozostałe 20% stanowili Sikhowie. W poszczególnych batalionach czy pułkach służyli wyłącznie przedstawiciele jednej grupy. Ułatwiała to komunikację, a także przestrzeganie często surowych norm religijnych dotyczących żywienia, ubioru, higieny i innych codziennych rytuałów (Headcote 2003: 380–381).

³ Obok formacji stricte liniowych zorganizowano także tzw. siły bezpieczeństwa, mające w dalszym ciągu realizować zadania policyjne. Składały się one z 15 pułków kawalerii (w tym jednego brytyjskiego) oraz 70 batalionów piechoty (25 z Wielkiej Brytanii).

⁴ Ta rasistowska pseudoteoria przypisywała niektórym grupom etnicznym, kulturowym czy religijnym cechy uznane za szczególnie przydatne do służby wojskowej. Wśród nich wyróżniano m.in. lojalność, wytrwałość, odwagę, honor i dyscyplinę. Do tej grupy zaliczano m.in. Gurkhów z Nepalu, Sikhów, Radżputów, Pasztunów czy też muzułmanów z Pendżabu.

Służba była ciężka i wiązała się z wieloma wyzwaniem. Mimo to cieszyła się dużym zainteresowaniem. Oprócz stałego żołdu i utrzymania zapewniała także duży prestiż. Oficerami byli wyłącznie Brytyjczycy. Choć zgodnie z ówczesną mentalnością uznawali się za przedstawicieli „lepszego” kultury, traktowali podwładnych z szacunkiem, doceniając ich lojalność, odwagę, wytrwałość i poczucie honoru. Te cechy miały wyróżniać indyjskich rekrutów na tle mieszkańców subkontynentu, którymi na ogół pogardzano i których traktowano z nieukrywaną wyższością. Generalnie przyjmowano zasadę, że oficer powinien poznać przynajmniej w podstawowej formie dialekt żołnierzy, którymi dowodził. Dużo więcej rasowych uprzedzeń prezentowali brytyjscy szeregowcy, niejednokrotnie odnosząc się do indyjskich kolegów z wyższością czy wręcz pogardą. Także w codziennym życiu garnizonowym uwidaczniał się podział na „białych” i „autochtonów”, mieli m.in. osobne koszary, stółki, wyznaczono też „strefy wyłącznie dla białych” (Morton-Jack 2018: 33–57).

Armia Indii borykała się z wieloma problemami. Przede wszystkim była permanentnie niedofinansowana. Większość jej budżetu stanowiły tzw. wydatki vegetacyjne, a więc na utrzymanie żołnierzy oraz infrastrukturę. Niewiele zostawało na zakup nowoczesnego uzbrojenia. Skutkiem tego cała armia dysponowała jedynie 480 działami oraz 421 karabinami maszynowymi, z czego dużą część stanowiła broń starszych typów. Pomimo ambitnych założeń nie udało odpowiednio rozbudować służb tyłowych, które cierpiały na znaczne braki kadrowe, szczególnie jeśli chodzi o specjalistów. Słabo przedstawiała się także opieka zdrowotna, niezwykle istotna w trudnym klimacie.

Jak wspominałem, Armia Indii miała zapewnić ochronę brytyjskiej kolonii, natomiast nie przewidywano jej wykorzystania poza subkontynentem, tym bardziej w walce w Europie. Mimo to szybko sięgnięto po jej zasoby. W pierwszej kolejności wycofano regularne brytyjskie oddziały, zastępując je formacjami terytorialnymi. Wkrótce sięgnięto także po oddziały stricte indyjskie. Do Francji wysłano tzw. Indyjskie Siły Ekspedycyjne „A” (*Indian Expeditionary Force A*) złożone z dwóch dywizji piechoty oraz dwóch kawalerii. Wkrótce wydzielono kolejne kontyngenty, kierując je m.in. do niemieckich kolonii w Afryce, Mezopotamii czy też do Egiptu. Nad Nilem w celu ochrony Kanału Sueskiego zorganizowano dwie dywizje piechoty złożone wyłącznie z hinduskich oddziałów (10. oraz 11. DP). To z nich wydzielono jedną brygadę, którą następnie skierowano na półwysep Gallipoli (Rawson 2014: 39–41).

Z Egiptu na Gallipoli

W Londynie kontrolę nad Kanałem Sueskim uznawano za kluczową dla utrzymania brytyjskiej dominacji morskiej. Stąd też wynikała konieczność zabezpieczenia Egiptu przed ewentualną inwazją osmańską. Zadanie to powierzono siłom dowodzonym przez gen. Johna Maxwella. Ich trzon stanowiły wspomniane już dwie hinduskie dywizje piechoty uzupełnione przysłaną z Wysp Brytyjskich 42. DP (East Lancashire) (Mallinson 2011: 97–99). Ponadto nad Nilem szkoliły się oddziały pochodzące z Australii i Nowej Zelandii zorganizowane w słynny ANZAC – Australian & New Zealand Army Corps (Australijsko-Nowozelandzki Korpus Armijny).

Rozpoczynając operację dardaneelską, nie planowano prowadzić szerzej zakrojonych działań lądowych. Główny wysiłek miała wziąć na siebie Royal Navy wsparta przez niewielką francuską eskadrę. Gdy działania morskie nie przyniosły spodziewanych rezultatów, podjęto decyzję o inwazji na półwysep Gallipoli. Na miejsca koncentracji sojuszniczych oddziałów wybrano dwa egipskie porty – Aleksandrię oraz Port Said.

Gen. Ian Hamilton, dowódca tzw. Śródziemnomorskich Sił Ekspedycyjnych (Mediterranean Expeditionary Force; MEF), dysponował konglomeratem oddziałów o bardzo różnej wartości bojowej. Podlegała mu brytyjska 29. DP, tzw. Royal Naval Division, francuska improwizowana 1. DP CEO (*Corps Expéditionnaire d'Orient*) oraz wspomniany wyżej ANZAC (Korzeniowski 2016: 414–432). Aby wzmocnić te siły, już 24 marca zasugerował marsz. Kitchenerowi uzupełnić jedną z dywizji ANZAC hinduską brygadą piechoty. W jej miejsce zaoferował gen. Maxwellowi cztery brygady konne wchodzące w skład ANZAC (TNA WO WD, MEF, sygn. WO 95/4264, From General Sir Ian Hamilton to Earl Kitchener, 24th March 1915). Choć była to racjonalna propozycja, w dodatku „opłacalna” dla dowódcy brytyjskich sił w Egipcie, pozostała bez echa.

6 kwietnia gen. Hamilton ponowił swoją prośbę, także bez rezultatu. Dopiero telegram od Sekretarza Wojny odniósł pożądany skutek. Hinduska 29. BP otrzymała rozkaz koncentracji w Port Saidzie. Brygada dotychczas wchodziła w skład 10. DP. Składała się z czterech batalionów piechoty: 1./6. Gurkha Rifles (6th Queen Elizabeth's Own Gurkha Rifles), 14. Sikhs (14th King George's Own Ferozepore Sikhs) oraz 69. I 89. Punjabis (TNA, WO, WD, OoB, sygn. WO 95/5473, Order of Battle of the Mediterranean Expeditionary Force, April 1915, Composition of British Force, k. 3–8). Bataliony piechoty były mniejsze od brytyjskich odpowiedników, liczyły ok. 750 ludzi, w tym 13 „białych” oraz 17 hinduskich oficerów. Dzieliły się na cztery tzw. podwójne kompanie,

po 160 żołnierzy każda. Ponadto w jej składzie znajdował się 108. ambulans polowy (*field ambulance*). Brygada, przygotowana do walki w terenie górskim, dysponowała także ok. 350 mułami (TNA, WO, WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272. Headquarters War Diary April–May 1915).

Dowództwo brygady sprawował gen. Herbert Vaughan Cox. Był to bardzo doświadczony oficer, który całą swoją karierę spędził w Indiach. Walczył m.in. w trakcie tzw. kampanii tirańskiej (1897–1898), dowodził 69. Punjabis, 4. BP w Rawalpindi oraz 2. BP w Nowshera. Po wybuchu wojny objął dowództwo 29. BP, z którą wyruszył na Bliski Wschód (Matthews 2024: 13).

Hindusi wyruszyli z Egiptu rankiem 27 kwietnia, dwa dni po rozpoczęciu operacji desantowej na półwyspie. Zaokrętowano ich na pięć transportowców: „Umfuli”, „Ajax”, „Japanese Princess Ismaila” oraz „Dunluce Castle”. W rejonie operacji znalazły się wieczorem 29 kwietnia, zaś rozładunek rozpoczął się rankiem następnego dnia. Brygadę skoncentrowano w rejonie wzgórza 138 i podporządkowano operacyjnie dowódcy brytyjskiej 29. DP gen. Aylmerowi Hunter-Westonowi. W nocy z 1 na 2 maja wojska osmańskie przeprowadziły silny kontratak na południu półwyspu. Pomimo pewnych sukcesów ostatecznie został on odparty ze znacznymi stratami dla atakujących. 29. BP nie brała udziału w walkach, pozostając w rezerwie. Mimo to poniosła pierwsze straty, głównie od ognia artylerii. 1/6. GR stracił 14 ludzi, w tym 2 zabitych, zaś w 14. Sikhs oraz 89 Punjabis zanotowano po 2 rannych (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary April–May 1915, Appendix II).

Pierwsze tygodnie na półwyspie

Plan operacji inwazyjnej zakładał opanowanie kluczowych punktów półwyspu w ciągu trzech dni. Silny opór wojsk osmańskich oraz błędy popełnione w trakcie lądowania spowodowały, że celu tego nie udało się osiągnąć. Ostatnie dni kwietnia oraz początek maja poświęcono na konsolidację zajmowanych pozycji, reorganizację oddziałów oraz sprowadzenie posiłków. Z Egiptu ściągnięto 42. DP, zaś Francuzi uzupełnili swój kontyngent o drugą dywizję piechoty. Transport wspomnianych oddziałów wymagał czasu, ale zwłoka pozwoliłaby obrońcom na umocnienie własnych pozycji oraz sprowadzenie rezerw. Gen. Hamilton nie zamierzał czekać, wznowił działania zaczepne, korzystając z sił, które znajdowały się w jego dyspozycji. W rezerwie pozostawała hinduska 29. BP, dotychczas nieuczestnicząca w walkach. 5 maja na półwysep dotarła 125. BP z 42. DP. Ponadto z północy sprowadzono australijską 2. BP,

brygadę nowozelandzką oraz 5 baterii artylerii. 6 maja rozpoczęła się tzw. druga bitwa o Krithię. Przez trzy dni sojusznicze oddziały bezskutecznie próbowały przełamać osmańską obronę. Kosztem 6500 zabitych i rannych przesunięto front zaledwie o kilkaset metrów (szerzej: Broadbent 2009: 150–158; Pugsley 2014: 197–208).

W tych walkach hinduska 29. BP nie brała udziału. Gen. Hamilton planował skierować ją do boju w drugim etapie bitwy. Ponieważ nie udało się przełamać osmańskiej obrony, wykorzystano ją do zluzowania wyczerpanych oddziałów 29. DP. 9 maja obsadzono pozycje od zachodniego brzegu do tzw. Krithia Stream (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272. Headquarters War Diary April–May 1915).

W kolejnych dniach konsolidowano zajmowane pozycje, przesuwając je nieco bliżej pozycji osmańskich. Wówczas doszło do pierwszej akcji zaczepnej podjętej przez hinduskich żołnierzy. Ich pozycje znajdowały się pod ostrzałem osmańskiego posterunku w pobliżu plaży „Y”, określanego jako Bluff Redoubt. Zadanie jego zdobycia powierzono 1./6. GR pod dowództwem ppłk. Charlesa Bruce’a. W nocy z 12 na 13 maja lekki krążownik HMS „Talbot” oraz niszczyciel HMS „Wolverine” przeprowadziły ostrzał osmańskich pozycji znajdujących się nad morzem. Obrońcy, spodziewając się natarcia, odpowiedzieli ostrzałem własnej artylerii, koncentrując ogień na pozycjach zajmowanych przez 89. Punjabis. Korzystając z tej dywersji, dwie kompanie Gurkhów dowodzone przez kpt. Jacksona pod osłoną ciemności niepostrzeżenie przeszły wzdłuż plaży na tyły nieprzyjacielskiego posterunku, po czym wspięły się na stromy klif i okopały. Następnie dwie pozostałe kompanie prowadzone przez kpt. Dallasa dołączyły do nich, poszerzając przyczółek. Rankiem 13 maja 89. Punjabis zaatakował osmańskie pozycje. Obrońcy, zorientowawszy się, że na ich tyłach znajdowali się Gurkhowie, szybko się wycofali. Udana akcja pozwoliła przesunąć front 29. BP o ponad 400 m. Sukces kosztował 1./6. GR 18 zabitych oraz 39 rannych, zaś 89. Punjabis stracił 5 zabitych, 35 rannych oraz 3 zaginionych (TNA WO WD, 29th Indian Infantry Brigade, sygn. WO 95/4272. Headquarters War Diary April–May 1915. Appendix IX; Morton-Jack 2018: 247–248).

Brytyjskie dowództwo obawiało się postawy muzułmańskich żołnierzy w walce ze współwynawcami. Obawa ta miała źródła w irracjonalnych uprzedzeniach i stereotypach. W ciągu ostatnich dni nie zanotowano istotnych naruszeń dyscypliny czy braku morale. Wręcz przeciwnie, w opisywanej akcji z 12 na 13 maja 89. Punjabis wykazał się agresywną postawą i determinacją w walce. Mimo to zdecydowano się odesłać 69. oraz 89. Punjabis do Egiptu. Ich miejsce zajęły dwa dodatkowe bataliony Gurkhów, 1./5. GR z 10. DP oraz 2./10. GR z 11. DP. Mogły one przy-

być na półwysep dopiero w czerwcu. W związku z tym gen. Hunter-Weston tymczasowo podporządkował gen. Coxowi 1. Royal Inniskilling Fusiliers (RIF) z 87. BP oraz 1. Lancashire Fusiliers (LF) z 86. BP (TNA WO WD 29th ID, sygn. WO 95/4304, General Headquarters, May 1915).

W drugiej połowie maja obie strony konsolidowały zajmowane pozycje, reorganizując obronę oraz prowadząc działania nękające. Tę rutynę zakłócił zaskakujący osmański wypad. 22 maja ok. godz. 14 „Turcy” niepostrzeżenie pokonali „ziemię niczyją” i zaskakującym atakiem opanowali wysunięte pozycje zajmowane przez 1. RIF, zdobywając jeden ckm. Po południu kontratak pozwolił odzyskać utracone pozycje, eliminując wszystkich znajdujących się tam przeciwników. W nocy wróg jeszcze trzykrotnie podejmował próby ataku, za każdym razem był odpierany z dużymi stratami. Rankiem jedynie niewielki okop w kształcie litery „T” znajdował się w rękach osmańskich.

W raportach podkreślano zaciętość nocnych walk oraz determinację osmańskich żołnierzy. Świadczą o tym m.in. straty obu stron. Gen. Cox meldował o ok. 500 ciałach na przedpolu oraz kolejnych 200 w okopach. Wzięto także 14 jeńców. Nawet jeśli te szacunki były zawyżone, to pokazują wręcz fanatyczne poświęcenie atakujących. Także Brytyjczycy zapłacili wysoką cenę za utrzymanie pozycji. 1. RIF miał 37 zabitych, 61 rannych oraz 14 zaginionych. Pozostałe bataliony zaangażowane w walkę straciły w sumie ok 60 ludzi (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272. Headquarters War Diary April–May 1915. Report on events of 22nr May 1915).

Trzecia bitwa o Krithię

Pod koniec maja dowództwo MEF obserwowało systematyczną rozbudowę osmańskich umocnień polowych. Aby przeszkodzić w tych pracach, zdecydowało się przeprowadzić operację zaczepną mającą na celu opanowanie części nieprzyjacielskich okopów. Ponadto przesunięcie frontu o kilkaset metrów dawało przestrzeń dla ewentualnych posiłków oraz artylerii. Atak zaplanowano na 4 czerwca (TNA WO WD, VIII AC, sygn. WO 95/4273. General Headquarters War Diary June 1915. Appendix II. Army Corps Order no. 2, 3-6-15).

Po raz pierwszy 29. BP miała wziąć udział w pełnowymiarowym natarciu. Na początku czerwca dysponowała stosunkowo dużym potencjałem bojowym. Oprócz 1. RIF oraz 1. LF, gen. Coxowi podporządkowano także 1./5. East Lancashire Regiment z 126. BP (42. DP). Ponadto 3 czerwca na półwyspie wylądował 1./5. GR, zaś dzień później 2./10. GR

(TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272. 1./5. Gurkha Rifles War Diary, May 1915 – January 1916). Brygada, w dalszym ciągu podporządkowana 29. DP, otrzymała zadanie ataku wzdłuż morza i opanowania okopów rozciągających się na Gully Spur. Do natarcia wyznaczono trzy bataliony: 1./6. GR wzdłuż morza, 1. LF w centrum oraz 14. Sikhs na prawej flance. Wsparcie zapewniał nowo przybyły 1./5. GR (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272. Headquarters War Diary April-May 1915. Report on event s of 22nd May 1915).

Trzecia bitwa o Krithię rozpoczęła się 4 czerwca półtoragodzinnym przygotowaniem artyleryjskim. Następnie punktualnie w południe na całym froncie piechota ruszyła do natarcia. Na odcinku 29. BP ostrzał osmańskich pozycji był bardzo słaby, gdyż większość luf przeznaczono do wsparcia pozostałych odcinków. Stąd gdy tylko żołnierze opuścili okopy, dostali się pod bardzo silny ogień broni maszynowej. 14. Sikhs zdołał posunąć się jedynie o ok. 100 m, ponosząc przy tym ogromne straty od krzyżowego ognia. Większość 1. LF nie była nawet w stanie opuścić własnych okopów. Jedna kompania, która podjęła próbę szturm, została niemal rozstrzelana. Tylko 1./6. GR poczynił niewielkie postępy, ale również zapłacił za to wysoką cenę.

Po godz. 14 gen. Cox otrzymał zgodę na skierowanie do walki znajdującego się w rezerwie 1./5. GR oraz podporządkowano mu dodatkowo 1. Royal Dublin Fusilliers. Popołudniowe natarcie Irlandczyków załamało się szybko ze względu na ogień broni maszynowej rozmieszczonej na zachodnim stoku Gully Ravine. Lepiej rozwinął się atak 1./5. GR wzdłuż Gully Spur. Gurkhom udało się dotrzeć do okopu oznaczonego jako J.11 znajdującego się na jego szczycie, ale nie byli w stanie go opanować. Wkrótce dostali się pod skoncentrowany ogień broni maszynowej i artylerii, który zmusił ich do wycofania się na pozycje wyjściowe. Gen. Hunter-Weston w nieco desperackiej próbie osiągnięcia sukcesu podporządkował gen. Coxowi jeszcze 2. South Wales Borderers z 87. BP, ale nie przyniosło to żadnego wymiernego rezultatu (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary June 1915).

Natarcie 29. BP zakończyło się katastrofą. Całkowite straty przekroczyły tysiąc ludzi (tabela 1). Bataliony uczestniczące w natarciu uległy częściowej dezorganizacji, zaś 14. Sikhs oraz 1. LF w praktyce rozbite. Straty Sikków przekroczyły 75%. Spośród 478 oficerów i żołnierzy biorących udział w walce poległo, odniosło rany lub zaginęło aż 366. Stan oddziałów był tak dramatyczny, że gen. Cox obawiał się, że w razie kontrataku może mieć problem z utrzymaniem własnych pozycji, na szczęście noc upłynęła spokojnie (Stanley 2015b: 52).

Tabela 1. Straty hinduskiej 29. BP 4 czerwca 1915 r.

Jednostka	14. Sikhs	1./5. GR	1./6. GR	1. LF	1. RIF	1./5. ELF	Razem
Zabici	142	28	13	7	4	6	200
Ranni	199	79	68	109	19	64	538
Zaginieni*	25	15	8	244	2	92	386*
Razem	366	122	89	360	25	162	1124

* Część zaginionych po bitwie wróciła do oddziałów, większość jednak to zabici, których ciała pozostały na „ziemi niczyjej”.

Źródło: TNA WO WD, 29th Indian Infantry Brigade, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary June 1915. Statement of Casualties in Indian Brigade from 1st to 5th June 1915.

Równie nikle efekty osiągnęły pozostałe alianckie oddziały. Jedynie 127. BP z 42. DP zdołała opanować wyznaczone cele, ale osmańskie kontrataki ostatecznie zmusiły ją do oddania większości zdobyczy. Na pozostałych odcinkach albo nie poczyniono żadnych postępów, albo były one minimalne. 6 czerwca siły osmańskie przeprowadziły silny kontratak, odzyskując większość strat sprzed dwóch dni (Korzeniowski 2021: 385–394).

Gully Ravine

7 czerwca Komitet Dardaneński zdecydował o wysłaniu na Morze Egejskie dodatkowych oddziałów. Jego członkowie liczyli, że decydująca ofensywa rozpocznie się w drugim tygodniu lipca. Szybko okazało się, że problemy logistyczne wymusiły przesunięcie tego terminu na początek sierpnia. Przed dowództwem MEF pojawił się poważny dylemat, jak wykorzystać najbliższe dwa miesiące. Alianccy dowódcy obawiali się, że beczynność fatalnie wpłynie na morale oddziałów. Stąd podjęto decyzję o przeprowadzeniu lokalnych operacji, których celem byłoby poprawienie własnych pozycji oraz zadanie strat przeciwnikowi. Jako pierwsi taką akcję podjęli Francuzi 21 czerwca, zdobywając redutę „Haricot” (SHD CEO, 3^{ème} Bureau - Opérations, sygn. GR 20 N 28/6. Rapport sur les opérations du Corps Expeditionnaire d'Orient Pendant la Journee du 21 Juin 1915).

Kolejne tego typu działanie mieli wykonać Brytyjczycy. Do natarcia zaplanowanego na 28 czerwca wyznaczono cztery brygady piechoty. Wzdłuż Fir Tree Spur atakowała 156. BP, tymczasowo podporządkowana 29. DP. Otrzymała ona zadanie zdobycia okopów oznaczonych na mapach symbolami H.12, H.12a, H.11 oraz niewielkiego wąwozu na północny wschód od H.12. W centrum ugrupowania, na Gully Ravine, uderzała 87. BP z zadaniem opanowania okopów J.09, J.10, J.11 oraz po-

łowy J.11a. W drugim rzucie powodzenie miała rozwinąć 86. BP. Brygada hinduska realizowała zadania pomocnicze, atakując wzdłuż morza w kontakcie z głównymi siłami. Atak wspierała dość liczna jak na ówczesne warunki artyleria, obejmująca 77 dział, w tym 12 brytyjskich oraz 9 francuskich ciężkich armat i haubic (Korzeniowski 2021: 411–412).

28 czerwca o godz. 9.00 rozpoczęło się dwugodzinne przygotowanie artyleryjskie. Koncentracja większości dział na niewielkim odcinku frontu przyniosła spodziewane efekty, obezwładniono większość stanowisk broni maszynowej oraz zniszczono część umocnień. Dzięki temu 87. BP w ciągu niespełna pół godziny i przy niewielkich stratach opanowała redutę „Boomerang”. Także atakująca w drugim rzucie 86. BP zajęła szybko okopy J.12 oraz J.13 (TNA WO WD 86th IB sygn. WO 95/4310. Headquarters War Diary, June 1915).

Sukcesy zanotowała także 29. BP. Po zakończeniu ostrzału 2.10. GR ruszył wzdłuż morza, po czym żołnierze wspięli się na klif i dotarli do okopu J.11 oczyszczonego już przez 87. BP, po czym zdobyli sąsiedni J.11a. Wkrótce atakujący w drugim rzucie 1./6. GR szturmem na bagnety zajął J.13. Po południu przeciwnik przeprowadził kilka kontrataków i pomimo ciężkich strat odzyskał część J.13 oraz J.12, ale interwencja 1. RMF oraz 1./5. GR pozwoliła ponownie zająć te pozycje.

Rankiem 29 czerwca naprzeciwko J.11a, obsadzanego przez 2./10. GR wykryto nieukończony nasyp zajmowany w dalszym ciągu przez osmańskich żołnierzy. Większość z nich wyeliminowano ogniem broni strzeleckiej, zaś ok. 20 wzięto do niewoli. Tego samego dnia Gurkhowie przejęli także J.12, konsolidując zajmowane przez brygadę pozycje. Wieczorem okazało się, że wciąż część tego okopu była zajmowana przez izolowane grupki nieprzyjaciela. W nocy Gurkhowie go oczyścili, ale nie byli w stanie się w nim utrzymać. Ostatecznie powrócili na pierwotne pozycje, a wspomniany fragment pozostał nieobsadzony. Następnego dnia panował już względny spokój i obie strony skoncentrowały się na zabezpieczeniu własnych pozycji (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary June 1915).

Akcja z 28 czerwca okazała się sukcesem. Co prawda 156. BP nie osiągnęła swoich celów, ponosząc przy tym znaczne straty, ale zrealizowano najważniejsze założenia operacji. Dzięki dobremu planowaniu oraz przede wszystkim odpowiedniemu wsparciu artylerii zdobyto kluczowe pozycje obrońców. Wysokie oceny należały się żołnierzom hinduskim. Ponownie dali przykład nieprzeciętnych umiejętności walki w trudnym terenie. Pod ogniem artylerii wspinali się na strome klify, po czym atakami na bagnety oczyszczali okopy przeciwnika, a następnie uporczywie bronili ich przed kontratakami. Ponieśli przy tym zaskakująco umiarkowane straty.

Najwięcej ofiar zanotowano w prowadzącym natarcie 2./10. GR – 207 ludzi. Znacznie mniejsze ubytki dotknęły dwóch pozostałych batalionach Gurkhów, 1./6. GR stracił 147 ludzi, zaś 1./5. GR – 91. 14. Sikhs pozostawał przez całą bitwę w rezerwie, stąd z jego szeregów ubyło tylko 15 żołnierzy. W sumie brygada straciła 460 oficerów i szeregowych TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary June 1915 Statement of casualties in Indian Brigade 6th to 30th June 1915).

Lipiec

W lipcu ciężar zmagania przeniósł się w kierunku centrum frontu. W dniach 12–13 lipca miała miejsce kolejna lokalna operacja. Tym razem przeprowadziły ją wspólnie wojska brytyjskie i francuskie. W przeciwieństwie do dwóch poprzednich akcji, tym razem zakończyła się ona porażką. W tym czasie na skrajnym lewym skrzydle zajmowanym przez hinduską brygadę panował względny spokój. Działania ograniczały się do dość monotonnej rutyny przerywanej niewielkimi wypadami w celu nękania przeciwnika.

Na początku miesiąca brygada dysponowała ok. połową swojej nominalnej siły. W szeregach znajdowało się jedynie 1490 ludzi (1./5. GR – 450, 1./6. – 400, 2./10 GR – 420, 14. Sikhs – 220; TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary Juli 1915). Zważywszy, że zajmowała ona odcinek wynoszący ok. 550 m (600 jardów), na metr frontu przypadało ok. 3 żołnierzy. Dowództwo brygady uznało tę wartość za wystarczającą, jednocześnie zwracając uwagę na znaczne wyczerpanie żołnierzy. Szczególnie duży niepokój budził 2./10 GR, mocno wyczerpany dotychczasowymi zmaganiem.

Pierwszą dekadę lipca poświęcono na rozbudowę umocnień i włączenie zdobytych niedawno okopów w system obronny brygady. Odbывało się to pod ciągłym ostrzałem osmańskiej artylerii. Ponadto niemal codziennie dochodziło do prób ataków na hinduskie pozycje. Choć były one stosunkowo łatwo odpierane, przynosiły mimo wszystko straty, a co chyba bardziej znaczące, wyczerpywały żołnierzy, którzy na zmianę walczyli i budowali umocnienia. Między 1 a 9 lipca brygada straciła w tych starciach 52 zabitych, 221 rannych oraz 2 zaginionych, w sumie 275 ludzi. Z uwagi na i tak niskie stany poszczególnych batalionów ubytki te należy uznać za znaczące (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary Juli 1915. Appendix II. Statement of Casualties of Indian Brigade during July 1915).

Dopiero 6 lipca na odcinku brygady zapanował względny spokój. Korzystając z tej sytuacji, zdecydowano się wycofać brygadę na zaple-

cze i dać żołnierzom kilka dni odpoczynku. 7 lipca jeden z batalionów 155. BP przejął odpowiedzialność za większość frontu. Na pozycjach pozostał jedynie 1./5. GR. Kilka dni później także on został zluzowany przez batalion tym razem pochodzący ze 156. BP.

Stan fizycznego wyczerpania żołnierzy był na tyle duży, że zdecydowano się wycofać brygadę z półwyspu i na kilka dni przenieść ją na Imbros. Załadunek rozpoczął się 10 lipca, a następnego dnia większość brygady dotarła na wyspę, gdzie przebywała do końca miesiąca. Ten czas poświęcono przede wszystkim na regenerację żołnierzy. Po raz pierwszy od dłuższego czasu mieli możliwość umycia się, zjedzenia pełnowartościowych posiłków oraz wyspania się w stosunkowo komfortowych warunkach.

12 lipca z Egiptu przybyła podwójna kompania 1. Patiala Rajindra Sikh Infantry. Przydzielono ją do 14. Sikhs, którego stan osobowy spadł do drastycznie niskiego poziomu. Pod koniec miesiąca przybyły także uzupełnienia w postaci nowych rekrutów oraz ozdrowieńców. Szeregi brygady uzupełniło w sumie 469 ludzi, co pozwoliło podnieść jej stan do ok. 1800 oficerów i szeregowych (14. Sikhs – 54, 1./5. GR – 211, 1./6. GR – 62, 2./10. GR – 142; TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary Juli 1915).

Sarı Bayır

Gdy Hindusi regenerowali siły na Imbros, dowództwo MEF przygotowywało plany nowej ofensywy. W rejon operacji przybyły w tym czasie obiecane w czerwcu posiłki. Obejmowały one IX Korpus Armijny gen. Fredericka Stopforda (10., 11., 13. DP) oraz dwie dywizje terytorialne (54., 55. DP). Tak duże wzmocnienie sojuszniczych sił pozwalało przygotować szeroko zakrojoną operację. Dotychczasowe walki jednoznacznie pokazały, że szanse na osiągnięcie znaczącego sukcesu na południu półwyspu były znikome. Dlatego gen. Hamilton zdecydował się przenieść ciężar walk na północ. Zamierzał zaskakującym nocnym atakiem opanować grzbiet Sarı Bayır wraz z najważniejszymi szczytami oznaczonymi jako Hill 971 (Kocaçimentepe), Hill Q, a zwłaszcza Chunuk Bair (Conkbayırı). Atak, zaplanowany na świt 7 sierpnia, realizowały trzy brygady piechoty: australijska 4. BP, nowozelandzka BP oraz hinduska 29. BP (Korzeniowski 2021: 448–450). Wraz z głównym uderzeniem zaplanowano szereg działań pomocniczych i wiążących na innych odcinkach, aby rozproszyć uwagę nieprzyjacielskiego dowództwa oraz związać w walce jego rezerwy. Do najważniejszych akcji należał

atak australijskiej 1. DP na Lone Pine oraz lądowanie IX KA w Zatoce Suvla (TNA WO WD MEF, sygn. WO 95/4264, General Headquarters War Diary. Force order no. 25, 2nd August 1915).

6 sierpnia zakończono przygotowania. Gen. Cox objął dowództwo nad tzw. lewą kolumną uderzeniową, w skład której obok jego brygady wchodziła także australijska 4. BP. Tego dnia wydano rozkaz operacyjny precyzujący organizację marszu kolumny. Na jej czele maszerowali żołnierze z Australii, następnie dowództwo kolumny, za którą podążały trzy bataliony Gurków. Na końcu umieszczono kompanię inżynierską oraz przydzieloną baterię artylerii górskiej (21. Kohat Mounted Battery) osłanianą przez 14. Sikhs.

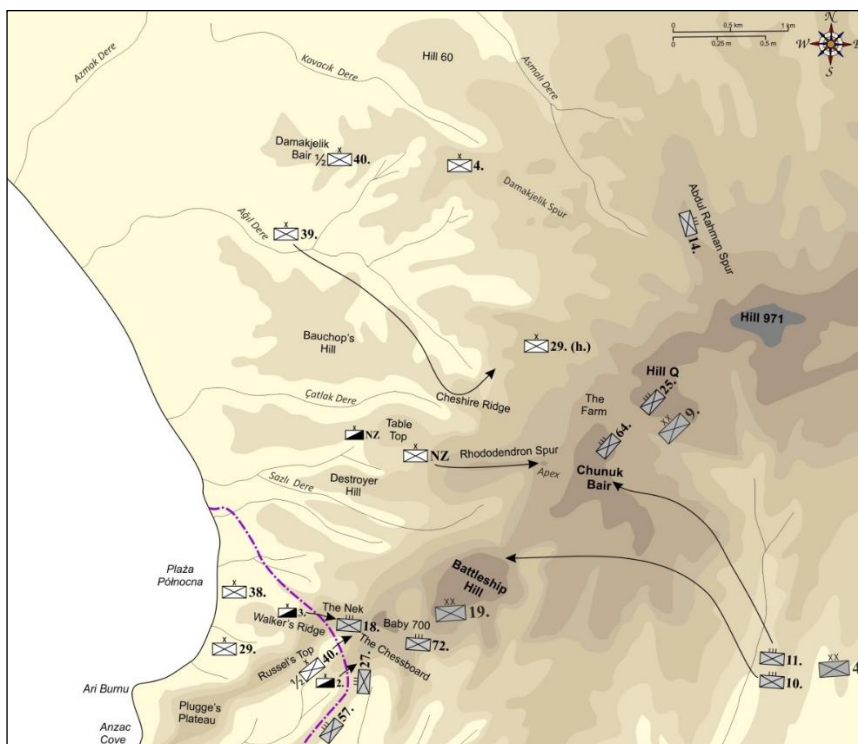
Zgrupowaniu gen. Coxa przypadło najtrudniejsze zadanie w zbliżającej się bitwie. Wieczorem miało skoncentrować się w Reserve Valley, by po zmroku wyruszyć w kierunku wyschniętego strumienia Ağıl Dere (Aghyl Dere). Tam od kolumny powinni odłączyć się Hindusi i maszerując wzdłuż Damakjelik (Demakçalık) Spur, dotrzeć do Hill Q. Natomiast Australijczycy po dotarciu do Abdul Rahman Spur mieli wspiąć się na niego i uderzyć na Hill 971 (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary August 1915. Appendix II. Instructions by Br.-General M. V. Cox, C.B., C.B.I., Commanding Column, Reserve Gully 6.08.15).

Już na początku nastąpiły komplikacje. Kolumna wyruszyła z punktu startu z 45-minutowym opóźnieniem. Wkrótce w ciemności pododdziały zaczęły gubić drogę, odrywały się od głównych kolumn, mieszały ze sobą. Przed świtem obie brygady rozdzieliły się, starając się dotrzeć do wyznaczonych szczytów. Zarówno Australijczycy, jak i Hindusi mieli ogromne problemy z orientacją. O świcie okazało się, że jedynie 1./6. GR oraz część 2./10. GR dotarły w pobliże celu, ale także on „zgubił” jedną kompanię. Siły gen. Coxa znajdowały się w całkowitym nieładzie, rozproszone na znacznym obszarze. Żołnierze, wyczerpani, spragnieni, nie wiedzieli, gdzie się znajdowali. Australijczycy gen. Monasha byli w nielepszej sytuacji. W takich warunkach nie było mowy o ataku na Hill 971 ani Hill Q.

Chcąc ratować sytuację, gen. Goodley podporządkował gen. Coxowi odwodową 39. BP z 13. DP. Liczył, że jej przybycie pozwoli mimo wszystko opanować przynajmniej część wyznaczonych celów. Spotkało go jednak rozczarowanie. Dla brygady gen. Waltera de Cayleya był to chrzest bojowy. Niedoświadczeni oficerowie nawet w świetle dnia nie potrafili odnaleźć punktów koncentracji, a coraz większa liczba żołnierzy błakających się po Ağıl Dere tylko potęgowała chaos. W takiej sytuacji wieczorem gen. Goodley wydał rozkaz wszystkim siłom atakującym

Sarı Bayır zatrzymania się na zajmowanych pozycjach i reorganizacji. Działania zaczepne zamierzał wznowić następnego dnia (Broadbent 2009: 233–237; Korzeniowski 2021: 478–480).

Około północy gen. Cox wydał dyspozycje na następny dzień. W tym czasie oddano do jego dyspozycji kolejne dwa bataliony, tym razem z 38. BP. Niewiele to poprawiło jego sytuację. W tym momencie podlegało mu zgromadzenie liczące kilkanaście batalionów z czterech różnych brygad, a miał do pomocy jedynie dwóch oficerów sztabowych (Aspinall-Oglander 1931: 209–210).



Mapa 1. Sytuacja w rejonie Sarı Bayır 7 sierpnia 1915 r.

Źródło: opracowanie autora.

Biorąc pod uwagę krytyczny stan swoich oddziałów, zdecydował się zorganizować z nich cztery grupy bojowe złożone z oddziałów, które, jak sądził, znajdowały się blisko siebie, polecając im atakować najbliższe szczyty. Pierwsza, obejmująca 2./10. GR oraz dwa bataliony 39. BP, miała atakować północny stok Chunuk Bair; druga, złożona z 1./6. GR oraz pozostałych dwóch batalionów 39. BP, uderzać od południa na Hill Q, zaś od

północy na ten szczyt nacierała kolumna nr 3, składająca się z 1./5. GR oraz 14. Sikhs. Ostatnie zgrupowanie tworzyła 4. BP gen. Monasha, której polecono zdobyć Hill 971. Działania zaczepne zamierzano wznowić 8 sierpnia o godz. 4.15 (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary August 1915. Appendix III. Operations Order no. 2 by Br-General H. V. Cox, Aghyl Dere 7th August 1915).

Dyspozycje te nie doczekały się realizacji. Większość 38. BP oraz 39. BP zabłądziła, próbując w nocy dotrzeć na pozycje wyjściowe. Część z nich nawet nie rozpoczęła marszu, gdyż do dowódców nie dotarły rozkazy albo nie mieli pojęcia, w którą stronę się kierować. Część nawiązała kontakt ogniowy z obrońcami, wdając się w chaotyczne starcia, które nie przyniosły nic poza stratami i wyczerpaniem żołnierzy. Próba natarcia podjęta przez 4. BP załamała się w ogniu broni maszynowej. Australijczycy ponieśli duże straty i brygada w zasadzie utraciła zdolność do dalszego prowadzenia działań zaczepnych. Niewiele więcej osiągnęła 29. BP. Poszczególne grupy bojowe nie zdołały skoncentrować się do ataku. Jedynie 1./6. GR znajdował się na tyle blisko Hill Q, aby podjąć próbę ataku. Kosztem znacznych strat Gurkhom udało się dotrzeć ok. 100 m od szczytu, gdzie ostatecznie zalegli. Było to jedyne osiągnięcie zgrupowania gen. Coxa tego dnia (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary August 1915).

Wieczorem 8 sierpnia gen. Goodley zdał sobie sprawę, że z powodu rozbicia australijskiej 4. BP opanowanie Hill 971 stało się niemożliwe. Liczył jeszcze, że uda się zdobyć Hill Q. Rankiem następnego dnia wszystkie dostępne siły miały przeprowadzić koncentryczny atak na ten punkt. Od północy nacierała hinduska 29. BP oraz 39. BP, od południa powinna uderzać 38. BP. W tym czasie brytyjskie siły były bardzo mocno wymieszane, część oddziałów odłączyła się od macierzystych jednostek, inne tymczasowo podporządkowywano innym. W rezultacie dowództwa poszczególnych brygad faktycznie tworzyły improwizowane grupy bojowe zorganizowane wokół nich.

O świcie 9 sierpnia powinien rozpocząć się koncentryczny atak na to wzgórze. Tak się jednak nie stało. 38. BP zabłądziła w nocy i rankiem wciąż znajdowała się w Ağil Dere, zaś 39. BP pozostała na pozycjach wyjściowych, czekając na spóźnionych kolegów. Tak jak dzień wcześniej atak na Hill Q wykonał jedynie 1./6. GR wsparty trzema kompaniami 6. South Lancashire Regiment. W zaciętej walce wręcz udało się oczyścić szczyt wzgórza, ale krzyżowy ogień broni maszynowej z sąsiednich wzniesień zmusił atakujących do wycofania się na północne zbocze. Przez cały dzień 38. BP oraz 39. BP bezskutecznie próbowały przyjść Gurkhom z pomocą. Na okolicznych wzniesieniach pojawiała się tego dnia coraz więcej obrońców. Próba marszu powodowała natychmia-

stowy ostrzał z broni strzeleckiej, destrukcyjnie wpływając na niedoświadczonych żołnierzy (Hart 2011: 321–328).

9 sierpnia stanowił przełomowy dzień bitwy. Przez trzy dni nie udało się opanować Sarı Bayır. Atakujące oddziały poniosły znaczne straty, ulegając dezorganizacji, a niektóre z nich wręcz rozbiciu. Tymczasem tego dnia w rejon walk zaczęły docierać osmańskie odwody. Pozwoliło to obrońcom wykonać pierwsze kontrataki. Choć były one jeszcze nieskoordynowane i przeprowadzane niewielkimi siłami, stanowiły zapowiedź przesilenia w bitwie. Gen. Birdwood zdawał sobie sprawę, że w razie silnego kontrataku istniało poważne ryzyko przełamania frontu. Poleciał zatem wycofać najbardziej wyczerpane oddziały, w tym brygadę hinduską. Wieczorem i w nocy z 9 na 10 sierpnia jej bataliony rozrzucone po całej okolicy otrzymały rozkaz wycofania się z pierwszej linii i skoncentrowania w Ağıl Dere. Ich pozycje przejęli Brytyjczycy z dwóch wspomnianych wyżej brygad z 13. DP (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary August 1915).

Wycofanie 29. BP uchroniło ją przed zniszczeniem, gdyż rankiem 10 sierpnia osmańskie zgrupowanie pod dowództwem płk. Mustafy Kemala wykonało gwałtowne uderzenie. W ciągu kilku minut rozbito czołowe brytyjskie bataliony, niektóre z nich niemal unicestwiając. Atakujący dotarli aż do stanowisk dowodzenia 38. BP oraz 39. BP, zabijając większość oficerów, w tym obu dowódców. Na szczęście dla Brytyjczyków podwładni płk. Kemala okupili ten fanatyczny atak ogromnymi stratami i nie byli w stanie kontynuować natarcia. Mimo to odnieśli ogromny sukces, odzyskując wszystkie istotne pozycje utracone w ciągu ostatnich kilku dni. Wieczorem obie strony przeszły do obrony, zbierając rannych oraz porządkując szeregi (Korzeniowski 2021: 393–395).

W tym momencie faktycznie zakończyła się bitwa o Sarı Bayır. Kilkuniedniowe zmagania kosztowały hinduskich żołnierzy ogromną daninę krwi. W ciągu 4 dni zginęło 171 żołnierzy, rannych zostało 701, zaś zaginęło 48. Całkowite straty brygady sięgnęły 920 ludzi, połowę stanu sprzed bitwy (tabela 2).

Tabela 2. Straty hinduskiej 29. BP w dniach 6–10 sierpnia 1915 r.

	14. Sikhs	Patiala Infantry	1./5. GR	1./6. GR	2./10. GR	108. Ambulans	Razem
Zabici	6	10	63	38	51	3	171
Ranni	160	67	156	154	154	10	701
Zaginieni	2	2	36	4	4	-	48
Razem	168	79	255	196	209	13	920

Źródło: TNA WO WD, 29th Indian Infantry Brigade, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary August 1915. Appendix 9. Statement of Casualties in Indian Brigade 6th to 31st August 1915.

Hill 60

Drugą dekadę sierpnia Brytyjczycy poświęcili na porządkowanie oraz reorganizację oddziałów. Jednocześnie doszło do zmian personalnych i dymisji oficerów, których obarczono winą za niepowodzenie operacji wojskowych, szczególnie w Zatoce Suvla. Choć nie mogło być mowy o wznowieniu ofensywy, dowództwo MEF nie zrezygnowało całkowicie z działań zaczepnych. Priorytetem stało się zabezpieczenie Zatoki Suvla, czemu miało służyć opanowanie Scimitar Hill. Jednocześnie poważnym problemem było zabezpieczenie komunikacji między IX KA a ANZAC. Jeszcze 10 sierpnia gen. Birdwood dokonał reorganizacji swojego ugrupowania. Zadanie zabezpieczenia północnej flanki i nawiązania bezpośredniego kontaktu z IX KA otrzymała hinduska 29. BP, skierowana na Damakjelik Bair. Wtedy pojawił się problem, gdyż okazało się, że łączność między oboma korpusami zapewniał jedynie wąski, odkryty pas biegnący wzdłuż morza. Znajdował się on pod obserwacją przeciwnika i nawet pod osłoną ciemności należało się spodziewać ostrzału. Aby przynajmniej częściowo zabezpieczyć ten pas, trzeba było opanować niewielkie wzniesienie oznaczone jako Hill 60. Ten niepozorny punkt odgrywał istotną rolę. Jego zdobycie nie tylko zabezpieczało komunikację między oboma korpusami, ale dawało wgląd w rozległą dolinę Azmak Dere (Bean 1941: 726–727).

Przygotowania do zdobycia Hill 60 rozpoczęto w połowie sierpnia. Zadanie opanowania wzniesienia otrzymała improwizowana grupa bojowa dowodzona przez gen. Coxa. Jej trzon stanowiła jego własna brygada, licząca w tym czasie jedynie ok. 1300 ludzi. Ponownie podporządkowano mu australijską 4. BP. Ponieważ jej stan był równie kiepski, zgrupowanie uzupełniono brytyjskimi batalionami, mianowicie 5. Connaught Rangers oraz 10. Hampshire Regiment z 29. BP oraz 4. South Wales Borderers z 40. BP. Pierwszy z nich liczył ok. 650 ludzi, dwa pozostałe nie więcej niż 300–350 żołnierzy każdy. Zgrupowanie dopełniały dwa nowozelandzkie pułki konne „Otago” oraz „Canterbury” po ok. 200 „szabel” każdy. Zgrupowanie gen. Coxa liczyło ok. 4 tys. ludzi (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary August 1915 Report on Operations 21st–23rd August 1915).

Atak na Hill 60 zamierzano przeprowadzić 21 sierpnia, równoległe z uderzeniem IX KA na Scimitar Hill. Natarcie miało poprzedzić krótkie przygotowanie artyleryjskie. Rankiem doszło do niespodziewanej zmiany planów. Aby pomóc IX KA, zdecydowano, że także artyleria ANZAC weźmie udział w bombardowaniu Scimitar Hill. Stąd atak na Hill 60 przesunięto na godz. 15.00. Ta nagła zmiana przyniosła więcej

szkód niż pożytku. Okazało się, że do wsparcia IX KA artyleria zużyła większość amunicji, którą dysponowała. Półgodzinne bombardowanie Hill 60 było z tego powodu bardzo słabe. Co więcej, opóźnienie ataku spowodowało utratę elementu zaskoczenia. Gdy o godz. 15.30 do natarcia ruszyli żołnierze gen. Coxa, natychmiast dostali się pod skoncentrowany ogień broni maszynowej.

Na prawym skrzydle atakowało ok. 500 Australijczyków z 13. oraz 14. batalionu 4. BP. W ciągu kilku minut zostali zdziśiatkowani, tracąc niemal 70% stanu wyjściowego. Niewiele lepiej rozwijało się natarcie w centrum prowadzone przez Brytyjczyków. Jedynie 5. CR zdołał zająć wysunięte osmańskie okopy, ale to jedyny sukces, jaki udało im się osiągnąć. Najtrudniejsze zadanie czekało dwa bataliony Gurkhów uderzające na lewej flance (1./5. GR, 2./10. GR). W otwartym terenie w krzyżowym ogniu z okolicznych wzniesień Nepalczycy ponieśli duże straty, zyskując jedynie skrawki terenu. Wieczorem ich pozycje wzmocnił 1./5. GR, ale jego przybycie nie zmieniło ogólnego położenia (Aspinall-Oglander 1931: 356–359). W walce o Hill 60 stracono aż 1302 ludzi. W hinduskiej brygadzie zanotowano 36 zabitych, 155 rannych, zaś 16 żołnierzy uznano za zaginionych. Jedyne, co udało się osiągnąć tak dużym kosztem, to opанowanie kilku wysuniętych okopów (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary August 1915. Appendix 9. Statement of Casualties in Indian Brigade 6th to 31st August 1915).

Walki o Hill 60 trwały jeszcze do końca sierpnia, ale Hindusi, zdziśiatkowani dotychczasowymi zmaganiem, nie brali już w nich bezpośredniego udziału. Pomimo ponawianych ataków i rosnących strat nie udało się go zdobyć. Był to ostatni epizod sierpniowej ofensywy, i jak się miało okazać, ostatnie działania zaczepne podejmowane na półwyspie przez Brytyjczyków.

Jesień i ewakuacja

Na froncie zachodnim sojusznicy zaplanowali na wrzesień dużą ofensywę w Szampanii i Artois, gdzie skoncentrowano wszystkie dostępne siły. Oznaczało to brak znaczących wzmocnień dla MEF. Aby uzupełnić ogromne straty, gen. Hamiltonowi wysłano jedynie kilka spieszonych brygad kawalerii terytorialnej (Yeomandry) oraz kilka mniejszych oddziałów. Wśród nich znajdował się także batalion Gurkhów mający wzmocnić mocno wykrwawioną 29. BP. 25 sierpnia 1./4. GR wyruszył z Marsylii na transportowcu „Teesta”. 1 września przybył na Lemnos, gdzie spędził ok. tygodnia, aklimatyzując się do panujących warunków. W nocy z 7 na

8 września pierwsza podwójna kompania wylądowała w zatoce ANZAC, zaś 12 września jej śladem wyruszyła reszta batalionu (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, 1./4. Gurkha Rifles War Diary).

Znacznie poprawiło to sytuację brygady, która 1 września liczyła jedynie 26 oficerów oraz 1307 podoficerów i szeregowych. Powoli napływały także uzupełnienia dla pozostałych oddziałów. W połowie miesiąca przybyło 356 ludzi. W rezultacie 15 września ewidencjonowano już 46 oficerów oraz 2736 żołnierzy pozostałych rang (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary September 1915. Appendix 3. Form B. Indian Brigade 1/9/15 oraz 15/9/15). We wrześniu doszło do reorganizacji systemu dowodzenia. Gen. Francis S. Inglefield przejął dowództwo nad północnym odcinkiem frontu ANZAC. Obok jego własnej dywizji (54. DP) podporządkowano mu także hinduską 29. BP.

Jesienią na półwyspie panował względny spokój. Obie strony nie podejmowały większych działań, koncentrując się na rozbudowie umocnień oraz przygotowując do zbliżającej się zimy. Aktywność przeciwnika ograniczała się do sporadycznych ostrzałów nękających lub drobnych wypadów patroli. O niskiej intensywności działań świadczą straty. W październiku zanotowano jedynie 20 zabitych oraz 109 rannych. Brak większych walk pozwolił odbudowywać stany osobowe poszczególnych pododdziałów. 1 października z Egiptu przybyła kolejna podwójna kompania 1. Patiala Infanterii licząca 3 oficerów oraz 179 żołnierzy. 31 października stawily się kolejne uzupełnienia w sile 613 ludzi. W rezultacie pod koniec miesiąca stan brygady wzrósł do 44 oficerów oraz 3163 pozostałych rang (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary October 1915).

Więszym problemem niż działania przeciwnika okazały się choroby. Pogarszające się warunki pogodowe zaczęły coraz mocniej odbijać się na zdrowiu żołnierzy. Spadające temperatury oraz monotonna i uboga dieta osłabiały organizmy, które stawały się coraz podatniejsze na choroby. Liczba hospitalizowanych rosła (Carlyon 2002: 507–517). Wśród nich znalazł się także dowódca brygady. 18 września gen. Cox trafił na listę chorych i musiał zdać dowodzenie. Tymczasowo zastąpił go ppłk R.A. Firth z 2./10. GR, który z kolei trafił do szpitala 10 października. Średnio w październiku dzienne straty bojowe wynosiły jedynie kilku ludzi, i to głównie rannych. Natomiast liczba chorych sięgała kilkunastu osób na dobę. Zdarzały się dni, kiedy do szpitala trafiało ponad 20 żołnierzy. Co prawda po pewnym czasie wracali oni do szeregów, ale bez dłuższego odpoczynku i regeneracji często wkrótce ponownie trafiali na listę chorych.

W listopadzie problem ten zaczął przybierać niepokojące rozmiary. W tym miesiącu zanotowano jedynie 14 zabitych oraz 108 rannych. Natomiast liczba chorych gwałtownie wzrosła, odbijając się na stanie brygady. O ile 1 listopada brygada liczyła 3189 ludzi, o tyle pod koniec miesiąca jej stan spadł do 2631. O tym, jak destrukcyjny wpływ na zdolność bojową miały coraz powszechniejsze choroby, świadczy stan 1./4. GR. Jak pamiętamy, przybył on z Francji w połowie września w liczbie 904 ludzi, a więc nawet w sile nieco większej, niż przewidywał etat. Pomimo iż nie brał udziału w żadnych walkach, do 31 listopada jego stan stopniał do 540 ludzi (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary November 1915. Appendix III. Form B. Indian Brigade 30/11/15).

Pod koniec miesiąca sytuacja stała się wręcz dramatyczna. 26 listopada zaczął padać ulewny deszcz. Opady spowodowały zalanie części okopów, inne fragmenty zostały całkowicie zmyte, woda zniszczyła część schronów. Nie to było jednak najgorsze. Po dwóch dniach nieustannego deszczu przyszło nagle ochłodzenie, temperatura spadła poniżej zera. Przemoczeni i wyziębieni żołnierze dosłownie zamarzali na pozycjach (Cameron 2011: 227–237; Fitzsimons 2015: 657–653). W dzienniku bojowym brygady alarmowano, że od 28 listopada do 1 grudnia do szpitala polowego trafiło aż 332 ludzi, zaś kolejnych 150 „lekkich przypadków” pozostało w szeregach i było leczonych na miejscu (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary December 1915).

Stan brygady nie był wyjątkiem w oddziałach brytyjskich. W dowództwie MEF coraz powszechniej zdawano sobie sprawę, że utrzymywanie garnizonu na półwyspie przez zimę może doprowadzić do katastrofy. Dotychczasowe niepowodzenia skutkowały zmianą dowódcy MEF. W październiku gen. Hamiltona zastąpił przybyły z Francji gen. Charles Monro. W przeciwieństwie do swego poprzednika krytycznie oceniał możliwość kontynuowania kampanii. Rozmowy z podwładnymi utwierdziły go w przekonaniu, że porzucenie półwyspu stanowiło jedyne racjonalne rozwiązanie. Takie rekomendacje przesłał do Londynu. Na polityczną decyzję przyszło jednak czekać aż do grudnia.

Mimo braku oficjalnej zgody już pod koniec listopada zaczęto redukować garnizon, przekierowując uzupełnienia do Egiptu oraz wycofując zbędny personel. W połowie grudnia przystąpiono do wycofywania żołnierzy, którzy nie byli niezbędni do zabezpieczenia frontu. W nocy z 14 na 15 grudnia wycofano dwa bataliony (14. Sikhs, 2./10. GR) oraz ok. 200 ludzi z pozostałych trzech. Na półwyspie pozostało wówczas jedynie 34 oficerów oraz 1332 podoficerów i żołnierzy. Następnego dnia zaokręgowano służby tyłowe oraz kolejnych 75 ludzi z 1./4. GR.

Ewakuacja głównych sił z północnych sektorów została przeprowadzona w trakcie dwóch następujących po sobie nocy. Po zmroku 18 grudnia wycofano wszystkich z wyjątkiem obsady pierwszej linii frontu. W przypadku brygady hinduskiej było to 192 żołnierzy. Na półwyspie pozostało wówczas jedynie 700 oficerów i żołnierzy. Najbardziej ryzykowny etap rozpoczął się następnego dnia po zmroku. Choć dołożono wszelkich starań, by ukryć przed przeciwnikiem trwającą operację, liczone się z możliwością wykrycia działań, a co za tym idzie, znacznymi stratami. Na szczęście dla hinduskich żołnierzy obrońcy do samego końca nie zdawali sobie sprawy z tego, co dzieje się po przeciwnej stronie frontu. Dopiero gdy niebo rozjaśniły pierwsze promienie słońca, zorientowali się, że brytyjskie pozycje były puste (TNA WO WD, 29th IIB, sygn. WO 95/4272, Headquarters War Diary December 1915. Appendix V. Operational Order no. 2. Damakjelik Bair, ANZAC, 16-12-15).

Podsumowanie

Wycofanie brytyjskich sił z północy półwyspu zakończyło się spektakularnym sukcesem. Od 8 grudnia ewakuowano 83 tys. ludzi, 186 dział, 2 tys. pojazdów oraz 4700 zwierząt, a także większość zapasów i amunicji. To, czego nie zdołano zabrać, zniszczono. Wycofane jednostki rozlokowano na pobliskich wyspach, po czym w większość wysłano do Egiptu w celu reorganizacji. Hindusi zaokrętowali się na SS „Hazel”, na pokładzie którego rankiem 20 grudnia dotarli do portu Mudros na wyspie Lemnos (dziś gr. Limnos). Jedynie 1./4. GR, który odpłynął z zatoki Suvla, pierwotnie trafił na Imbros, a następnie został wysłany do Suez. Dwa dni poświęcono na reorganizację oraz odpoczynek, zaś 22 grudnia brygada wyruszyła do Aleksandrii.

Po krótkim pobycie w Aleksandrii 26 grudnia dowództwo brygady wraz z 1./5. GR oraz 1./6. GR przybyło do Suez, gdzie już wcześniej trafił 2./10 GR oraz 14. Sikhs. Kilka dni później do brygady dołączył 1./4. GR, przybyły wraz z elementami IX KA. Na początku 1916 r. brygada weszła w skład zreorganizowanej hinduskiej 10. DP. Służba w tej jednostce nie trwała długo, gdyż już w marcu dywizję rozformowano, a jej pododdziały wykorzystano do uzupełnienia innych formacji. 29. BP formalnie nie została rozwiązana, ale bataliony, które wchodziły w jej skład w trakcie walk na półwyspie Gallipoli, przeniesiono do innych związków taktycznych. W ich miejsce dowództwu podporządkowano zupełnie nowe oddziały. Ostatecznie brygadę rozwiązano w połowie 1917 r., a jej elementy weszły w skład utworzonej w Egipcie 75. DP

(Middlebrook 2000: 141). Udział żołnierzy z Indii w kampanii na półwyspie Gallipoli jest jednym z mniej znanych epizodów tej tragicznej ekspedycji. 29. BP pojawia się zazwyczaj na marginesie opisów działań formacji, którym w danym czasie była podporządkowana. Tymczasem wkład hinduskich żołnierzy w walki był nieproporcjonalnie wysoki. Najnowsze szacunki mówią nawet o ok. 16 tys. żołnierzy z subkontynentu, którzy wzięli w udział w kampanii. Zdecydowana większość z nich walczyła w szeregach scharakteryzowanej w niniejszym artykule brygady⁵.

Trudno precyzyjnie określić poniesione przez nią straty. Według oficjalnych statystyk liczba zabitych i zmarłych Hindusów na półwyspie wyniosła 1358 żołnierzy, zaś rannych zostało 3421. Do tych liczb należy doliczyć 109 uznanych za zaginionych. W sumie ubytki wyniosły więc 4888 ludzi (*Statistics...* 1922: 287). Nieco wyższe statystyki podaje oficjalna monografia służby medycznej w I wojnie światowej. Liczba zabitych w walce miała wynieść 1285 ludzi, zaś zmarłych z ran 397. W sumie daje to 1682 poległych. Także liczba rannych jest wyższa, miała wynosić 3761 osób. Jedynie jeśli chodzi o zaginionych, podano mniejszą wartość, mianowicie 101. Całkowite straty formacji hinduskich na Gallipoli wynieść więc miały 5544 ludzi (Mitchell, Smith 1931: 200).

Powyższe dane pokazują, jak dużą daninę krwi złożyli hinduscy żołnierze, tak naprawdę walcząc nie za swoją sprawę. Dopiero od niedawna ich wkład jest mocniej akcentowany zarówno w historiografii, jak i w literaturze popularnej. Temat ten podejmuje np. praca Petera Stanleya, jedna z niewielu publikacji poświęconych wyłącznie udziałowi hinduskich żołnierzy na półwyspie Gallipoli. Choć nie wnosi w zasadzie nowych ustaleń, pełni ważną rolę popularyzatorską (Stanley 2015a). Mam nadzieję, że również niniejszy tekst przysłuży się upowszechnieniu tej kwestii.

Literatura

Źródła archiwalne

Service Historique de la Défense (SHD)

Armées du front oriental (1914-1918)

Corps Expéditionnaire d'Orient (CEO) sygn. GR 20 N 28

The National Archives (TNA)

War Office (WO)

War Diaries (WD)

29th Indian Infantry Brigade (29th IIB) sygn. WO 95/4272.

⁵ Na półwyspie znajdował się ponadto dwubateryjny dywizjon artylerii górskiej oraz ok. 650 żołnierzy wchodzących w skład formacji zaopatrzeniowych, m.in. tzw. korpusu mulników; <https://www.india1914.com/gallipoli.aspx> (dostęp: 1.06.2025).

29th Infantry Division (29th ID), sygn. WO 95/4304.
86th Infantry Brigade (86th IB), sygn. WO 95/4310.
Mediterranean Expeditionary Force (MEF), sygn. WO 95/4264
Orders of Battle (OoB), sygn. WO 95/5473
VIII Army Corps (VIII AC), sygn. WO 95/4273.

Opracowania

- Aspinall-Oglander C.F., 1931, *History of The Great War Based on Official Documents. Military Operations. Gallipoli*, vol. 2: *May 1915 to the Evacuation*, The Naval and Military Press Ltd., London.
- Bean C.E.W., 1941, *Official History of Australia in the War of 1914–1918*, vol. 2: *The Story of Anzac: from 4 May 1915 to the evacuation*, Angus & Robertson, Sydney.
- Broadbent H., 2009, *Gallipoli. The Fatal Shore*, Penguin Books, Camberwell.
- Cameron, W., 2011, *Gallipoli. The Final Battles and Evacuation of ANZAC*, Big Sky Publishing Pty, Limited Newport.
- Carlyon L.A., 2002, *Gallipoli*, Transworld Publishers Ltd, London.
- Fitzsimons P., 2015, *Gallipoli*, Random House Australia, Newport.
- Hart P., 2011, *Gallipoli*, University Press, Oxford.
- Headcote T.A. 2003, *The Army of British India* [w:] *The Oxford History of the British Army*, ed. D.G. Chandler, Oxford University Press, Oxford.
- Korzeniowski P., 2016, *Charakterystyka alianckich sił lądowych biorących udział w desancie na Półwyspie Gallipoli 25 kwietnia 1915 roku* [w:] *O powinnościach żołnierskich*, t. 3, red. A. Drzewiecki, Wydawnictwo Napoleon V, Oświęcim.
- Korzeniowski P., 2019,, „Nieśmiertelna dywizja” na Gallipoli. Walki 29. Dywizji Piechoty na półwyspie Gallipoli w 1915 roku, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Korzeniowski P., 2021, *Działania wojsk Ententy na półwyspie Gallipoli w 1915 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów.
- Mallinson A., 2011, *The Making of British Army. From the English Civil War to the War on Terror*, Bantam Press, London.
- Matthews J., 2024, *Indian Army in Gallipoli Campaign „United Service”*, vol. 75, no. 2.
- Middlebrook M., 2000, *Your country needs you. From six to sixty-five divisions*, Pen & Sword Books Ltd., Barnsley.
- Mitchell T.J., Smith G.M., 1931, *History of The Great War Based on Official Documents. Medical Services. Casualties and Medical Statistics of The Great War*, His Majesty Stationary Office, London.
- Morton-Jack G., 2018, *The Indian Empire At War: From Jihad to Victory, The Untold Story of the Indian Army in the First World War*, Little, Brown and Company, London
- Pugsley C., 2014, *Gallipoli. The New Zealand Story*, Frontline Books, Barnsley.
- Rawson A., 2014, *The British Army 1914–1918*, Sutton Publishing, Stroud.
- Stanley P., 2015a, *Indians on Gallipoli*, „The Gallipolitan”, nr 138.
- Stanley P., 2015b, *Die in Battle, Do not Despair. The Indians on Gallipoli 1915*, Helion and Company. Solihull.
- Statistics of the Military Effort of the British Empire During the Great War 1914–1920*, 1922, His Majesty Stationary Office, London.
- Sumner I., 2001, *The Indian Army 1914–1947*, Osprey Publishing, Oxford.

Netografia

<https://www.india1914.com/gallipoli.aspx> (dostęp: 1.06.2025).



Mariusz Mak¹

Represyjność systemu opodatkowania dochodów osobistych w okresie Polski Ludowej

Streszczenie

Przedstawiona w opracowaniu analiza wskazuje, że system podatkowy dochodów osobistych w okresie Polski Ludowej odzwierciedlał nie tylko silne tendencje fiskalne, lecz także autorytarne podejście do przejmowania własności prywatnej. Rekonstrukcja historyczna dowodzi, że stosowana wówczas progresja podatkowa miała na celu ograniczenie, a nawet eliminację części sektorów gospodarki nieuspołecznionej. Z perspektywy koncepcji wolności można zauważyć, że konstrukcja podatku od dochodów w sektorze prywatnym była narzędziem przejmowania i kontrolowania własności jednostek. Świadczą o tym nie tylko same rozwiązania fiskalne, lecz także arbitralnie przyznawane ulgi i zwolnienia oraz wyraźnie łagodniejsze zasady dotyczące dochodów jednostek z sektora uspołecznionego. Z tego względu system podatkowy obowiązujący w okresie Polski Ludowej należy uznać za represyjny. Celem artykułu jest charakterystyka represyjności opodatkowania dochodów osobistych w tamtym czasie. W opracowaniu wykorzystano takie metody jak: analiza opisowa, rekonstrukcja historyczna, wnioskowanie przez analogię, analiza porównawcza oraz badanie dokumentów źródłowych.

Słowa kluczowe: fiskalizm, gospodarka w okresie Polski Ludowej, opodatkowanie dochodów, ulgi i zwolnienia podatkowe, represyjność opodatkowania dochodów

Repressiveness of the Personal Income Taxation System during the era of the People's Republic of Poland

Abstract

The analysis presented in this article examines the repressive nature of the system of personal income taxation in the Polish People's Republic and seeks to link the perspective of the economic history of the PRL with research on extraordinary wealth taxes and the

¹ Dr Mariusz Mak, Uniwersytet w Białymstoku, ul. Warszawska 63, 15-062 Białystok, e-mail: m.mak@uwb.edu.pl, nr ORCID: 0000-0002-6406-4519.

conceptual framework of optimal taxation theory. The point of departure is the findings concerning the post-war tax on war-time enrichment which – despite its limited fiscal importance – revealed the potential of taxes as an instrument for selectively restricting property rights. Against this background, the paper investigates the design of taxes on wages and personal incomes, in particular the mechanisms of additional levies on above-norm increases in the wage fund (including the equalisation tax, payments to the State Fund for Occupational Activation and the so-called popiwek), whose progressive schedule ranging from 40 to 500 per cent in practice led to multiple taxation of the same base. From the perspective of concepts of freedom and the principle of tax fairness, it is shown that the combined effect of these instruments went beyond classical fiscalism and in practice served to discipline wage policy and shape the structure of ownership in the socialist economy. The research hypothesis advanced in the article is that the system of personal income taxation in the period of the Polish People's Republic was, in essence, repressive, which is confirmed by an analysis of the legal provisions, their practical operation and the relationship between the level of tax burdens and the scope of the individual's real freedom to dispose of income. The study applies the doctrinal legal method, historical reconstruction, comparative analysis and the examination of primary documentary sources.

Keywords: fiscalism, economy during the People's Republic of Poland, income taxation, tax reliefs and exemptions, repressiveness of taxation

Wstęp

Po II wojnie światowej proces unifikacji systemu podatkowego, w tym podatku dochodowego, okazał się przedsięwzięciem wyjątkowo złożonym, długotrwałym i wymagającym. Wprowadzenie jednolitych regulacji podatkowych napotykało poważne trudności zarówno w wymiarze legislacyjnym (prawnym i normatywnym), jak i w ujęciu doktrynalnym (aksjologicznym oraz ekonomicznym). Jak zauważa Natalia Gajl, istniało kilka kluczowych przyczyn tych problemów. Najważniejsze z nich to znaczne i zwiększające się potrzeby budżetowe, skutkujące częstymi nowelizacjami prawa i nasilającym się fiskalizmem, a także narastająca inflacja i reforma walutowa (Gajl 1998b: B/83–84). W konsekwencji proces unifikacji podatków w Polsce trwał wiele lat i nie został ostatecznie zakończony aż do upadku PRL. Analiza tego zagadnienia dobrze ilustruje skalę trudności, przed jakimi staje ustawodawca przy wprowadzaniu reform podatkowych. Na tym tle sformułowano hipotezę badawczą, zgodnie z którą system opodatkowania dochodów osobistych w Polsce Ludowej miał charakter represyjny. Głównym celem niniejszego opracowania jest przedstawienie represyjności tego systemu.

W optyce dotychczasowych badań nad nadzwyczajnymi daninami majątkowymi szczególne miejsce zajmuje monografia Adama Kędrzyńskiego *Nadzwyczajne podatki majątkowe na przykładzie podatku od*

wzbogacenia wojennego w Polsce z 13 kwietnia 1945 r. Autor charakteryzuje podatek od wzbogacenia wojennego jako jednorazową daninę majątkową nakładaną na przyrost majątku osiągnięty w okresie II wojny światowej, mającą charakter pieniężny, przymusowy, nieekwiwalentny i bezzwrotny, obciążającą osoby fizyczne i prawne (Kędrzyński 2025: 10–11). Z punktu widzenia niniejszych rozważań istotne jest to, że wpływy z tej daniny wynosiły niecały 1% dochodów budżetu państwa, co przesądza o jej marginalnym znaczeniu fiskalnym, przy jednocześnie wysokiej dolegliwości w wymiarze indywidualnym, skutkującej w skrajnych przypadkach bankructwem podatników i wpisanej w proces nacjonalizacji kapitału (Kędrzyński 2025: 11, 178). Nadzwyczajne podatki majątkowe, z podatkiem od wzbogacenia wojennego na czele, stanowią zatem ważny punkt odniesienia dla analizy systemowego opodatkowania dochodów osobistych w Polsce Ludowej, w którym cele fiskalne splecione były z celami politycznymi oraz przekształcaniem struktury własności.

Przyjęta w niniejszym artykule perspektywa badawcza łączy rekonstrukcję historyczną rozwiązań normatywnych z analizą dogmatyczną oraz aksjologiczną. Punktem wyjścia jest odczytanie konstrukcji podatków dochodowych w oparciu o teksty ustaw, orzecznictwo oraz literaturę prawa podatkowego, uzupełnione o interpretację w kategoriach wolności jednostki i sprawiedliwości podatkowej (por. Szpunar 2021; Mak 2023). Tak zarysowana perspektywa umożliwia formułowanie wniosków normatywnych na temat granic dopuszczalnej ingerencji fiskalnej państwa. Na tym tle niniejsze opracowanie nawiązuje do ustaleń Pawła Klimka dotyczących ewolucji opodatkowania dochodów w PRL, koncentruje się jednak na szerszej rekonstrukcji aksjologicznej oraz na represyjności systemu opodatkowania dochodów osobistych, uwzględniając także nowsze ustalenia odnoszące się do nadzwyczajnych podatków majątkowych.

Teoretyczne aspekty opodatkowania dochodów osobistych

System opodatkowania dochodów osobistych wywodzi się z podatku poglównego i na przestrzeni wieków ulegał licznym przekształceniom. Współczesna forma podatku dochodowego ukształtowała się w Anglii w XVIII wieku. Amerykański badacz Charles R. Metzger okres ten określa mianem „The governmental trend towards this form of taxation in the past few centuries” (Metzger 1927: 662), co dobrze obrazuje ewolucję podejścia do opodatkowania dochodów².

² W tamtym okresie źródeł opodatkowania doszukiwano się w zasadzie czystego dochodu. Zmiana systemu podatku dochodowego sprawiła, że przez długi czas pełnił on

Konstrukcja podatku dochodowego stanowi ogniwo łączące założenia aksjologiczne z techniką legislacyjną. Jak podkreśla Feliks Grądalski, „bez dobrej techniki opodatkowania” nawet najlepiej przemyślane idee mogą nie zostać wdrożone, a system podatkowy może stać się zaprzeczeniem pierwotnych założeń (Grądalski 2004: 53). W literaturze podkreśla się, że podatek jest zjawiskiem łączącym elementy ekonomiczne, społeczne i prawne, a transformacja tych założeń na poziom normatywny jest zadaniem szczególnie złożonym. W pracy *Podatki i prawo podatkowe* Andrzeja Gomułowicza i Dariusza Mączyńskiego wskazuje się przede wszystkim na: precyzyjne określenie stanów faktycznych i prawnych podlegających opodatkowaniu, ustalenie zakresu podmiotowego, zasady wyznaczania podstawy opodatkowania, wybór stawek i struktury taryfy podatkowej oraz reguły dotyczące ulg, umorzeń i zwolnień podatkowych (Gomułowicz, Mączyński 2016: 148–149). Tak rozumiany zestaw elementów konstrukcyjnych będzie w dalszej części artykułu odniesieniem dla analizy rozwiązań przyjmowanych w Polsce Ludowej oraz oceny ich represyjności.

Problematyka ta wiąże się nie tylko z aspektami technicznymi i prawnymi, ale także – co szczególnie istotne – z fundamentami aksjologicznymi. Przykładowo, ustalenie zakresu podmiotowego opodatkowania dotyczy takich kategorii jak sprawiedliwość (rozumiana m.in. jako powszechność i równość opodatkowania) czy wolność, a także przedmiotowego zakresu, jaki ustawodawca decyduje się objąć podatkiem. Analogiczne kwestie pojawiają się przy uzasadnianiu preferencji podatkowych. W tym kontekście ustawodawca nie tylko musi mierzyć się z problemami praktycznymi, ale także jest oceniany pod kątem honorowania wskazanych wyżej zasad. Z perspektywy ekonomii sektora publicznego zagadnienia te analizowane są m.in. w ramach teorii optymalnego opodatkowania dochodu. W klasycznym ujęciu J.A. Mirrleesa państwo wybiera nieliniową skalę podatku dochodowego, tak aby przy asymetrycznej informacji o produktywności podatników zmaksymalizować społeczną funkcję dobrobytu, przy czym podstawowym ograniczeniem są bodźce do unikania wysiłku i pracy. Model ten ukazuje fundamentalny kompromis między efektywnością a redystrybucją: zbyt wysokie krańcowe stawki opodatkowania najwyższych dochodów prowadzą do strat dobrobytu, natomiast zbyt niskie – do niewystarczającej redystrybucji i wzrostu nierówności (Mirrlees 1971: 175–208; Kaplow 2022). W nowszych ujęciach, rozwijających podejście Mirrleesa, akcentuje się

wyłącznie rolę fiskalną. Nie uzasadniano jego istnienia względami redystrybucyjnymi ani dążeniem do zapewnienia sprawiedliwości. Co więcej, przejęcie części dochodu na potrzeby prowadzonych wówczas wojen postrzegano jako rozwiązanie zasadniczo racjonalne (choć budzące wątpliwości natury etycznej), a nawet w pewnym sensie sprawiedliwe.

również rolę zróżnicowania preferencji podatników, elastyczności podaży pracy oraz zmian struktury dochodów w gospodarce, co ma znaczenie dla uzasadnienia progresji podatkowej oraz dla oceny krańcowych stawek opodatkowania w górnych przedziałach skali (Kaplow 2022). Istotny wkład do tej debaty wnosi J.E. Stiglitz, który w pracach poświęconych samoselekcji i Pareto-efektywnemu opodatkowaniu podkreśla znaczenie ograniczeń informacyjnych po stronie państwa oraz konieczność projektowania systemu podatkowego w taki sposób, aby podatnicy sami „ujawniali” swój typ poprzez wybór kombinacji dochodu i czasu wolnego. W połączeniu z uzyskanymi wspólnie z A.B. Atkinsonem wynikami dotyczącymi struktury podatków pośrednich prowadzi to do wniosku, że ocena sprawiedliwości i efektywności podatków dochodowych wymaga spojrzenia na cały system podatkowy, a nie jedynie na pojedynczy podatek (Stiglitz 1982: 213–240; Atkinson, Stiglitz 1976: 55–75; Mankiw, Weinzierl, Yagan 2009: 147–174).

Pomimo różnic między poszczególnymi podatkami w każdym systemie podatkowym można wskazać podstawowe elementy konstrukcyjne. W odniesieniu do podatku dochodowego do elementów stałych należą: podmiot podatku, przedmiot opodatkowania, podstawa opodatkowania oraz stawki i skale podatkowe, natomiast do elementów zmiennych zalicza się: wyłączenia, zwolnienia, ulgi, zniżki i zwwyżki podatkowe (Dolata 2013: 34). Rozróżnienie to ma znaczenie dla oceny stabilności oraz przewidywalności obciążeń podatkowych, a pośrednio także dla oceny ich potencjalnie represyjnego charakteru.

Jak wskazuje Andrzej Gomułowicz, przepisy podatkowe rzadko posługują się precyzyjną definicją podatnika, odwołują się raczej do formuł typu: „podatnikami są”, „obowiązkowi podatkowemu podlegają”, co utrudnia jednoznaczne rozgraniczenie zakresu podmiotowego daniny (Gomułowicz, Mączyński 2016: 149). W literaturze prawa finansowego zwraca się również uwagę, że konstrukcja podatku nie jest strukturą całkowicie sztywną. Wanda Wójtowicz zauważa, iż „konstrukcja każdego podatku zawiera elementy, które ulegają zmianom i są różne dla poszczególnych podatków” (Wójtowicz 2020). Ta swoista plastyczność konstrukcji podatku będzie miała znaczenie także przy ocenie rozwiązań przyjmowanych w Polsce Ludowej.

Opodatkowanie w okresie scentralizowanej gospodarki socjalistycznej (1944–1989)

System podatkowy w Polsce w latach 1944–1989 był podporządkowany zasadom gospodarki scentralizowanej. Dochody państwa w tym okresie opierały się głównie na funkcjonowaniu tzw. sektora społeczno-

nego³. Z racji centralnego planowania i stabilnych wpływów z „przedsiębiorstw państwowych” zainteresowanie podatkami było mniejsze niż w systemach wolnorynkowych. Z czasem jednak podatki od dochodów osobistych stały się ważnym narzędziem przymusu fiskalnego stosowanego przez władzę (Gajlb 1998: B/85). Prywatne przedsiębiorstwa odgrywały niewielką rolę w gospodarce, a wobec ich działalności stosowano restrykcyjne regulacje podatkowe. W niektórych okresach dążono wręcz do ich ograniczenia lub likwidacji (Gajlb 1998: B/85).

Podstawą dla konstruowania podatków była Konstytucja PRL (DzU 1952, nr 33, poz. 232), która odwoływała się do zasady równości i postulowała „likwidację klas społecznych żyjących z wyzysku robotników i chłopów” (DzU 1952, nr 33, poz. 232; art. 3 i 4). Te deklaracje miały znajdować odzwierciedlenie w silnej progresji podatkowej i licznych preferencjach. Najwyższa stawka podatku dochodowego w 1946 r. sięgała 80% (DzU 1946, nr 2, poz. 14; art. 28 ust. 1), a w kolejnych latach fiskalizm zaostrzał się – maksymalna krańcowa stawka podatku dochodowego wzrosła nawet do 95% (DzU 1972, nr 53, poz. 339; art. 18 ust. 2). Spółdzielnie i przedsiębiorstwa państwowe poza planem gospodarczym obciążano podatkiem progresywnym do 65% (DzU 1946, nr 2, poz. 14; art. 18 ust. 1), natomiast jednostki objęte planem płaciły co najmniej 10% podatku, bez kwoty wolnej (DzU 1946, nr 2, poz. 14; art. 31 ust. 1). Jak trafnie zauważył P. Klimek, „lud” stał się w istocie „bezbrowną ofiarą fiskalizmu” (Klimek 2017: 181–182).

Na tle odbudowy powojennego systemu danin publicznych szczególną rolę odgrywał nadzwyczajny podatek od wzbogacenia wojennego, wprowadzony dekretem z 13 kwietnia 1945 r. Jak pokazuje autor wspomnianej monografii, była to jednorazowa danina majątkowa obejmująca wzrost majątku osiągnięty w okresie wojny przez szeroki krąg podmiotów – zarówno osoby fizyczne, jak i osoby prawne (Kędrzyński 2025: 10–11). Zgromadzony materiał empiryczny prowadzi do wniosku, że dochody z tego podatku odpowiadały niecałemu 1% wpływów budżetu państwa, co potwierdza jego ograniczone znaczenie fiskalne, przy jednocześnie wysokiej dolegliwości w skali indywidualnej, nierzadko prowadzącej do upa-

³ Jednostka gospodarki uspołecznionej (j.g.u.) to pojęcie wywodzące się z systemu komunistycznego, w którym wyróżniano własność społeczną (państwową, spółdzielczą i organizacji społecznych) oraz własność indywidualną. Termin ten odnosił się do podmiotów organizacyjnych – zazwyczaj osób prawnych – prowadzących działalność gospodarczą w oparciu o majątek społeczny. Z perspektywy prawa jednostki te były traktowane łagodniej niż tzw. jednostki gospodarki nieuspołecznionej, czyli prywatni przedsiębiorcy. Definicja ta została usunięta z podstawowych aktów prawnych w Polsce w 1990 r. (*Encyklopedia podatkowa*, Wydawnictwa Prawnicze PWN, Warszawa 1998).

dłości podatników i włączonej w działania państwa zmierzające do nacjonalizacji kapitału (Kędrzyński 2025: 11, 178). Podatek od wzbogacenia wojennego można zatem postrzegać jako jedno z pierwszych rozwiązań, w których instrumenty podatkowe zostały wykorzystane w sposób selektywny oraz politycznie uzasadniony, służąc de facto konfiskacie majątku, a tym samym zapowiedź późniejszego represyjnego charakteru systemu opodatkowania dochodów osobistych w Polsce Ludowej, którego podstawowe elementy zostaną przedstawione w kolejnych akapitach.

Pierwsze lata Polski Ludowej przyniosły rozdzielenie opodatkowania na dwa główne podatki: od wynagrodzeń (dekret z 18 sierpnia 1945 r., DzU 1945, nr 38, poz. 220 ze zm.) i dochodowy (dekret z 8 stycznia 1946 r., DzU 1946, nr 2, poz. 14). W ten sposób dochody z pracy oddzielono od dochodów kapitałowych, co umożliwiała stosowanie ostrej progresji wobec wybranych grup podatników. Wśród późniejszych danin znalazły się m.in. podatek dochodowy od osób prawnych, podatek rolny (w tym z działów specjalnych produkcji rolnej), a także podatek uzupełniający, wyrównawczy czy od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń (DzU 1984, nr 52, poz. 268; Klimek 2017: 171)⁴.

Podatek od wynagrodzeń z 1945 r. miał stawki progresywne od 1 do 50% (DzU 1945, nr 38, poz. 220; art. 11). W jego konstrukcji ukryto dodatkową opłatę (art. 13 ust. 2–3), faktycznie regresywny podatek, który dotyczył pracodawców wypłacających płace poniżej ustalonego pułapu. Ustawą z 4 lutego 1949 r. (DzU 1949, nr 7, poz. 41) opłatę tę przemianowano na „podatek uzupełniający”. Z kolei dekret o podatku dochodowym z 1948 r. wprowadził rozwiązania skutkujące „podwójnym opodatkowaniem” części pracowników sektora nieuspołecznionego – jeśli ich wynagrodzenia przekraczały 360 000 zł, kwota ta była dodatkowo doliczana do podstawy opodatkowania podatkiem dochodowym (DzU 1948, nr 52, poz. 414). Rozwiązanie to miało ograniczać konsumpcję i inflację, a z czasem wyodrębniono na tej podstawie podatek wyrównawczy (Klimek 2017: 176).

Podatek wyrównawczy, wprowadzony ustawą z 13 grudnia 1957 r. (DzU 1957, nr 62, poz. 336), nakładał dodatkowe obciążenie na osoby osiągające dochody znacznie przekraczające przeciętne. Był on swego

⁴ Z czasem podatek ten przekształcił się w odrębny podatek dochodowy od osób fizycznych, którego podstawę stanowił dochód ogólny. Wprowadzono w nim także – analogicznie do podatku dochodowego od osób fizycznych – system ulg i zwolnień. Dotyczyły one m.in. wydatków związanych z budową bądź remontem domu jednorodzinnego, a także wniesienia wkładu budowlanego lub mieszkaniowego do spółdzielni. Wydatki te obniżały podstawę opodatkowania. Ostatecznie podatek ten został zniesiony dopiero w 1991 r. (Malski 2014: 381–382; Klimek 2017: 176).

rodzaju nadbudową ponad podatkiem dochodowym i od wynagrodzeń. W latach 80. do katalogu podatków dochodowych dołączono kolejną daninę – „opłatę na rzecz Państwowego Funduszu Aktywizacji Zawodowej” (DzU 1983, nr 75, poz. 334), czyli faktyczny podatek od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń. Obowiązywał on zarówno w sektorze uspołecznionym, jak i prywatnym, a jego konstrukcja oparta była na wysoce represyjnej, progresywnej skali obciążeń od 40 do 500% ponadnormatywnego przyrostu funduszu płac. W praktyce oznaczało to, że każda złotówka wzrostu wynagrodzeń powyżej dopuszczalnego wskaźnika mogła być – w zależności od stopnia przekroczenia – wielokrotnie obciążona daniną sięgającą nawet pięciokrotności podstawy opodatkowania. Skala ta była pierwotnie powiązana z wpłatami na Państwowy Fundusz Aktywizacji Zawodowej, a następnie – po nowelizacji z 31 lipca 1985 r. – została przejęta przez podatek od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń (tzw. popiwek), który pełnił przede wszystkim funkcję dyscyplinującą politykę płacową w przedsiębiorstwach uspołecznionych, a nie klasycznie fiskalną (Gajl 1998b: B/111–B/112; Klimek 2017: 176–177; Miemieć 2020: 121–123; DzU 1983, nr 75, poz. 334, art. 3 ust. 8; DzU 1985, nr 37, poz. 174, art. 2).

Cały system podatkowy PRL stawał się z czasem coraz bardziej złożony i nieprzejrzysty. Ukrywanie podatków pod nazwą „opłat” ograniczało transparentność i czyniło z nich narzędzie represji wobec podatników. W praktyce służyły one nie tylko zwiększaniu dochodów budżetowych, lecz także kontroli społeczno-gospodarczej i hamowaniu rozwoju klasy średniej.

Kwoty wolne od podatku w okresie Polski Ludowej

W czasach Polski Ludowej dokonano istotnej modyfikacji w sposobie ustalania zobowiązań podatkowych. Rozwiązanie to miało na celu wywołanie przekonania, że system podatkowy jest przejrzysty i że obywatele uczestniczą w nim jako współgospodarze. Tworzono więc obraz, w którym społeczeństwo sprawuje kontrolę nad redystrybucją własności przejmowanej przez państwo zgodnie z zasadą równości. Była to własność postrzegana – przynajmniej w teorii – jako wspólna. W miastach w tym celu powołano obywatelskie komisje podatkowe oraz lustratorów społecznych, a na terenach wiejskich rolę tę pełnili delegaci społeczni. Wspomniane instytucje uczestniczyły w procesie ustalania wysokości podatku, jego wymiaru i poboru (Gajl 1998b: B/104).

Z perspektywy czasu można uznać, że włączenie czynnika społecznego miało nie tylko umacniać poczucie równości i sprawiedliwości

podatkowej, lecz także sugerować, że system podatkowy w Polsce Ludowej uwzględnia potrzeby obywateli, pomijane w innych modelach ustrojowych⁵. W efekcie z biegiem lat pojawiało się coraz więcej przywilejów podatkowych skierowanych do „ludu”, podczas gdy osoby najmniej sprzyjające spotykały się z nasilonym fiskalizmem i sankcjami za aktywność gospodarczą.

Na uwagę zasługują również kwoty wolne od podatku. W 1973 r. odpowiadały one 4,78-krotności przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia. Już rok później ich realna wartość spadła do 3,77-krotności, a w 1975 r. do 3,06-krotności przeciętnego wynagrodzenia z poprzedniego roku. Tendencja ta była skutkiem przede wszystkim inflacji. W kolejnych dekadach wysokość kwoty wolnej zaczęto uzależniać od rodzaju uzyskiwanego dochodu. Szczególnie wysoką wartość miały progi wolne dla osób czerpiących zyski z działalności naukowej, literackiej czy artystycznej. W latach 1977–1982 wynosiły one 72 000 zł, co w 1982 r. stanowiło 9,364-krotności przeciętnego wynagrodzenia z roku 1981. Dla przykładu w 1974 r. przeciętne miesięczne wynagrodzenie wynosiło 3185 zł (M.P. 1990, nr 21, poz. 171). Warto dodać, że dochody z działalności artystycznej, literackiej i oświatowej były objęte podatkiem dochodowym wyłącznie wówczas, gdy nie przekraczały granicy opodatkowania podatkiem od wynagrodzeń. W przypadku innych źródeł dochodów kwoty wolne były zdecydowanie niższe (Mak 2023: 89–90).

System ulg i zwolnień podatkowych w Polsce Ludowej

System podatkowy w okresie PRL charakteryzował się znaczną arbitralnością oraz dużą liczbą ulg i zwolnień, które z roku na rok coraz bardziej się mnożyły – zjawisko to dzisiaj określa się mianem *tax expenditures*. Już tylko na podstawie art. 5 ust. 3 ustawy o podatku od wynagrodzeń z 1949 r. wydano aż 60 zarządzeń i rozporządzeń Ministra Skarbu, co w latach 1949–1991 doprowadziło do powstania blisko 300 preferencji podatkowych. Minister Finansów⁶, działając w sposób całkowicie dowolny, mógł na mocy art. 20 ust. 2 tej ustawy „zwalniać od podatku całkowicie lub częściowo niektóre grupy podatników”, a także określone kategorie przychodów (DzU 1946, nr 2, poz. 14; art. 19, 28, 32). Przykładem takiej praktyki jest zwolnienie w latach 60. świadczeń związanych ze świętami pracy górnika, hutnika czy kolejarza oraz wprowadzenie prefe-

⁵ Chodzi tu, rzecz jasna, o sprawiedliwość pojmowaną w kategoriach ideologicznych, promowaną wówczas przez zwolenników socjalizmu.

⁶ W 1950 r. przekształcono urząd Ministra Skarbu w Ministra Finansów.

rencyjnych zasad opodatkowania premii za oszczędność paliwa, opon bądź papieru (Kulicki 2011: 1–20). Władza podatkowa dysponowała więc narzędziami zarówno do udzielania przywilejów, jak i stosowania represji wobec sektora nieuspołecznionego oraz wybranych przedsiębiorstw państwowych.

Budownictwo mieszkaniowe uchodziło za jeden z sukcesów gospodarki PRL. Część badaczy wskazuje, że rozwój ten był po części efektem systemu ulg i zwolnień podatkowych, które kierowały kapitał w stronę inwestycji mieszkaniowych. Przykładem była konstrukcja podatku wyrównawczego z 1957 r., która pozwalała odliczyć od podstawy opodatkowania 100% wydatku na mieszkanie oraz 75% kosztów zakupu lub budowy domu jednorodzinnego (DzU 1957, nr 62, poz. 336; art. 4 ust. 2 pkt 1 i 2). W roku 1975 preferencję rozszerzono do pełnego odliczenia wydatku, choć ograniczono je kwotowo do 400 000 zł. Ulgi związane z inwestycjami pojawiały się też w kolejnych aktach prawnych – m.in. w ustawie z 25 listopada 1970 r. (DzU 1970, nr 29, poz. 246) czy ustawie z 19 grudnia 1975 r. (DzU 1975, nr 45, poz. 230). Trudno jednak jednoznacznie określić, jak istotną rolę odegrały one w rozwoju budownictwa, skoro zasadnicze znaczenie miał system centralnego planowania, który wymuszał powstawanie określonej liczby mieszkań „za wszelką cenę”.

Preferencje podatkowe miały przy tym charakter wybiórczy i często kuriozalny. Dobitym przykładem jest sposób opodatkowania wynalazków. Na mocy definicji przychodów „sprzedaż praw patentowych własnych i praw do wynalazków własnych na rzecz gospodarki uspołecznionej” (DzU 1950, nr 49, poz. 450; art. 8 ust. 2 lit. e) nie była traktowana jako źródło przychodów. Oznaczało to brak podatku przy sprzedaży praw jednostkom uspołecznionym, lecz równocześnie – obciążenie bardzo ostrą progresją (do 80%) w przypadku sprzedaży do sektora nieuspołecznionego. Powstawał w ten sposób ogromny dysonans: z jednej strony praktyczne zwolnienie podatkowe, z drugiej – represyjna konstrukcja fiskalna. Jak podkreśla Gajl (1998b: B/103), progresja ta miała na celu ograniczenie, a nawet eliminację części sektorów gospodarki prywatnej.

Tak skonstruowany system oznaczał nie tylko przejmowanie własności prywatnej, lecz także głębokie ograniczenie wolności jednostki w swobodnym dysponowaniu kapitałem. W konsekwencji dochodziło do drastycznego zróżnicowania sytuacji podatników w zależności od tego, kto był ostatecznym odbiorcą ich dochodów. W świetle koncepcji wolności wyraźnie widać, że państwo socjalistyczne w sposób świadomy i systemowy dążyło do przejmowania prywatnej własności poprzez fiskalizm oraz arbitralne przyznawanie ulg i zwolnień. Jak zauważa Janusz Szpunar, władze PRL świadomie przekraczały „granicę opodatkowania”.

Co więcej, ich decyzje pozostawały praktycznie bez kontroli, gdyż konstytucja z 1952 r. nie przewidywała instytucji dwuinstancyjnego postępowania administracyjnego (Klimek 2017: 178).

Zakończenie

Jak wykazano w niniejszym opracowaniu, system opodatkowania dochodów osobistych jest ściśle powiązany z określonymi wartościami. Należy wśród nich wymienić m.in. równość, sprawiedliwość, powszechność, przejrzystość, wolność, a także – poddaną analizie – represyjność. System ten obejmował aż pięć różnych podatków, unormowanych w odrębnych aktach prawnych. Najważniejsze z nich to: podatek dochodowy, podatek uzupełniający, podatek wyrównawczy, podatek od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń, podatek dochodowy od osób prawnych oraz podatek rolny w zakresie dochodów z działów specjalnych produkcji rolnej (Mak 2023: 89).

Dokładne ustalenie rzeczywistego wymiaru opodatkowania wymagało szczegółowego rozpoznania stanów faktycznych i prawnych podlegających podatkom. Same konstrukcje podatkowe opierały się na zestawie procedur, narzędzi oraz instytucji wskazanych przez ustawodawcę. Analiza systemu obowiązującego w Polsce Ludowej pozwala nie tylko potwierdzić hipotezę sformułowaną we wstępie, ale także zrealizować zamierzone cele badawcze. Wprowadzone wówczas rozwiązania nie ograniczały się jedynie do funkcji fiskalnej – charakteryzował je również silny element autorytaryzmu, przejawiający się w przejmowaniu własności, co było zjawiskiem typowym dla tego okresu. W ujęciu historycznym widać wyraźnie, że nadmierne opodatkowanie dochodów wybranych grup społecznych, wspierane narracją o „sprawiedliwym” wyrównywaniu poziomu życia, prowadziło do praktyk podatkowych o charakterze represyjnym. Zastosowane instrumenty fiskalne stały się jednym z narzędzi nacjonalizacji majątku. Co więcej, podatki nakładane na jednostki efektywnie gospodarujące maskowały słabości sektora uspołecznionego, a także arbitralne, niekiedy wręcz „beźmyślne”, przyznawanie preferencji podatkowych (Klimek 2017: 180).

Na tle badań nad nadzwyczajnymi podatkami majątkowymi, a w szczególności nad polskim podatkiem od wzbogacenia wojennego z 1945 r., zwraca uwagę dysonans pomiędzy marginalnym znaczeniem fiskalnym tej daniny a jej wysoką dolegliwością w skali jednostkowej. W przywołanej analizie wskazano, że wpływy z podatku od wzbogacenia wojennego nie przekraczały 1% dochodów budżetowych, podczas gdy w konkretnych sprawach obciążenie podatkowe mogło prowadzić do utraty płynności,

a nawet do bankructwa podatników, wspierając tym samym realizowaną przez państwo politykę nacjonalizacji kapitału (Kędrzyński 2025: 11, 178). Represyjny charakter systemu opodatkowania dochodów osobistych w PRL można interpretować jako kontynuację tej logiki: podatki, formalnie uzasadniane potrzebą redystrybucji i sprawiedliwości społecznej, były w praktyce wykorzystywane nie tylko do pozyskiwania środków budżetowych, lecz także do przebudowy struktury własności i ograniczania autonomii ekonomicznej jednostek, co znajduje odzwierciedlenie we wnioskach syntetycznie ujętych w podsumowaniu niniejszego artykułu.

Przeprowadzone rozważania nad ewolucją konstrukcji podatku dochodowego w okresie centralnie sterowanej gospodarki socjalistycznej (1944–1989) prowadzą do wniosku, że nasilający się fiskalizm od początku istnienia Polski Ludowej utrzymał się również w późniejszych dekadach, a nawet przetrwał do współczesności. Rodzi to pytanie, czy odbieranie istotnej części dochodów – a w istocie własności – jednostkom mogło być uznane za sprawiedliwe i uzasadnione źródło finansowania rosnących wydatków państwa. Należy zauważyć, że podatek dochodowy od osób fizycznych z jednej strony stanowił efektywne narzędzie gromadzenia wpływów budżetowych, z drugiej zaś wiązał się z przewłaszczeniem przedmiotu opodatkowania. W tym przypadku był nim dochód, który zawsze stanowi rezultat pracy lub zaangażowanego kapitału. Tym samym każda ingerencja w wypracowany dochód oznaczała ograniczenie wolności – zarówno gospodarczej, jak i indywidualnej. Najprościej można to przedstawić jako czas i wysiłek włożony w osiągnięcie wartości, która następnie, w formie podatku od dochodów osobistych, stawała się własnością państwa.

Niniejsze opracowanie łączy analizę konstrukcji podatku dochodowego z perspektywą historii gospodarczej PRL oraz z badaniami nad nadzwyczajnymi podatkami majątkowymi. Pokazano, że przyjęte w Polsce Ludowej rozwiązania dotyczące skali, progów i wyjątków podatkowych nie tylko realizowały cele fiskalne, lecz stanowiły również instrument systemowej presji na określone grupy podatników. Kierunek ten wydaje się obiecujący dla dalszych badań porównawczych nad „represyjnością” opodatkowania w innych gospodarkach socjalistycznych i w okresach transformacji ustrojowej.

Literatura

- Atkinson A.B., Stiglitz J.E., 1976, *The design of tax structure: direct versus indirect taxation*, „Journal of Public Economics”, vol. 6, no. 1–2, s. 55–75.
- Dolata S., 2013, *Podstawy wiedzy o polskim systemie podatkowym*, Wydawnictwo Wolters Kluwer Polska, Warszawa.

- Dziemianowicz R.I., 2007, *Efektywność systemu opodatkowania rolnictwa*, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Gajl N., 1998a, *Historia podatków w Polsce międzywojennej – na tle porównawczym*, [w:] *Encyklopedia podatkowa*, red. C. Kosikowski, Wydawnictwa Prawnicze PWN, Warszawa.
- Gajl N., 1998b, *Teorie i zasady podatkowe* [w:] *Encyklopedia podatkowa*, red. C. Kosikowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Gomułowicz A., Mączyński D., 2016, *Podatki i prawo podatkowe*, Wydawnictwo Wolters Kluwer Polska, Warszawa.
- Grądzalski F. 2004, *Wstęp do teorii opodatkowania*, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie – Oficyna Wydawnicza, Warszawa.
- Harasimowicz J., 1998, *Dochodowa funkcja podatków a problemy opodatkowania* [w:] *Podstawowe zagadnienia prawa finansowego i polityki finansowej w Polsce w latach 1989–1997*, red. E. Chojna-Duch, Wydawnictwo KiK Konieczny i Kruszewski, Warszawa.
- Kaplow L., 2022, *Optimal Income Taxation*, NBER Working Paper No. 30199, National Bureau of Economic Research, Cambridge, MA.
- Kata R., 2015, *Decyzje przedsiębiorców indywidualnych w zakresie optymalizacji podatkowej*, „*Ekonomika i Organizacja Gospodarki Żywnościowej*”, nr 112.
- Kędrzyński A., 2025, *Nadzwyczajne podatki majątkowe. Na przykładzie podatku od wzbogacenia wojennego w Polsce z 13 kwietnia 1945 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.
- Klimek P., 2017, *Wybrane aspekty jakości prawa finansowego a funkcje systemu opodatkowania dochodów w PRL*, „*Studia Prawnicze. Rozprawy i Materiały*”, nr 1 (20), s. 171–188.
- Kulicki J., 2011, *Rozwój podatku dochodowego w Polsce*, „*Analizy BAS*”, nr 6(50), s. 1–20.
- Mak M., 2023, *Koncepcja wolności i sprawiedliwości w konstrukcji opodatkowania dochodów osobistych*, Repozytorium Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
- Mankiw N.G., Weinzierl M., Yagan D., 2009, *Optimal Taxation in Theory and Practice*, „*Journal of Economic Perspectives*”, vol. 23, no. 4, s. 147–174.
- Mastalski R., 2014, *Prawo podatkowe*, Wydawnictwo C.H. Beck, Warszawa.
- Metzger Chr.R., 1927, *Brief history of income taxation*, „*American Bar Association Journal*”, vol. 13, no. 11.
- Miemiec W.M., 2020, *Popiwek – ustawowe ograniczenie wzrostu realnych płac w gospodarce PRL*, „*Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem*”, t. 42, nr 4, s. 119–132.
- Mirrlees J.A., 1971, *An Exploration in the Theory of Optimum Income Taxation*, „*The Review of Economic Studies*”, vol. 38, no. 2, s. 175–208.
- Stiglitz J.E., 1982, *Self-selection and Pareto efficient taxation*, „*Journal of Public Economics*”, vol. 17, no. 2, s. 213–240.
- Szpunar J., 2021, *Zmiany obciążenia podatkiem od wynagrodzeń w latach 1945–1957*, Repozytorium AMU, s. 196, https://repozytorium.uwb.edu.pl/jspui/bitstream/11320/16709/1/M_Mak_Koncepcja_wolnosci_i_sprawiedliwosci.pdf (dostęp: 1.09.2021).
- Wójtowicz W., 2020, *Elementy teorii podatku* [w:] *Zarys finansów publicznych i prawa finansowego*, red. W. Wójtowicz, Wydawnictwo Wolters Kluwer Polska, Warszawa.
- Wójtowicz W., 2020, *Zarys finansów publicznych i prawa finansowego*, Wydawnictwo Wolters Kluwer, Warszawa.
- Zamkowski W., 1965, *Pojęcie ludu pracującego w Konstytucji PRL*, „*Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny*”, z. 27, nr 2.

Akty prawne

Dekret z dnia 18 sierpnia 1945 r. o podatku od wynagrodzeń (DzU 1945, nr 38, poz. 220 ze zm.).

Dekret z dnia 8 stycznia 1946 r. o podatku dochodowym (DzU 1946, nr 2, poz. 14).

Dekret z dnia 25 października 1948 r. o podatku dochodowym (DzU 1948, nr 52, poz. 414).

Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej uchwalona przez Sejm Ustawodawczy w dniu 22 lipca 1952 r. (DzU 1952, nr 33, poz. 232).

Ustawa o podatku od wynagrodzeń z dnia 4 lutego 1949 (DzU 1949, nr 7, poz. 41).

Dekret z dnia 26 października 1950 r. o podatku dochodowym (DzU 1950, nr 49, poz. 450).

Ustawa z dnia 13 grudnia 1957 o podatku wyrównawczym (DzU 1957, nr 62, poz. 336).

Ustawa z dnia 16 grudnia 1972 r. o podatku dochodowym (DzU 1972, nr 53, poz. 339).

Ustawa z dnia 29 grudnia 1983 r. o Państwowym funduszu aktywizacji zawodowej (DzU 1983, nr 75, poz. 334).

Ustawa z dnia 31 lipca 1985 r. o dostosowaniu przepisów niektórych ustaw określających funkcjonowanie gospodarki do uwarunkowań i potrzeb dalszego rozwoju społeczno-gospodarczego kraju (DzU 1985, nr 37, poz. 174).

Ustawa z dnia 25 listopada 1970 r. o ulgach podatkowych z tytułu inwestycji (DzU 1970, nr 29, poz. 246).

Ustawa z dnia 19 grudnia 1975 r. o ulgach podatkowych z tytułu inwestycji (DzU 1975, nr 45, poz. 230).



Michał Patryk Sadłowski¹

Postulaty dotyczące ochrony zdrowia oraz emerytur i rent w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji PRL w 1952 r. Analiza wybranych przykładów

Streszczenie

Celem niniejszego artykułu jest omówienie wybranych postulatów dotyczących ochrony zdrowia oraz emerytur i rent w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji PRL w 1952 r. Przedmiotem analizy są propozycje poprawek głównie do art. 60, który dotyczył spraw ochrony zdrowia oraz ubezpieczeń społecznych. Mimo prób totalitaryzacji ówczesnej rzeczywistości politycznej i społecznej część obywateli postanowiła zabrać głos w kwestii ochrony swoich praw, zwłaszcza socjalnych. Punktem wyjścia do tych rozważań jest tło polityczno-społeczne oraz ustrojowe ówczesnej debaty konstytucyjnej w Polsce Ludowej, w porównaniu do kampanii konstytucyjnej w ZSRS w 1936 r.

Słowa kluczowe: Konstytucja PRL, konstytucjonalizm socjalistyczny, ZSRS, konstytucja stalinowska 1936

Demands regarding health care and pensions in the nationwide discussion on the draft constitution of the Polish People's Republic in 1952. Analysis of selected examples

Abstract

The aim of this article is to discuss selected proposals concerning healthcare as well as pensions and disability benefits, as voiced during the nationwide debate on the draft

¹ Dr Michał Patryk Sadłowski, Zakład Historii Administracji na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa, e-mail: m.sadlowski@wpia.uw.edu.pl, nr ORCID: 0000-0003-2799-2911. Artykuł stanowi zmienioną wersję wystąpienia z dnia 24.06.2025 r. pt. „Postulaty prawno-ekonomiczne w ogólnonarodowej dyskusji nad projektem konstytucji PRL w 1952 r. Analiza wybranych przykładów” w czasie VII Międzynarodowej Konferencji Naukowej (z cyklu „Rozwój Społeczno-Gospodarczy w Teoriach Ekonomicznych”) na temat „Od planu do rynku. 80 lat ładu społeczno-gospodarczego w Polsce” w Białymstoku (23–24.06.2025).

Constitution of the Polish People's Republic in 1952. Accordingly, the analysis focuses on proposed amendments—particularly to Article 60 of the draft Constitution—which addressed matters related to healthcare and social insurance. Despite efforts to impose a totalitarian framework on the political and social reality of the time, some citizens chose to raise their voices in defence of their rights, especially social rights. The starting point for these considerations is the political, social, and constitutional background of the constitutional debate in the People's Republic of Poland, examined in comparison with the Soviet constitutional campaign of 1936.

Keywords: Constitution of the Polish People's Republic, socialist constitutionalism, USSR, Stalin Constitution of 1936

Wstęp

Przygotowanie i uchwalenie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z 1952 r. ma swoją literaturę naukową (Borecki 2007: 75–88; 2008: 163–180; Rybicki 1983: 91–116; Gwiżdż 1977: 293–323; 1998: 79–90; Mordwiłko 1988: 18–36; Garlicki, Zakrzewska 1990: 187–194; Torańska 1985: 224–225; Paczyńska 1996: 357–371; Persak 2003: 187–209; Rozmaryn 1951: 551–556). Niemniej zgodzić się należy z oceną Pawła Boreckiego, że geneza tego aktu prawnego nie została jeszcze wyczerpująco zbadana (Borecki 2008: 163). Co więcej, badacz ten napisał w tym kontekście, że: „Zasadna jest obawa, że proces ten może nigdy nie być naświetlony w sposób całościowy. Jest to konsekwencją przede wszystkim faktycznego trybu prac ustrojodawczych, w ramach których najistotniejsze, rozstrzygające decyzje dotyczące treści przyszłej ustawy zasadniczej były podejmowane w wąskim, nawet kilkusobowym gronie ówczesnego ścisłego kierownictwa partyjno-państwowego Polski Ludowej. Materiały obrazujące nieoficjalny, a zarazem niepubliczny nurt prac konstytucyjnych, jeżeli w ogóle się zachowały, to znalazły się w znacznej mierze w archiwach prywatnych” (Borecki 2008: 163).

Celem niniejszego artykułu nie jest szczegółowa rekonstrukcja prac nad Konstytucją PRL, w tej kwestii autor odsyła do wskazanej powyżej literatury. Przedmiotem analizy będzie tylko wybrany ich aspekt. Chodzi o tę część ogólnonarodowej debaty nad projektem, która dotyczyła postulatów prawno-ekonomicznych oraz socjalnych z zakresu spraw ochrony zdrowia oraz emerytalnych i rentowych. Były one zgłaszane w czasie masowej ideologiczno-politycznej kampanii władz Polski Ludowej przede wszystkim w stosunku do art. 60 projektu Konstytucji PRL.

Samo zagadnienie ogólnonarodowej dyskusji o projekcie Konstytucji PRL jest rozległe i doczekało się już swoich badań uwzględniających

poszczególne obszary terytorialne państwa polskiego (Paczyńska 1999: 343–358; Skobelski 2001: 189–201; Syrwid 2015: 187–221; Drabik 2013: 129–132). Niemniej w tym miejscu warto krótko omówić podstawy prawne mechanizmu instytucjonalnego tej dyskusji. Na mocy ustawy konstytucyjnej z dnia 26 maja 1951 r. o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Polski Ludowej powołano specjalny organ pod nazwą Komisji Konstytucyjnej, której celem było przygotowanie „projektu Konstytucji Polski Ludowej” (DzU 1951, nr 33, poz. 255). Zgodnie z art. 5 tego aktu Komisja miała opracować wstępny projekt konstytucji oraz ogłosić go w celu przeprowadzenia ogólnonarodowej dyskusji oraz zgłaszania przez obywateli wniosków, poprawek i uwag. Na ich podstawie Komisja miała opracować ostateczny projekt konstytucji i przedłożyć Sejmowi Ustawodawczemu do końca 1951 r. Natomiast na mocy ustawy konstytucyjnej z dnia 15 grudnia 1951 r. o zmianie terminu opracowania projektu Konstytucji i przedłużeniu kadencji Sejmu Ustawodawczego (DzU 1952, nr 1, poz. 1) przedłużono termin przedłożenia przez Komisję Konstytucyjną Sejmowi Ustawodawczemu projektu konstytucji o cztery miesiące. Kadencję Sejmu Ustawodawczego przedłużono zaś o sześć miesięcy.

23 stycznia 1952 r. Komisja Konstytucyjna podjęła uchwałę w sprawie ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji PRL (AAN Uchwała 1952: 1). Wymienione akty zostały następnie opublikowane w prasie codziennej. Jak stwierdził przewodniczący Komisji Konstytucyjnej Bolesław Bierut, dyskusja ogólnonarodowa w sprawie projektu konstytucji miała charakter powszechny (Bierut 1956: 8–9). Miała bowiem objąć „11 milionów obywateli, którzy zebrali się łącznie na ponad 200 tysiącach narad i zebrań” (Bierut 1956: 8–9; Rybicki 1983: 115). W dyskusji nad projektem miało wypowiedzieć się ustnie ok. 1 mln 400 tys. obywateli, zaś ponad 25 tys. osób miało nadesłać swoje uwagi w formie pisemnej (Bierut 1956: 8–9; Rybicki 1983: 115). Z kolei wypowiedzi pisemne zawierać miały 2822 poprawki o treści merytorycznej lub o charakterze redakcyjnym.

Stalinowska kampania konstytucyjna 1936 r. a debata konstytucyjna w Polsce Ludowej w 1952 r.

Zanim przejdę do szczegółowego omówienia spraw emerytur i rent w kontekście ogólnonarodowej debaty na Konstytucją PRL, chciałbym przywołać wyniki badań rosyjskiej uczzonej Olgi Welikanowej, która zbadała m.in. genezę stalinowskiej Konstytucji ZSRS z 1936 r., a zwłaszcza debatę poprzedzającą jej wprowadzenie (Velikanova 2018; Великанова

2021)². Jest to istotne, gdyż proces powstawania Konstytucji PRL był wzorowany na stalinowskiej ustawie zasadniczej. Tym samym można analizować zbieżności lub rozbieżności w ogólnonarodowych debatach poprzedzających uchwalenie i wprowadzenie w życie tych dwóch aktów prawnych.

Welikanowa wyliczyła pięć celów, którymi kierowała się władza ZSRS, decydując się na przeprowadzenie dyskusji (omówienia) o projekcie Konstytucji ZSRS. Po pierwsze, taka kampania miała służyć monitorowaniu nastrojów społecznych. W tym kontekście rosyjska uczona stwierdziła, że tylko dwadzieścia rekomendacji z debaty znalazło swoje odzwierciedlenie w konstytucji, a tysiące pozostawiono bez uwzględnienia. Tym samym „celem danego monitoringu był test na sowieckość” (Великанова 2021: 138). Po drugie, kampanię tę traktowano jako formę edukacji, wychowania, czyli oświecania obywateli sowieckich w zakresie sowieckiej ideologii. Według Welikanowej bolszewicy, kontynuując oświeceniowe tradycje, wierzyli, że takie formy są w stanie zmieniać ludzką psychologię. Było to istotne nie tylko wobec młodego, urodzonego już w bolszewickiej Rosji pokolenia, ale zwłaszcza wobec przedrewolucyjnych pokoleń. Po trzecie, był to sposób legitymizacji władzy, co było ważne zwłaszcza po pierwszej stalinowskiej tzw. pięciolatce. Generalnie, jak zauważyła Welikanowa, dla bolszewickiego rządu, który został utworzony w wyniku przewrotu w 1917 r., po obaleniu Konstytuanty i wojnie domowej, legitymizacja była jedną z głównych i stałych obaw. Ta niepewność stała się też źródłem mobilizacyjnych kampanii. Dlatego, po czwarte, ogólnonarodowa dyskusja była również formą kontroli ludności za pomocą kampanii mobilizacyjnych. Według Welikanowej: „Totalna masowa mobilizacja i polityczna przemoc były elementami nadzwyczajnego reżimu władzy Stalina w jego dążeniu do modernizacji

² Autor artykułu korzystał w niniejszej publikacji z wydania rosyjskojęzycznego. Co ważne, Welikanowa przedstawiła źródła i na ich podstawie argumenty świadczące o tym, że pomysłodawcą reformy konstytucyjnej w ZSRS, która w 1936 r. doprowadziła do przyjęcia nowej Konstytucji ZSRS, był Awel Jenukidze, a nie Józef Stalin. To bowiem Jenukidze miał w 1933 r. wystąpić z koncepcją zmiany prawa wyborczego w kierunku wyrównania praw chłopów i mieszkańców miast, co było związane z zakończeniem procesu kolektywizacji i wejściem na nowy etap rozwoju socjalistycznego i komunistycznego. W rzeczywistości więc reforma prawa wyborczego przekształciła się w wielką reformę konstytucyjną. O konstytucji ZSRS z 1936 r. w j. polskim zob. też publikacje Anczewicza, Bosiackiego, Izdebskiego, Ehrlicha, Grzybowski, Lityńskiego, Mażewskiego, Mohyluka, Wachholza, Komarnickiego i Sukiennickiego (Anczewicz 2001: 175–218; Bosiacki, Izdebski 2013: 203–268; Ehrlich 1950: 21–23; Grzybowski 1947: 47–65; Lityński 2009: 85–92; Mażewski 2019: 573–585; Mohyluk 2010: 395–403; Wachholz 1938: 4–5; Komarnicki 1938; Sukiennicki 2020: 262–279).

kraju i budowy idealnego społeczeństwa” (Великанова 2021: 142). Po piąte, taka forma polityki realizować miała konsolidację poprzez masową edukację i socjalizację. Retoryka jedności w warunkach totalności była więc przejawem dążeń do stworzenia nowego idealnego społeczeństwa komunistycznego (Великанова 2021: 146). Co jednak ważne, mimo takich założeń dyskusji Welikanowa na podstawie swoich badań zauważyła, że: „w dokumentach referendum zobaczymy napięty, agresywny i konfrontacyjny charakter stosunków w społeczeństwie sowieckim, jawnie widoczny zarówno w ludowym dyskursie, jak i w oficjalnej praktyce usuwania krytyków. Ta kampania była integracyjna w swoim założeniu, ale konfrontacyjna w praktyce” (Великанова 2021: 146).

Powyższe cele widać również w motywacji i praktyce politycznej oraz ustrojowej władz Polski Ludowej. Przykładem tego jest „Instrukcja dla KW, KP /KM/ w sprawie ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, która została wydana przez Komitet Centralny PZPR w dniu 27 stycznia 1952 r. (AAN Instrukcja 1952: 1–6). Na drugiej stronie tego dokumentu, bezpośrednio pod cytatem z Bolesława Bieruta, bardzo wyraźnie podkreślono rolę edukacyjną, wychowawczą oraz propagandową tej kampanii:

Podnieść na wyższy szczebel świadomość klasową i narodową mas ludowych, pogłębić wśród milionów ludzi pracy przekonanie, że są oni rzeczywistymi gospodarzami swego kraju, którzy biorą coraz czynniejszy udział w rządzeniu państwem, w stanowieniu jego prawa i obowiązków obywatelskich – oto główny cel dyskusji.

Najpotężniejszą dźwignią podnoszenia tej świadomości jest ukazanie osiągnięć ostatnich 7 lat w przeciwstawieniu do sytuacji mas pracujących w okresie międzywojennym pod rządami burżuazji.

(...) Miarą rozmachu i prawidłowego przebiegu dyskusji, będzie nie ilość zgłoszonych poprawek, lecz skuteczność akcji uświadamiającej i wychowawczej, wyjaśniającej najszerszym masom narodu treść i historyczne znaczenie Konstytucji (AAN Instrukcja 1952: 1–6).

Powtórzono więc sowieckie założenie kampanii konstytucyjnej w ZSRR z 1936 r., wywodzące się m.in. z „Abecadła komunizmu” Mikołaja Bucharina i Jewgienija Preobrażeńskiego z 1920 r. (Бухарин, Преображенский 1920), że rozwój sowieckiej demokracji prowadzi do szerokiego uczestnictwa obywateli w procesach politycznych i administracyjnych/zarządczych w państwie (Великанова 2021: 137). Natomiast wyróżniającym się elementem było to, żeby deprecjonować przedwojenną polską rzeczywistość ustrojową. O konfrontacyjnym elemencie kampanii świadczy również polecenie:

(...) dawać stanowczy odpór wszelkim wystąpieniom wroga, wszelkiej demagogii i próbom zwęksławiania dyskusji na szkodliwe tory, w szczególności reagować na fakty nadużywania uczuć religijnych przez reak-

cyjny odłam kleru, który będzie usiłował przedstawić projekt w fałszywym świetle, oraz na oszczerczą akcję imperialistycznego radia – demaskując jej fałsz i wrogość wobec Polski (AAN Instrukcja 1952: 4).

Wreszcie, instrukcja polecała:

skupiać uwagę społeczeństwa na węzłowych zagadnieniach Konstytucji, czuwać, aby dyskusja nie spełzła na tory formalnoprawne ani na sprawy poboczne czysto lokalne, wąsko-środowiskowe. Nie uchylając się od odpowiedzi na zagadnienia dotyczące spraw lokalnych czy doraźnych bolączek, należy ogniskować dyskusję wokół głównego tematu i utrzymywać ją na wysokim politycznym i ideologicznym poziomie (AAN Instrukcja 1952: 3).

Jednocześnie nakazywano nie dopuszczać do żywołowości, a także czuwać nad „zapewnieniem słusznej treści politycznej” (AAN Instrukcja 1952: 3), co wyraźnie świadczy o tym, że debata miała przede wszystkim sankcjonować istniejący stan rzeczy, a nie wywoływać głębszych dyskusji, zwłaszcza natury prawnej, co do przygotowanego przez władze projektu ustawy zasadniczej. To wszystko, w wielu płaszczyznach podobnie jak w 1936 r. w ZSRS, nie oznaczało jednak, że obywatele Polski Ludowej nie wystąpią z krytyką projektu Konstytucji PRL. Wiele głosów dotyczyło konkretnych regulacji przygotowanego projektu.

Między deklaratywnością a gwarancją: debata o art. 60 projektu Konstytucji PRL

Najwięcej kontrowersji wzbudzał artykuł 60 projektu Konstytucji PRL, który głosił:

1. Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do ochrony zdrowia oraz do pomocy w razie choroby lub niezdolności do pracy.
2. Coraz szerszemu urzeczywistnieniu tego prawa służą:
 - 1) rozwój ubezpieczenia społecznego robotników i pracowników umysłowych na wypadek choroby, starości i niezdolności do pracy oraz rozbudowa różnych form pomocy społecznej,
 - 2) rozwój organizowanej przez państwo ochrony zdrowia ludności, rozbudowa urządzeń sanitarnych i podnoszenie stanu zdrowotnego miast i wsi, szeroka akcja zapobiegania chorobom i ich zwalczania, coraz szersze udostępnianie bezpłatnej pomocy lekarskiej, rozbudowa szpitali, sanatoriów, ambulatoriów, wiejskich ośrodków zdrowia, opieka nad inwalidami (Konstytucja PRL Projekt... luty 1952: 23).

W tej sprawie jedną z kwestii, które warto poddać analizie w związku z ogólnonarodową debatą konstytucyjną w 1952 r., jest działalność Związku Emerytów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie. W zespole

dokumentów poświęconych tej organizacji, które przechowuje Archiwum Akt Nowych w Warszawie, znajduje się pismo Związku Emerytów ZUS z dnia 31 marca 1952 r. do Komisji Konstytucyjnej. Związek ten informował w nim o wynikach swojego posiedzenia z dnia 5 marca 1952 r. dotyczącego omówienia projektu Konstytucji PRL (AAN, Pismo do Komisji Konstytucyjnej z dnia 31 marca 1952 r.).

Na wstępie pisma wskazano, że: „całość [projektu – M.P.S.] opracowana jest doskonale i przewidująco. Szczególniej §§ 1-3-4-14-39 (?) -59-60-61 mają olbrzymie znaczenie, a § 66 daje kobiecie po tylu wiekach niewoli równe prawa z mężczyzną i zapewnia w dodatku opiekę nad matką i dzieckiem” (AAN, Pismo do Komisji Konstytucyjnej z dnia 31 marca 1952 r.). Niemniej zgłoszono propozycje zmian do poszczególnych artykułów projektu, a zwłaszcza do art. 60. W tej kwestii napisano następującą uwagę:

projekt Konstytucji odpowiada artykułowi 100 Konstytucji ZSRR /Stalinowskiej/ i mówi o prawie obywateli Pol.Rz.Lud. do ochrony zdrowia i pomocy w zakresie choroby lub niezdolności do pracy, jednak nie wyjaśnia, na czym będzie polegała pomoc dotycząca ochrony zdrowia. Natomiast nie nakłada na Państwo obowiązku udzielania pomocy materialnej obywatelom niezdolnym do pracy i w ogóle pomija kwestię pomocy materialnej.

Tymczasem art. 120 Konstytucji ZSRR na pierwszym miejscu stawia pomoc materialną starcom. Jest to słuszne, gdyż starcy są to ludzie pracy, którzy wszystkie swoje siły już oddali Państwu, a starość jest to szczególnie ciężki okres życia człowieka pracy, potrzebującego troskliwej opieki i dostatecznej pomocy materialnej.

Obecna pomoc Państwa dla tego rodzaju ludzi jest wysoce niedostateczna, cierpią więc z tego powodu wielką nędzę. (...) Nawet przy rozdziale kart mięsno-tłuszczowych renciści zostali pokrzywdzeni otrzymując bardzo małe przydziały (AAN, Pismo do Komisji Konstytucyjnej z dnia 31 marca 1952 r.).

Opisując trudną sytuację rencistów, zauważono, że otrzymywali oni świadczenie w wysokości zaledwie 90 zł miesięcznie i tylko pracujący po wojnie, w nielicznych wypadkach, mogli osiągnąć od 96 do 130 zł. Takie kwoty wsparcia miały być jednak niewystarczające. Jako dowód przytoczono fakt, że koszt wyżywienia jednej osoby w zakładach opiekuńczych ustalono (przez „miarodajne czynniki”) w przedziale od 234 do 323 zł miesięcznie (AAN, Pismo do Komisji Konstytucyjnej z dnia 31 marca 1952 r.).

Jeśli chodzi o propozycje legislacyjne, Zarząd Związku prosił o zmianę redakcji art. 60 lub wstawienie w nim dodatkowych punktów. Ustęp pierwszy tego artykułu miałby brzmieć:

wszyscy obywatele, którzy stali się niezdolni do pracy z powodu starości, kalectwa itp. otrzymują państwową materialną pomoc, dostateczną dla utrzymania ich samych i znajdujących się na ich utrzymaniu członków rodziny, niezdolnych do pracy. Wysokość tej pomocy nie może być niż-

sza niż ustalony koszt wyżywienia jednej osoby w zakładach opiekuńczych. W razie śmierci pobierającego pomoc uprawnienia te przechodzą na drugiego współmałżonka lub sieroty (AAN, Pismo do Komisji Konstytucyjnej z dnia 31 marca 1952 r.).

Z kolei ustęp drugi miał otrzymać brzmienie:

obywatele ci, ich małżonkowie i niezdolni do pracy członkowie rodzin korzystają na równi z czynnymi pracownikami ze wszystkich praw, przywilejów i świadczeń dotyczących życia państwowego, politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego (AAN, Pismo do Komisji Konstytucyjnej z dnia 31 marca 1952 r.).

Jeśli chodzi o inne propozycje, to np. ustęp drugi art. 14 projektu konstytucji miał otrzymać następujące brzmienie:

Przodownicy pracy, inwalidzi i weterani pracy otoczeni są powszechnym szacunkiem narodu (AAN, Pismo do Komisji Konstytucyjnej z dnia 31 marca 1952 r.).

W projekcie ostatecznie brzmiał on jednak następująco:

Przodownicy pracy otoczeni są powszechnym szacunkiem narodu (AAN, Pismo do Komisji Konstytucyjnej z dnia 31 marca 1952 r.).

Analizując inne, drobniejsze już propozycje poprawek do projektu, można zauważyć, że w myśl ich autorów na równi z „ludem pracującym miast i wsi” podmiotem praw konstytucyjnych mieli być również „renciści i emeryci”, „weterani i inwalidzi pracy”. Opiekę miały również otrzymać wdowy z dziećmi po zmarłych pracownikach czy inwalidach pracy. Natomiast w podsumowaniu pisma konstatowano:

Wymienione poprawki lub uzupełnienia (...) zaprojektowane są nie tylko ze względów sprawiedliwości dla tych ludzi, co ulegli wypadkom, utracie zdrowia lub zestarzeni się przy pracy, ale również ze względu na konieczność udowodnienia obecnie pracującym, że Polska Ludowa ujmująca tak pięknie w § 14 Konstytucji obowiązek pracy i nakazująca szacunek dla pracujących nie pozostawi ich po utracie zdrowia lub na starość na pastwę losu z rentą 90 zł miesięcznie.

W obecnej dobie, gdy nagradza się pracujących orderami, nie można tym, co już nie mogą pracować, pozwolić umierać z głodu i nędzy wraz z żonami i dziećmi (AAN, Pismo do Komisji Konstytucyjnej z dnia 31 marca 1952 r.).

W tym zespole archiwalnym AAN znajdują się również cztery okólniki wydane przez Zarząd Związku Polskich Zrzeszeń Emerytów Państwowych i Wojskowych. W okólniku Zarządu Związku z dnia 15 lutego 1952 r. napisano:

W pierwszym rządzie członkowie nasi utyskują, że art. 60 powinien wyraźnie określić obowiązek wypłacania emerytur tym, którzy ją sobie wyśłużyli, gdyż w ten sposób prawo emerytury byłoby zagwarantowane

konstytucyjnie, a ustawa emerytalna jako wykonanie tego obowiązku konstytucyjnego uregulowałaby ostatecznie, kto i w jakiej wysokości powinien opłacać składki na zabezpieczenie starości, kalectwa lub niezdolności do pracy i w jakiej wysokości i po ilu latach wysługi nabyłby prawo do zaopatrzenia emerytalnego. Obecny projekt ma w tym względzie lukę (AAN Okólnik nr 4, 1952).

Z kolei w okólniku nr 5 z dnia 1 marca 1952 r. o art. 60 napisano:

do art. 60 należy wyraźnie i jasno postawić kwestię zabezpieczenia wypłaty emerytur na wypadek choroby, starości i niezdolności do pracy. Sama ochrona zdrowia i pomoc lecznicza do życia nie wystarczą (AAN Okólnik nr 5, 1952).

Natomiast już w okólniku numer 6 z dnia 15 marca 1952 r. o art. 60 projektu napisano:

Art. 60 pkt 1 należy po słowach: „mają prawo”, uzupełnić słowami: „do zaopatrzenia emerytalnego względnie rentowego, stosownie do ilości lat pracy i ostatnio pobieranego wynagrodzenia a ponadto” (AAN, Okólnik nr 6, 1952).

Z kolei w okólniku z dnia 15 kwietnia 1952 r. zawarto treść memoriału, który wysłano do Komisji Konstytucyjnej. Zaczynał się on od następujących słów:

Projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyjął ogół społeczeństwa z zadowoleniem, jako pierwszą ramową ustawę normującą ustrój i organy władzy państwa, prawa i obowiązki obywateli. Te ostatnie studzą (?) jednak troskę, by konstytucja zamiast zwięzać silniej wszystkie warstwy z ustrojem demokratycznym, nie wprowadziła różnic klasowych między obywatelami, wyrównując niektóre warstwy pracownicze z pominięciem umysłowych i naukowych tak czynnych jak i w stanie spoczynku. Przeprowadzona przez Związek Zrzeszeń Emerytów ankieta wśród członków w całej Polsce wysunęła właśnie powyższe obawy w przekonaniu, że byłoby bardzo wskazane uwzględnienie w konstytucji także innych klas społecznych w formie drobnych uzupełnień niektórych postanowień bez istotnej zmiany charakteru samej ustawy przez dodanie w poszczególnych artykułach pewnych wyjaśnień (AAN, Okólnik nr 8, 1952 r.).

Odnośnie do art. 60 projektu konstytucji memoriał zawierał następujący postulat:

w art. 60 w pkt 1 zalecałoby się umieścić postanowienie „Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej mają prawo do zaopatrzenia emerytalnego wzgl. rentowego stosownie do ilości lat pracy i ostatnio pobieranego wynagrodzenia, a ponadto do ochrony zdrowia oraz do pomocy w razie choroby i niezdolności do pracy (przy uwzględnieniu Konwencji Genewskiej art. 19 ratyfikowanej ustawą z dnia 26. czerwca 1948” (AAN, Okólnik Nr 8, 1952 r.).

Podobnie jak Związek Emerytów ZUS Zarząd Związku Polskich Zrzeszeń Emerytów Państwowych i Wojskowych zaproponował zmianę ustępu drugiego art. 14 projektu Konstytucji wedle następującej redakcji:

w art. 14 zalecałoby się nadać punktowi 2 następujące brzmienie: „Przodownicy, inwalidzi pracy i emeryci otoczeni są opieką państwa, troskliwością i szacunkiem narodu”. W punkcie 3 tego artykułu zalecałoby się na końcu zdania dodać słowa: „zasługi i wysługi” (AAN, Okólnik nr 8, 1952 r.).

Uwagi do art. 60 projektu Konstytucji PRL kierowano również w listach indywidualnych do Komisji Konstytucyjnej. Np. w liście z dnia 1 lutego 1952 r., który został podpisany przez porucznika Michała Kamińskiego z Jednostki Wojskowej 3726 w Orzyszu, napisano, że art. 60 pkt 1 powinien brzmieć:

Obywatelom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej prawo gwarantuje ochronę zdrowia oraz pomoc w razie choroby lub niezdolności do pracy (AAN, Kancelaria SU: 5).

W uzasadnieniu autor tej propozycji napisał, że brzmienie art. 60 „wygląda za bardzo deklaratorywnie”. Taka uwaga wydaje się trafna i odważna. Nie dziwi więc, że w dalszej części uzasadnienia wymieniono następujące argumenty:

Nasza Władza Ludowa nie tylko daje prawo do ochrony zdrowia, lecz zarazem zapewnia ochronę zdrowia przez wydawanie odpowiednich dekretów oraz tworzenie Komisji, które badają warunki higieniczne i bezpieczeństwo pracy. W budownictwie nowych zakładów pracy tworzy się odpowiednie wentylacje, które również mają na celu ochronę zdrowia naszych obywateli.

Przykładów takich można by było przytoczyć cały szereg (AAN, Kancelaria SU: 5).

Autor tej poprawki skrytykował redakcję art. 60 projektu Konstytucji PRL, uznając ją za wysoce deklaratorywną, czyli nietworzącą dla obywateli prawa i gwarancji. Przytaczając rzekome sukcesy realnych działań władz w zakresie ochrony zdrowia, sugerował, że to powinno implikować wyraźniejsze określenie praw ludności w tekście ustawy zasadniczej.

Inny obywatel w piśmie wysłanym z Łodzi 29 stycznia 1952 r. o sprawach emerytur i rent napisał:

Projekt Konstytucji podany w prasie jest dla świata pracy wielkim osiągnięciem. Jednak o zabezpieczeniu pracownika na starość po wysłudze lat Komisja zapomniała. Przecież po przepracowaniu odpowiedniej ilości lat powinna być przyznana spracowanemu człowiekowi renta, czy też emerytura. (...) Dlatego też proszę o wniesienie do tego projektu poprawki, aby art. 61 mówił, że świat pracy ma zapewnione renty i emerytury, które im się słusznie należą (AAN, Kancelaria SU: 68).

W aktach Komitetu Centralnego PZPR w AAN znajduje się niedatowany dokument pt. „Zestawienie treści istotniejszych poprawek zgłoszonych do projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej” (AAN, Zestawienie poprawek 1952: 57–65a). Najprawdopodobniej zawiera on wypis propozycji poprawek i uwag zgłoszonych w czasie ogólnonarodowej debaty, a zredagowanych przez twórców Konstytucji PRL³. Co do art. 60 napisano w nim:

1. Największa ilość wniosków dotyczy podwyższenia emerytur, w szczególności zaś w kierunku zapewnienia emerytom minimum życiowego. Znaczna część wnioskodawców uważa, że emeryci powinni otrzymywać wynagrodzenie równe ich ostatnim zarobkom.
2. Zapewnić jednakowe zasiłki chorobowe pracownikom umysłowym i fizycznym.
3. W ust. 2 zapewnić rozwój ubezpieczenia społecznego także i rodzinom robotników i pracowników umysłowych (AAN, Zestawienie poprawek 1952: 62a).

Równie ważnym dokumentem dotyczącym art. 60 projektu Konstytucji PRL w kontekście debaty i prac nad konstytucją jest „Notatka w sprawie przebiegu obrad Podkomisji Pracy z dnia 23 kwietnia 1952 r., powołanej przez Komisję Konstytucyjną” (AAN, Notatka 1952: 244–246). Z jej treści wynika, że do Komisji Konstytucyjnej trafiło wiele listów odnośnie do art. 60 oraz spraw emerytur (ich zwiększenia) (AAN, Notatka 1952: 245). Według przewodniczącego tej podkomisji, czyli Wiktora Kłosiewicza: „Sprawa emerytur nie nadaje się do umieszczenia w konstytucji” (AAN, Notatka 1952: 245).

Z drugiej strony w dyskusji w ramach Podkomisji Pracy inni jej członkowie wystąpili z różnymi postulatami, które miały być odpowiedzią na potrzeby zgłaszane przez emerytów. Irena Piwowarska proponowała utworzenie spółdzielni pracy dla rencistów, co spotkało się z uwagą Kłosiewicza, że sejmowa Komisja Planu Gospodarczego i Budżetu wystąpiła w tej sprawie „z dezyderatem do Min. Pracy i Opieki Społecznej”. Inny członek podkomisji Eustachy Kuroczko powiedział,

³ O zestawieniu tym ogólnie wspomina również Marian Rybicki (1983: 115). Według niego dokument ten świadczy o tym, że w dyskusji pojawił się również nurt krytyczny. Andrzej Gwiżdż podzielił natomiast reakcje ludności na projekt, również uwzględniając wskazany wyżej dokument, na trzy nurty: aprobatywny, negatywny i krytyczny w sensie konstruktywnym. Ten ostatni ocenił jako najsłabszy. Według niego to: „nurt poszukujący rozwiązań innych niż proponowane, ale mieszczący się w ramach określonych ogólnymi zasadami ustroju” (Gwiżdż 1998: 88). Dokument ten został również opublikowany i poprzedzony wstępem przez Irenę Paczyńską. Zob. *Zestawienie poprawek zgłoszonych do projektu konstytucji z 1952 r.* do druku przygotowała i wstępem poprzedziła I. Paczyńska (Paczyńska 1998: 265–285).

że jej członkowie powinni zabrać w tej sprawie głos na łamach prasy. Z kolei Władysław Matwin postulował, żeby Komisja Konstytucyjna utworzyła „komisję do rozpatrzenia zagadnienia emerytów” (AAN, Notatka 1952: 245). Konstanty Łubieński zaproponował, żeby „umieścić w konstytucji przepis o otoczeniu przez państwo ludzi starych opieką” (AAN, Notatka 1952: 245–246). W wystąpieniu podsumowującym przewodniczący Kłosiewicz stwierdził jednak, że zgłoszone w ogólnonarodowej dyskusji poprawki nie mogą być uwzględnione. Według niego:

Komisja Konstytucyjna powinna dać wyraz trosce o poprawę losu emerytów w takiej formie, ażeby to znalazło oddźwięk wśród zainteresowanych. Proponuję przyjąć powyższe ujęcie zagadnienia emerytów przez Podkomisję jako postulat pod adresem Komisji Konstytucyjnej (AAN, Notatka 1952: 246).

W praktyce oznaczało to utrzymanie dotychczasowej redakcji art. 60. Natomiast jedyną poprawką do tego artykułu było dopisanie w jego ustępie drugim „przepisu o bezpieczeństwie i higienie pracy” (AAN, Notatka 1952: 246).

W tym miejscu nie sposób pominąć jednego wątku. Otóż wspomniany wyżej Łubieński już 12 marca 1952 r., obserwując ogólnonarodową dyskusję, zwrócił się do gen. Edwarda Ochaba ze swoimi spostrzeżeniami (AAN, Pismo-Ochab 1952: 40–41). Z treści tego pisma wynika, że m.in. z powodu „niezbyt jasno brzmiącego art. 60 budzą się obawy co do losu emerytów” (AAN, Pismo-Ochab 1952: 41). W kontekście innych wątpliwości mogło to negatywnie wpływać na nastroje społeczne w czasie dyskusji.

Na koniec dodam, że w zeszycie drugim „Państwa i Prawa” z lutego 1952 r. Stefan Rozmaryn, pisząc o projekcie Konstytucji PRL, a dokładnie o jego rozdziale o podstawowych prawach i obowiązkach obywatelskich, stwierdził, że zawiera on „prawo do ochrony zdrowia oraz do pomocy w przypadku choroby i niezdolności do pracy”, ale nie podał w tym zakresie więcej szczegółów (Rozmaryn 1952: 221). Natomiast już po uchwaleniu Konstytucji PRL w wydanej w 1953 r. publikacji pt. *O Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zbiór materiałów przedrukowano* artykuł Bronisława Kożusznika pt. *Prawo do ochrony zdrowia* z 20 lipca 1952 r. („Służba Zdrowia”, nr 29), w którym autor tłumaczy, jak należy rozumieć ustęp pierwszy art. 60 (Kožusznik 1953: 198–203). Główny akcent kładzie jednak nie na analizę odpowiednich norm konstytucji, lecz na propagandowe ukazanie rzekomych osiągnięć nowej władzy w sferze ochrony zdrowia.

Zakończenie

Przedstawiona tu analiza wybranych aspektów ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji PRL z 1952 r., a głównie jego art. 60, dowodzi, że część ludności Polski Ludowej postanowiła wystąpić w obronie swoich praw socjalnych. Było to m.in. konsekwencją tego, że budowany od 1944 r. ustroj państwa polskiego, przynajmniej w wymiarze ideologicznym oraz propagandowym, zakładał polepszenie sytuacji materialnej ludności – przede wszystkim w porównaniu do okresu sprzed 1939 r. W sferze państwa i prawa taka narracja wyrażała się tym, że w stalinizmie uznano, że nowe polskie prawo państwowe, odwrotnie niż przedwojenne prawo państwa polskiego, czyli burżuazyjne, nie jest fikcyjne. W tym aspekcie głoszono, że prawo Polski Ludowej odzwierciedla realny stan rzeczy, co oznacza budowę państwa socjalistycznego, a nie maskowanie realnych rządów wąskiej grupy kapitalistów i obszarników. Stąd nowa konstytucja Polski Ludowej nie miała być tzw. aktem fikcyjnym, jak np. konstytucje RP z 1921 r. i 1935 r. Wątpliwości ludności co do konkretnych artykułów projektu Konstytucji PRL naruszały politykę narracyjną oraz ideologię budowaną przez decydentów politycznych i zostały dostrzeżone przez twórców nowej konstytucji. Świadczy to o tym, że mimo totalitaryzacji ustroju⁴ część ludności wykazała się nie tylko odwagą, ale i dojrzałością prawną. Trafnie bowiem w kontekście art. 60 zwracano uwagę, że jego niejasność może być przeszkodą w realizacji konkretnych świadczeń. Uczestnicy debaty mieli świadomość, że konstytucja jako ustawa zasadnicza nie powinna być deklaracją polityczną, ale aktem prawnym zawierającym konkretne normy, które znajdą rozwinięcie na poziomie ustawodawstwa. Z drugiej strony znamieną jest przy tym ostrożność decydentów w dawaniu konkretnych gwarancji praw socjalnych. Zauważyli oni m.in., że sprawa sytuacji emerytów jest co najmniej drażliwa. Można stwierdzić, że władze obawiały się nowych obciążeń dla budżetu państwa. Zagadnienie to wymaga jednak dalszych badań, zwłaszcza zdiagnozowania, czy i ewentualnie jak w poszczególnych resortach zamierzano rozwijać regulacje konstytucyjne na poziomie ustawowym w sferze ochrony zdrowia oraz ubezpieczeń społecznych.

Bibliografia

Archiwalia

Archiwum Akt Nowych w Warszawie (zespoły)

⁴ O ówczesnych próbach totalitaryzacji ustroju, np. w kontekście wyborów do Sejmu PRL I kadencji, zob. Zaćmiński 2020: 507.

Kancelaria Sejmu Ustawodawczego. Biuro Parlamentarne

- sygn. 388. „Notatka w sprawie przebiegu obrad Podkomisji Pracy z dnia 23 kwietnia 1952 r., powołanej przez Komisję Konstytucyjną”, k. 244–246 (Notatka);

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza, Komitet Centralny w Warszawie

- „Instrukcja dla KW, KP /KM/ w sprawie ogólnonarodowej dyskusji nad projektem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, sygn. 2/1354/0/1.8.1/237.VIII.154, k. 1–6 (Instrukcja);
- Pismo do generała Ochaba, sygn. 2/1354/0/1.5.1/237.V.110, k. 40–41.
- Wydział Prasy i Wydawnictw, Uchwała, sygn. 2/1354/0/1.19.1/237.XIX.13, k. 1.
- „Zestawienie treści istotniejszych poprawek zgłoszonych do projektu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, sygn. 2/1354/0/1.32.1/237.XXXIII.33, k. 57–65a.

Związek Emerytów Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie

- Działalność Związku Emerytów. Sprawozdania, okólniki, korespondencja, uwagi dot. Konstytucji PRL, projekt ustawy o stowarzyszeniach, sygn. 2/809/0/-/2/7, Pismo do Komisji Konstytucyjnej z dnia 31 marca 1952 r. Dokumenty w teczkę nie są ponumerowane. Pismo do Komisji Konstytucyjnej liczy trzy strony;
- Działalność Związku Emerytów. Sprawozdania, okólniki, korespondencja, uwagi dot. Konstytucji PRL, projekt ustawy o stowarzyszeniach, sygn. 2/809/0/-/2/7, Okólnik nr 4 z dnia 15 lutego 1952 r.
- Działalność Związku Emerytów. Sprawozdania, okólniki, korespondencja, uwagi dot. Konstytucji PRL, projekt ustawy o stowarzyszeniach, sygn. 2/809/0/-/2/7, Okólnik nr 5 z dnia 1 marca 1952 r.
- Działalność Związku Emerytów. Sprawozdania, okólniki, korespondencja, uwagi dot. Konstytucji PRL, projekt ustawy o stowarzyszeniach AAN, Związek Emerytów ZUS w Warszawie (zespół), sygn. 2/809/0/-/2/7, Okólnik nr 6 z dnia 15 marca 1952 r.
- Działalność Związku Emerytów. Sprawozdania, okólniki, korespondencja, uwagi dot. Konstytucji PRL, projekt ustawy o stowarzyszeniach AAN, Związek ZUS w Warszawie (zespół), sygn. 2/809/0/-/2/7, Okólnik nr 8 z dnia 15 kwietnia 1952 r.

Akty prawne

Ustawa konstytucyjna z dnia 26 maja 1951 r. o trybie przygotowania i uchwalenia Konstytucji Polski Ludowej, DzU 1951, nr 33, poz. 255.

Ustawa konstytucyjna z dnia 15 grudnia 1951 r. o zmianie terminu opracowania projektu Konstytucji i przedłużeniu kadencji Sejmu Ustawodawczego, DzU 1952, nr 1, poz. 1.

Publikacje

Anciewicz F., 2001, *Stalinowska koncepcja państwa na tle ewolucji ustrojowej Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich. Poprzedzona wspomnieniem Czesława Miłosza*, IEŚW, Lublin.

Bierut B., 1956, *O Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa.

Borecki P., 2007, *Geneza Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 r.*, „Przegląd Sejmowy”, nr 5.

Borecki P., 2008, *Tworzenie Konstytucji PRL*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. LX, z. 1.

Bosiacki A., Izdebski H., 2013, *Konstytucjonalizm rosyjski. Historia i współczesność*, Kraków.

- Drabik S., 2013, *Bezpieka i partia wobec wyborów do Sejmu PRL I kadencji w 1952 r. w województwie krakowskim*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej”, nr 1.
- Ehrlich S., 1950, *Państwo radzieckie*, Warszawa.
- Garlicki A., 1993, *Z tajnych archiwów*, Warszawa.
- Garlicki A., Zakrzewska J., 1990, *Zatwierdzenie Konstytucji PRL*, „Polityka”, nr 28.
- Grzybowski K., 1947, *Ustrój Związku Radzieckiego*, Kraków.
- Gwiżdż A., 1977, *Organizacja i tryb przygotowania i uchwalenia Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* [w:] *Sejm Ustawodawczy 1947–1952*, Wrocław–Warszawa.
- Gwiżdż A., 1998, *Tryb uchwalenia Konstytucji PRL (22 lipca 1952 r.)* [w:] *Tryb uchwalania polskich konstytucji*, red. M. Wyrzykowski, Warszawa.
- Komarnicki W., 1938, *Nowy ustrój Związku Sowieckiego*, Wilno.
- Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Projekt uchwalony dnia 23 stycznia 1952 r. przez Komisję Konstytucyjną*, 1952, Książka i Wiedza, Warszawa.
- Kożusznik B., 1953, *Prawo do ochrony zdrowia* [w:] *O Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Zbiór materiałów*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa.
- Lityński A., 2009, *O konstytucji stalinowskiej 1936 roku* [w:] *Pro bono Reipublicae. Księga jubileuszowa Profesora Michała Pietrzaka*, LexisNexis, Warszawa.
- Mażewski L., 2019, *Partia komunistyczna w konstytucji ZSRS z dnia 5 grudnia 1936 r.*, „Z dziejów Prawa”, t. 12(20).
- Mordwiłko J., 1988, *Polityczne przesłanki uchwalenia Konstytucji PRL z 1952*, „Państwo i Prawo”, z. 12.
- Mohyluk M., 2010, *O konstytucji stalinowskiej w piśmiennictwie prawniczym II Rzeczypospolitej* [w:] *Konstytucja. Ustrój polityczny. System organów państwowych. Prace ofiarowane Profesorowi Marianowi Grzybowskiemu*, red. S. Bożyk, A. Jamróz, Białystok, s. 395–403.
- Paczyńska I., 1999, „Dyskusja” nad projektem konstytucji w województwie krakowskim (luty – kwiecień 1952) [w:] *Studia z historii Polski XIX i XX wieku ofiarowane Profesorowi Józefowi Buszce w pięćdziesięciolecie doktoratu*, red. I. Paczyńska, TW „Historia Iagellonica”, Kraków.
- Paczyńska I., 1996, *Nieznanne aspekty pracy nad konstytucją z 1952 r.*, „Zeszyty Historyczne”, z. 3.
- Persak K., 2003, „Troskliwy opiekun i światły doradca Polski Ludowej” – poprawki Józefa Stalina do Konstytucji PRL z 22 lipca 1952 roku [w:] *PRL. Trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa.
- Rozmaryn S., 1951, *Polskie prawo państwowe*, Warszawa.
- Rozmaryn S., 1952, *Ustawa Zasadnicza Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, „Państwo i Prawo”, z. 2.
- Rybicki M., 1983, *Geneza i przygotowanie Konstytucji PRL z 1952 roku*, „Dzieje Najnowsze”, R. XV, z. 4.
- Syrwid R., 2015, „Poniesmy więc projekt Konstytucji w masy...”. *Przebieg i ocena pierwszego etapu „dyskusji” nad projektem Konstytucji PRL (luty–marzec 1952) na Warmii i Mazurach w świetle materiałów Wydziału Propagandy KW PZPR w Olsztynie*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały”, XIII.
- Skobelski S., 2001, *Przebieg ogólnonarodowej dyskusji nad projektem konstytucji PRL w 1952 r. na ziemiach zachodnich i północnych Polski*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne”, nr 3.
- Sukiennicki W., 2020, *Pisma sowietologiczne*, wybór i wstęp M. Kornat, Kraków.
- Torańska T., 1985, *Oni*, Warszawa.

- Velikanova O., 2018, *Mass Political Culture under Stalinism: Popular Discussion of the Soviet Constitution of 1936*, Palgrave MacMillan.
- Wachholz S., 1938, *Nowy ustrój Związku Sowieckiego*, Warszawa.
- Zaćmiński A., 2020, *Kampania wyborcza i wybory do Sejmu PRL I kadencji z 1952 r. Studium totalitarnej elekcji parlamentarnej*, Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz.
- Zestawienie poprawek zgłoszonych do projektu konstytucji z 1952 r.*, 1998, Do druku przygotowała i wstępem poprzedziła Irena Paczyńska, „Studia Historyczne”, z. 2.
- Бухарин Н.И., Преображенский Е.А., 1920. *Азбука коммунизма: популярное объяснение программы Российской коммунистической партии большевиков*, Петербург.
- Великанова О., 2021, *Конституция 1936 года и массовая политическая культура сталинизма*, Новое Литературное Обозрение, Москва.



Elżbieta Słabińska¹

Ochotnicze hufce pracy w latach 1958–1992. Powstanie – struktura organizacyjna – zadania w świetle podstawowych aktów prawnych

Streszczenie

Moim celem jest charakterystyka ochotniczych hufców pracy w różnych aspektach badawczych: zwierzchności i struktury organizacyjnej, warunków i metod rekrutacji młodzieży, zakresu obowiązków, zadań i metod działania oraz zasad finansowania (tu: źródeł finansowania i wyposażenia hufców) na tle wydarzeń w kraju. Dolną granicę analizy określa rok ukazania się uchwały Rady Ministrów z 13 czerwca 1958 r. o powołaniu hufców o celach wpisanych w gospodarkę realnego socjalizmu, górną zaś rok wydania rozporządzenia Rady Ministrów z 8 września 1992 r. sankcjonującego dostosowanie hufców do potrzeb gospodarki rynkowej.

Analiza opiera się na podstawowym ustawodawstwie, ma zatem charakter teoretyczny. Pominęto stronę empiryczną, która jest przedmiotem mojego odrębnego opracowania. Moim celem było wskazanie na ewolucję programową OHP, w tym na zwrot w wizji organizacji na przełomie lat 80. i 90. oraz na początku lat 90. XX wieku.

OHP ewoluowało w latach 1958–1992 pod wpływem wydarzeń w kraju. Pozytywnie wpisało się w politykę zatrudnienia młodzieży w okresie Polski Ludowej oraz Trzeciej Rzeczypospolitej, pomimo zmian ustrojowych i ekonomicznych. Wprawdzie do przełomu lat 80. i 90. XX wieku w programie przeważały treści ideowe nad ekonomicznymi, ale te drugie zajmowały istotne miejsce w wykazie zadań. Potem cele ideowe zostały w ustawodawstwie pominięte.

Słowa kluczowe: ochotnicze hufce pracy, zatrudnienie młodzieży, rynek pracy

Voluntary labor corps from 1958 to 1992. Formation, organizational structure, and tasks in the light of basic legal acts

Abstract

The goal of this paper is to characterize the Volunteer Labor Corps across various aspects: oversight and organizational structure, conditions and methods of youth recruit-

¹ Dr hab. Elżbieta Słabińska, prof. UJK, Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, ul. Żeromskiego 5, 25-369 Kielce, e-mail: elzbieta.slabinska@ujk.edu.pl, nr ORCID: 0000-0003-0854-6756.

ment, scope of duties, tasks, and methods of operation, as well as funding principles (here: sources of funding and equipment for the corps) against the backdrop of events in the country. The lower limit is defined by the year of the resolution of the Council of Ministers from June 13, 1958, on the establishment of corps with goals aligned with the real socialist economy, while the upper limit is set by the year of the regulation of the Council of Ministers from September 8, 1992, sanctioning the adaptation of the Corps to the needs of the market economy.

The analysis was conducted based on the foundational legislation, thus theoretically. The empirical side was omitted, which is the subject of a separate study. The intention was to indicate the programmatic evolution of the OHP, including the shift in the vision of the organization at the turn of the 90s, and the following few years.

The OHP evolved from 1958 to 1992 under the influence of events in the country. It positively contributed to youth employment policy during the era of the Polish People's Republic and the Third Polish Republic, despite systemic and economic changes. Indeed, until the turning point of the late 1980s and early 1990s, ideological content predominated over economic content in the program, but the latter occupied an important place in the list of tasks. Over time, ideological goals were omitted in legislation.

Keywords: Volunteer Labor Corps, youth employment, labor market

Wstęp

W latach 30. XX wieku zrodził się na Górnym Śląsku pomysł zatrudnienia bezrobotnej młodzieży, który z czasem rozpowszechnił się w pozostałych regionach Polski jako idea ochotniczych drużyn roboczych (względnie ochotniczych drużyn pracy), potem junackich hufców pracy. Inicjatywa hufców odrodziła się w 1958 r. i przetrwała do dziś w ochotniczych hufcach pracy, wprowadzając w zmienionych warunkach politycznych i gospodarczych, ale z identycznym celem zasadniczym.

W 1953 r. został zapoczątkowany proces destalinizacji w ZSRR. Nowy przywódca ZSRR Nikita Chruszczow na XX Zjeździe KPZR wygłosił referat, w którym skrytykował zbrodnie stalinowskie, co w krajach bloku wschodniego dało nadzieję na demokratyzację życia publicznego. W Polsce w latach 1956–1970 nastąpił okres małej stabilizacji, który wiązał się ze sprawowaniem funkcji I sekretarza PZPR przez Władysława Gomułkę. W sferze politycznej doprowadził on do połowicznej liberalizacji sprawowania władzy przez PZPR, co skutkowało m.in. powstaniem Związku Młodzieży Socjalistycznej (ZMS) i Związku Młodzieży Wiejskiej (ZMW). W krótkim czasie nastąpił jednak powrót do poprzednich form władzy.

Wśród inicjatorów ZMS przenikały się dwie wizje organizacji: z dużą samodzielnością polityczno-programową wobec PZPR oraz podporządkowanej partii (zob. Choniawko 2017). Na III Plenum Tymczasowego Komitetu Centralnego ZMS w 1957 r. Gomułka nie pozostawił

wątpliwości, że ZMS będzie kadrowym i organizacyjnym zapleczem partii komunistycznej (Choniawko 2017: 3–4). Na Zjeździe Konstytucyjnym ZMS uchwalono dokument programowy, w którym rolę organizacji w sferze gospodarczej określono jako „uczestniczenie w powszechnym wysiłku dźwignienia gospodarki narodowej” (*Deklaracja ideowo-polityczna...* b.d.: 12; *Od A do Z...* 1964: 25–27).

W 1957 r. powstał również ZMW i podobnie jak ZMS był zależny od partii komunistycznej. Współpracował on ze Zjednoczonym Stronnictwem Ludowym, które było satelitą PZPR. W 1973 r. ZMW zmienił nazwę na Związek Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej (ZSMW). W 1976 r. ZMS i ZSMW połączyły się w Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej (*Słownik...* 1971: 131–145, 153–166). Istotną cechą wspólną ZMS i ZSMW było to, że mobilizowały młodzież do nauki i pracy.

Na utworzenie OHP prócz uwarunkowań politycznych wpłynęła również sytuacja gospodarcza. W drugiej połowie lat 40. wzrosło zapotrzebowanie na siłę roboczą do odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych, a w latach 50. na uprzemysłowienie (mowa o planie 6-letnim z lat 1950–1955). W celu jej pozyskania została wydana Ustawa z dn. 25 lutego 1948 r. o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu (DzU 1948: 12/90). W przyszłości wpłynęła ona na założenia programowe hufców pracy.

Rada Ministrów w uchwale z 1958 r. (MP 1958: 56/322) upoważniła Związek Młodzieży Socjalistycznej do zorganizowania hufców, sprawowania nad nimi nadzoru oraz reprezentowania wobec organów państwowych. Osiem lat później prawa takie uzyskał również ZMW na mocy uchwały (Uchwała nr 55 Rady Ministrów... MP 1966: 11/75).

W latach 60. walkę o władzę w PZPR podjęła „grupa śląska”, która zrzeszała młodych działaczy ze śląskich kopalń i zakładów przemysłowych i odwoływała się do haseł populistycznych. Zdobyła kierownictwo w partii, dając początek „dekadzie Edwarda Gierka” (lata 1970–1980). Zmiany polityczne i postępujący kryzys gospodarczy końca lat 70. XX w. nie miały istotnego wpływu na prawne aspekty OHP, ale transformacje z lat 80. już tak.

W 1981 r. powstał opozycyjny wobec PZPR Niezależny Samorządowy Związek Zawodowy „Solidarność”, który liczył znacznie więcej członków niż partia. W tej sytuacji działająca w partii frakcja wojskowa reprezentowana przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego chciała szybkiej rozprawy z opozycją w celu ratowania komunizmu. W „erze Jaruzelskiego” (lata 1981–1989) w wyniku wprowadzenia stanu wojennego i uchwalonej przez Sejm ustawy o związkach zawodowych zdelegalizowano „Solidar-

ność”. Jaruzelskiemu nie udało się jednak zakończyć kryzysu polityczno-gospodarczego. W szeregach PZPR pojawiło się nowe pokolenie działaczy opowiadających się za liberalizacją gospodarki. Od 1986 r. do PZPR zaczęły docierać informacje o pierestrojce w ZSRR i erozji komunizmu na świecie. W 1989 r. kierownictwo partii uznało, że jedyną szansą na utrzymanie władzy jest porozumienie się z opozycją. W konsekwencji doszło do obrad „okrągłego stołu” i wyborów czerwcowych 1989 r., w których PZPR poniosła klęskę. W 1990 r. nastąpiło samorozwiązanie się partii.

W 1980 r. ZMW został odbudowany jako odrębna organizacja, a ZSMP kontynuował działalność; obie organizacje nadal pozostawały jednak pod wpływami PZPR (*Związek Młodzieży...* 2025; *Związek Socjalistycznej...* 2025). Organizacje straciły nadzór nad OHP; hufce przekształciły się w „państwową jednostkę organizacyjną” (MP 1982: 31/267). W 1986 r. została wydana Ustawa o zasadach udziału młodzieży w życiu państwowym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym kraju (DzU 1986: 21/108). Był to swego rodzaju ukłon w stronę młodzieży, którą PZPR próbowała pozyskać. Ustawa weszła w życie 1 stycznia 1987 r. i obowiązywała jedynie do 21 czerwca 1990 r. (Ustawa z dn. 21 czerwca 1990 r... DzU 1990: 44/257).

Zwrot w działalności OHP nastąpił wskutek transformacji systemowej. W 1991 r. ukazały się dwa akty prawne, które zaważyły na brzmieniu Rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 8 września 1992 r. w sprawie Ochotniczych Hufców Pracy, mianowicie Ustawa z dn. 7 września 1991 r. o systemie oświaty (DzU 1991: 95/425) oraz Ustawa z dn. 16 października 1991 r. o zatrudnieniu i bezrobociu (DzU 1991: 106/457). W drugiej z ustaw zdefiniowano system instytucjonalny, który wykonywał zadania w zakresie zatrudnienia bezrobotnych. W jego skład wchodziły Urząd Pracy jako centralny urząd administracji państwowej, urzędy wojewódzkie i rejonowe. Ustawodawca przyznał również zadania w zakresie zatrudnienia młodzieży ochotniczym hufcom pracy. Ustawa z 1992 r. po kilku nowelizacjach przetrwała do dziś.

Ochotnicze hufce pracy już bez podbudowy ideologicznej, jak w Polsce Ludowej, ale w powiązaniu z gospodarką wolnorynkową funkcjonowały w państwie, w którym transformacja skutkowałą wysokim bezrobociem i trudną sytuacją młodzieży na rynku pracy.

Wyróżnia się pięć etapów działalności OHP, z których cztery przypadają na lata 1958–1992:

I – tworzenie podstaw organizacji (lata 1958–1970),

II – dynamiczny rozwój (1970–1982),

III – rozwój organizacji paramilitarnej (1982–1992),

- IV – okres transformacji organizacji do nowych warunków politycznych, społecznych i gospodarczych (1992–2004),
- V – stabilizacja form pracy (2004 i nadal trwa) (Nycz 2010: 85; Jasiński, Nycz 2010: 16).

Podstawowe akty prawne o OHP

OHP, powstałe w Polsce Ludowej, miało genezę w kilku organizacjach: Batalionach Odbudowy Stolicy i Kraju (istniały w 1946 r.), I Kampanii Hufców Budowlanych „Świt” oraz Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” (w latach 1948–1955) (Hellwig 1998: 158; Holona 1998: 169; Szczepańczyk, Milczarek 1987: 140–141; Bełdowski 1987: 148–160). Pamiętajmy jednak, że pomysł organizacji, która miała na celu uzupełnienie wykształcenia ogólnego, zdobycia kwalifikacji zawodowych oraz zapewnienia zatrudnienia młodzieży pojawił się w Drugiej Rzeczypospolitej. Mowa o junackich hufcach pracy, które zostały powołane Dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 września 1936 r. o służbie pracy młodzieży (DzU 1936: 72/515; zob. Słabińska 2008: 147–152; Holona 1998: 170–177; Cimała 1998: 46–50).

Działalność OHP w latach 1958–1992 regulowały następujące akty prawne:

1. Uchwała nr 201 Rady Ministrów z dn. 13 czerwca 1958 r. w sprawie organizowania i pracy ochotniczych hufców pracy Związku Młodzieży Socjalistycznej (MP 1958: 56/322),
2. Uchwała nr 55 Rady Ministrów z dn. 1 marca 1966 r. w sprawie dalszego rozwoju i działalności ochotniczych hufców pracy Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej (MP 1966: 11/75),
3. Uchwała nr 185 Rady Ministrów z dn. 30 czerwca 1972 r. w sprawie ochotniczych hufców pracy Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej (MP 1972: 36/199),
4. Uchwała nr 260 Rady Ministrów z dn. 16 grudnia 1982 r. w sprawie dalszego rozwoju Ochotniczych Hufców Pracy (MP 1982: 31/267),
5. Uchwała nr 199 Rady Ministrów z dn. 31 grudnia 1983 r. zmieniająca uchwałę w sprawie dalszego rozwoju Ochotniczych Hufców Pracy (MP 1984: 1/4),
6. Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 5 stycznia 1987 r. w sprawie Ochotniczych Hufców Pracy (DzU 1987: 2/9),
7. Uchwała Rady Ministrów z dn. 24 stycznia 1989 r. zmieniająca uchwałę w sprawie dalszego rozwoju Ochotniczych Hufców Pracy (MP 1989: 3/27),

8. Ustawa z dn. 16 października 1991 r. o zatrudnieniu i bezrobociu (DzU 1991: 106/457),
9. Rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 8 września 1992 r. w sprawie ochotniczych hufców pracy (DzU 1992: 69/347)².

Utworzenie OHP i ich jednostki organizacyjne

OHP były jedną z form działalności organizacji młodzieżowych – ZMS i ZMW. ZMS zarządzał i sprawował nadzór nad hufcami w latach 1958–1982, a ZMW – w okresie 1966–1982 wspólnie z ZMS (MP 1958: 56/322; 1966: 11/75; 1972: 36/199). Dopiero w 1982 r. OHP przekształciły się w państwową jednostkę administracyjną. Rada Ministrów powierzyła nadzór nad hufcami Ministrowi Obrony Narodowej. Ten sprawował go poprzez Szefa Obrony Cywilnej Kraju (MP 1982: 31/267). Na potrzeby Ministra Obrony Narodowej powołana została Krajowa Rada OHP jako organ opiniodawczo-doradczy (MP 1982: 31/267; 1984: 1/4).

Istotne zmiany w kwestii nadzoru nad OHP spowodowała transformacja systemowa. W ustawie z 1991 r. i rozporządzeniu z 1992 r. hufce utrzymały status państwowej jednostki administracyjnej, ale pod nadzorem Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej. Z określeniem takiej zależności wiązało się pozbawienie organizacji najważniejszego dotąd celu – militarnego. Według rozporządzenia z 1992 r. struktura OHP została dostosowana do schematu urzędów pracy, nad którymi zwierzchnictwo również sprawował Minister Pracy i Polityki Socjalnej (DzU 1991: 106/457; 1992: 69/347). Określone przez ustawodawcę relacje umożliwiały współpracę OHP z urzędami pracy.

We wszystkich aktach prawnych dotyczących OHP ustawodawca akcentował potrzebę tworzenia stacjonarnych hufców pracy. W myśl uchwały z 1972 r. Komenda Główna OHP przygotowywała plany zawierające liczbę ochotników, zależną od potrzeb zakładów pracy zainteresowanych zatrudnieniem młodzieży, możliwości werbunkowych i kwaterek hufców. Plany zatwierdzał Minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych w porozumieniu z przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów i we współpracy z zarządami głównymi ZMS i ZMW.

Bezpośrednią organizację OHP i nadzór nad nimi zarządy główne ZMS i ZMW powierzały Komendzie Głównej OHP. Na jej czele stał komendant główny zarządzający hufcami z pomocą zastępców. Komen-

² Obecnie podstawę prawną działania OHP stanowi Ustawa z dn. 20 marca 2025 r. o rynku pracy i służbach zatrudnienia (DzU 2025, poz. 620), która uchyliła Ustawę z dn. 20 kwietnia 2004 r. o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy (DzU 2022, poz. 690).

dant główny reprezentował OHP wobec władz i organów państwowych we wszystkich sprawach administracyjnych, organizacyjnych i finansowo-gospodarczych (MP 1958: 56/322; MP 1966: 11/75).

Komendzie Głównej podlegały komendy terenowe – wojewódzkie, a tym, w układzie liniowym, komendy powiatowe oraz sztabowe. Tworzyły się (kolejno) przy zarządach wojewódzkich, powiatowych ZMS i ZMW oraz przy dużych zgrupowaniach OHP. Kierowali nimi (odpowiednio) komendanci wojewódzcy, powiatowi i sztabowi. Wybór ich odbywał się również w układzie liniowym.

W uchwale z 1972 r. znalazła się zapowiedź tworzenia hufców szkolnych i studenckich. Przygotowanie projektu takich hufców leżało w kompetencjach Komendy Głównej OHP. Projekty wymagały akceptacji zarządów głównych ZMS i ZMW, dodatkowo Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich (ZSP) w przypadku hufców studenckich.

W świetle prawa w procesie organizacji hufców – rozmieszczeniu i przeprowadzaniu rekrutacji – dużą rolę odgrywały prezydium wojewódzkich rad narodowych (MP 1972: 36/199). Hufce zorganizowane były na wzór jednostek wojskowych. Kadra i ochotnicy nosili mundury i odznaki służbowe. Ich wzory ustalał od 1958 r. Zarząd Główny ZMS, a od 1966 r. zarządy ZMS i ZMW, na wniosek Komendy Głównej OHP (MP 1958: 56/322; 1966: 11/75). Na Ministerstwie Obrony Narodowej ciążył obowiązek skierowania do hufców kadry instruktorskiej (MP 1958: 56/322; 1966: 11/75).

W myśl ustawy z 1992 r. można było zakładać hufce wojewódzkie i regionalne. Zachowano (z wcześniejszych aktów prawnych) strukturę organizacyjną w postaci Komendy Głównej OHP oraz podległych jej komend terenowych – regionalnych, a następnie, w układzie liniowym, komend wojewódzkich. Komendą Główną OHP kierował komendant główny OHP powoływany przez powyższego Ministra Obrony Narodowej. Na czele komend terenowych stali komendanci regionalni i wojewódzcy, powoływani przez komendanta głównego. To oni tworzyli (za zgodą komendanta głównego) jednostki organizacyjne OHP, tj. hufce pracy, ośrodki szkolenia i wychowania (DzU 1992: 69/347).

Rekrutacja

Rekrutację do OHP przeprowadzały terenowe ogniwa ZMS, ZMW oraz organy ZSP wyłącznie na podstawie zgłoszeń ochotników. Działalność wymienionych organizacji koordynowała Komenda Główna OHP. Pomoc przy rekrutacji zapewniały prezydium rad narodowych. Nad prawi-

dłowym przebiegiem akcji czuwał od 1958 r. Minister Pracy i Opieki Społecznej (MP 1958: 56/322), a od 1966 r. przewodniczący Komitetu Pracy i Płac (MP 1966: 11/75). Od 1972 r. rekrutacja pozostała w gestii komend wojewódzkich OHP (MP 1972: 36/199; 1982: 31/267).

Do hufców przyjmowane były osoby w wieku od 16 do 24 lat (do 30 lat w przypadku osób starających się o funkcje kadrowe), w dobrym zdrowiu. W wyjątkowych sytuacjach do rekrutacji dopuszczane były osoby młodsze (chłopcy w wieku 16–17 lat), za zgodą rodziców lub opiekunów (MP 1958: 56/322). W uchwale z 1966 r. znalazł się zapis, że Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z Komendantem Głównym OHP określi zasady i tryb przyjmowania kandydatów do hufców (MP 1966: 11/75).

W toku rekrutacji kandydat informowany był o prawach i obowiązkach uczestników OHP, obowiązkach hufców oraz przedsiębiorstw, w których mieli być zatrudnieni junacy (w zakresie warunków pracy, bytowych i szkoleń). Następnie musiał podpisać deklarację, która zawierała stwierdzenie dobrowolnego zgłoszenia się do OHP oraz potwierdzenie zaznajomienia się z prawami i obowiązkami (MP 1958: 56/322; 1966: 11/75; 1972: 36/199). Uchwała z 1972 r. zalecała, aby rekrutacja odbywała się na terenach, na których występowały nadwyżki siły roboczej. Wskazywała też na potrzebę zwiększenia werbunku dziewcząt (Uchwała nr 185 Rady Ministrów... MP 1972: 36/199).

W uchwale z 1982 r. po raz pierwszy znalazł się zapis, że do hufców należy werbować przeważnie młodzież wymagającą „szczególnej troski wychowawczej” (MP 1982: 31/267). W 1992 r. ustawodawca określił dolny wiek młodzieży rekrutowanej do hufców na 15 lat. Uznał też, że środowiskiem, w którym OHP muszą się uaktywniać, jest „młodzież zaniedbana wychowawczo i wymagająca specjalnej troski”. Komenda Główna OHP realizowała zadania ukierunkowane na tę młodzież w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych i Ministrem Sprawiedliwości (DzU 1992: 69/347).

Zadania i klasyfikacja hufców

Działalność OHP przebiegała na kilku płaszczyznach; zmieniały się ich cele i priorytety. Początkowo na pierwszym planie znajdowały się cele ideowe, w następnej kolejności zawodowe (praca, szkolenie zawodowe) i wojskowe (szkolenie wojskowe), z czasem usunięto ideowe i dodano obywatelskie jako priorytetowe.

W świetle uchwał z 1958 i 1966 r. zasadniczym celem hufców było wychowanie młodzieży w ideologii marksistowskiej. Dopiero jednak w drugim z wymienionych aktów prawnych kwestie ideologiczne po-

wiązano z obywatelskimi – „wpajanie zasad ideowych zgodnych z założeniami programowymi ZMS i ZMW na świadomych obywateli Polski Ludowej” (MP 1966: 11/75). Dobitniej cel ideologiczny został wyartykułowany w uchwale z 1972 r. (MP 1972: 36/199). Pozostawiono go w aktach prawnych z lat 80. i 90. (MP 1982: 31/267).

Kolejnym celem OHP było „wychowanie przez pracę” dzięki umożliwieniu ochotnikom kształcenia zawodowego oraz zapewnieniu im pracy zgodnej z obowiązującymi przepisami prawnymi. Ponadto OHP miało przygotowywać ochotników do obrony kraju przez szkolenie wojskowe i podnoszenie sprawności fizycznej (MP 1958: 56/322; 1966: 11/75).

Wychowanie obywatelskie stało się priorytetowym celem w uchwale z 1972 r. Znalazł się w niej zapis, że zadaniem OHP jest „wychowanie uczestników OHP na świadomych obywateli Polski Ludowej” (MP 1972: 36/199). Nawiązał do tego ustawodawca w uchwale z 1982 r., w której jest mowa o „kształtowaniu pożądanych postaw obywatelskich młodzieży” (MP 1982: 31/267). Uchwała z 1972 r. wprowadziła jeszcze jeden cel, mianowicie podnoszenie poziomu kulturalnego uczestników OHP (MP 1972: 36/199).

Ustawodawca sklasyfikował hufce następująco:

- dwuletnie stacjonarne – przeznaczone dla niepracującej i nieuczącej się młodzieży w wieku 18–24 lat i zorientowane na zdobycie przez ochotników zawodu. Dzieliły się na szkolne i produkcyjne. Pierwsze skupiały młodzież po ukończeniu szkoły podstawowej, która zamierzała kontynuować kształcenie w szkołach wieczorowych, na kursach lub przyuczyć się do zawodu w zakładach pracy. W drugich znalazła się młodzież, która nie ukończyła szkoły podstawowej i uczyła się zawodu w szkołach wieczorowych, w OHP podejmowała zatrudnienie na podstawie umowy o naukę zawodu.
- jednoroczne stacjonarne i dla młodzieży dochodzącej – przeznaczone dla niepracującej i nieuczącej się młodzieży w wieku 16–17 lat. Uczestnicy przyuczali się do zawodu.
- wakacyjne i śródroczne – przeznaczone dla młodzieży uczącej się, uczestnicy odbywali praktykę produkcyjną lub staż pracy.
- sezonowe dla spraw budownictwa, leśnictwa i przemysłów (MP 1972: 36/199).

W uchwale z 1982 roku wprowadzono nową klasyfikację hufców na:

- stacjonarne dla nieuczącej się i niepracującej młodzieży – męskiej w wieku 18–21 lat i żeńskiej od 18. roku życia,
- stacjonarne i dochodzące dla nieuczącej się i niepracującej młodzieży w wieku 15–18 lat,
- wakacyjne i śródroczne dla młodzieży szkolnej i studenckiej,
- sezonowe,

- inne, w zależności od potrzeb (w tym dla kandydatów na studia),
- hufce do pracy za granicą (MP 1982: 31/267).

W ustawie z 1991 r. zostały określone zadania OHP:

- organizowanie zatrudnienia młodzieży,
- tworzenie warunków uzyskania lub podwyższenia kwalifikacji zawodowych i ogólnych oraz przekwalifikowania młodzieży,
- udzielenie pomocy młodzieży zaniedbanej wychowawczo i wymagającej specjalnej troski.

Ustawa z 1992 r. zasadniczo zmieniła cele i klasyfikację OHP. Najważniejszym zadaniem było zapewnienie pracy młodzieży – indywidualnie i grupowo, a w razie potrzeby umożliwienie zdobycia kwalifikacji zawodowych lub przekwalifikowanie. W ustawie znalazł się zapis, że „OHP wykonują zadania państwa w zakresie zatrudnienia i wychowania młodzieży”, mianowicie:

- organizują hufce pracy,
- organizują ośrodki szkolenia i wychowania dla młodzieży zaniedbanej wychowawczo i wymagającej specjalnej troski dla uzupełnienia wykształcenia i zdobycia kwalifikacji zawodowych,
- organizują ośrodki szkolenia zawodowego przeznaczone do podwyższenia kwalifikacji zawodowych lub przekwalifikowania młodzieży,
- angażują się w organizowanie praktyk szkolnych i zawodowych młodzieży (w kraju i za granicą),
- organizują okresowe (wakacyjne i śródroczne) zatrudnienie młodzieży szkół ponadpodstawowych,
- poszukują i przygotowuje oferty indywidualnego i grupowego zatrudnienia młodzieży niepracującej,
- angażują się w organizowanie prac interwencyjnych i robót publicznych dla młodzieży.

Ponadto OHP prowadziły działalność wychowawczą, profilaktyczną i resocjalizacyjną wśród młodzieży wymagającej specjalnych oddziaływań. OHP mogły tworzyć obozy stacjonarne lub bez zakwaterowania, wakacyjne i śródroczne dla młodzieży zainteresowanej pracą w kraju oraz obozy dla młodzieży zainteresowanej pracą za granicą. Pierwsze z wymienionych przeznaczone były dla dwóch grup wiekowych: 15–18 lat oraz powyżej 18. roku życia, drugie – powyżej 18. roku życia (DzU 1992: 69/347).

Praca w OHP i perspektywa stałego zatrudnienia

Jednym z zadań OHP było „wychowanie przez pracę”, obejmujące kształcenie i zapewnienie młodzieży pracy zawodowej. Hufce kierowały uczestników do szkół zawodowych i na kursy zawodowe oraz same or-

ganizowały takie kursy. Na mocy uchwały z 1972 r. uczestnicy hufców uzyskali prawo odbywania praktyk szkolnych i studenckich oraz wstępnego stażu pracy (absolwenci szkół zawodowych) (MP 1972: 36/199).

Minister Pracy i Opieki Społecznej od 1958 r. (MP 1958: 56/ 322), przewodniczący Komitetu Pracy i Płac do 1966 r. (MP 1966: 11/75) oraz Minister Pracy, Płac i Spraw Socjalnych od 1972 r. określali w porozumieniu z ministrem właściwym ds. oświaty zasady szkolenia zawodowego, zatrudnienia oraz warunki pracy w myśl obowiązującego prawa pracy (MP 1972: 36/199). W przypadku młodzieży obowiązywały Ustawa z dn. 2 lipca 1958 r. o nauce zawodu, przyuczeniu do określonej pracy i warunkach zatrudnienia młodocianych w zakładach pracy oraz o wstępnym stażu pracy (DzU 1958: 45/226) oraz ustawa z 15 lipca 1974 r. (Ustawa z dn. 15 lipca 1961 r... DzU 1961: 32/160). Pierwsza z wymienionych została uchylona w 1974 r. (Ustawa z dn. 26 czerwca 1974 r... DzU 1974: 24/142), zaś druga w 1991 r. (Ustawa z dn. 7 września 1991 r. ...DzU 1991: 95/425). Od 1982 r. zatrudnienie ochotników odbywało się na zasadach określonych w Kodeksie pracy (MP 1982: 31/267).

Kształcenie zawodowe w OHP przybierało różne formy. Ochotnicy uczęszczali do szkół zawodowych, na kursy zawodowe, przechodzili przeszkolenia w zakładach pracy lub odbywali praktyki zawodowe. Komenda Główna OHP jako organizator i współorganizator tych aktywności współpracowała z prezydiami rad narodowych oraz od 1958 r. z Ministrem Oświaty (MP 1958: 56/322; 1966: 11/75), a od 1972 z Ministrem Oświaty i Wychowania (MP 1972: 36/199).

W myśl uchwały z 1958 r. warunki pracy musiały być określone w umowie w przedmiocie zatrudnienia. Jej wzór sporządzała Komenda Główna OHP w porozumieniu z Ministrem Pracy i Opieki Społecznej, zaś szczegółowe dane nanosiła Komisja Planowania przy Radzie Ministrów. Komenda Główna przedkładała umowę uczestnikom OHP do podpisu (MP 1958: 56/322).

Uchwała z 1966 r. stanowiła, że OHP mają posługiwać się dwoma rodzajami umów: umową zawartą przez Komendę Główną OHP z zakładem pracy oraz umową zawartą przez ochotników z zakładem pracy. Ta druga miała formułę umowy o naukę zawodu, przyuczenia do określonej pracy, odbycia wstępnego stażu pracy lub umowy o pracę. Oznaczało to, że o zatrudnienie członków OHP mogły zabiegać tylko te zakłady pracy, które zapewniały praktyczne przygotowanie zawodowe (MP 1966: 11/75). Uchwała z 1972 r. powtórzyła powyższy zapis (MP 1972: 36/199).

W uchwale z 1972 r. zaakcentowano, że OHP ma mieć swój udział „w tworzeniu nowego potencjału produkcyjnego w rejonach o występujących brakach siły roboczej” (MP 1972: 36/199).

W tej samej uchwale ustawodawca określił zadania zakładów pracy, w których pracowali ochotnicy. Do najważniejszych należały: techniczne przygotowanie frontu robót, przeszkolenie zawodowe młodzieży i w zakresie przepisów bhp, zaopatrzenie w odzież ochronną i sprzęt roboczy, sprawowanie nadzoru technicznego, zapewnienie transportu na trasie miejsce zakwaterowania – miejsce pracy (MP 1972: 36/199).

Minimalny okres pracy w hufcach wynosił 3 miesiące dla młodzieży nieuczącej się oraz 2 miesiące dla młodzieży uczącej się (ta pracowała w okresie wakacyjnym) (MP 1958: 56/322).

Określenie zasad wynagradzania ochotników należało od 1958 r. do Ministra Finansów (MP 1958: 56/322), od 1966 r. przewodniczącego Komitetu Pracy i Płac działającego w porozumieniu z przewodniczącym Komisji Planowania przy Radzie Ministrów (MP 1966: 11/75), od 1972 r. do Ministra Pracy, Płac i Spraw Socjalnych (MP 1972: 36/199), na wniosek Komendy Głównej OHP.

Ochotnicy, którzy przepracowali przynajmniej pół roku, nabywali prawa, które otwierały drogi awansu zawodowego:

- I prawo pierwszeństwa do zatrudnienia u wykonawcy obiektu, u którego pracowali w ramach hufca,
- II prawo wyboru rodzaju wojska do odbycia zasadniczej służby wojskowej oraz prawo pierwszeństwa przy rekrutacji do szkół specjalistów wojskowych, szkół podoficerskich i oficerskich (MP 1958: 56/322).

Postanowienia uchwały z 1958 r. w drugiej z wymienionych kwestii dopełniło zarządzenie z 5 lutego 1959 r. Stanowiło ono, że:

- II.1. z prawa wyboru rodzaju wojska do odbycia zasadniczej służby wojskowej mogli skorzystać mężczyźni w wieku 20–23 lat, jeśli byli poborowymi, oraz w wieku 18–19 lat, jeśli byli ochotnikami,
- II.2. z prawa pierwszeństwa przy rekrutacji do szkół specjalistów wojskowych oraz zawodowych szkół podoficerskich mogli skorzystać mężczyźni pełniący zasadniczą służbę wojskową i spełniający warunki wymagane do werbunku do tych szkół,
- II.3. z prawa pierwszeństwa przy rekrutacji do zawodowych szkół oficerskich mogli skorzystać mężczyźni pełniący zasadniczą służbę wojskową, podoficerowie zawodowi, podoficerowie i szeregowcy rezerwy, którzy spełnili warunki wymagane do werbunku do tych szkół. Gdy mowa o warunkach wymaganych do werbunku do zawodowych szkół podoficerskich i oficerskich, mam na uwadze okazanie się przez kandydata świadectwem dojrzałości.

Poborowi i ochotnicy uprawnieni do skorzystania z powyższych uprawnień musieli wykazać się zaświadczeniem o przynajmniej 6-miesięcznym pobycie w OHP (Zarządzenie Ministra Obrony Narodowej z dn. 5 lutego

1959 r... MP 1959: 18/80; Ustawa z dn. 6 czerwca 1958 r... DzU 1958: 36/164).

Warto zaznaczyć, że poza pracą ochotnicy przechodzili przeszkolenie wojskowe, przygotowujące do obrony terytorialnej kraju. Na Ministerstwie Obrony Narodowej ciążył obowiązek przekazania broni ćwiczebnej oraz materiałów szkoleniowych (MP 1958: 56/322). Ochotnicy zobowiązani byli do noszenia munduru i odznak organizacyjnych, których wzór ustalał ZMS w porozumieniu z Ministerstwem Finansów i Obrony Narodowej (MP 1958: 56/322).

Ustawa z 1992 r. wprowadzała nową formułę kształcenia zawodowego i zatrudnienia młodzieży. OHP współpracowały z kuratorami oświaty i dyrektorami szkół w dziedzinie przygotowania zawodowego ochotników, organizowania praktyk zawodowych. Ochotnicy zdobywali lub podnosili kwalifikacje, względnie zmieniali kwalifikacje zawodowe w szkołach i na kursach zgodnie z obowiązującymi programami nauczania (DzU 1992: 69/347).

Zatrudnienie ochotników odbywało się na zasadach określonych w Kodeksie pracy. Szczegółowe warunki zatrudnienia (w tym wynagrodzenia) znajdowały się w umowach o pracę zawartych przez komendantów regionalnych lub wojewódzkich OHP z zakładem pracy (DzU 1992: 69/347). Komenda Główna OHP z pomocą rządowej administracji ogólnej odpowiadała za przygotowanie bazy kwaterunkowej i zapewnienie właściwych warunków bytowych ochotnikom. Od początku istnienia OHP utrzymywały się z środków z budżetu państwa, w myśl obowiązującego prawa budżetowego. Uczestnicy hufców mieli swój udział w kosztach utrzymania. Płacili częściowo za wyżywienie i umundurowanie.

Zakończenie

Ochotnicze hufce pracy wpisały się w dziejach Polski Ludowej i Trzeciej Rzeczypospolitej, w gospodarkę nakazowo-rozdzielczą i gospodarkę wolnorynkową. Ich genezy należy upatrywać w junackich hufcach pracy, które miały na celu podniesienie kwalifikacji zawodowych oraz zatrudnienie młodzieży w okresie Drugiej Rzeczypospolitej.

OHP w Polsce Ludowej były masową organizacją młodzieżową i zapleczem dla PZPR. Zadania OHP w okresie blisko trzydziestu pierwszych lat działalności zostały wypaczone; w programie nad treściami ekonomicznymi przeważały treści ideologiczne. Pozytywne zmiany nastąpiły na przełomie lat 80. i 90. XX wieku dzięki transformacji systemowej oraz rozwiązaniu partii komunistycznej. OHP stało się instytucją państwową.

Wspólnie z Urzędem Pracy prowadziło politykę zatrudnienia młodzieży. Formy aktywizowania zawodowego młodzieży były adekwatne do tych, które wymieniała ustawa o zatrudnieniu i bezrobociu z 1991 r.

Dzięki przynależności do OHP młodzież uzyskała możliwość zdobycia lub zmiany zawodu oraz zatrudnienia, a w perspektywie czasu ustabilizowania się. Miało to szczególne znaczenie dla młodzieży określanej potocznie jako „zbędna” i „niczyja”, tj. nieuczącej się i niepracującej, pozbawionej stałej opieki rodziców, łatwo wchodzącej w kolizję z prawem i konflikty z otoczeniem.

Bibliografia

- Deklaracja ideowo-polityczna. Statut Związku Młodzieży Socjalistycznej uchwalony przez Zjazd Konstytucyjny ZMS, Warszawa 25–27 kwietnia 1957 roku*, Komitet Centralny Związku Młodzieży Socjalistycznej Warszawa b.d., s. 12, <https://obc.opole.pl/Content/12333/PDF/314499.pdf> (dostęp: 28.07.2025).
- DzU (Dziennik Ustaw) 1936: 72/515; 1948: 12/90; 1958: 36/164; 1961: 32/160; 1974: 24/142; 1986: 21/108; 1987: 2/9; 1990: 44/257; 1991: 95/425; 106/457; 1992: 69/347; 2022; 2025.
- MP (Monitor Polski) 1958: 56/322; 1959: 18/80; 1966: 11/75; 1972: 36/199; 1982: 31/267; 1984: ¼; 1989: 3/27.
- Ustawa z dn. 6 czerwca 1958 r. o służbie wojskowej szeregowców i podoficerów Służb Zbrojnych (DzU 1958: 36/164).
- Zarządzenie Ministra Obrony Narodowej z dn. 5 lutego 1959 r. o uprawnieniach uczestników ochotniczych hufców pracy Związku Młodzieży Socjalistycznej w zakresie odbywania służby wojskowej (MP 1959: 18/80).
- Ustawa z dn. 15 lipca 1961 r. o rozwoju systemu oświaty i wychowania (DzU 1961: 32/160).
- Uchwała nr 55 Rady Ministrów z dn. 1 marca 1966 r. w sprawie dalszego rozwoju i działalności ochotniczych hufców pracy Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej (MP 1966: 11/75).
- Uchwała nr 185 Rady Ministrów z dn. 30 czerwca 1972 r. w sprawie ochotniczych hufców pracy Związku Młodzieży Socjalistycznej i Związku Młodzieży Wiejskiej (MP 1972: 36/199).
- Ustawa z dn. 26 czerwca 1974 r. – Przepisy wprowadzające Kodeks Pracy (DzU 1974: 24/142).
- Ustawa z dn. 21 czerwca 1990 r. o uchyleniu ustawy o zasadach udziału młodzieży w życiu państwowym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym kraju (DzU 1990: 44/257).
- Ustawa z dn. 7 września 1991 r. o systemie oświaty (DzU 1991: 95/425).

Opracowania

- Beldowski B., 1987, *Z historii Hufców Budowlanych „Świt”* [w:] *Kielecki ruch młodzieżowy w służbie ojczyźnie (1957–1987). Materiały z sesji popularnonaukowej z 20 lutego 1987 r.*, red. S. Iwaniak, Kielce.
- Choniawko A., *Związek Młodzieży Socjalistycznej z Partią, choć nie zawsze chętnie*, [https://www.wbc.poznan.pl/Content/527722/Zwiazek-Młodzieży-Socjalistycznej-z-Partią-choć-nie-zawsze-chętnie.pdf](https://www.wbc.poznan.pl/Content/527722/Zwiazek-Mlodziezy-Socjalistycznej-z-Partia-choc-nie-zawsze-chetnie.pdf) (dostęp: 29.07.2025).

- Cimała B., 1998, *Z początków działalności Ochotniczych Hufców Pracy na Śląsku Opolskim na tle ich rozwoju w Polsce w latach 1958–1970* [w:] *Ochotnicze Hufce Pracy w systemie oświatowo-wychowawczym*, red. J. Podgórecki, Opole-Głucholazy.
- Hellwig J., 1998, *W kręgu tradycji. OHP jako swoista konstytucja „Służby Polsce”* [w:] *Rozumienie i zrozumienie OHP. Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej nt. Ochotniczych Hufców Pracy w systemie oświatowo-wychowawczym*, red. J. Podgórecki, Opole-Głucholazy.
- Holona E., 1998, *Geneza i rozwój hufców pracy* [w:] *Rozumienie i zrozumienie OHP. Materiały z Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej nt. Ochotniczych Hufców Pracy w systemie oświatowo-wychowawczym*, red. J. Podgórecki, Opole-Głucholazy.
- Jasiński Z., Nycz E., 2010, *Absolwenci Ochotniczych Hufców Pracy. Badania ich losów, pozycji społecznej i zawodowej w społeczeństwie*, Opole.
- Nycz E., 2010, *Ochotnicze Hufce Pracy – zasoby instytucji i przestrzeń oddziaływania na początku XXI wieku* [w:] *Ochotnicze Hufce Pracy w systemie wsparcia młodzieży zagrożonej wykluczeniem społecznym*, red. B. Górnicka, K. Neisch, Opole.
- Od A do Z o Związku Młodzieży Socjalistycznej*, 1964, oprac. A. Pawłowska, M. Jurkiewicz, Państwowe Wydawnictwo „Iskry” Warszawa.
- Słabińska E., 2008, *Łagodzenie skutków bezrobocia w województwie kieleckim w latach 1918–1939*, Kielce.
- Słownik organizacji młodzieżowych w Polsce 1918–1970*, red. Z.J. Bolek, S. Jarecka, C. Kozłowski, M. Malinowski, T. Pietrzak, Państwowe Wydawnictwo „Iskry”, Warszawa 1971.
- Szczepańczyk Z., Milczarek J., 1987, *Zarys historii Ochotniczych Hufców na Kielecczyźnie* [w:] *Kielecki ruch młodzieżowy w służbie ojczyźnie (1957–1987). Materiały z sesji popularnonaukowej z 20 lutego 1987 r.*, red. S. Iwaniak, Kielce.
- Związek Młodzieży Wiejskiej*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Zwiazek-Mlodziezy-Wiejskiej;4002342.html> (dostęp: 4.08.2025).
- Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Zwiazek-Socjalistycznej-Mlodziezy-Polskiej;4002436.html> (dostęp: 4.08.2025).



Marek Lyszczyzna¹

*Ściąć wysokie drzewa*² – stereotypowe przedstawienia Afryki w kinie europejskim w perspektywie postkolonialnej

Streszczenie

Celem artykułu jest wykazanie, że wraz z procesem dekolonizacji rozpoczęło się we współczesnym kinie europejskim uproszczone przedstawianie Afryki jako kontynentu zdominowanego przez nieustające konflikty zbrojne i różne formy przemocy. We wstępie został nakreślony rys historyczny reprezentacji Afryki w kulturze europejskiej. W części zasadniczej artykułu omówiono wybrane filmy europejskie (zarówno fabularne jak i dokumentalne) prezentujące kontynent afrykański w sposób uproszczony, stereotypowy. Stereotypizacja Afryki jako miejsca pełnego przemocy, naznaczonego wojnami i gwałtami jest sprzężona z procesem dekolonizacji i utratą kontroli państw europejskich nad społeczeństwami afrykańskimi, co stanowi wniosek przedstawionych w artykule badań.

Słowa kluczowe: Afryka, kino europejskie, stereotyp, wojna, dekolonizacja, postkolonializm

*Chopping Down the Tall Trees*³ – Stereotypical Representations of Africa in European Cinema from a Postcolonial Perspective

Abstract

The aim of this article is to demonstrate that, with the process of Africa's decolonization, contemporary European cinema began to depict the continent in a simplified manner—as a space dominated by ongoing armed conflicts and various forms of violence. The introduction outlines the historical background of Africa's representation in European culture. The main body of the article presents selected European films—both

¹ Marek Lyszczyzna, Instytut Nauk o Kulturze, Uniwersytet Śląski, 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 4, e-mail: marek.lyszczyna@us.edu.pl, nr ORCID: 0009-0008-7785-4609.

² Hasło w rwandyjskim radiu nawołujące do ludobójstwa grupy etnicznej Tutsi.

³ A slogan from Rwandan Radio calling for the ethnic cleansing of the Tutsi.

fictional and documentary—that portray the African continent in a reductive, stereotypical way. The stereotyping of Africa as a place marked by violence, war, and rape is shown to correlate with the process of decolonization and the loss of control by European states over African societies, which constitutes the main conclusion of the research presented in the article.

Keywords: Africa, European cinema, stereotype, war, decolonisation, postcolonialism

Wstęp

Celem niniejszego artykułu jest wykazanie, że wraz z procesem dekolonizacji, rozumianym jako uzyskanie niepodległości i (w mniejszym lub większym stopniu) uniezależnienie się od byłych mocarstw przez państwa skolonizowane (w szczególności w Afryce), twórcy europejskiej kinematografii chętnie sięgają po stereotypowe przedstawienia krajów afrykańskich. Uproszczenia te dotyczą przede wszystkim przemocy, która zaczęła być łączona z rdzenną ludnością tych krajów i przedstawiana jako immanentna cecha tych społeczeństw. Za kanwę metodologiczną badań posłużą teorie postkolonialne, z tym zastrzeżeniem jednak, że postkolonializm rozumiany tu będzie nie jako spójna teoria naukowa, ale jako szereg perspektyw, które pozwalają na dostrzeżenie zjawisk często pomijanych lub wypieranych (Young 2012: 18–19). Cechą wspólną tych perspektyw jest to, że próbują one oddać głos tym, którzy zostali go pozbawieni czy to w wyniku podbojów terytorialnych, czy też na skutek neokolonialnych praktyk kulturowych, które manifestują się w przywołanych w artykule filmach. Teorie postkolonialne zakładają, że były kolonie, nawet jeśli pozornie osiągnęły polityczną i ekonomiczną niezależność, nadal są w wielu aspektach podległe byłym kolonizatorom. Z drugiej strony tezą artykułu jest to, że społeczeństwa zachodnie próbują ponownie skolonizować swoje dawne posiadłości, tym razem przede wszystkim za pomocą uprzedmiotawiających i stereotypowych przedstawień w kulturze, m.in. w powieściach czy przede wszystkim w filmie.

Dyskurs postkolonialny, formułujący podobne tezy, narodził się właściwie w momencie rozpoczęcia procesu dekolonizacji. Wówczas na gruncie badań literackich, kulturowych oraz szeroko rozumianych nauk społecznych zaczęły powstawać prace krytycznie oceniające kolonialne dziedzictwo, a także sam proces dekolonizacji jako pozorny i nieodpowiadający na potrzeby zależnych społeczności (Łoska 2016: 8, 19–20). Często bowiem zmiana władzy kolonialnej na lokalną nie wiązała się z polepszeniem losu zwykłych obywateli, którzy nie tylko nie otrzymywali upragnionych wolności politycznych, ale także tracili na płaszczyż-

nie ekonomicznej, co przekładało się bezpośrednio na jakość ich życia. Czasem też brutalne praktyki kolonizatorów zastępowane były przez tak samo brutalne rządy autochtonów.

W takiej rzeczywistości bardzo szybko narodziła się wspomniana wcześniej krytyka postawy Zachodu, który najpierw kraje afrykańskie (i nie tylko) kolonizował, a następnie bronił swej przemocą zdobytej władzy, a kiedy erozja zmusiła go do ustąpienia, zrobił to w sposób chaotyczny i brutalny, nie dbając o przekazanie władzy w odpowiedzialne ręce. Następnie świat Zachodu od razu próbował odzyskać kontrolę, dominując tym razem nie w sferze polityki i ekonomii, a raczej w przestrzeni kultury, w tym w powstających w Europie produkcjach filmowych.

Zjawisko to od początku krytykował jeden z twórców postkolonialnych koncepcji, amerykański badacz pochodzenia palestyńskiego Edward Said. W swojej przełomowej pracy pisał m.in., że sam koncept „Orientu” to wymyślony przez zachodnie społeczeństwa konstrukt niemający pokrycia w rzeczywistości, a służący właśnie do uprzedmiotowienia i wtórnego zniewolenia tzw. krajów Trzeciego Świata (Said 1991: 28). Podobne założenie można przyjąć w odniesieniu do analizowanych filmów – przedstawiana w nich Afryka to nie tyle kraina geograficzna, nie tyle społeczności z unikatową historią, kulturą i tradycjami, ile synonim przemocy, chaosu i brutalności.

Na narodziny tego stereotypu zwracał uwagę inny kluczowy teoretyk (i praktyk) postkolonializmu Frantz Fanon. Urodzony na Martynice (wówczas francuskiej kolonii) psychiatra, stał się jednym z głównych bojowników o wolność uciskanych kolonii. Fanon nie tylko praktykował jako lekarz, ale także pisał artykuły teoretyczne, eseje i odezwy, a z czasem zaangażował się w ruchy narodowowyzwoleńcze w Afryce Północnej, za co został wydalony z Algierii i prześladowany przez rząd francuski. W swoich pismach z jednej strony wyśmiewał wspomniany stereotyp przemocy, którym Zachód etykietował rdzenną ludność Afryki (Fanon 1985: 202–203), z drugiej jednak, jak w swojej najśłynniejszej książce, usprawiedliwiał przemoc wobec kolonizatorów (Fanon 1985: 17).

Na gruncie badań filmoznawczych jako pierwsi teorie postkolonialne podjęli m.in. Ella Shohat i Robert Stam, opierający się na medioznawczych badaniach Stuarta Halla. Amerykańscy badacze koncentrowali się jednak na filmowych przedstawieniach migracji, wyobcowania i wykorzeniania kultur (Loska 2016: 22–24). W polskim filmoznawstwie wątki te podejmował natomiast cytowany już Krzysztof Loska, który z kolei skupiał się bardziej na kinie europejskim przedstawiającym problemy asymilacji i rasizmu. Wątki stereotypizowania byłych krajów kolonialnych jako krajów anarchii i przemocy w kinie europejskim nie były dotąd szeroko analizowane, stąd pomysł ich omówienia w niniejszym artykule.

Początki filmowego stereotypu

Kino narodziło się w czasach, gdy mapa świata wyglądała zupełnie inaczej niż dziś – w Afryce istniały państwa kolonialne, europejskie imperia posiadały zamorskie terytoria, a nierówności społeczne i rasowe były prawnie sankcjonowane w podbitych krajach. Kolonialna rzeczywistość znalazła odzwierciedlenie także w filmach okresu klasycznego – przywołać tu można chociażby pierwszą ekranizację *Kopalni króla Salomona* w reżyserii Roberta Stevensona (1937), która w kostiumie filmu przygodowego reprodukuje większość kolonialnych stereotypów i uprzedzeń (podobnie jak literacki pierwowzór autorstwa Henry'ego Haggarda). Rdzenni mieszkańcy Afryki są tutaj zredukowani do roli pracowników fizycznych, niezdolnych do głębszej analizy intelektualnej czy bardziej zorganizowanej działalności.

Filmowy stereotyp kreujący postkolonialną Afrykę i jej rdzennych mieszkańców jako przemocowych i prymitywnych narodził się w zasadzie w tym samym momencie co nurt dekolonizacji. Jednym z punktów zapalnych rozpadu kolonialnego porządku była trwająca prawie dekadę wojna w Algierii, którą armia francuska toczyła z Frontem Wyzwolenia Narodowego. Napięcia w kraju trwały od końca II wojny światowej, kiedy to wybuchło pierwsze powstanie przeciwko kolonizatorskim rządowi, aż do roku 1954, kiedy to społeczne niezadowolenie osiągnęło apogeum i przekuło się w zorganizowany zbrojny opór. Wojna trwała do 1962 r. i zakończyła się sukcesem algierskiego ruchu niepodległościowego, dając zarazem wzór i paliwo do dalszych przemian politycznych na całym kontynencie.

W ślad za działaniami wojennymi pojawiły się reprezentacje filmowe. Choć najbardziej znany film poświęcony tej tematyce przedstawiał punkt widzenia Algierczyków (*Bitwa o Algier*, 1966), to stanowił on raczej wyjątek w szerokim spektrum filmów w nurcie postkolonialnym. Co znamienne, ten bardzo krytyczny wobec francuskich działań w Algierii obraz nakręcony został przez włoskiego reżysera Gillo Pontecorvo. Na potwierdzenie tej tezy należy przywołać fakt, że *Bitwa o Algier* nie została dopuszczona do emisji we Francji aż do początku lat 70.

We francuskiej kinematografii szybko górę wzięły resentymy i relatywizowanie przemocy, której dopuszczała się armia. Kiedy *Bitwa o Algier* wchodziła na ekrany francuskich kin, równoległe francuscy widzowie mogli oglądać *Spisek* w reżyserii René Gainville'a – obraz przedstawiający działalność OAS (Organizacji Tajnej Armii), francuskiej ekstremistycznej organizacji, której celem było utrzymanie kolonialnej władzy w Algierii. To właśnie jej członków sportretował

Frederick Forsyth w głośnej (także zekranizowanej) powieści *Dzień szalka*, przedstawiającej kulisy zamachu na prezydenta Francji Charles'a de Gaulle'a.

Kolejnym przykładem może być film *Honor kapitana* (1982) w reżyserii Pierre'a Schoendoerffera. Bohaterką filmu jest wdowa po tytułowym kapitanie oskarżonym o zbrodnie wojenne w Algierii. Obraz Schoendoerffera ukazuje perspektywę osobistą, należy jednak pamiętać, że doświadczenie kolonialne z Algierii (cywilne bądź wojskowe) stało się w szczytowym momencie udziałem około miliona francuskich obywateli.

Nieco inny punkt widzenia przedstawiał natomiast film *Zemsta OAS* z 1964 r. wyreżyserowany przez Alaina Cavalliera, w którym została co prawda przyjęta perspektywa francuska, ale główny bohater (Alain Delon) pod wpływem uczucia przeżywa moralne rozterki i sprzeciwia się rozkazom. Film ukazuje wielowymiarowość zła spowodowanego wojną oraz tragizm indywidualnych wyborów w świecie, w którym nie ma już wartości. Thomas, młody dezertor, zostaje wyznaczony do pilnowania porwanej francuskiej prawniczki, która pomaga Algierczykom. Wbrew wyraźnym instrukcjom zaczyna jej pomagać, sprzeciwiając się swoim zwierzchnikom oraz interesom swojej ojczyzny.

Dekolonizacja, jak już wspomniano, miała często negatywne skutki i następująca w jej efekcie zmiana władzy przynosiła rdzennym mieszkańcom pogorszenie warunków życia. Algieria może być przykładem państwa, które zdobyło niezależność z górnolotnymi hasłami o wolności i demokracji na sztandarach, a z czasem stało się karykaturą tych wartości, bo ideologia kolonizacji została zastąpiona wąsko rozumianym nacjonalizmem (Young 2012: 77). Następne pokolenie po tym, które wywalczyło niezależność, pogrążyło kraj na wiele lat w wojnie domowej, w której ścierali się islamscy ekstremiści z wojskami rządowymi. Chaos i przemoc, jakie zapanowały w Algierii, znowu przyciągnęły uwagę filmowców. Do Północnej Afryki wrócił także Pontecorvo, który nakręcił film dokumentalny *Powrót do Algierii* (1992), w którym w gorzki sposób relacjonuje wojenną rzeczywistość i zawiedzione nadzieje sprzed trzydziestu laty.

Kolejna wojna w Algierii również stała się kanwą do stereotypizujących filmów. Za przykład może posłużyć obraz *Ludzie Boga* w reżyserii Xaviera Bauvois (2010), który przedstawia zamordowanie francuskich zakonników przez islamskich ekstremistów. Oparty na faktach film w niezwykle subtelny sposób podważa postkolonialny porządek – nie stawia tezy, jednak trudno nie wyciągnąć wniosków, skąd wzięła się przemoc ukazana w filmie.

Stereotypowe przedstawienie Afryki przez pryzmat przemocy było udziałem filmowców nie tylko z Francji, ale w zasadzie z wszystkich krajów, które w przeszłości posiadały kolonie. Za przykład może posłużyć kinematografia brytyjska, chociaż – jak słusznie zwraca uwagę Krzysztof Loska – większość obrazów renegocjujących postkolonialną rzeczywistość odnosi się raczej do Indii, które były epicentrum brytyjskich posiadłości kolonialnych (Loska 2016: 172–173). Niemniej także afrykańskie kolonie miały dla Korony znaczenie, co znalazło odbicie w brytyjskiej kinematografii. Świadectwem tego jest film *Chartum* w reżyserii Basila Deardena (1966), który ukazuje w stereotypowy sposób znane także z polskiej literatury powstanie Mahdiego. Obraz wyrażnie heroizuje zmagania brytyjskich wojskowych, którzy radzą sobie z „tubylczym” powstaniem w Sudanie. Wydarzenia te w podobnym tonie opisał Henryk Sienkiewicz w swojej najsłynniejszej powieści o Afryce *W pustyni i w puszczy*, w której kreśli taki obraz kontynentu:

Wśród olbrzymich liści tych roślin ukryte były chaty murzyńskie, niektóre popalone w czasie napadu, inne zrujnowane — ale niektóre całe. W środku wznosiła się największa, należąca niegdyś do króla wioski, pięknie ulepiona z gliny, z obszernym dachem tworzącym naokół ścian rodzaj werandy. Przed chatami leżały tu i ówdzie kości i całe kościotrupy ludzkie, białe jak kreda, albowiem oczyszczone przez mrówki, o których najściu wspominał Linde (Sienkiewicz 1973: 118).

Należy zaznaczyć, że choć zarówno w kinie klasycznym, jak i w europejskich produkcjach powstałych w okresie dekolonizacji dominował jednoznacznie negatywny, uproszczony sposób przedstawiania kontynentu afrykańskiego, to istniały także wyjątki, które starały się zobiektywizować (lub przynajmniej zniuansować) zaproponowany obraz świata. Można do nich zaliczyć film *Elza z afrykańskiego buszu* w reżyserii Jamesa Hilla i Toma McGowana (1966), w którym przedstawiona została historia małżeństwa ratującego młode lwy ocalone z polowania. Rdzenna ludność nie jest tu przedstawiona jedynie jako tło czy zredukowana do roli służebnej, ale posiada własną intelektualną podmiotowość oraz wiedzę, z której Europejczycy i Amerykanie mogą korzystać.

Podobnie (choć w pewnym sensie nadal w obrębie przemocowego stereotypu) Afrykę portretuje brytyjski film *Zulu* w reżyserii Cy Enfielda (1964). Fabuła koncentruje się na wojnie pomiędzy kolonialną armią brytyjską a wojownikami z plemienia Zulusów, jednak autochtoniczna ludność nie jest przedstawiona jako prymitywna, brutalna masa, ale wręcz jako szlachetna armia, która choć stoi niżej technologicznie, to moralnie może się równać z armiami europejskimi.

Takie pozytywne lub co najmniej neutralne przedstawienia Afryki w kinie europejskim stanowiły jednak rzadkość, nie były reprezentatywne ilościowo na tle licznych produkcji utrwalających stereotyp.

Stereotyp przemocy w filmie fabularnym

Również we współczesnym, powstałym w ostatnich latach kinie europejskim przemoc jest pryzmatem, przez który najczęściej prezentowana jest Afryka. Niestety, w konsekwencji dekolonizacji bardzo często historia poszczególnych krajów i plemion tego kontynentu faktycznie pełna była brutalnych wojen (także domowych). Najbardziej traumatycznym wydarzeniem w ostatnich kilkudziesięciu latach, poza aktami przemocy związanymi z terroryzmem islamskim, była rzeź klanu Tutsi w Rwandzie, której dokonali Hutu pomiędzy kwietniem a lipcem 1994 r. przy całkowitej bierności społeczności międzynarodowej, w tym w szczególności Stanów Zjednoczonych, państw Europy Zachodniej oraz ONZ. O tych wydarzeniach opowiada zrealizowany w 2004 r. film *Hotel Ruanda* wyreżyserowany przez urodzonego w Belfaście Terry'ego Georga (ur. 1952). Obraz przedstawia opartą na faktach historię Paula Rusesabaginy, rzutkiego biznesmena, dyrektora luksusowych belgijskich hoteli w Kigali, stolicy Rwandy. Paul z początku nie zdawał sobie sprawy ze skali zagrożenia, przekonany, że dzięki pieniądзом oraz znajomościom będzie w stanie pokonać wszelkie problemy. Ta taktyka początkowo przynosiła efekty, ale środki, którymi dysponował, szybko się wyczerpały, zwłaszcza gdy w kraju pogrążonym w brutalnym konflikcie rozszalała się inflacja.

Film ukazuje także rolę propagandy w nakręcaniu spirali nienawiści. Jedną z przyczyn masowych mordów (według różnych szacunków w Rwandzie zginęło wówczas nawet 1 000 000 ludzi) były audycje lokalnego radia, które podlegały do czystek etnicznych (Szpak 2012: 110–122). W erze sprzed masowego korzystania z Internetu w kraju o ograniczonym dostępie do odbiorników telewizyjnych rozgłośnia radiowa okazała się medium o największym zasięgu. Szerzej o negatywnej roli mediów w tym konflikcie (oraz o przedstawieniu tego problemu w filmach poświęconych ludobójstwu w krajach afrykańskich) pisze m.in. Damian Kaja (2007: 143–157). *Hotel Ruanda* ukazuje także łatwość, z jaką może narastać nienawiść wśród szerokich mas społeczeństwa niezachowujących się na co dzień w agresywny sposób. Rzeczywistość polityczna przedstawiona jest w filmie jako totalnie zdeintegrowana, anarchiczna, a niepodległość pozorna.

Nieco inne spojrzenie na problem przemocy w Afryce przynosi brytyjsko-niemiecka koprodukcja *Ostatni król Szkocji* (2006) zrealizowana

przez urodzonego w Wielkiej Brytanii, utalentowanego reżysera (także filmów dokumentalnych) Kevina Macdonalda (ur. 1967). Film, choć oparty na fikcyjnej historii młodego szkockiego lekarza, który przybywa do Ugandy na początku lat 70., przybliża dramatyczne realia rządów ugandyjskiego dyktatora Idi Amina (1925–2003). Choć reżim ten miał różne fazy swojej polityki (zarówno wewnętrznej, jak i zewnętrznej), to jednak bilans jego rządów jest tragiczny. W ciągu niespełna dekady pochłonął, według różnych szacunków, ok. 500 000 ludzi. Dyktator swoją karierę rozpoczął w kolonialnej armii brytyjskiej jeszcze w latach 40. XX wieku. Kultura brytyjskiej wspólnoty narodów była mu więc znana i bliska, ale niestety, nie łączyła się z tym wspólnota wartości. Amin, początkowo przychylnie traktowany przez europejskie mocarstwa, sam wydawał się także pozytywnie nastawiony do demokratycznych swobód. U progu swojego panowania nawiązał i utrzymywał pozytywne stosunki dyplomatyczne z krajami zachodnimi, w tym przede wszystkim z Wielką Brytanią, ale także m.in. z Izraelem, z którym nawiązał współpracę w zakresie modernizacji kraju. Ten fakt okazał się później niesłychanie istotny. Z czasem bowiem prezydent Ugandy obrał diametralnie inny kurs: rozpoczął brutalną pacyfikację swoich przeciwników politycznych (nie tylko wtrącał ich do więzień, ale także mordował), a w skali międzynarodowej dokonał radykalnego przewrotu, zerwał stosunki z Zachodem i zbliżył się do ZSRR. Zaczął popierać międzynarodowe organizacje terrorystyczne, takie jak Niemiecka Frakcja Armii Czerwonej czy Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny. Kulminacją tych działań była akcja uprowadzenia francuskiego rejsowego samolotu pasażerskiego Airbus, który po porwaniu przez niemiecko-palestyńskich terrorystów wylądował na lotnisku w miejscowości Entebbe. Porwanie zakończone zostało brawurową akcją izraelskich komandosów (o tyle ułatwioną, że lotnisko projektowali i budowali izraelscy inżynierowie). Po tej akcji także powstało wiele interesujących filmów, w tym niezwykle ciekawy obraz produkcji izraelskiej pod tytułem *Operacja Piorun* (1977) w reżyserii Menehema Golana (1929–2014).

Filmowy obraz przemocy ukazany w *Ostatnim królu Szkocji* jest jednak zgoła odmienny niż np. w *Hotelu Ruanda*. Tam bowiem oglądaliśmy narastającą przemoc z perspektywy lokalnej – mieszkańca Rwandy, przedstawiciela jednego z klanów biorących udział w masakrze. W filmie Kevina Macdonalda natomiast śledzimy rozwój autentycznych wydarzeń z perspektywy fikcyjnego bohatera – młodego szkockiego lekarza, który wyrusza do Afryki w poszukiwaniu przygód. Rzeczywistość, którą zastaje na miejscu, szybko go rozczarowuje, więc gdy dzięki niespodziewanemu zbiegowi okoliczności pojawia się możliwość zostania osobistym leka-

rzem i doradcą dyktatora, Nicholas Garringer postanawia z niej skorzystać. Równie szybko, mimo początkowej, naiwnej wiary w rządy Amina, główny bohater zaczyna sobie zdawać sprawę z prawdziwej skali przemocy, której dopuszcza się prezydent. Można oczywiście doszukać się pewnej metafory postawy całego Zachodu w postaci doktora Garrigana, który najpierw reaguje z entuzjazmem, później przymyka oczy, a gdy zdaje sobie sprawę ze swojej inercji i próbuje działać realnie, a nie tylko pozorować działania – jest już za późno.

Na uwagę zasługuje jeszcze imponująca, nagrodzona Oscarem kreacja aktorska Foresta Whitakera (ur. 1961). Jak zwraca uwagę jeden z polskich filmoznawców, mimo iż była to rola drugoplanowa, amerykański aktor absolutnie zdominował *Ostatniego króla Szkocji* i dzięki wyrazistości swojej roli stworzył kanoniczną wręcz kreację afrykańskiego watażki, balansującego na krawędzi zdrowia psychicznego, krwawo terroryzującego swoich współobywateli (Rudziński 2007: 70).

Kwintesencję stereotypu wojennego ukazuje zrealizowany w 2008 r. przez francuskiego reżysera Jean-Stéphana Sauvaire'ego (ur. 1968) film *Johnny Wściekły Pies*. Tytułowy bohater dowodzi oddziałem złożonym z nieletnich rebeliantów. Najmłodsi mają niewiele ponad dziesięć lat. Dzieci porywane są rodzicom, wcielane do partyzanckich oddziałów i uczone w nich zwierzęcej wręcz brutalności. Akcja filmu osadzona jest w jednym z państw Afryki Zachodniej, ale można wysunąć przypuszczenie, że przedstawione wydarzenia inspirowane były wojną domową w Liberii.

Johnny Wściekły Pies ukazuje przemoc w Afryce bez żadnych filtrów ochronnych czy niedopowiedzeń – brutalność miejskiej partyzantki wydaje się niczym nieograniczona. Film podejmuje problem wykorzystywania dzieci jako żołnierzy. Kilku(nasto)latkowie z karabinami okazują się jeszcze bardziej brutalni niż dorośli. Dodatkowo przemoc wzmacniana jest przez praktyki szamańskie i rytuały, które wzbudzają wśród uczestników niemalże transowe emocje. Zgodnie z dyskursem postkolonialnym rdzenna ludność widziana jest przez byłych kolonizatorów jako agresywna, bezrozumna, brutalna.

Film francuskiego reżysera jest ważny z jeszcze jednego powodu – jako jeden z nielicznych obrazów poświęconych problemowi przemocy i wojen w Afryce *Johnny Wściekły Pies* bardzo mocno operuje czysto artystycznymi środkami wyrazu. Na szczególną uwagę zasługuje muzyka autorstwa Jacksona Tennessee Fourgeauda, która doskonale współgra z tematem i potęguje budowane na ekranie napięcie.

Najbardziej jednak poruszającym zabiegiem wykorzystanym przez Jean-Stéphana Sauvaire'ego było umieszczenie napisów końcowych filmu na tle autentycznych zdjęć afrykańskich rebeliantów, masakr ludności cywilnej i wreszcie – co najbardziej szokujące – żołnierzy-dzieci.

Jeszcze inne spojrzenie na problem przemocy w Afryce, a konkretnie rzeź rwandyjskiego ludu Tutsi, przynosi zrealizowany w 2017 r. film polskich reżyserów *Ptaki śpiewają w Kigali*. Obraz został dokończony przez Joannę Kos-Krauze (ur. 1972) w trzy lata po śmierci męża, Krzysztofa Krauze (1952–2014). Artystyczny kolaż odsłania psychologiczne konsekwencje ludobójstwa, sięgające o wiele dalej i głębiej, niż jesteśmy w stanie sobie wyobrazić. Anna Keller, polska ornitolożka, pracuje w Kigali z rwandyjskim profesorem tej dyscypliny, należącym do prześladowanej mniejszości etnicznej. Kiedy sytuacja zaczyna się zaogniać, Anna postanawia wyjechać z kraju. Niestety, nie udaje jej się uciec w porę – jej przyjaciel zostaje na jej oczach brutalnie zamordowany, ona sama także pada ofiarą przemocy. Z rzezi cudem uchodzi Claudine – córka profesora Mugambiry, która samolotem w ramach pomocy humanitarnej trafia do Polski, gdzie zostaje tymczasowo umieszczona w ośrodku dla uchodźców politycznych. Anna, z początku niechętna pomocy, z czasem jednak decyduje się zabrać dziewczynę do swojego domu i zaopiekować się nią.

Film ukazuje konsekwencje psychicznego spustoszenia, jakie wywołuje przemoc – u bohaterek występują objawy syndromu stresu bojowego, znanego doskonale żołnierzom wracającym z pola walki. Zarówno Anna, jak i Claudine nie potrafią ułożyć sobie życia w wolnym, bezpiecznym kraju. Ornitolożka rezygnuje z pracy, nie jest już w stanie wrócić do swojej przeszłości. Claudine na emigracji zawsze będzie obcą, ale jak się okaże, w rodzinnym kraju także już nie będzie nigdy czuć się u siebie. Dzięki znajomościom Anny w odpowiednim ministerstwie udaje się załatwić formalności i kobiety mogą polecieć do Kigali. Na miejscu zastają nowe porządki, ich życie na zawsze jest już odmienione.

Choć finał filmu można różnie interpretować, bez wątpienia wiodącym tematem, który interesował małżeństwo Krauze, był wpływ przemocy na psychikę człowieka oraz spustoszenie, które traumatyczne przeżycia powodują w osobowości każdego z nas. Na ten uniwersalny wymiar filmu zwraca uwagę Andrzej Kołodyński (2008: 90), entuzjastycznie odnoszący się do ostatniego wspólnego filmu obojga reżyserów.

Przemoc i wojna w filmie dokumentalnym

Stereotypowe ujęcie kontynentu afrykańskiego obecne jest także we współczesnych produkcjach dokumentalnych. Wielu europejskich reżyserów podejmowało tematykę głodu, wojen lub Afryki jako miejsca niebezpiecznego, dalekiego od europejskich standardów. Do grona takich

twórców należy bez wątpienia austriacki reżyser prowokujących, a zarazem niezwykle przemyślanych estetycznie filmów dokumentalnych Ulrich Seidel (ur. 1952). Po raz pierwszy po tematykę afrykańską twórca ten sięgnął w zrealizowanym w 2013 r. filmie *Raj: Miłość*, będącym częścią trylogii poświęconej mirażom szczęścia, którymi karmią się współcześnie Europejczycy. Akcja filmu dzieje się w Kenii, a jego bohaterką jest Teresa, emerytowana Niemka, która wyjeżdża na wakacje do afrykańskiego kurortu w poszukiwaniu erotycznych przygód z miejscowymi młodymi chłopakami, gotowymi oddawać swe ciała w zamian za sowite wynagrodzenie w walucie euro. Reżyserowi udało się za pomocą prostych środków filmowych i skromnej inscenizacji przekazać szokującą prawdę o dość powszechnym w Afryce zjawisku. Prostytucja zyskuje również wymiar neokolonialny – dla uprawiających ją mężczyzn staje się jedynym źródłem dochodu, wstydliwym, tragicznym sposobem na utrzymanie rodziny. Seidel nie waha się w brutalny sposób obalać mitu, a nawet wydaje się czerpać swego rodzaju przewrotną satysfakcję z tego faktu.

Po raz kolejny po tematykę afrykańską austriacki reżyser sięgnął w zrealizowanym w 2016 r. dokumencie *Safari*. Akcja filmu skoncentrowana jest na środowisku europejskich myśliwych, którzy podróżują do krajów Afryki na tytułowe safari. Seidel jest dla swoich bohaterów (a może raczej: antybohaterów) bezlitosny – ukazuje ich w naturalny, bardzo prosty, surowy wręcz sposób. Sceny, w których obarczeni sporą nadwagą niemieccy myśliwi nieudolnie próbują się wdrapać na ambonę, są pełne komizmu. Trzeba jednak pamiętać, że jest to film o brutalnej przemocy. Zwierzęta giną w Afryce dla perwersyjnej przyjemności zbliżowanych bogaczy z Europy. Nie chodzi o pożywienie, choć w szokującej scenie obserwujemy, jak rdzenni mieszkańcy wyjadają, niekiedy surowe odpady powstałe przy okazji procesu taksydermizacji upolowanych zwierząt.

W *Safari* mamy zatem do czynienia z pewną, odległą co prawda, ale jednak świadomą grą z paradygmatem przemocy, którym europejscy filmowcy często operowali. Wchodząc w konfrontację ze stereotypem, reżyser ukazuje banalną prawdę (aczkolwiek w oryginalny sposób): każda przemoc jest niemoralna, a ta, której na różne sposoby doświadcza Afryka, obarczona jest wyjątkowo dużą dozą bezmyślności, bez względu na to, czy jej przedmiotem są ludzie czy zwierzęta.

Dwa kolejne filmy dokumentalne, które w sposób stereotypowy ukazują afrykańską rzeczywistość, to produkcje Erika Gandiniego *Szwedzka teoria miłości* oraz *Chirurg rebeliant*. Chociaż w pierwszej z nich Afryki dotyczy jedynie epizod przedstawiający szwedzkiego chirurga, który postanowił poświęcić swoją karierę w ojczystym kraju i wyjechać do Etiopii, to

kontynent afrykański zostaje przedstawiony w filmie jako pozbawiony podstawowych osiągnięć cywilizacyjnych, wiedzy medycznej oraz minimalnych warunków sanitarnych łąd. *Chirurg rebeliant* poszerza te wątki, ukazując praktykę doktora Erica Erichsena w Etiopii. Co ciekawe, Gandini zasłynął przede wszystkim obrazami krytycznymi wobec kultury europejskiej (w szczególności wobec Skandynawii), a istotnym tu kontekstem jest fakt, że Szwecja (ani żadne inne państwo skandynawskie) nie posiadała nigdy kolonii w Afryce. Mimo to reżyser wydaje się powielać stereotypy charakterystyczne dla mocarstw kolonialnych.

Warto także wspomnieć przywoływany już film dokumentalny *Powrót do Algierii* zrealizowany przez Gilla Pontecorwę w 1992 r., tuż po wybuchu wojny domowej. Film ten nie miał dystrybucji kinowej, został zrealizowany na zamówienie jednej z włoskich stacji telewizyjnych. Obraz jednak w mniejszym stopniu koncentruje się na przyczynach i niuansach konfliktu, a skupia się na eskalacji przemocy i gorzkiej refleksji autora, który wspierał ruchy narodowowyzwoleńcze sprzed trzydziestu lat.

Jako kontrprzykład należy jeszcze przywołać kino dokumentalne Jeana Roucha (1917–2004) – wybitnego francuskiego dokumentalisty, twórcy kilkudziesięciu filmów dokumentalnych zrealizowanych w Afryce, takich jak np. *Ja, Czarny* (1958), *Piramida ludzka* (1959), *Z łukiem na lwa* (1965) czy *Jaguar* (1967). W tych produkcjach perspektywa autora jest inna – Rouch jest nie tyle reżyserem, ile etnografem z kamerą, jego filmy (nie umniejszając wartości artystycznej) są bardziej świadectwem antropologicznym niż dziełem filmowym.

Wnioski

Kino od początku swojego istnienia odzwierciedlało procesy społeczne, komentowało rzeczywistość polityczną, a niejednokrotnie prowokowało zmiany. Przykładem mogą być zaangażowane społecznie filmy Kena Loacha czy kontrowersyjne dokumenty Michaela Moora. Kino bywa także katalizatorem społecznej pamięci, pozwala wypłynąć na powierzchnię skrywanym resentymentom. Tak właśnie było z europejskimi filmami, które od czasu dekolonizacji zaczęły przedstawiać Afrykę w negatywnym świetle. Zniknęła romantyczna wizja „czarnego łądu” jako spokojnego, bezpiecznego obszaru, romantyzowana w powieściach, takich jak *Pożegnanie z Afryką* czy *Kopalnie króla Salomona*.

Czasem sztuka filmowa, zamiast zmieniać świat na lepsze, kreuje lub wzmacnia negatywne stereotypy w społeczeństwie lub reprezentuje interesy jakiejś grupy lub władzy. Według Pierre’a Bourdieu, jednego

z wpływowych filozofów francuskich XX wieku, każde działanie pedagogiczne, w tym film dokumentalny jako nośnik wiedzy, obarczone jest symboliczną przemocą kulturową, która petryfikuje aktualne status quo (Bourdieu 2006: 7–30).

Doskonałym przykładem takiego procesu może być stereotypowe przedstawienie Afryki jedynie przez pryzmat przemocy, jak to zostało zrealizowane w wielu europejskich produkcjach filmowych. Zjawisko to nasiliło się wraz z okrzepnięciem wyrosłego na gruncie dekolonizacji nowego porządku społeczno-politycznego i utratą znaczenia politycznego w Afryce przez dawne mocarstwa europejskie. Za pomocą kina państwa europejskie próbują niejako odzyskać symboliczną władzę nad Afryką, przemawiając nadal z perspektywy mocarstwowej. Ukazując Afrykę jako kontynent anarchii i ciągłej wojny, europejscy filmowcy zapominają nieraz, że w ich własnych krajach rośnie nietolerancja, przemoc, a XX-wieczna historia Europy także pełna jest aktów przemocy, wojen i ubóstwa. Afryka natomiast, choć nie wolna od problemów ekonomicznych, politycznych i społecznych, rozwija się wciąż dynamicznie. Paradoksem jest, że widzowie opisanych w artykule filmów przedstawiających kontynent afrykański jako miejsce szalejącej, archaicznej przemocy chętnie podróżują do tych krajów, a tam korzystają z wszelkich udogodnień masowej turystyki w stylu all-inclusive.

Niniejszy szkic, z konieczności skrótowy, nie oddaje całego spektrum emocji i inspiracji, których Afryka dostarcza europejskim twórcom filmowym. Rozpatrzone tu zostały głównie przypadki mainstreamowych, popularnych filmów, które przecież cieszą się określonymi prawami oraz wymogami producenckim. Ba, nawet z racji ograniczonej formy niektóre obrazy (jak chociażby *W stronę Marrakeszu*, 1998, reż. Gillies Mackinnon) zostały świadomie pominięte, aby zrobić miejsce innym, mniej znanym, ale równie znaczącym dla powyższego tematu.

Omówione filmy fabularne i dokumentalne nie wyczerpują podjętego tematu, można znaleźć wiele jeszcze przykładów w kinie europejskim, które nawet jeśli nie koncentrują się w całości na tematyce afrykańskiej, to poświęcają jej znakomitą część narracji. A przecież jeszcze jest cała sfera produkcji amerykańskich (choć Stany Zjednoczone kolonii w Afryce nie posiadały), a także coraz popularniejsze i łatwiej dostępne kino autochtoniczne, produkowane w krajach afrykańskich. To z kolei często powstaje w koprodukcji z filmowcami z Europy – niemniej przy wyborze omawianych filmów w takich przypadkach decydujący głos ma reżyser. A przecież wśród afrykańsko-europejskich produkcji znaleźć by można jeszcze wiele przykładów ważnych filmów stworzonych przez reżyserów afrykańskich. Wymienić tu można np. francusko-mauretański

film *Timbuktu* (2014) w reżyserii Abderrahmana Sissako. Obraz wpisuje się w stereotypowe przedstawienie przemocy, niemniej autochtoniczna wizja reżysera daje jeszcze inną perspektywę, niż mogą to zapewnić najszczerze intencje reżysera z innego kontynentu.

Od momentu zakończenia procesu dekolonizacji i ugruntowania się wywołanych przez niego zmian kino europejskie wyraźnie odeszło od romantycznego mitu Afryki, kreowanego dotąd chociażby w literaturze Karen Blixen. Władza europejskiego mocarstwa nad społeczeństwami Afryki została zastąpiona symboliczną władzą obiektywu kamery. Nie jest to oczywiście jedynie mit, który wykreowało kino. Podobnie można by np. poddać badaniu wizerunek byłych europejskich kolonii w Azji (w szczególności w kontekście wojny w Wietnamie), a także inne warianty uproszczonych, stereotypowych obrazów pozaeuropejskich społeczeństw obecne w europejskim kinie. Warto by też przebadać stereotypy dotyczące Europy w kinematografiach przywołanych wyżej obszarów kulturowych, które przecież, wbrew wizji wielu europejskich filmowców, stale się rozwijają i zaskakują świeżością spojrzenia i dojrzałością produkcji. Świadczą o tym prezentacje i nagrody na wielu światowych festiwalach, jak choćby uhonorowanie pochodzącej z Senegalu reżyserki Mati Diop, która za swój film *Dahomey* otrzymała Złotego Niedźwiedzia na festiwalu w Berlinie w 2024 r.

Bibliografia

- Bolimowska W., 2018, *Afryka w polityce globalnej po 1960 r. Refleksje obserwatora*, „Afryka”, nr 47.
- Buchalik L., 2018, *Nowe oblicze muzeum miejskiego w Żorach. Historia i kolekcja*, „Muzealnictwo”, t. 58.
- Bourdieu P., 2011, *Reprodukcja. Elementy teorii systemu nauczania*, Wydawnictwo PWN, Warszawa.
- Chodubski A., 2006, *O polskim stereotypie Afryki i jego zmienności*, „Forum Politologiczne”, t. 3.
- Fanon F., 1985, *Wyklęty lud ziemi*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Federici S., 2022, *Wojna, globalizacja i reprodukcja*, „Studia Krytyczne”, nr 11.
- Hochschild A., 2012, *Duch króla Leopolda. Opowieść o chciwości, terrorze i bohaterstwie w kolonialnej Afryce*, Świat Książki, Warszawa.
- Holzer J., 2010, *Historia Europy XX wieku*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Kaja D., 2007, *Ibuka znaczy pamiętaj. Antropologia filmowych wizji ludobójstwa w Rwandzie w perspektywie kategorii pamięci*, „Okolice. Rocznik etnograficzny”, t. 7.
- Kapuściński R., 2011, *Gdyby cała Afryka...*, Wydawnictwo Agora, Warszawa.
- Koczarska-Różycka N., 2015, *Nie ma Polski bez Sahary! „Kolonialne” filmy Michała Waszyńskiego*, „Kwartalnik Filmowy”, nr 92.
- Kołodziej A., 2018, *Ptaki śpiewają w Kigali*, „Kino”, nr 3.

- Kosidło A., 2020, *Problemy granic państwowych w postkolonialnej Afryce*, „Dzieje Najnowsze”, R. LII.
- Kubiak K., 2019, *Afrykańskie wojny Portugalczyków 1961–1975*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 2(34).
- Loska K., 2016, *Postkolonialna Europa. Etnoobrazy współczesnego kina*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Mazurczak W., 2016, *Kolonializm – dekolonizacja – postkolonializm. Rozważania o istocie i periodyzacji*, „Przegląd Politologiczny”, nr 3.
- Rudziński K., 2007, *Ostatni król Szkocji*, „Kino”, nr 2.
- Said E., 1991, *Orientalizm*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa.
- Sienkiewicz H., 1893, *Listy z Afryki*, Warszawa.
- Sienkiewicz H., 1973, *W pustyni i w puszczy*, Warszawa.
- Szapka A., 2012, *Odpowiedzialność mediów za ludobójstwo na przykładzie orzeczenia Międzynarodowego Trybunału Karnego ds. Zbrodni w Rwandzie w sprawie Nahiimana, Barayagwiza, Ngeze*, „Palestra”, nr 5–6.
- Young R.J.C., 2012, *Postkolonializm. Wprowadzenie*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- <https://www.museodelprado.es/en/the-collection/art-work/triptych-of-the-adoration-of-the-magi/0efd3706-0f54-4a23-87e3-dc8cd930e85a>.

Filmografia

- Bitwa o Algier (La battaglia di Algeri, 1966)* – reż. Gillo Pontecorvo
- Chartum (Khartoum, 1966)* – reż. Basil Dearden
- Chirurg rebeliant (Rebellkirurgen, 2017)* – reż. Erik Gandini
- Dahomey, 2024* – reż. Mati Diop
- Elza z afrykańskiego buszu, 1966* – reż. James Hill, Tom McGowan
- Honor kapitana (L'Honneur d'un capitaine, 1982)* – reż. Pierre Schoendoerffer
- Hotel Ruanda (Hotel Rwanda, 2004)* – reż. Terry George
- Johnny Wściekły Pies (Johnny Mad Dog, 2008)* – reż. Jean-Stéphane Sauvaire
- Ludzie Boga (Des hommes et des dieux, 2010)* – reż. Xavier Beauvois
- Operacja Piorun (Mivtsa Yonatan / Operation Thunderbolt, 1977)* – reż. Menahem Golan
- Ostatni król Szkocji (The Last King of Scotland, 2006)* – reż. Kevin Macdonald
- Powrót do Algierii (Retour à Alger, 1992, dokument)* – reż. Gillo Pontecorvo
- Ptaki śpiewają w Kigali, 2017* – reż. Joanna Kos-Krauze, Krzysztof Krauze
- Raj: Miłość (Paradies: Liebe, 2013)* – reż. Ulrich Seidl
- Safari, 2016* – reż. Ulrich Seidl
- Spisek (Le Complot, 1973)* – reż. René Gainville
- Szwedzka teoria miłości (The Swedish Theory of Love, 2015)* – reż. Erik Gandini
- Timbuktu, 2014* – reż. Abderrahmane Sissako
- W stronę Marrakeszu (Hideous Kinky, 1998)* – reż. Gillies MacKinnon
- Zemsta OAS, 1964* – reż. Alain Cavalier
- Zulu, 1964* – reż. Cy Enfield
- oraz filmy dokumentalne Jeana Roucha



Marek Białokur¹
Karolina Biedka²
Dariusz Gołębiowski³

Generał Kazimierz Sosnkowski jako sejmowy patron roku 2025 i jego upamiętnienie we współczesnej przestrzeni publicznej

Streszczenie

Tekst poświęcony jest postaci generała Kazimierza Sosnkowskiego (1885–1969) w kontekście jego „obecności” w polityce pamięci współczesnej Polski (przestrzeni publicznej). Artykuł ma charakter przekrojowy i składa się z trzech powiązanych części. W pierwszej przedstawiono genezę i charakter parlamentarnych uchwał ustanawiających patronów roku w Polsce po 2001 roku, wskazując na ich znaczenie jako narzędzia polityki historycznej i edukacyjnej. Druga część koncentruje się na analizie procesu legislacyjnego uchwały Sejmu RP z 2024 roku, ustanawiającej rok 2025 Rokiem Generała Kazimierza Sosnkowskiego – od złożenia projektu, przez przebieg prac sejmowych, aż po ostateczne przyjęcie dokumentu. Część trzecia, najobszerniejsza i jednocześnie kluczowa w całym artykule, poświęcona jest sylwetce Sosnkowskiego i jego obecności we współczesnej przestrzeni publicznej. Autorzy ukazują go jako wybitnego, lecz niedocenionego męża stanu, zasłużonego dowódcę i polityka, którego postać, mimo bogatego dorobku, pozostaje na peryferiach społecznej pamięci. Wskazują także na potrzebę przywrócenia jego osoby edukacji historycznej i kulturze pamięci, szczególnie w kontekście współczesnych debat o tożsamości narodowej.

Słowa kluczowe: Kazimierz Sosnkowski, patron roku, uchwały sejmowe, polityka pamięci, historia Polski XX wieku, edukacja historyczna, przestrzeń publiczna

¹ Dr hab. Marek Białokur, prof. UO, Instytut Historii, Uniwersytet Opolski, ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole, e-mail: mbialokur@uni.opole.pl, nr ORCID: 0000-0002-8475-033X.

² Dr Karolina Biedka, Instytut Historii, Uniwersytet Opolski, ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole, e-mail: karolinabiedka@interia.pl, nr ORCID: 0000-0002-4836-3383.

³ Dr Dariusz Gołębiowski, Instytut Śląski, ul. Piastowska 17, 45-082 Opole, e-mail: d.gol@interia.pl, nr ORCID: 0000-0001-6064-4092.

General Kazimierz Sosnkowski as the parliamentary Patron of the Year 2025 and his commemoration in contemporary public space

Abstract

The article is devoted to the figure of General Kazimierz Sosnkowski (1885–1969) in the context of his presence in the memory politics of contemporary Poland, particularly in public space. The text is cross-sectional in nature and consists of three interrelated parts. The first part outlines the origins and character of parliamentary resolutions establishing yearly patrons in Poland since 2001, emphasizing their role as tools of historical and educational policy. The second part focuses on the legislative process of the 2024 resolution of the Polish Sejm, which designated 2025 as the Year of General Kazimierz Sosnkowski — from the submission of the proposal, through parliamentary debate, to the final adoption of the document. The third and most extensive, as well as central part of the article, is devoted to Sosnkowski's biography and his presence in contemporary public discourse. The authors present him as a distinguished yet under-appreciated statesman, accomplished military commander, and political figure, whose legacy, despite its significance, remains on the margins of collective memory. They also point to the need to restore Sosnkowski's rightful place in historical education and cultural memory, especially in the context of current debates on national identity.

Keywords: Kazimierz Sosnkowski, patron of the year, parliamentary resolutions, memory politics, 20th-century Polish history, historical education, public space

Wstęp

Godna pamięci biografia gen. Kazimierza Sosnkowskiego jak w soczewce skupiła całą złożoność i tragizm polskich losów w XX wieku. Bohater niniejszego artykułu już od wczesnej młodości angażował się w działalność niepodległościową – był członkiem Organizacji Bojowej PPS, założycielem Związku Walki Czynnej (1908), po kryzysie przysięgowym wraz z Józefem Piłsudskim stał się więźniem magdeburskim, w latach 20. był ministrem spraw wojskowych, a następnie uczestnikiem wojny obronnej w 1939 roku i dowódcą Frontu Południowego. Po opuszczeniu kraju Sosnkowski pełnił funkcję Komendanta Głównego Związku Walki Zbrojnej (1939–1940), zaś po tragicznej śmierci gen. Władysława Sikorskiego objął stanowisko Wodza Naczelnego Polskich Sił Zbrojnych (1943–1944). Zakończenie II wojny światowej nie przyniosło jednak ani jemu, ani tysiącom innych Polaków szansy powrotu do ojczyzny. Generał zmarł na obczyźnie w 1969 r., a jego prochy, zgodnie z ostatnią wolą, sprowadzone zostały do kraju dopiero w 1992 r., a więc już w warunkach pełnej niepodległości. Generał Sosnkowski był nie tylko jednym z głównych podmiotów polskiego czynu niepodległościowego, ale także intelektualistą, tłumaczem, poliglotą i komentatorem

spraw politycznych. Wyróżniał się zarówno kompetencjami wojskowymi, jak i postawą moralną, niejednokrotnie stojącą w opozycji do bieżących kompromisów politycznych. Człowiekiem, któremu polska historiografia poświęciła już znaczną liczbę rzeczowych publikacji naukowych i popularnonaukowych (Brzoza 1989; Gaul 2006: 3–16; Kirszak 2008: 106–116; Kirszak 2012; Kulka 2013: 47–59; Pestkowska 1995; Wojewódzki 2009; Wyszczelski 2010; Zięba 2001: 524–539; Ziętara 1995). Miejscem ostatniego spoczynku Generała stała się Archikatedra Warszawska, z wielu względów nekropolia szczególna, kryjąca szczątki nie tylko metropolitów warszawskich, ale także wielu zasłużonych Polaków, między innymi prezydentów II Rzeczypospolitej – Gabriela Narutowicza i Ignacego Mościckiego oraz Henryka Sienkiewicza czy Ignacego Jana Paderewskiego. Zasługi Sosnkowskiego zostały uhonorowane uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej (podjętą w 2024 r.), który ogłosił rok 2025 Rokiem Generała Kazimierza Sosnkowskiego. To wyróżnienie czyni z Sosnkowskiego nie tylko bohatera narodowej historii, ale także patrona edukacyjnego i kulturowego upamiętnienia, który zasługuje na trwałą obecność w świadomości społecznej

Mając na uwadze wskazane powyżej okoliczności, autorzy prezentowanego artykułu przeprowadzili analizę „obecności” generała Kazimierza Sosnkowskiego we współczesnej przestrzeni publicznej. W tym celu, opracowując tekst, zastosowali trzy komplementarne metody badawcze: metodę filologiczną (językową), służącą analizie narracji i języka używanego w badanych materiałach; metodę porównawczą, pozwalającą zestawiać różnice i podobieństwa między analizowanymi wątkami, oraz metodę statystyczną, umożliwiającą określenie częstotliwości i natężenia występowania analizowanych elementów. Zasadniczą część tekstu poprzedza syntetyczne ujęcie wątku znaczenia i funkcji uchwał parlamentarnych, które od początku XXI wieku stały się jednym z istotnych narzędzi symbolicznej polityki pamięci realizowanej przez Sejm i Senat RP. Aby dopełnić obraz, równie lakonicznie, ale z zachowaniem najważniejszych kwestii, w artykule zrekonstruowano także przebieg procesu legislacyjnego, który doprowadził do przyjęcia przez Sejm uchwały ustanawiającej rok 2025 Rokiem Generała Kazimierza Sosnkowskiego. Ukazując nie tylko formalne etapy procedury, ale również argumentację wnioskodawców, stanowiska posłów oraz kontekst społeczno-polityczny tego aktu.

Podjęcie powyższych zagadnień wynikało z potrzeby szerszego spojrzenia na mechanizmy kształtowania pamięci historycznej i edukacji obywatelskiej we współczesnej Polsce. Choć każda z analizowanych płaszczyzn mogłaby być przedmiotem odrębnego opracowania, ich zestawienie w jednym artykule pozwala nie tylko uchwycić pełniejszy

obraz obecności postaci Sosnkowskiego w sferze publicznej, ale też zadać pytania o skuteczność i spójność tych mechanizmów. Czy ustanowienie patrona roku ma szansę przełożyć się na rzeczywiste działania popularyzatorskie? Czy proces uchwałodawczy niesie ze sobą potencjał kulturowy i edukacyjny, czy też pozostaje wyłącznie formalnym gestem? Autorzy nie mają jednak wątpliwości, że wybór generała Kazimierza Sosnkowskiego jako patrona roku stał się dobrą okazją, aby postawić te pytania, gdyż jego sylwetka łączy w sobie najważniejsze wątki polskiej historii XX wieku – walkę o niepodległość, ideową wierność zasadom, dylematy polityczne i wojenne, dramatyzm emigracyjnego losu, a zarazem wierność kulturze i intelektualnej refleksji. Dlatego wierzymy, że niniejszy artykuł przyczyni się do lepszego zrozumienia funkcji uchwał parlamentarnych ustanawiających patronów roku w Polsce, w tym analizy obecności tych osób we współczesnej przestrzeni publicznej.

Sejmowe i senackie uchwały ustanawiające patronów roku w Polsce

Od początku XXI wieku Sejm i Senat Rzeczypospolitej Polskiej systematycznie podejmują uchwały ustanawiające patronów kolejnych lat kalendarzowych (Białokur, Maresz 2025: 123–149; 2023: 253–324; 2024a: 93–136). Choć z perspektywy legislacyjnej są to akty o charakterze symbolicznym i niewiążącym, ich rola w kształtowaniu pamięci zbiorowej, edukacji historycznej i tożsamości narodowej jest nie do przecenienia. Uchwały te, mimo że nie posiadają mocy prawnej, pełnią funkcję opiniotwórczą, kulturową i tożsamościową, a ich znaczenie zwiększa się w miarę rozwoju publicznego zainteresowania przeszłością oraz wraz z rosnącą rolą historii w debacie publicznej (Secler 2018: 345–360; 2021: 209–226; Nijakowski 2021: 43–60).

Praktyka ustanawiania patronów roku ma swoją genezę w uchwale Sejmu RP z 2000 r., która po raz pierwszy ustanowiła rok 2001 Rokiem Ignacego Jana Paderewskiego. W tym samym roku patronem został również kardynał Stefan Wyszyński. W kolejnych latach posłowie rozszerzyli tę praktykę, uwzględniając nie tylko wybitne jednostki, ale także wydarzenia historyczne, idee społeczne czy instytucje. Od tamtej pory niemal każdy rok w Polsce ma swego oficjalnego patrona, a od 2006 r. patronaty ogłasza również Senat. Łącznie w latach 2001–2024 Sejm RP przyjął 102 uchwały patronackie, a Senat – 64.

W procesie ustanawiania patrona roku obowiązują określone regulaminy (MP 1992, nr 26, poz. 185; MP 2021, poz. 483, art. 33a). W Sejmie projekt uchwały musi zostać złożony do końca kwietnia roku po-

przedzającego patronat, a jego procedowaniem zajmuje się Komisja Kultury i Środków Przekazu. W Senacie zaś propozycje można zgłaszać do końca września, a pracują nad nimi Komisja Ustawodawcza oraz Komisja Kultury (MP 2018, poz. 846). W obu izbach obowiązuje limit pięciu uchwał patronackich na rok, choć w Sejmie bywa on przekraczany za zgodą marszałka izby. Dzięki temu niektóre lata, jak np. 2021, 2022, 2025, miały siedmiu, a rok 2024 nawet dziewięciu patronów.

Patroni wybierani są według różnych kryteriów (Secler 2011: 321–336; 2017: 115–124; Nijakowski 2017: 89–103; Skrzypek 2022: 171–185). Najczęściej upamiętniane są osoby z okazji rocznic urodzin lub śmierci – zazwyczaj okrągłych – takich jak setne, dwusetne, trzechsetne jubileusze. Przykładem może być Fryderyk Chopin (200. rocznica urodzin), Józef Wybicki (200. rocznica śmierci), Józef Piłsudski (150-lecie urodzin) czy Wisława Szymborska (100-lecie urodzin). Czasami jednak kryteria te są mniej oczywiste – jak w przypadku Jana Łaskiego czy Eugeniusza Kwiatkowskiego, których patronaty przypadają bez związku z klasyczną rocznicą. Drugą grupę stanowią wydarzenia historyczne, takie jak chrzest Polski, odzyskanie niepodległości, powstania śląskie czy bitwa warszawska. Bywa, że patronat obejmuje idee lub wartości – jak język polski, romantyzm, edukacja ekonomiczna czy demokracja lokalna. Częściej takie uchwały, w ostatnich latach, przyjmował Senat RP.

Analiza uchwał pokazuje pewne istotne tendencje. Dominuje upamiętnianie mężczyzn, choć w ostatnich latach coraz częściej wybierane są także kobiety – Irena Sendlerowa, Maria Konopnicka, Olga Boznańska, Wanda Rutkiewicz czy Jadwiga Zamoyska. Rośnie również liczba patronatów lokalnych i regionalnych, inicjowanych przez samorządy, instytucje kultury lub organizacje społeczne. Tego typu oddolne inicjatywy pokazują, że mechanizm upamiętnienia nie jest wyłącznie domeną elity politycznej, ale może być wyrazem społecznego zaangażowania i lokalnej tożsamości. W tym kontekście warto wspomnieć o Muzeum Hymnu Narodowego w Będolinie, które odegrało istotną rolę w doprowadzeniu do uchwalenia Roku Józefa Wybickiego (2022).

Nie bez znaczenia jest również to, że niektóre patronaty przyznawane są zaledwie kilka lub kilkanaście lat po śmierci postaci – jak w przypadku Ireny Sendlerowa (zmarła w 2008, patronat 2018), Jana Pawła II (zmarł w 2005, patronat 2015) czy Zbigniewa Herberta (zmarł w 1998, patronat 2018). To pokazuje, że decyzje parlamentarzystów są także odpowiedzią na społeczne oczekiwania. Warto w tym kontekście zaznaczyć, że uchwały patronackie często stają się impulsem do szerszej aktywności społecznej i edukacyjnej. Obchody rocznicowe organizowane są przez szkoły, uczelnie, biblioteki, muzea, organizacje pozarządowe, a także instytucje samo-

rządowe. W ich ramach odbywają się konferencje naukowe, wystawy, konkursy, kampanie edukacyjne i medialne. Uchwały parlamentarne stają się w ten sposób początkiem szerokiego procesu społecznego, który przekracza ramy formalnej procedury legislacyjnej. Znaczącym przykładem tego działania była sejmowa uchwała ustanawiająca rok 2018 Rokiem Praw Kobiet – której skutkiem było wiele inicjatyw edukacyjnych poświęconych historii ruchów emancypacyjnych.

Mechanizm parlamentarnych uchwał patronackich należy również odczytywać w kontekście polityki pamięci i tożsamości historycznej. Uchwały te mają nie tylko upamiętniać, ale również pomagać lepiej zrozumieć historię. Każda decyzja o patronacie to także gest polityczny – selektywny wybór z przeszłości postaci lub wydarzenia, które uznaje się za szczególnie godne uhonorowania. Dzięki temu uchwały mogą wzmacniać określone narracje historyczne, a inne marginalizować. Bywa, że są wyrazem konsensusu politycznego, ale niejednokrotnie odzwierciedlają również bieżące spory ideowe. W IX kadencji Sejmu i X Senatu (2019–2023) wyraźnie zaznaczała się asymetria: Sejm zdominowany przez jedną formację polityczną (Prawo i Sprawiedliwość) przyjmował patronaty zgodne z jej linią ideową, podczas gdy Senat – w którym większość miała ówczesna opozycja (Koalicja Obywatelska i PSL) – uhonorowywał inne postaci i idee. Choć od tej reguły bywały wyjątki – *vide* podjęta tak przez Sejm, jak i Senat uchwała ustanawiająca rok 2024 Rokiem Wincentego Witosa (Białokur, Biedka, Drożdż i in. 2024: 25–44). Wybór patronów stał się *de facto* formą rywalizacji o „pamięć historyczną” między dwoma organami władzy ustawodawczej.

W analizowanym okresie podejmowania uchwał (2001–2024) obie izby parlamentu kilkakrotnie dublowały się w wyborze patronów, co najlepiej pokazują uchwały dotyczące Stefana Wyszyńskiego (2021), Fryderyka Chopina (2010), Tadeusza Kościuszki (2017) czy Wincentego Witosa (2024). Niektóre z uchwał odnosiły się także do tych samych rocznic, lecz inaczej interpretowanych. W wielu przypadkach powtarzały się również profesje i dziedziny życia – najczęściej honorowano postaci ze świata kultury, nauki, polityki i religii. Rzadziej wybierano bohaterów społecznych, działaczy lokalnych czy przedstawicieli środowisk mniejszościowych.

Problemem pozostaje także kwestia reprezentacji, zwłaszcza w kontekście proporcji płciowych, regionalnych i środowiskowych. Kobiety są wyraźnie niedoreprezentowane w zestawieniu patronów roku, co wskazuje na utrwalanie tradycyjnych hierarchii w narodowym kanonie pamięci. Brakuje również postaci z mniejszości narodowych i religijnych, a także przedstawicieli nowych ruchów społecznych. W tym kontekście przywołanie postaci takich jak Olga Boznańska (2025), Maria Grzego-

rzewska (2022), Wisława Szymborska (2023), Aleksandra Piłsudska (2023), Maria Pawlikowska-Jasnorzewska (2025) zasługuje na szczególne uznanie – nie tylko jako wyrównywanie proporcji, ale też jako przejaw „odświeżenia” dominujących narracji historycznych.

Mimo istotnych osiągnięć nie sposób nie dostrzec ograniczeń. W wielu przypadkach uchwały pozostają niezauważone przez szerszą opinię publiczną. Brakuje strategii komunikacyjnej i długofalowej polityki edukacyjnej towarzyszącej tym decyzjom. Często brakuje materiałów dydaktycznych dla szkół, popularnonaukowych publikacji czy wsparcia dla lokalnych inicjatyw. Paradoksalnie – im więcej patronatów, tym większe ryzyko ich rozmycia i utraty znaczenia. Tymczasem właśnie uchwały patronackie mają potencjał integrowania społeczeństwa, wzmacniania wspólnej tożsamości i promowania wartości, wokół których można budować wspólnotę (Zenderowski, Cebul 2020: 103–116).

Ustanawianie patronów roku przez Sejm i Senat RP jest jednym z przykładów instytucjonalizacji polityki pamięci. Z biegiem lat stało się narzędziem nie tylko narracyjnym, ale i społecznym. Decyzje parlamentarne wpływają na działalność instytucji edukacyjnych i kulturalnych, na przekaz medialny, a nawet są inspiracją dla takich instytucji jak Narodowy Bank Polski, który emituje okolicznościowe monety i banknoty kolekcjonerskie. Uchwały parlamentarne stają się więc częścią większego procesu kształtowania pamięci narodowej.

W tym kontekście decyzja Sejmu RP o ustanowieniu roku 2025 Rokiem Generała Kazimierza Sosnkowskiego nie jest wyłącznie gestem hołdu wobec wybitnego męża stanu, ale także działaniem o głębokim potencjale edukacyjnym, ideowym i kulturowym. Uhonorowanie Sosnkowskiego wpisuje się w szerszą tradycję upamiętniania żołnierzy, polityków i twórców państwowości II Rzeczypospolitej – takich jak Józef Piłsudski, Władysław Sikorski, Ignacy Jan Paderewski czy Wojciech Korfanty. Wybór ten pozwala także na przypomnienie mniej znanych wątków jego działalności – emigracyjnej, dyplomatycznej, ideowej – i włączenie ich do debaty o współczesnych wartościach, tożsamości oraz obowiązkach obywatelskich. A jak doszło do przyjęcia uchwały, która sprawiła, że generał Kazimierz Sosnkowski został patronem 2025 roku, w syntetyczny sposób przedstawiamy w kolejnej części artykułu.

Uchwała Sejmu RP ustanawiająca rok 2025 Rokiem Generała Kazimierza Sosnkowskiego. Przebieg procesu legislacyjnego

Proces legislacyjny dotyczący omawianej uchwały formalnie rozpoczął się 30 kwietnia 2024 r., kiedy to do Marszałka Sejmu wpłynął po-

selski projekt uchwały. Z jego inicjatywą wystąpiła grupa 44 posłów reprezentujących klub parlamentarny Prawa i Sprawiedliwości (Sejm RP, 2024, Poselski projekt...). Projekt otrzymał numer druku sejmowego 360 i został złożony zgodnie z art. 33a Regulaminu Sejmu RP. Reprezentantem wnioskodawców został poseł Piotr Babinetz, który podjął się obowiązku prezentacji i uzasadnienia projektu na posiedzeniu Komisji Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Środków Przekazu.

Treść projektu uchwały zawierała zarówno część normatywną, jak i rozbudowaną część merytoryczną – biograficzną i symboliczno-historyczną. Podkreślono w niej, że generał Kazimierz Sosnkowski to postać o szczególnym znaczeniu dla dziejów niepodległej Polski – członek Organizacji Bojowej PPS, współzałożyciel Związku Walki Czynnej, szef sztabu I Brygady Legionów, minister spraw wojskowych, wódz naczelny Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, a zarazem myśliciel, tłumacz, działacz społeczny i polityczny. Zwrócono uwagę na jego lojalność wobec idei niepodległościowej, opór wobec sowietyzacji Polski i sprzeciw wobec polityki ustępstw, jaką prezentowała część emigracyjnych elit w czasie II wojny światowej. Cytaty z Józefa Piłsudskiego, Mariana Kukieła, Kazimierza Wierzyńskiego i innych znanych postaci służyły uwiarygodnieniu narracji o Sosnkowskim jako przykładzie honoru i odpowiedzialności.

7 maja 2024 r. Marszałek Sejmu skierował projekt do pierwszego czytania w Komisji Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Środków Przekazu. Komisja ta, pod przewodnictwem Piotra Adamowicza z Koalicji Obywatelskiej, obradowała nad projektem 12 lipca 2024 r. (posiedzenie nr 29). Prace komisji miały merytoryczny i konstruktywny przebieg, cechowały się wysoką kulturą debaty i jednomyślnym poparciem projektu. Po zaprezentowaniu przez posła Babinetza pełnej sylwetki generała Sosnkowskiego i po przedstawieniu autopoprawki uwzględniającej sugestie Biura Legislacyjnego posłowie przystąpili do szczegółowego omawiania kolejnych akapitów projektu. W toku dyskusji wprowadzono szereg zmian redakcyjnych i doprecyzowujących, m.in. dotyczących określenia stopnia wojskowego, przyczyn dymisji Sosnkowskiego z funkcji Naczelnego Wodza czy też sformułowania „człowiek renesansu”. Dyskutowano nad jego metaforycznym znaczeniem – padła propozycja terminu „człowiek renesansowy”, by ostatecznie pozostawić pierwotne brzmienie. Komisja przyjęła projekt uchwały jednogłośnie, upoważniając Biuro Legislacyjne do ostatecznego przygotowania tekstu, a posła Babinetza wyznaczyła na sprawozdawcę. Sprawozdanie Komisji, zawarte w druku sejmowym nr 532, zostało przekazane Prezydium Sejmu z rekomendacją przyjęcia projektu w drugim czytaniu (Sejm RP, 2024, posiedzenie Komisji nr 29). Prace Komisji zakończyły się zgodnie

z harmonogramem i bez kontrowersji, co świadczyło o ponadpartyjnym porozumieniu przy dyskusjach nad tekstem uchwały (Sejm RP, 2024, Sprawozdanie Komisji druk nr 532).

Drugie czytanie projektu uchwały odbyło się podczas 16. posiedzenia Sejmu X kadencji 24 lipca 2024 r. Punkt dotyczący projektu uchwały Sosnkowskiego był 19. w porządku dziennym, a obradom przewodniczył wicemarszałek Sejmu Krzysztof Bosak. Poseł sprawozdawca Piotr Babinetz zaprezentował obszernie uzasadnienie historyczne, odwołując się do bogatego dorobku generała oraz jego działalności polityczno-wojskowej, dyplomatycznej i kulturalnej. Przywołał m.in. jego rolę w walkach września 1939 r., działalność jako Naczelnego Wodza w latach 1943–1944, sprzeciw wobec układu Sikorski–Majski, a także wypowiedzi świadków epoki. Poza już przywołanymi na forum Komisji dodał jeszcze słowa Macieja Rataja i Adama Doboszyńskiego.

Po wystąpieniu Babinetza rozpoczęła się debata klubowa, w której głos zabrali przedstawiciele wszystkich najważniejszych ugrupowań parlamentarnych. Krzysztof Mieszkowski (KO) podkreślił humanistyczny wymiar postaci Sosnkowskiego i jego sprzeciw wobec decyzji o wybuchu powstania warszawskiego, wskazując na przenikliwość i troskę generała o życie cywilów. Aleksandra Leo (Polska 2050 – Trzecia Droga) zwróciła uwagę na wybitne zdolności organizacyjne generała, podkreślając jego wkład w utworzenie Związku Walki Czynnej i znaczenie dla PPS. Tadeusz Samborski (PSL – Trzecia Droga) podkreślał szerokie zainteresowania pozawojskowe Sosnkowskiego, a Daria Gosek-Popiołek (Lewica) przypominała jego działalność w PPS i tragiczne dylematy w czasie przewrotu majowego. Dyskusja miała zgodny ton – wszyscy mówcy wyrazili uznanie dla postaci generała i zgodzili się co do potrzeby jej upamiętnienia (Sejm RP, 2024, Sprawozdanie stenograficzne obrad: 190–194).

Podczas dyskusji zgłoszono również pytania dotyczące planowanych obchodów, a przede wszystkim popularyzacji wiedzy o generale Sosnkowskim. Były to głosy konstruktywne, wskazujące na potrzebę uzupełnienia braków w zakresie wiedzy o Sosnkowskim w polskim społeczeństwie. Głos zabrał poseł Artur Szałabawka (PiS), który przypomniał o walce generała z analfabetyzmem poprzez przymusowe nauczanie w wojsku. Głosowanie nad projektem uchwały (nr 31) miało miejsce tego samego dnia o godzinie 17:27. Uchwała została przyjęta jednogłośnie. Za jej przyjęciem głosowało 444 posłów. Akt ten został opublikowany w Monitorze Polskim (MP 2024, poz. 740), uzyskując formalną moc obowiązującą (Sejm RP, 2024, Sprawozdanie stenograficzne obrad: 195–196).

W momencie zamykania redakcji niniejszego tomu, tj. wiosną 2025 r., można było zauważyć pozytywny, choć jeszcze ograniczony, oddźwięk społeczny podjętej uchwały. Szkoły, samorządy, instytucje kultury i organizacje obywatelskie zaczęły włączać się w organizację obchodów Roku Sosnkowskiego. Oznaczało to, że uchwała parlamentarna znalazła rezonans w przestrzeni publicznej. Czy zgodny z oczekiwaniami posłów, którzy przyjęli uchwałę, miały pokazać dopiero kolejne miesiące. A w szczególności listopad 2025 roku, kiedy przypadała okrągła 140. rocznica urodzin K. Sosnkowskiego, która stała się bezpośrednią inspiracją do przyjęcia uchwały. Można ją więc uznać za przykład skutecznego działania Sejmu jako depozytariusza pamięci zbiorowej. Dlatego też autorzy artykułu pragną zauważyć, że parlament – jeśli działa w duchu odpowiedzialności za wspólnotę – może pełnić funkcję nie tylko ustawodawczą, ale i kulturotwórczą, inicjując refleksję nad narodową tożsamością i przekazując wartości kolejnym pokoleniom. Uchwała ustanawiająca rok 2025 Rokiem Generała Kazimierza Sosnkowskiego okazała się nie tylko hołdem dla jednostki, ale również potwierdzeniem dojrzałości państwa demokratycznego, które rozumie rolę historii w kształtowaniu przyszłości. Stała się także dowodem na to, że możliwa jest ponadpartyjna zgoda w sprawach fundamentalnych dla wspólnoty narodowej.

Współczesne upamiętnienia generała Kazimierza Sosnkowskiego

Zasługujące na szczególne uznanie dokonania gen. Kazimierza Sosnkowskiego oraz jego patriotyzm i poświęcenie dla sprawy niepodległości Polski po raz pierwszy zostały docenione w stosownej uchwale Sejmu RP już w 2005 r., z okazji 120. rocznicy jego urodzin. Sejm przyjął wówczas uchwałę w sprawie uczczenia pamięci gen. Kazimierza Sosnkowskiego, w której czytamy:

W 120. rocznicę urodzin generała Kazimierza Sosnkowskiego – współtwórcy niepodległości Rzeczypospolitej z 1918 r. i zwycięstwa nad bolszewikami w 1920 r., polityka i ministra spraw wojskowych kilku rządów II Rzeczypospolitej, Naczelnego Wodza w latach 1943–1944, jednego z wybitnych przywódców polskiej emigracji niepodległościowej i niezłomnego orędownika sprawy polskiej na arenie międzynarodowej – Sejm Rzeczypospolitej Polskiej czci Jego pamięć.

Generał Kazimierz Sosnkowski – współtwórca Legionów Polskich i Wojska Polskiego odradzającego się po I wojnie światowej, dowódca, polityk i mąż stanu – dobrze zasłużył się Ojczyźnie.

Kazimierz Sosnkowski – symbol walki o niepodległość – wszedł na trwałe do naszej historii i powinien znaleźć godne miejsce w pamięci historycznej kolejnych pokoleń Polaków (MP 2005, nr 80, poz. 1125).

Nie mamy wątpliwości, że tego typu działania stanowią istotny element kształtowania pamięci historycznej społeczeństwa (Stobiecki 2018: 29–37), wpisują się równocześnie w bardzo ważny nurt tzw. *public history*, czyli historii w przestrzeni publicznej. Jak stwierdziła badaczka tego zjawiska, prof. Joanna Wojdon, pojęcie *public history* narodziło się w latach 70. XX wieku w Stanach Zjednoczonych, gdzie tłumaczono je jako historię „dla ludzi, przez ludzi, z ludźmi i o ludziach (...) i przeciwstawiano ją historii akademickiej, zamykającej się coraz bardziej we własnym świecie naukowych ustaleń” (Wojdon 2018: 11). Jest to więc dziedzina, która łączy historię z życiem społecznym, zachęcając odbiorców do refleksji nad przeszłością i kształtując pamięć zbiorową, a równocześnie wykracza poza tradycyjne ramy akademickie, dowodząc, że historia nie jest jedynie nauką, ale może i powinna stanowić ważny aspekt życia publicznego.

Jednym z najważniejszych wyróżników *public history* jest jej dostępność, odnosi się bowiem do wszelkich działań służących poznaniu i popularyzacji wydarzeń, zjawisk, a nade wszystko postaci związanych z konkretnymi faktami z przeszłości, przy wykorzystaniu środków nie zawsze kojarzonych z tradycyjnymi nośnikami przekazu naukowego. Można bowiem do nich zaliczyć nawet gry planszowe i komputerowe, memy internetowe, podcasty czy też tzw. odzież patriotyczną. Przyjrzyjmy się zatem, jakie miejsce we współczesnej polskiej przestrzeni publicznej zajmuje bohater niniejszego opracowania.

Pomniki

Pomniki odgrywają kluczową rolę w kreowaniu pamięci historycznej, umożliwiając w sposób symboliczny uczczenie bohaterów narodowych, ludzi kultury czy przywódców duchowych. Obecność pomników w przestrzeni publicznej wpływa na kształtowanie poczucia wspólnoty oraz dumy narodowej, ale także sprzyja promowaniu określonych wartości (Kowalewski 2007: 125–137; Gębczyńska-Janowicz 2010). W odniesieniu do postaci gen. Sosnkowskiego nie możemy jednak wskazać zbyt wielu przykładów tej formy upamiętniania. Na stronie internetowej Stowarzyszenia Pamięci Generała Kazimierza Sosnkowskiego wymieniono jedynie siedem tego typu obiektów – pomników, popiersi i obelisków, wliczając w to również zwieńczony popiersiem nagrobek Sosnkowskiego w Archikatedrze Warszawskiej.

Wśród rzeźb upamiętniających Generała wymienić można między innymi 3,5-metrowej wysokości tzw. Pomnik Pamięci, odsłonięty 3 listopada 2018 r. w Antoniowie. W miejscowości tej w 1938 r. Kazimierz

Sosnkowski wmurował kamień węgielny pod budowę nowej szkoły, która mogła powstać dopiero po II wojnie światowej i której Generał obecnie patronuje. Autorem wykonanej z piaskowca rzeźby był Ksawery Józef Dąbrowski, a przedstawia ona naturalnej wielkości postać Kazimierza Sosnkowskiego w generalskim mundurze w towarzystwie trzymającej bukiet chryzantem dziewczynki. Autor pomnika upamiętnił w ten sposób uwieczniony na fotografii moment powitania Sosnkowskiego przez dzieci z Antoniowa. Warto także wspomnieć, że w grudniu 2019 r. nieznani sprawcy zniszczyli pomnik, odcinając głowę Generała. W ciągu kilku miesięcy monument został jednak naprawiony przez jego twórcę – K.J. Dąbrowskiego.

W 2018 r., w ramach obchodów stulecia polskiej niepodległości, popiersie Kazimierza Sosnkowskiego odsłonięto również w tzw. Galerii Wielkich Polaków w Parku Jordana w Krakowie. Obok Generała uhonorowano w ten sposób także Wincentego Witosa, Wojciecha Korfatego, Ignacego Daszyńskiego, Romana Dmowskiego oraz Józefa Hallera. Autorami wykonanych z brązu, a umieszczonych na postumentach z piaskowca popiersi byli Wiesław Bielak i Dorota Boryło.

Trzy lata później, pod koniec 2021 r., pomnik Generała stanął również w Sulejówku – mieście ściśle związanym z Piłsudskim i jego najbliższymi współpracownikami. Monument przedstawia Kazimierza Sosnkowskiego w mundurze i płaszczu, wspierającego się na szabli oficerskiej, z trzymanym w lewej dłoni tomikiem wierszy Baudelaire’a „Les fleurs dum al” („Kwiaty zła”). Generał był bowiem nie tylko żołnierzem i politykiem, ale także poliglotą i tłumaczem. Na cokole pomnika umieszczono napis: „Generał Kazimierz Sosnkowski 1885–1969 w służbie Rzeczypospolitej”.

W uroczystości odsłonięcia pomnika wziął udział między innymi ówczesny wicepremier i minister kultury i dziedzictwa narodowego Piotr Gliński, który w przemówieniu tak określał Sosnkowskiego: „to człowiek, który całe życie myślał o Polsce, polski patriota, Polak, który życie poświęcił ojczyźnie, a jego życiorys jest probierzem, wzorcem dla nas wszystkich”. Do uczestników uroczystości list skierował również prezydent Andrzej Duda, który zaznaczył, że: „wzorzec męznego Polaka, o szerokich horyzontach, chłodnym umyśle i gorącym sercu, który pozostawił generał Sosnkowski, zachowuje pełną aktualność także w naszych czasach. Dlatego raz jeszcze dziękując Państwu za uhonorowanie Naczelnego Wodza Sił Zbrojnych RP, życzę, aby odsłaniany dzisiaj pomnik przyczynił się do upowszechniania znajomości jego dokonań oraz kształtowania postaw patriotycznych i obywatelskich”.

Poza opisanymi wyżej obiektami w kilku polskich miastach odsłonięto popiersia bohatera naszych rozważań. Na stronie internetowej Stowarzyszenia Pamięci Generała Kazimierza Sosnkowskiego wskazano, że znajdują się one między innymi w Zakopanem, Mińsku Mazowieckim oraz w warszawskim Rembertowie. Ostatnia z lokalizacji jest szczególnie interesująca, bowiem popiersie znajduje się obok nowej siedziby Wojskowego Biura Historycznego, a odsłonięte zostało w 2018 r. w obecności ówczesnego ministra obrony narodowej Mariusza Błaszczaka.

Patronaty

Wojskowe Biuro Historyczne powstało na podstawie decyzji ministra obrony narodowej Antoniego Macierewicza z dnia 21 kwietnia 2016 r. z połączenia Centralnego Archiwum Wojskowego oraz Wojskowego Biura Badań Historycznych, wchodzącego wcześniej w skład Wojskowego Centrum Edukacji Obywatelskiej. Patronem nowo powstałej instytucji został bohater niniejszych rozważań – gen. Kazimierz Sosnkowski.

Upamiętnianie zasłużonych w naszych dziejach postaci poprzez nadawanie ich imienia instytucjom oraz miejskim ulicom i placom stanowi niezwykle ważną, a równocześnie najpowszechniejszą chyba formę kształtowania społecznej pamięci historycznej. Gen. Sosnkowski, poza przywołanym wyżej Wojskowym Biurem Historycznym w Warszawie oraz wspomnianą wcześniej Publiczną Szkołą Podstawową w Antoniowie, patronuje również stadionowi Polonii Warszawa na Nowym Mieście przy ul. Konwiktorskiej 6. To kolejna, a przy tym chyba nieco mniej znana płaszczyzna pozapolitycznej aktywności Generała, który był wielkim entuzjastą piłki nożnej, zdeklarowanym kibicem „czarnych koszul”, a w latach 1928–1939 prezesem Klubu Sportowego Polonia Warszawa.

Ciekawą, sięgającą lat 20. XX wieku historię ma też patronat Sosnkowskiego nad 7. Pułkiem Ułanów Lubelskich. W pierwszych tygodniach 1920 r. Generał został poproszony o objęcie szefostwa nad tą zasłużoną podczas wojny polsko-bolszewickiej formacją kawaleryjską i wkrótce tę propozycję przyjął. Wprowadzono wówczas nazwę „7 Pułk Ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego”, choć przez kilkanaście kolejnych lat Ministerstwo Spraw Wojskowych takiej formy nazewnictwa nie uznawało, ponieważ patronem była osoba żyjąca. Sytuację zmienił dopiero rozkaz gen. Tadeusza Kasprzyckiego z 31 grudnia 1937 r., w którym w pozycji 224 czytamy:

7 pułkowi ułanów zatwierdzam nazwę: „7 pułk ułanów lubelskich imienia GENERAŁA KAZIMIERZA SOSNKOWSKIEGO”

W związku z tym zarządzam noszenie przez żołnierzy tego pułku na naramiennikach kurtek i płaszczy – zamiast dotychczasowej numeracji – inicjałów „K. S.” według wzoru jak załącznik do niniejszej pozycji. I n i c j a ł y:

- dla oficerów i chorążych są haftowane niemi metalowymi oksydowanymi na stare srebro,
- dla podoficerów niższej stopnia chorążego i ułanów są wykonane z białego matowanego metalu.

Podoficerom zawodowym zezwalam na noszenie przy ubiorze poza służbowym inicjałów haftowanych (Odziemkowski 1989: 15).

Pułk został rozformowany po klęsce Polski w wojnie obronnej 1939 r., jednak jego tradycje od 1999 r. kultywuje 7. Dywizjon Ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego (początkowo funkcjonujący pod nazwą 7. Batalion Kawalerii Powietrznej).

U schyłku istnienia II Rzeczypospolitej gen. Kazimierz Sosnkowski został uhonorowany także w nazwie jednej z poleskich miejscowości, obecnie znajdującej się na terytorium Białorusi. Mowa tu o Leninie, przemianowanym 15 maja 1939 r., decyzją ministra spraw wewnętrznych gen. Felicjana Sławoja Składkowskiego, na Sosnkowicze. W piśmie „Polska Zbrojna” z 5 lipca 1939 r. można było przeczytać na ten temat:

Na podstawie rozporządzenia min. spraw wewnętrznych została zmieniona dotychczasowa nazwa miasteczka Lenin w pow. łuninieckim na Sosnkowicze. Nazwa Lenin pochodzi od imienia córki dawnego właściciela dóbr lenińskich Jeleny (zdrobniale Leny). W związku ze zmianą nazwy miasteczka istnieje projekt, aby została również zmieniona nazwa majątku Lenin na Kazimierzówkę. W ten sposób byłyby w pow. łuninieckim dwie osady, których nazwa pochodziłaby od imienia i nazwiska gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, który często odwiedza te miejscowości.

Wspomniane wyżej przykłady form honorowania Generała w II Rzeczypospolitej, a więc jeszcze za jego życia, wpisują się w realia ówczesnej polityki państwa autorytarnego, której istotnym elementem było krzewienie kultu nie tylko marszałka Piłsudskiego, ale także jego najbliższych współpracowników – sanacyjnego establishmentu. Współcześnie upamiętnianie postaci historycznych poprzez patronaty kojarzone jest przede wszystkim z nazewnictwem placów i ulic. Jest to bez wątpienia najpowszechniejsza forma kształtowania społecznej pamięci historycznej (Wyrobisz 1999: 511–523). Także imię bohatera naszych rozważań pojawia się w przestrzeni publicznej polskich miast, choć należy podkreślić, że liczba ulic, placów, skwerów czy rond, którym patronuje Kazimierz Sosnkowski, nie jest specjalnie wysoka. Według zestawienia dostępnego na stronie www.wykaz.rky.pl, w całej Polsce znajduje się 30 tego typu miejsc.

Znaczki pocztowe

W dobie gasnącej tradycyjnej epistolografii, wypieranej przez wszechobecną komunikację elektroniczną, znaczki i karty pocztowe nie są już tak powszechnie wykorzystywane jak jeszcze kilkanaście czy kilkadziesiąt lat temu. Nie zmienia to jednak faktu, że są one wciąż obecne w przestrzeni publicznej i tym samym mogą stanowić i stanowią środek popularyzacji wiedzy o wydarzeniach i postaciach historycznych.

Należy zauważyć, że także gen. Kazimierz Sosnkowski został upamiętniony na wyemitowanym przez Poczta Polską znaczku, choć zdarzyło się to tylko raz – w 2023 r. Wprowadzony wówczas do obiegu znaczek o wartości 3,90 zł przedstawia wizerunek Generała w mundurze, z prawej strony umieszczony został margines z generalskim wężykiem oraz podpis: *Generał Kazimierz Sosnkowski (1885–1969)*. Obok widnieje inicjał imienia oraz nazwisko projektanta, Jarosława Ochendzana. Znaczek wydrukowany został na papierze fluorescencyjnym techniką offsetową w nakładzie 144 tys. sztuk.

Emisji znaczka towarzyszyło również wydanie koperty FDC, na której przedstawiono orzelka wojskowego, generalski wężyk oraz napis:

GENERAL KAZIMIERZ SOSNKOWSKI (1885–1969)
80. ROCZNICA POWOŁANIA
GEN. BRONI KAZIMIERZA SOSNKOWSKIEGO
NA STANOWISKO
NACZELNEGO WODZA POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH.

Film

Niemal od chwili narodzin X Muzy film, a później także telewizja bywały wykorzystywane w celu kształtowania określonej wizji przeszłości, a tym samym świadomości historycznej widzów, oraz utrwalania w społecznej pamięci zbiorowej kluczowych wydarzeń i ich uczestników (Piotrowska 2016: 59–78; Hendrykowski 2000; Zwierzchowski 2018: 451–459; Januchta 2018: 460–464). Również Kazimierz Sosnkowski kilkakrotnie zagościł na ekranach kinowych i telewizyjnych jako bohater *public history*. Na stronie www.filmpolski.pl filmografia poświęcona Generałowi obejmuje siedem pozycji fabularnych, fabularyzowanych oraz dokumentalnych.

Po raz pierwszy postać Sosnkowskiego pojawiła się w filmie Jerzego Kawalerowicza *Śmierć prezydenta* z 1977 r. To oparta na faktach opowieść o wydarzeniach z grudnia 1922 r. i zabójstwie pierwszego

prezydenta odrodzonej Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza, w której bliskiego współpracownika Józefa Piłsudskiego zagrał Jan Krzyżanowski. Autorami scenariusza byli Bolesław Michałek i Jerzy Kawalerowicz, zaś muzykę do filmu stworzył Adam Walaciński.

W 1984 r. na ekrany kin wszedł wyprodukowany rok wcześniej film Bohdana Poręby *Katastrofa w Gibraltarze* według scenariusza Włodzimierza T. Kowalskiego, z muzyką Lucjana Kaszyckiego. W filmie tym, opowiadającym o losach gen. Władysława Sikorskiego w okresie od września 1939 r. do tragicznej śmierci 4 lipca 1943 r., w postać gen. Kazimierza Sosnkowskiego wcielił się Emil Karewicz. W tym samym 1984 r. Telewizja Polska wyemitowała serię dokumentów, tj. wywiadów z Jadwigą Sosnkowską, wdową po generale. Materiał ten posłużył między innymi do przygotowania publikacji *W kręgu mitów i rzeczywistości*, będącej wywiadem rzeką Włodzimierza T. Kowalskiego z żoną Generała na temat jego działalności politycznej i wojskowej. Książka ukazała się w 1988 r.

Na inne filmy, w których pojawia się interesująca nas postać, trzeba było poczekać kilka dziesięcioleci, po raz kolejny Kazimierza Sosnkowskiego spotykamy bowiem dopiero w filmie *Legiony* Dariusza Gajewskiego z 2019 r. Obraz ten poświęcony został działaniom Legionów Polskich z lat 1914–1916, choć jego zwieńczeniem są wydarzenia z listopada 1918 r. W filmie, do którego scenariusz napisali Tomasz Łysiak, Dariusz Gajewski, Michał Godzic i Maciej Pawlicki, w postać Sosnkowskiego wcielił się Maciej Marczewski.

Również w 2019 r. na ekrany kin wszedł sensacyjny obraz Władysława Pasikowskiego *Kurier*, inspirowany historią tajnych misji Jana Nowaka Jeziorańskiego. Autorami scenariusza byli reżyser oraz Sylwia Wilkos, muzykę do filmu skomponował Jan Duszyński, a postać Sosnkowskiego zagrał Jan Frycz.

Po przełomie roku 1989 zaczęły powstawać także rzetelne i obiektywne filmy dokumentalne poświęcone postaciom związanym z historią II Rzeczypospolitej oraz wojenną i powojenną emigracją. Kazimierz Sosnkowski stał się bohaterem takich produkcji, wśród których w pierwszej kolejności należy wymienić obraz *Naczelnny Wódz Generał Kazimierz Sosnkowski* z 1992 r. Jego reżyserem i scenarzystą był Zbigniew Wawer. O dekadę młodszy jest pięcioodcinkowy cykl dokumentalny poświęcony dowódcom Armii Krajowej, w którym za scenariusz i reżyserię odpowiadali Zofia Kunert oraz Andrzej Krzysztof Kunert. Drugi odcinek tego cyklu – *Godziemba* – poświęcony został Sosnkowskiemu jako komendantowi głównemu konspiracyjnego Związku Walki Zbrojnej oraz Naczelnemu Wodzowi Polskich Sił Zbrojnych. W opisie filmu na stronie www.filmpolski.pl możemy przeczytać m.in.: „O działalności

generała, niegdyś legionisty i najbliższego współpracownika marszałka Piłsudskiego, mówią w filmie: Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska, synowie generała: Aleksander i Piotr Sosnkowscy, Józef Garliński i Jan Nowak-Jeziorański”.

Jako ostatni, najmłodszy, wymienić należy fabularyzowany film dokumentalny z 2019 r. – *15 miesięcy do niepodległości*, w reżyserii i według scenariusza Leszka Staronia i Jerzego Oleszkowicza. Obraz ten opowiada o ponadrocznym okresie uwięzienia Piłsudskiego w twierdzy magdeburskiej, a w postać Sosnkowskiego w filmie wcielił się Robert Żurek.

Inne

Kazimierz Sosnkowski to żołnierz i polityk, którego droga życiowa i dokonania bez wątpienia zasługują na upamiętnienie. Jak wynika z powyższego zestawienia, jego obecność w szeroko rozumianej przestrzeni publicznej jest zauważalna, choć zakres owej obecności można określić jako dość skromny. Należy jednak mieć nadzieję, że ustanowiony przez Sejm patronat roku zmieni nieco tę sytuację. Na sejmową uchwałę zareagowali już kibice Polonii Warszawa, którzy dla swych sympatyków stworzyli szalik poświęcony Generałowi – prezesowi klubu w latach 1928–1939.

O znaczeniu postaci Sosnkowskiego świadczyć może również zainteresowanie jego nazwiskiem w statystykach wyszukiwań internetowych. To wszak ogromna przestrzeń funkcjonowania *public history*. Wpisawszy w wyszukiwarce hasło *Sosnkowski*, już po chwili otrzymamy około 166 tys. wyników, wśród których na pierwszym miejscu pojawia się największa na świecie encyklopedia internetowa, Wolna Encyklopedia Wikipedia. Wartość merytoryczną zamieszczanych w niej wpisów wiele osób podważa, samą Wikipedię uznając za źródło co najmniej nierzetelne. Nie można jednak zaprzeczyć, że jest ona obecnie głównym dostarczycielem informacji dla milionów użytkowników, nie tylko uczniów i studentów. Warto również podkreślić, że tylko w polskojęzycznej jej wersji zamieszczono do dzisiaj ponad 1,6 mln artykułów.

Jak więc wygląda kwestia zainteresowania internautów artykułem poświęconym Kazimierzowi Sosnkowskiemu? Według danych statystycznych obejmujących okres od 1 lipca 2015 do końca czerwca 2025 r. stronę tę odwiedzano w Wikipedii łącznie 646 635 razy, co daje średnio 5389 wejść w skali miesiąca. To naprawdę niemały wynik i dowód popularności tej postaci, nawet jeśli tylko nieliczni użytkownicy pokusili się o przeczytanie całego, bardzo rozbudowanego tekstu. Pozostaje ży-

wić nadzieję, że obchodzony obecnie Rok Sosnkowskiego wiedzę na temat tej ważnej postaci upowszechni, pogłębi i spopularyzuje, do czego, jak ufamy, przyczyni się także niniejsza publikacja.

Nośnikiem pamięci o generale Kazimierzu Sosnkowskim pozostaje także jego własna twórczość publicystyczna, wspomnieniowa i dokumentacyjna, która współkształtuje sposób postrzegania jego osoby zarówno w środowisku historyków, jak i w szerszej opinii publicznej. Teksty takie jak *Z Legionów do Magdeburga*, *Cieniom Września*, *Nakazy chwili* czy *W obronie praw Polski* ukazują Sosnkowskiego jako uczestnika i komentatora kluczowych wydarzeń XX wieku, konsekwentnie artykułującego wizję polskiej racji stanu, odpowiedzialności elit oraz miejsca Polski w Europie. Stanowią one zarazem ważne źródło do badań nad recepcją jego myśli politycznej, pozwalają lepiej zrozumieć motywacje i argumentację jednego z głównych współtwórców obozu niepodległościowego oraz ułatwiają weryfikację narosłych wokół niego stereotypów. Wpisują się tym samym w szerszy proces „samoupamiętnienia”, w którym bohater historyczny współtworzy własny wizerunek poprzez słowo drukowane, a kolejne edycje i wznowienia tych prac po 1945 r., w kraju i na emigracji, stają się istotnym elementem kultury pamięci i jednym z punktów odniesienia dla współczesnych debat nad zasadnością jego uhonorowania poprzez parlamentarny patronat roku.

Zakończenie

Analizując działania podjęte w ramach Roku Generała Kazimierza Sosnkowskiego, należy podkreślić, że decyzja Sejmu RP z 2024 r. o ustanowieniu go patronem roku 2025 miała nie tylko wymiar symboliczny, ale również ogromny potencjał edukacyjny, ideowy i kulturowy. Uchwała, przyjęta jednogłośnie, stanowiła przykład dojrzałej polityki pamięci – opartej na ponadpartyjnym konsensusie i uznaniu dla osoby o wyjątkowym znaczeniu dla dziejów XX-wiecznej Polski. Proces legislacyjny, poprzedzony merytoryczną debatą parlamentarną oraz poparty głosami wszystkich klubów poselskich, potwierdził wyjątkową rangę tej inicjatywy i jej potencjalną wartość w sferze edukacji historycznej. Rok Sosnkowskiego stworzył szansę na przypomnienie o bohaterze, który przez dekady pozostawał na marginesie podręcznikowych i medialnych narracji. Choć jego imię znane jest historykom i specjalistom, dla szerokiego grona uczniów, nauczycieli i odbiorców kultury pozostaje postacią nieco zapomnianą. Sejmowy patronat roku otworzył możliwość odbudowy tej pamięci – poprzez wydarzenia lokalne i ogólnopolskie, działania instytucji edukacyjnych, kampanie informacyjne i popularyzatorskie, a także materiały dydaktyczne przygotowywane dla szkół.

Jak wykazała przeprowadzona w niniejszym artykule analiza, obecność Kazimierza Sosnkowskiego w przestrzeni publicznej była do tej pory relatywnie słaba. Niewielka liczba pomników, nieliczne patronaty instytucji i ulic, skromna liczba produkcji filmowych i materiałów ikonograficznych – to wszystko składało się na obraz postaci nie do końca zakorzenionej w społecznej świadomości. Dlatego też parlamentarna uchwała miała szansę stać się impulsem do zmiany tego stanu rzeczy. Wiosną 2025 r., gdy obchodzony był już oficjalnie Rok Generała Sosnkowskiego, można było zaobserwować pozytywne oznaki tej zmiany – szkoły, instytucje kultury i organizacje społeczne zaczęły włączać się w upamiętnienie jego osoby. Szczególnie istotne jest w tym kontekście znaczenie działań podejmowanych w obrębie edukacji formalnej i nieformalnej. Postać generała Kazimierza Sosnkowskiego może i powinna być obecna w szkolnych narracjach historycznych, mimo że nie została wprost ujęta w podstawie programowej. Jak wykazano, jego losy i działalność wpisują się w liczne wątki obowiązkowego nauczania historii w szkole podstawowej – od walki o niepodległość przed 1918 r., przez funkcjonowanie władz RP na uchodźstwie i dzieje Polskiego Państwa Podziemnego, aż po genezę i dramat powstania warszawskiego. Brak systemowego ujęcia tej postaci stanowi nie tylko lukę merytoryczną, ale i niewykorzystaną szansę na pogłębienie zrozumienia złożonych losów II Rzeczypospolitej i Polaków na emigracji.

Zwrócono również uwagę na istotne przykłady popularyzatorskich inicjatyw, które mogą stanowić wsparcie dla nauczycieli i edukatorów. Do najważniejszych należą: wystawa IPN z 2022 r., lekcje i scenariusze przygotowane w ramach projektu „Poznaj Historię”, seminarium MCDN w Krakowie z 2025 r. oraz emisja znaczka pocztowego i koperty FDC. Te narzędzia, choć rozproszone i nieliczne, pokazują potencjał budowania zintegrowanej polityki upamiętniania postaci historycznych. W kontekście omawianych działań warto podkreślić znaczenie tzw. *public history*, czyli historii obecnej w przestrzeni publicznej. Przypadek Sosnkowskiego dowodzi, że efektywne upamiętnianie wymaga współpracy między instytucjami kultury, organami państwa, edukatorami i społecznościami lokalnymi. To właśnie poprzez zintegrowane działania możliwe staje się nie tylko oddanie należnego hołdu wybitnej postaci, ale też skuteczne kształtowanie zbiorowej pamięci i tożsamości narodowej. Współczesne narzędzia popularyzacji – od pomników, przez media, po internet i edukację szkolną – powinny być ze sobą spójnie powiązane.

Wnioski płynące z artykułu są więc zarówno konkretne, jak i ogólne. Z jednej strony, należy postulować rozwój materiałów dydaktycznych poświęconych Kazimierzowi Sosnkowskiemu oraz uwzględnienie

go w planach nauczania historii. Z drugiej – warto apelować o szerszą refleksję nad wykorzystaniem uchwał parlamentarnych w kształtowaniu kultury historycznej. Choć akty te mają charakter niewiążący, mogą stanowić inspirację do realnych działań w przestrzeni publicznej. Aby jednak tak się stało, potrzebna jest większa aktywność instytucji nauki, edukacji i kultury. Wybór generała Sosnkowskiego jako patrona roku to nie tylko ukłon w stronę wybitnej jednostki, ale i okazja do edukacyjnego przewartościowania. To szansa na przywrócenie należnego miejsca postaci, która łączy w sobie ideały niepodległościowe, doświadczenie wojenne, refleksję polityczną i moralną niezłomność. Jeśli Rok Sosnkowskiego ma pozostać w pamięci jako coś więcej niż symboliczna uchwała, musi być wypełniony treścią – edukacyjną, kulturową, społeczną. Tylko w ten sposób możliwe jest zrealizowanie pełnego potencjału decyzji Sejmu RP – nie tylko oddającej cześć przeszłości, ale także budującej świadome, zakorzenione w historii społeczeństwo przyszłości.

Bibliografia

Źródła normatywne

- Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 30 lipca 1992 r. – Regulamin Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej*, MP 1992, nr 26, poz. 185, art. 33a.
- Decyzja nr 127/MON ministra obrony narodowej z dnia 21 kwietnia 2016 r. w sprawie utworzenia Wojskowego Biura Historycznego*, Dz.Urz. MON 2016, poz. 76.
- Rozporządzenie Ministra Edukacji i Nauki z dnia 28 czerwca 2024 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie podstawy programowej wychowania przedszkolnego oraz podstawy programowej kształcenia ogólnego*, Dz.U 2024, poz. 996.
- Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 18 maja 2021 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu uchwały Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej – Regulamin Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej*, MP 2021, poz. 483, art. 33a.
- Obwieszczenie Marszałka Senatu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 21 sierpnia 2018 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu uchwały Senatu – Regulamin Senatu*, MP 2018, poz. 846.
- Rozkaz ministra spraw wojskowych*, Dz. Rozk. MSWojsk. 1937, Nr 18, poz. 224.
- Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 24 lipca 2024 r. w sprawie ustanowienia roku 2025 Rokiem Generała Kazimierza Sosnkowskiego*, MP 2024, poz. 740.
- Uchwała Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 9 grudnia 2005 r. w sprawie uczczenia pamięci gen. Kazimierza Sosnkowskiego w 120. rocznicę urodzin*, MP 2005, nr 80, poz. 1125.
- Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 15 maja 1939 r. o zmianie nazwy miejscowości i gminy wiejskiej Lenin*, MP 1939, nr 123, poz. 292.

Opracowania

- Białokur M., 2018, *Radiowe i telewizyjne programy historyczne* [w:] *Historia w przestrzeni publicznej*, red. J. Wojdon, Warszawa, s. 451–459.
- Białokur M., Biedka K., Drożdż L., Gołębiowski D., Maresz T., Misiurska A., 2024. *Rok Wincentego Witosa. Historia – polityka – edukacja*, Opole.

- Białokur M., Maresz T., 2023, *Doceniony przez Sejm Wojciech Korfanty – Patron Roku 2023 roku i jego miejsce we współczesnej przestrzeni publicznej*, „Polish Biographical Studies”, nr 11, s. 253–324.
- Białokur M., Maresz T., 2024a, *Mikołaj Kopernik. Patron 2023 r. i Dnia Nauki Polskiej. Decyzje Sejmu i Senatu o upamiętnieniu Mikołaja Kopernika*, „Klio”, t. 71, s. 93–136.
- Białokur M., Maresz T., 2024b, *Wojciech Korfanty patronem 2023 roku. Droga do sejmowej uchwały*, „Studia Śląskie”, t. 94, s. 337–356.
- Białokur M., Maresz T., 2025, *O przeszłości w teraźniejszości na Wiejskiej uchwalonej, czyli rzecz o patronach roku Sejmu i Senatu RP w latach 2001–2023*, „Przegląd Sejmowy”, nr 2, s. 123–149.
- Brzoza L., 1989, *Działalność zjednoczeniowa generała Kazimierza Sosnkowskiego w latach 1952–1956*, Warszawa.
- Film i historia. Antologia, 2008, red. I. Kurz, Warszawa.
- Gaul J., 2006, *W sprawie pobytu Józefa Piłsudskiego i Kazimierza Sosnkowskiego w twierdzach Wesel i Magdeburga*, „Dzieje Najnowsze”, nr 3, s. 3–16.
- Gębczyńska-Janowicz A., 2010, *Polskie założenia pomnikowe. Rola architektury w tworzeniu miejsc pamięci od połowy XX wieku*, Warszawa.
- Hendrykowski M., 2000, *Film jako źródło historyczne*, Poznań.
- Januchta B., 2018, *Telewizja jako narzędzie promowania historii. Wspomnienia i perspektywy [w:] Historia w przestrzeni publicznej*, red. J. Wojdon, Warszawa, s. 460–464.
- Kirszak J., 2008, *Współtwórca niepodległości*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 11–12, s. 106–116.
- Kirszak J., 2012, *Generał Kazimierz Sosnkowski (1885–1969)*, Warszawa.
- Kowalewski M., 2007, *Zmiany na cokolach. Uwagi o funkcjach pomników w przestrzeni miasta*, „Obóz. Problemy narodów byłego obozu komunistycznego”, nr 49, s. 125–137.
- Kulka G., 2013, *Śledztwo w sprawie próby samobójstwa gen. Kazimierza Sosnkowskiego*, „Dzieje Najnowsze”, nr 1, s. 47–59.
- Nijkowski L.M., 2017, *Uchwały sejmowe jako mechanizm polityki pamięci*, „Przegląd Humanistyczny” 2017, nr 2, s. 89–103.
- Nijkowski L.M., 2021, *Sejmowe uchwały upamiętniające jako medium pamięci zbiorowej. Studium przypadku: Muzeum Śląska Opolskiego*, „Studia Socjologiczne”, nr 1, s. 43–60.
- Odziemkowski J., 1989, *7 Pułk Ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego*, Warszawa.
- Pestkowska M., 1995, *Kazimierz Sosnkowski*, Wrocław.
- Piotrowska M., 2016, *Rola i znaczenie filmu w popularyzacji historii a kształtowanie społecznej świadomości historycznej*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów UJ. Nauki Humanistyczne”, nr 14, s. 59–78.
- Secler B., 2011, *Wielkie rocznice w uchwałach VI kadencji Sejmu RP [w:] Wielkie rocznice w dyskursie publicznym i pamięci społecznej*, red. M. Kosman, Poznań, s. 321–336.
- Secler B., 2017, *Konfliktowe rocznice – wymiar międzynarodowy polskiej polityki pamięci na przykładzie wybranych uchwał rocznicowych Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej*, „Przegląd Humanistyczny”, nr 2, s. 115–124.
- Secler B., 2018, *Odzyskanie niepodległości w uchwałach rocznicowych Sejmu i Senatu RP i świadomości historycznej Polaków [w:] Polska po latach niewoli*, red. R. Kowalczyk, Łomża, s. 345–360.
- Secler B., 2021, *Narracje alternatywne i marginalne w uchwałach rocznicowych Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2009–2019*, „Politeja”, nr 1, s. 209–226.

- Skrzypek M., 2022, *Delegitymizacja tranzycji systemowej w polskim dyskursie sejmowym na przykładzie exposé Prezesów Rady Ministrów i uchwał okolicznościowych (1991–2019)*, „Refleksje”, nr 2, s. 171–185.
- Stobiecki R., 2018, *Pamięć historyczna* [w:] *Historia w przestrzeni publicznej*, red. J. Wojdon, Warszawa, s. 29–37.
- Wojdon J., 2018, *Czym jest public history?* [w:] *Historia w przestrzeni publicznej*, red. J. Wojdon, Warszawa, s. 11–16.
- Wojewódzki I., 2009, *Kazimierz Sosnkowski podczas II wojny światowej: książkę niezłomny czy Hamlet w mundurze?*, Warszawa.
- Wyszczelski L., 2010, *Generał Kazimierz Sosnkowski*, Warszawa.
- Zenderowski R., Cebul K., 2020, *Polityka historyczna w zróżnicowanym społeczeństwie*, „Edukacja Międzykulturowa”, nr 2, s. 103–116.
- Zięba A., 2001, *Sosnkowski Kazimierz (1885–1969)* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XL, Kraków 2001, s. 524–539.
- Wyrobisz A., 1999, *Nazwy ulic, placów i dzielnic w miastach polskich: nośniki informacji – źródła historyczne – zabytki kultury*, „Przegląd Historyczny”, t. XC, z. 4, s. 511–523.
- Zawistowski A., 2018, *Historia w Wikipedii* [w:] *Historia w przestrzeni publicznej*, red. J. Wojdon, Warszawa, s. 351–358.
- Ziętara P., 1995, *Misja ostatniej szansy. Próba zjednoczenia polskiej emigracji politycznej przez gen. Kazimierza Sosnkowskiego w latach 1952–1956*, Warszawa.
- Zwierzchowski P., 2018, *Filmy historyczne* [w:] *Historia w przestrzeni publicznej*, red. J. Wojdon, Warszawa, s. 435–444.

Publikacje internetowe

- 15 miesięcy do niepodległości*, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=1252056> (dostęp: 17.07.2025).
- 7. Dywizjon Ułanów Lubelskich im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego*, https://www.jednostki-wojskowe.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=437&Itemid=27 (dostęp: 17.07.2025).
- Antoniów. Generał już z głową*, <https://sandomierz.gosc.pl/doc/6322340.Antoniow-General-juz-z-glowa> (dostęp: 17.07.2025).
- Archikatedra Warszawska*, <https://katedra.mkw.pl/wnetrze/> (dostęp: 17.07.2025).
- Generał Kazimierz Sosnkowski (1885–1969)*, <https://www.kzp.pl/index.php?artykul=nws-n88-n8816> (dostęp: 17.07.2025).
- Generał Kazimierz Sosnkowski (1885–1969)*, <https://www.kzp.pl/index.php?artykul=katzn-2023-zn5359> (dostęp: 17.07.2025).
- Godziemba*, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=4213972> (dostęp: 17.07.2025).
- Historia Polonii Warszawa*, <https://polonia.waw.pl/historia-polonii-warszawa/> (dostęp: 17.07.2025).
- IPN, 2022, *Kazimierz Sosnkowski*, <https://edukacja.ipn.gov.pl/edu/wystawy/biografie-elementarne/159206%2CKazimierz-Sosnkowski.html> (dostęp: 17.07.2025).
- Józef Piłsudski wraz z Kazimierzem Sosnkowskim*, <https://audiovis.nac.gov.pl/obraz/215032/da6e07f2fc41eb13a603673636eb1206/> (dostęp: 17.07.2025).
- Katastrofa w Gibraltarze*, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=12882> (dostęp: 17.07.2025).
- Kazimierz Sosnkowski – państwo zdradzone*, <https://mcdn.edu.pl/krakow/polska-generalasosnkowskiego-panstwo-zdradzone-80-rocznica-zakonczenia-ii-wojny-swiatowej/> (dostęp: 17.07.2025).

- Kazimierz Sosnkowski. *Filmografia*, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=11111435> (dostęp: 17.07.2025).
- Kurier, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=1247169> (dostęp: 17.07.2025).
- Legiony, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?osoba=1129167> (dostęp: 17.07.2025).
- List z okazji odsłonięcia pomnika gen. Kazimierza Sosnkowskiego, <https://www.prezydent.pl/kancelaria/aktywnosc-ministrow/list-odsloniecie-pomnika-general-a-kazimierza-sosnkowskiego,47167> (dostęp: 17.07.2025).
- Miejsca pamięci. Sulejówek. Pomnik gen. Kazimierza Sosnkowskiego, https://nitecki.wie-trzykowski.net/Nitecki_Miejsca.pamieci_Sulejowek_Pomnik.Kazimierza.Sosnkowskiego.pdf (dostęp: 17.07.2025).
- Miejsca upamiętniające generała Kazimierza Sosnkowskiego, <https://sosnkowski.pl/miejsca-pamieci/> (dostęp: 17.07.2025).
- Minister kultury odsłonił pomnik gen. Kazimierza Sosnkowskiego w Sulejówku, <https://dzieje.pl/wiadomosci/minister-kultury-odslonil-pomnik-gen-kazimierza-sosnkowskiego-w-sulejowku> (dostęp: 17.07.2025).
- Naczelnny Wódz General Kazimierz Sosnkowski, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=1239221> (dostęp: 17.07.2025).
- Odsłonięcie i poświęcenie Pomnika Pamięci w Antoniowie, https://www.radomysl.pl/asp/_pdf.asp?typ=13&sub=1&menu=2&dzialy=2&akcja=artykul&artykul=3881 (dostęp: 17.07.2025).
- Publiczna Szkoła Podstawowa im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego w Antoniowie, <https://antoniow.edu.pl/category/patron/> (dostęp: 17.07.2025).
- Sejm RP, 2024, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Kadencja X, *Sprawozdanie stenograficzne z 16. posiedzenia Sejmu RP w dniu 24 lipca 2024 r.* (drugi dzień obrad), https://orka2.sejm.gov.pl/StenoInter10.nsf/0/2F4749862D334FEFC1258B64007B4C2E/%24File/16_b_ksiadzka_bis.pdf (dostęp: 17.07.2025).
- Sejm RP, 2024, Kancelaria Sejmu Biuro Komisji Sejmowych, Komisja Kultury i Środków Przekazu. Pełny zapis przebiegu posiedzenia (nr 29) z dnia 12 lipca 2024 r., <https://orka.sejm.gov.pl/zapisy10.nsf/0/75B17AFFA36E27F2C1258B7F0032F69D/%24File/0069110.pdf> (dostęp: 17.07.2025).
- Sejm RP, 2024, Poselski projekt uchwały w sprawie ustanowienia roku 2025 Rokiem Generała Kazimierza Sosnkowskiego, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej X kadencji, <https://www.sejm.gov.pl/Sejm10.nsf/druk.xsp?nr=360> (dostęp: 17.07.2025).
- Sejm RP, 2024, Sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Przekazu z posiedzenia z dnia 12 lipca 2025 r., dotyczące poselskiego projektu uchwały (druk nr 532), <https://orka.sejm.gov.pl/Druki10ka.nsf/0/0D4078DE8D50B119C1258B5B0025D1BA/%24File/532.pdf> (dostęp: 17.07.2025).
- Stadion Polonii Warszawa im. gen. Kazimierza Sosnkowskiego, https://stadiony.net/stadion-pol/stadion_polonii_ (dostęp: 17.07.2025).
- Statystyka odwiedzin, https://pageviews.wmcloud.org/?project=pl.wikipedia.org&platform=all-access&agent=user&redirects=0&start=2015-07&end=2025-06&pages=Kazimierz_Sosnkowski (dostęp: 17.07.2025).
- Szalik okazjonalny General Sosnkowski, <https://sklep.ultrasenigma.pl/produkt/szalik-okazjonalny-general-sosnkowski/> (dostęp: 17.07.2025).
- Śmierć prezidenta, <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=12480> (dostęp: 17.07.2025).
- Uhonorowanie ojców niepodległości w Parku Jordana, https://www.krakow.pl/aktualnosci/225017,33,komunikat,uhonoruja_ojcow_niepodleglosci_w_parku_jordana.html (dostęp: 17.07.2025).

Wikipedia Wolna Encyklopedia, https://pl.wikipedia.org/wiki/Wikipedia_polskiej%C4%99yczna (dostęp: 17.07.2025).

Wojskowe Biuro Historyczne ma nową siedzibę, <https://www.polska-zbrojna.pl/Mobile/ArticleShow/27154> (dostęp: 17.07.2025).

Wojskowe Biuro Historyczne, <https://wbh.wp.mil.pl/pl/pages/patron-2018-08-28-2/> (dostęp: 17.07.2025).

Wykaz ulic, <https://wykaz.rky.pl/szukaj.php?s=Sosnkowskiego&x=Szukaj> (dostęp: 17.07.2025).



Wykaz recenzentów 1(34)/2025 – 4(37)/2025

Marek Białokur
Krzysztof Chaczko
Jędrzej Chumiński
Karol Chylak
Małgorzata Duda
Maciej Franz
Adrian Gendera
Tomasz Głowiński
Agnieszka Hess
Tadeusz Janicki
Joanna Jaroszyk
Anna Jupowicz-Ginalska
Janusz Kaliński
Sławomir Kamosiński
Dawid Keller
Adam Kędrzyński
Jarosław Kita
Mirosław Klusek
Rafał Kowalczyk
Dawid Kruk

Mariusz Krzysztofiński
Iwona Leonowicz-Bukała
Cecylia Leszczyńska
Edyta Majcher-Ociesa
Adriana Merta-Staszczak
Konrad Meus
Grzegorz Ostasz
Andrzej Pieczewski
Krzysztof Popiński
Paweł Sarna
Teresa Sasińska-Klas
Robert Skobelski
Dorota Skotarczak
Elżbieta Słabińska
Michał Sobala
Sylvia Straszak-Chandoha
Damian Szymczak
Marceli Tureczek
Beata Wojciechowska
Marian Zalesko
Paweł Żmudzki

